

Muzeum Regionalne im. dr. Janusza Petera  
w Tomaszowie Lubelskim

**Powiatowy Urząd  
Bezpieczeństwa Publicznego  
w Tomaszowie Lubelskim.  
Miejsce kaźni, oprawcy i ofiary**

Materiały zebrał i opracował Robert Czyż

Na okładce Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lub.  
w willi Stefana Cybulskiego zwanej „Cybulówką”,  
ze zbiorów Muzeum Regionalnego im. dr. Janusza Petera  
w Tomaszowie Lubelskim.



„Dofinansowanie projektu pt. „Podniesienie wartości wystawienniczej i edukacyjnej w Izbie Pamięci Terroru Komunistycznego w Tomaszowie Lubelskim” ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego”



Muzeum Regionalne im. dr. Janusza Petera  
w Tomaszowie Lubelskim jest samorządową  
instytucją kultury Powiatu Tomaszowskiego.

ISBN 978-83-936100-6-8

## Spis treści

Wstęp .....	5
W. Hanus, <i>Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 – 1954. Wybrane problemy</i> .....	7
<i>Byłem więźniem komunistycznej bezpieki. Wspomnienia Mieczysława Rachańskiego z Nedeżowa</i> , oprac. Robert Czyż .....	31
dr Zdzisław Martinka, <i>Ja, deportowany... Wspomnienia i refleksje</i> , przygotował W. Dziedzic, przedruk z „ReWizji Tomaszowskich” nr 21 – 24, 26/1997, 1/1998 .....	50
Jan Łasocha, <i>Byłem więźniem „Smoczej Jamy”</i> , przygotował W. Dziedzic, przedruk z „ReWizji Tomaszowskich” nr 17/2011 .....	61
Jan Hałasa, <i>Byłem więźniem „Smoczej Jamy”</i> , przygotował W. Dziedzic, przedruk z „ReWizji Tomaszowskich” nr 19/2010 .....	64
<i>Relacja Reginy Czyż z d. Goniowska</i> , spisał R. Czyż .....	66
<i>Relacja Mieczysława Ożoga z Podhorzec</i> , spisał R. Czyż .....	76
A. Hadaś, <i>Na ratunek więźniom</i> , przedruk <i>Na granicy. Wspomnienia Karola Kosteckiego „Kostka”, dowódcy Kompani „Narol” Armii Krajowej</i> .....	81
<i>Wybrane sylwetki „Żołnierzy Wyklętych” walczących w szeregach Obwodu Tomaszów Lubelski</i> oprac. J. Dziura .....	88
Dokumenty źródłowe w zasobach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie i Archiwum Państwowego w Zamościu (wybór R. Czyż) .....	101



## Wstęp

Izba Pamięci Terroru Komunistycznego w Tomaszowie Lubelskim jest miejscem dostępnym dla zainteresowanych historią regionu tomaszowskiego, która wpisuje się w dzieje powojennej Polski. Po raz pierwszy Izba została udostępniona przez Urząd Miasta w Tomaszowie Lubelskim, przygotowana we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej w Lublinie, w 2010 r. Przeprowadzone w 2023 r. prace modernizacyjne zrealizowane w ramach zadania dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego miały na celu uzupełnienie i wzbogacenie o informacje oraz źródła, które dekadę temu nie były jeszcze w pełni poznane. Wzbogacenie Izby w sprzęt multimedialny, nie tylko uatrakcyjni wystawę, ale będzie też miejscem uzupełniania wiedzy. Także niniejsza publikacja ma na celu wypełnić lukę w wydawnictwach o charakterze popularnonaukowym, które mamy nadzieję zachęcą do zgłębiania dwudziestowiecznej historii naszego kraju i regionu.

W Państwa ręce oddajemy zbiór relacji, dokumentów oraz opracowania dotyczące historii samego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim jak i osób, historii związanych z okresem terroru komunistycznego w Polsce.

Wierzymy, że nasze działania przyczynią się nie tylko do pogłębienia wiedzy, zachęty do poznawania historii, ale wzbudzą również refleksję, aby nie powtórzyły się czasy braku poszanowania praw człowieka i obywatela.

*Robert Czyż*  
Dyrektor  
Muzeum Regionalnego  
im. dr. Janusza Petera  
w Tomaszowie Lubelskim



## Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 – 1954. Wybrane problemy

Wkroczenie 22 lipca 1944 r. na teren Lubelszczyzny, a dokładnie do Chełma oddziałów Armii Sowieckiej spowodowało nowy rozdział w dziejach państwa polskiego. Jeszcze tego samego dnia moskiewskie radio nadało komunikat o utworzeniu przez J. Stalina Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego [PKWN], marionetkowego i samozwańczego tworu będącego tymczasowym organem władzy wykonawczej, pełniącego funkcję rządu na „wyzwalanych” spod okupacji niemieckiej ziemiach polskich. Głównym narzędziem, dzięki któremu PKWN mógł sprawować i utrzymać władzę na zajętych terenach był organizowany przez NKWD według sowieckich wzorców, Resort Bezpieczeństwa Publicznego. Był jednym z 13 resortów PKWN, który powstał na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944 r.<sup>1</sup>

Tomaszów Lubelski zajęty został 22 lipca 1944 r. w trakcie trwania Akcji „Burza” po zaciętych walkach, w których brały udział zgrupowanie tomaszowskiego Obwodu AK pod dowództwem mjr. Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka” i oddziały 23. Armii Gwardii 1 Frontu Ukraińskiego dowodzone przez płk. [N.] Szostakowa<sup>2</sup>. Po początkowo wspólnych walkach na obszarze Tomaszowa i jego okolic rozpoczął się drugi etap, polegający na zmianie dotychczasowej retoryki Sowietów. W Tomaszowie Lubelskim podobnie zresztą jak na terenie całej Lubelszczyzny Sowietci przystąpili do rozbijania oddziałów AK i eliminowania władzy cywilnej, podporządkowanej strukturom Polskiego Państwa Podziemnego, skupiającej zarząd miejski i administrację powiatową w ramach Powiatowej Delegatury Rządu na Kraj<sup>3</sup>.

Marionetkowy PKWN nie zamierzał jednak tolerować niezależnych wobec nich, polskich struktur państwowych<sup>4</sup>. Wraz z oddziałami Armii Sowieckiej na Lubelszczyźnie pojawiły się pierwsze jednostki NKWD, wsparte wydzielonymi wojskami wewnętrznymi do spraw ochrony tyłów Armii Sowieckiej. Działając wraz z NKWD, NKGB i kontrwywiadem wojskowym „Smiersz” ich zasadniczym celem było zapewnienie wewnętrznego „ładu” na zajmowanych terenach<sup>5</sup>. Gwarancją owego porządku miały zapewnić sowieckie komendantury wojenne. Jedna z nich utworzona została w Tomaszowie Lubelskim. Wraz z jej powołaniem, działania w mieście zintensyfikowali także miejscowi komuniści reprezentowani m.in. przez Adama Humera<sup>6</sup>.

1 W. Charczuk, *Struktura i pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim w latach 1944 – 1947*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 6, 2008, s. 215.

2 J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 2, Lublin 2001, s. 852 – 853.

3 W. W. Bednarski, *Z dziejów okupacji Ziemi Tomaszowskiej przez Armię Czerwoną oraz UB–NKWD*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 5, 2007, s. 149.

4 J. Wołoszyn, „Burza” na Lubelszczyźnie, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/147476,Jacek-Woloszyn-Burza-na-Lubelszczyznie.html> [dostęp 7 X 2023 r.].

5 A. Chmielarz, *Działania 64 dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD przeciwko polskiemu podziemiu* [w:] *Wojna Domowa czy nowa okupacja?*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław 1998, s. 74.

6 A. Humer, *Służba śledcza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie* (wrze-

Na mocy porozumienia z 26 lipca 1944 r., „wyzwolony” teren Lubelszczyzny oddany został pod jurysdykcję naczelnej władzy sowieckiej. Podpisanie tej umowy *defacto* rozpoczęło późniejsze aresztowania i wywózki w głąb Związku Sowieckiego [ZSRS]. W Tomaszowie miały one miejsce już 11 sierpnia 1944 r., a więc krótko przed formalnym przejściem władzy w powiecie przez komunistów<sup>7</sup>.

### **Powstanie i struktura organizacyjna PUBP w Tomaszowie Lubelskim**

Od 27 lipca 1944 r. Resort BP urzędował w Lublinie. Jego pierwszym kierownikiem został Stanisław Radkiewicz. W strukturze Resortu utworzono wówczas sekretariat, Wydział Personalny i Operacyjny (kontrwywiad). Jednym z najistotniejszych ogniw Resortu BP były jego agendy terenowe (wojewódzkie i powiatowe). Pierwszym kierownikiem Wydziału BP w województwie lubelskim i mieście Lublinie z dniem 1 sierpnia 1944 r. został ppor. Henryk Palka, absolwent szkoły NKWD w Kujbyszewie. Ów Wydział BP, który na początku września 1944 r. przekształcono w WUBP w Lublinie, był wówczas pierwszym terenowym urzędem utworzonym na „wyzwolonych” ziemiach polskich<sup>8</sup>.

Równoległe do organizowania WUBP, zaczęto tworzyć jej jednostki powiatowe. PUBP w Tomaszowie Lubelskim był obok UB w Lubartowie i Krasnymstawie jednym z pierwszych utworzonych na Lubelszczyźnie. Jego organizacja miała bezpośredni związek z pochodzącym z Cześnik (wówczas gmina Kotlice, powiat tomaszowski), Teodorem Dudą<sup>9</sup>, który po ukończeniu szkoły NKWD w Kujbyszewie wraz z Henrykiem Palką, znalazł się w gronie dwustu absolwentów, wokół których tworzone rdzeń przyszłego aparatu bezpieczeństwa w województwach i powiatach<sup>10</sup>.

Duda 24 lipca 1944 r. odebrał w Chełmie nominację na pełnomocnika PKWN do spraw organizowania władzy ludowej w powiecie tomaszowskim<sup>11</sup>. Do Tomaszowa Lubelskiego przybył najprawdopodobniej z początkiem sierpnia 1944 r. Wspólnie z Aleksandrem Żebunem i jego siostrą Olgą, Adamem Humerem, Janiną Żurek (późniejszą żoną) i adiutantem st. sierż. Wincentym Piotrowskim, a także innymi działaczami komunistycznymi, podjął w powiecie działania na rzecz usadowienia władzy podporządkowanej PKWN. Podczas prowadzonych rozmów w terenie, T. Dudzie udało się nakłonić do współpracy prezesa powiatowego SL Józefa Wójcika, a także byłego komendanta Rejonu I Obwodu AK Tomaszów Lubelski i dowódcy „kompanii żelaznej” Andrzeja Dzygałę „Korczaka”, który po tym jak w połowie czerwca 1944 r. spóźnił się

---

sień 1944 – sierpień 1945), „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych”, t. 6, Warszawa 1986, s. 56.

7 „Należało odpowiedzieć tylko czerwonym terrorem na biały terror”. *Wspomnienia płk. Teodora Dudy dotyczące wydarzeń w województwie lubelskim i rzeszowskim w latach 1944 – 1947*, wstęp i oprac. M. Bukała, W. Hanus, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944 – 1989, Nr 19/1 (2021), s. 855 – 900; W. W. Bednarski, *Z dziejów okupacji Ziemi Tomaszowskiej...*, s. 149 – 150.

8 S. Poleszak, *Narodziny bezpieki. Powstawanie Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego na Lubelszczyźnie od sierpnia 1944 do czerwca 1945 r.*, [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944 – 1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 33.

9 L. Piłat, *Struktura organizacyjna i działalność WUBP w Lublinie 1944 – 1945*, „Studia Rzeszowskie” 1999, t. 6, s. 79. D. Iwaneczko, *Teodor Duda (1914 – 1986). Model kariery w aparacie represji Polski Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944 – 1989”, nr 1 (12)/2014, s. 303 – 316.

10 Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944 – 1990*, Rzeszów 1998, s. 52 – 53.

11 D. Iwaneczko, *Teodor Duda (1914 – 1986)...*, s. 305.



na zgrupowanie oddziałów AK pod Łaszczowem, gdzie miały miejsce zacięte walki z UPA, został posądzony o niesubordynację i zdymisjonowany przez komendanta tomaszowskiego Obwodu AK. W zamian za wyprowadzenie żołnierzy z lasu, Duda obiecał „Korczakowi”, stopień porucznika w armii Z. Berlinga. Ten urażony i rozczarowany postawą dowództwa Obwodu przystał na jego propozycję i przeszedł na stronę komunistów. 11 sierpnia 1944 r. „Korczak” zgodnie z ustaleniami, przyprowadził do Tomaszowa ponad stu żołnierzy i wskazał miejsce ukrycia broni „kompani żelaznej”. Dwa dni później, 13 sierpnia dzięki staraniom Teodora Dudy w Tomaszowie Lubelskim odbyły się wybory do Powiatowej Rady Narodowej, które będąc farsą, dały zwycięstwo miejscowym komunistom. Przy jego udziale utworzony został również Referat Bezpieczeństwa Publicznego przy PRN w Tomaszowie Lubelskim, który 12 września 1944 r. przekształcono w Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego [PUBP]<sup>12</sup>.

Pierwszym kierownikiem Referatu BP w Tomaszowie Lubelskim, a następnie PUBP był miejscowy komunista Aleksander Żebrun. Funkcję tę objął 4 września 1944 r. na podstawie rozkazu nr 8, kierownika Resortu BP S. Radkiewicza z dnia 30 sierpnia 1944 r.<sup>13</sup>. Nominację odebrał w siedzibie Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie podczas odprawy ze S. Radkiewiczem. W jego obecności Żebrun podpisał zobowiązanie o podjęciu pracy w organach bezpieczeństwa<sup>14</sup>.

Kierowany przez Żebruna PUBP w początkowej fazie organizacji rozwijał się i miał silne oparcie w miejscowym garnizonie Armii Sowieckiej, którego dowództwo stacjonowało w jednej z kamienic przy ulicy Piekarskiej, a także w batalionie wojsk NKWD, mieszczącym się w budynku Szkoły Powszechnej nr 1 w Tomaszowie. Trzon Referatu BP do chwili jego przekształcenia w PUBP liczył sześciu funkcjonariuszy. Wraz z Aleksandrem Żebrunem stanowili go: jego zastępca Mikołaj Głowacki, referent Konstanty Drabiński, wywiadowca Arseni Wójtowicz, kierownik kancelarii i kadr Wanda Umer i maszynistka Maria Biała. Do października 1944 r. liczba ta powiększyła się o kolejnych jedenastu funkcjonariuszy. Praca organizacyjna i operacyjna miejscowego PUBP nadzorowana była stale przez sowieckich doradców NKWD w osobach mjr. Nowikowa, a następnie mjr. Pilipienki i kpt. Tomasowa<sup>15</sup>.

Od początku siedzibą tomaszowskiego PUBP był kompleks trzech budynków usytuowanych przy późniejszej ul. 1 Maja. Pierwszym z nich był dwupiętrowa willa wzniesiona w latach 1928 – 1929 przez lekarza powiatowego, dr. Stefana Cybulskiego. W budynku znajdował się pokoje przesłuchań i cele aresztu, które mogły pomieścić około 30 osób. Z czasem, na skutek rozwoju organizacyjnego PUBP, urząd przejął dodatkowo na swoje potrzeby dwa kolejne budynki znajdujące się po drugiej stronie ulicy. Jednym z nich był gmach późniejszego sądu przy ul. 1 Maja 62. W podpiwniczeniu budynku na lewo od schodów wejściowych, od podwórza, znajdowało się obudowane ceglami niewielkie pomieszczenie (karczer) o wymiarach 1,4 x 1,7 x 4 m., stale zalewane fekaliami

---

12 *Ibidem*, s. 306.

13 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN Lu] sygn. Lu 29/3, Oryginały i wyciągi z rozkazaów personalnych WUBP w Lublinie zarok 1944, k. 32; AIPNBU sygn. 0990/1, Rozkazy personalne MBP, k. 10 – 11.

14 A. G. Kister, *Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944 – 1947)*, Kraków 2005, s. 130.

15 J. Kijko, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w walce ze zbrojnym podziemiem (wrzesień 1944 – grudzień 1945)*, „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych”, s. 128.

ściekającymi z uszkodzonej rury kanalizacyjnej przebiegającej po ścianie pomieszczenia. Ci, którzy przeszli przez gehennę tego miejsca nazwali go „Smoczą Jamą”<sup>16</sup>. Oprócz tego miejsca na parterze i pierwszym piętrze budynku znajdowały się pozostałe cele, pokoje przesłuchań, zaś na drugiej kondygnacji mieszkanie służbowe szefa PUBP<sup>17</sup>. Z kolei drugim budynkiem stanowiącym całość kompleksu urzędu była pożydowska posesja znajdująca się obok gmachu w której mieściła się „Smocza Jama”. Na parterze i pierwszym piętrze tego budynku znajdowało się ambulatorium dla pracowników i ich rodzin oraz mieszkania służbowe. Z tyłu budynku mieściła się także stołówka pracownicza UB, a w okresie późniejszym kuchnia dla więźniów. W 1948 r. do tego budynku dobudowano od zachodu gmach, w którym zorganizowano cele<sup>18</sup>.

Struktura organizacyjna PUBP w Tomaszowie Lubelskim zgodna z wytycznymi Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego [MBP], ukształtowana została dopiero w sierpniu 1945 r. Od tego czasu w tomaszowskim PUBP funkcjonowało łącznie osiem sekcji operacyjnych tj.:

- Sekcja 1 zajmowała się rozpracowaniem niemieckiej agentury, volksdeutscheami i kolaboracją;
- Sekcja 3 była odpowiedzialna za „ochronę” partii politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, a także urzędów administracji państwowej;
- Sekcja 4 zabezpieczała obiekty przemysłowe;
- Sekcja 5 zwalczała antypaństwową działalność skierowaną przeciwko reformie rolnej i „zabezpieczać” środowisko wiejskie;
- Sekcja 6 zajmowała się ochroną tzw. infrastruktury transportowej i łącznością;
- Sekcja 7 odpowiadała za obserwację;
- Sekcja 8 przeprowadzała aresztowania i prowadziła śledztwa.
- Sekcja do Walki z Bandytyzmem odpowiadała za bezpośrednie zwalczanie zbrojnego podziemia niepodległościowego;

17 grudnia 1945 r. przy tomaszowskim PUBP zorganizowano Sekcję 2 zajmującą się operacyjnym rozpracowywaniem sanacji, endecji i mniejszości narodowych. Kierownikowi miejscowego PUBP podlegały także gminne urzędy bezpieczeństwa publicznego, które tworzone przy gminnych posterunkach MO. Ze względu na znaczne ograniczenia kadrowe, placówki tego typu liczyły, zazwyczaj od 1 do 3 funkcjonariuszy. Takowe utworzone w gminach: Bełżec, Jarczów, Komarów, Krynice, Lubycza Królewska, Łaszczów, Majdan Górny, Majdan Sopocki, Pasieki, Tarnawatka i Tyszowce<sup>19</sup>.

Kolejna poważna reorganizacja struktury PUBP w Tomaszowie Lubelskim nastąpiła w maju 1946 r. i polegała na przystosowaniu działalności urzędu do zmian dokonujących się od kilku miesięcy na szczeblu wojewódzkim w związku z powstaniem w MBP nowych departamentów. W urzędach powiatowych w miejsce dotychczasowych sekcji utworzono referaty z innym zakresem kompetencji. Odtąd w PUBP w Tomaszowie Lubelskim prowadziło działalność łącznie siedem referatów operacyjnych tj.:

---

16 *Cienie i echa Smoczey Jamy cz. II*, „Rewizje Tomaszowskie”, 1996, nr 23, s. 8. Określenie „Smocza Jama” pojawiło się w przestrzeni publicznej już po 1956 r.

17 *Ibidem*.

18 *W 50 rocznicę uwolnienia więźniów tomaszowskiego UB. Z rozkazu Państwa Podziemnego....* „Rewizje Tomaszowskie”, s. 8 – 9.

19 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 – 1956*; Rzeszów – Warszawa 2021, s. 114 – 115.

- Referat I odpowiadający za kontrwywiadowcze zabezpieczenie terenu, sprawą niemieckiej listy narodowościowej i zwalczaniem niemieckich konfidentów, a także rozpracowaniem żołnierzy PSZ na Zachodzie, którzy zdecydowali się powrócić do kraju;
- Referat II tzw. ewidencja operacyjna i śledcza;
- Referat III zajmował się zwalczaniem polskiego podziemia niepodległościowego, a także zbrojnego podziemia ukraińskiego i pospolitego bandytyzmu;
- Referat IV odpowiadał za ochronę gospodarki narodowej na terenie powiatu;
- Referat V zw. społeczno – politycznym, zajmował się ochroną „legalnych” partii politycznych i organizacji społecznych przed wpływami podziemia, a także zwalczaniem kościoła katolickiego i partii opozycyjnych oraz zabezpieczeniem szkolnictwa, administracji samorządowej i kultury w powiecie;
- Referat VIII zajmował się zabezpieczeniem transportu i sieci komunikacyjnych;
- Referat Śledczy prowadził śledztwa, dochodzenia i przygotowywał akt oskarżenia<sup>20</sup>.

Poza wymienionymi referatami w strukturze tomaszowskiego PUBP funkcjonowały stanowiska cenzora Biura Kontroli Prasy, referenta personalnego, a także tzw. jednostki i służby pomocnicze (logistyczne), do których zaliczano komendanturę gmachu, sekretariat i aparat gospodarczy (od początku 1949 r. – Referat Gospodarczy). Za ochronę i zabezpieczenie kompleksu budynków należących do PUBP odpowiadali komendanci gmachu i ich zastępcy. Podlegał im także pluton ochrony i wartownicy aresztu śledczego<sup>21</sup>.

Kolejna poważna reorganizacja struktury aparatu bezpieczeństwa nastąpiła w 1952 r. Wówczas będące na stanie PUBP referaty operacyjne uległy likwidacji, a w ich miejsce utworzono grupy referentów powiatowych i terenowych. Dzięki wprowadzonym zmianom urząd bezpieczeństwa miał działać bardziej efektywnie, gdyż poszczególni funkcjonariusze mieli odtąd odpowiadać za pracę na określonym terenie (w poszczególniej gminie)<sup>22</sup>.

Po dokonanych zmianach struktura PUBP w Tomaszowie Lubelskim przedstawiała się następująco: szef urzędu, zastępca szefa, sekretariat, referenci przy kierownictwie, referent personalny, referenci terenowi, Referat II, Referat śledczy, Referat gospodarczy, Referat ochrony, Referat wojskowy i tzw. sekcja 8. Stan liczbowy pracowników wynosił łącznie 27 funkcjonariuszy. Na całość tej liczby składało się stanowisko szefa i jego zastępcy, dwóch funkcjonariuszy Referatu II, trzech pracowników sekretariatu, czterech referentów przy kierownictwie, dziesięciu referentów gminnych, pięciu pracowników referatu gospodarczego, jeden referent ds. poboru. Nieobsadzony pozostawał wakat referatu ochrony i sekcji VIII<sup>23</sup>.

20 *Ibidem*, s. 115 – 124.

21 *Ibidem*, s. 129.

22 *Ibidem*, s. 130; D. Iwaneczko, *Ogniwo Strachu. Urząd Bezpieczeństwa w Lubaczowie 1944 – 1956*, Rzeszów 2012, s. 87; P. Chmielowiec, *Urząd Bezpieczeństwa w Brzozowie 1944 – 1956*, Rzeszów 2008. S. 60 – 61, J. Bednarek, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kępnie (1945 – 1954). Wybrane problemy [w:] Kępno i Ziemia Kępińska w latach 1945 – 1956. Studia i szkice*, red. J. Bednarek, J. Żelazko, Łódź 2007, s. 54.

23 AIPN sygn. Lu 034/21, Sprawozdanie z pracy PUBP w Tomaszowie Lubelskim za miesiąc wrzesień 1952 r., s. 106.

## Funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lubelskim

W latach 1944 – 1954, a więc w okresie działalności PUBP w Tomaszowie Lubelskim było zatrudnionych co najmniej 220 funkcjonariuszy. Zdecydowana większość z nich wywodziła się z nizin społecznych. Poziom ich wykształcenia nie odbiegał od poziomu ogółu społecznego i był zazwyczaj bardzo niski. Zresztą w tamtych latach niski poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych pracowników UB był z reguły normą<sup>24</sup>. Dla kierownictwa „bezpieki” o wiele istotniejszym kryterium decydującym o przyjęciu w szeregi UB niż samo wykształcenie było przede wszystkim odpowiednie pochodzenie społeczne z reguły proletariackie i wierność wobec władzy ludowej. Takie kryteria obowiązywały także w tomaszowskim PUBP<sup>25</sup>.

Zdecydowana większość funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie posiadała wykształcenie niepełne podstawowe lub podstawowe. Ta grupa funkcjonariuszy stanowiła 74 % wszystkich pracujących w tym urzędzie. Kolejne 24 % funkcjonariuszy miało ukończoną jedną klasę gimnazjum lub wykształcenie średnie, zaś 2 % wszystkich funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie mogło poszczycić się wykształceniem wyższym<sup>26</sup>.

W marcu 1947 r. ówczesny szef PUBP w Tomaszowie – Czesław Cygler zarządził podnoszenie kwalifikacji podległych mu funkcjonariuszy, których wysyłał na specjalne kursy i szkolenia organizowane przez kierownictwo powiatowych urzędów BP. Podporządkowani mu funkcjonariusze brali także udział w tzw. szkoleniach partyjnych, które odbywały się w formie propagandowych pogadanek prowadzonych przez partyjnych aktywistów. Ponadto, ten sam szef przejęty stanem wykształcenia podległych mu funkcjonariuszy, zorganizował we współpracy z miejscową kadrą nauczycielską tzw. kursy dokształcające w zakresie ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej<sup>27</sup>.

Według Jerzego Bednarka „często przypadkowy dobór kadry UB, jej niski poziom intelektualny, brak odpowiednich kwalifikacji i pochodzenie w większości z nizin społecznych powodowały, że przez okres pierwszych kilku lat działalności dyscyplina i porządek w UB pozostawały raczej w opłakanym stanie”<sup>28</sup>. Nie inaczej było w tomaszowskim PUBP, gdzie jednym z najbardziej jaskrawych przejawów wykroczeń demoralizujących i moralnych było nałogowe pijaństwo i stosowanie niedozwolonych metod śledczych<sup>29</sup>.

Spóżywanie alkoholu w połączeniu z napastliwością w przypadku funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie było na porządku dziennym. Z tym problemem borykali się wszyscy kolejni kierownicy i szefowie tomaszowskiego PUBP. Tego stanu nie poprawiło także stosowanie przez nich dość restrykcyjnych kar dyscyplinarnych. Ukarani funkcjo-

---

24 K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944 – 1955* [w:] „Zwyczajny resort”. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944 – 1956*, red. K. Krajewski i T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 19 – 20.

25 G. Joniec, *Ludzie tomaszowskiej bezpieki. Portret zbiorowy* [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 – 1956*, red. G. Joniec, Lublin 2009, s. 53.

26 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 156 – 158.

27 AIPN sygn. Lu 034/15, Sprawozdania, raporty dekadowe oraz meldunki sytuacyjne poszczególnych sekcji PUBP Tomaszów Lubelski i raporty specjalne dot. prowadzonych akcji z 1947 r., Raport dekadowy za okres od 11 III do 20 III 1947 r., s. 19 – 20.

28 J. Bednarek, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kępnie...*, s. 56.

29 Zob. więcej: W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 156 – 179; G. Joniec, *Ludzie tomaszowskiej bezpieki...*, s. 51 – 63.

nariusze po tym okresie wracali zazwyczaj na swoje dotychczasowe miejsca pracy lub byli przeniesieni do innego PUBP. Problem pojawiał się, gdy spożycie alkoholu miało bezpośredni wpływ na zachowanie funkcjonariusza, który nietrzeźwy dokonywał czynów przestępczych. Także i ta przypadłość wśród funkcjonariuszy tomaszowskiego PUBP nie była niczym nadzwyczajnym. Głośną sprawą było zabójstwo intendenta – płatnika Michała Wacka. Do morderstwa doszło 1 września 1950 r. na obrzeżach miasta. Ciało funkcjonariusza znaleziono dzień później na drodze do wsi Rogóźno w odległości 1,5 kilometra od Tomaszowa<sup>30</sup>. Zbrodni dokonali będący pod wpływem alkoholu dwaj funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie, jego koledzy, Jan Celiński (wartownik) i Stefan Czerniec (referent Referatu III). Powodem zbrodni były klucze do kasy PUBP, którymi dysponował jako intendent Michał Wacek. Po ich uzyskaniu sprawcy planowali obrabować kasę i zdobyć pieniądze na alkohol<sup>31</sup>.

Równie istotnym problemem w kręgu funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie było stosowanie niedozwolonych metod śledczych. W sposób dosadny proceder ten opisał po latach jeden z najbliższych współpracowników Jana Leonowicza „Burty”, Antoni Maryńczak „Domur”, który po aresztowaniu w lutym 1952 r. przeszedł brutalne śledztwo w siedzibie tomaszowskiego PUBP. *Thukli i na przemian polewali wodą. Bez litości i wytchnienia. Z okrucieństwem i znawstwem. Zmieniali się oprawcy, bo nie wytrzymywali wysiłku*<sup>32</sup> ... wspominał po latach dowódca „Przedszkola”. Innym razem jeden z przesłuchujących go funkcjonariuszy w afekcie chwycił za tzw. suszkę, przyrząd do osuszania papieru z atramentu i uderzył go z impetem w szczękę, Maryńczak stracił wówczas cztery zęby. Z kolei jeden z partyzantów „Burty”, Bronisław Pituła „Ojciec” w wyniku stosowania sadystycznych metod śledczych załamał się psychicznie<sup>33</sup>.

Poza kwestią wykształcenia i demoralizacji istotne znaczenie dla ukazania portretu zbiorowego funkcjonariuszy miejscowego PUBP miało także pochodzenie społeczne, wiek, wyznanie, ideologia czy narodowość. Prawie 90 % wszystkich funkcjonariuszy przyjętych do pracy w PUBP w Tomaszowie wywodziła się ze środowiska robotników folwarcznych i chłopów małorolnych<sup>34</sup>. 75 % kadry omawianego urzędu stanowili ludzie młodzi, którzy z chwilą przyjęcia do służby mieli nie więcej niż 30 lat. Większość funkcjonariuszy przyjmując się do pracy w PUBP, deklarowała w ankiecie wyznanie rzymskokatolickie. Wskutek nacisków w sferze światopoglądowej i ideologicznej z czasem zauważalny był wyraźny spadek wyznania wśród funkcjonariuszy, którzy w kolejnych ankietach deklarowali się jako bezwyznaniowcy<sup>35</sup>.

---

30 AIPN Lu sygn. 04/369, Meldunek dotyczący zabójstwa płatnika PUBP w Tomaszowie Lubelskim – Michała Wacka, w dniu 1 IX 1950 r., k. 3.

31 Postanowienie o umorzeniu śledztwa z dnia 31 I 1951 r. przeciwko funkcjonariuszom PUBP w Tomaszowie Lubelskim podejrzanym o zabójstwo Wacka Michała buchaltera tegoż urzędu, oprac. G. Joniec [w:] *PUBP w Tomaszowie* ..., str. 213 – 223. ...

32 Archiwum Państwowe w Zamościu [dalej: APZ], Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej [dalej: ŚZŻAK] Okręg Warszawski Środowisko Żołnierzy 9 PP Leg. AK Ziemi Zamojskiej, sygn. 1/22b, Materiały historyczne, Kopia artykułu prasowego autorstwa Stanisława Harasimiuka pt. *Zbrodnie na Zamku Lubelskim. Pechowiec* dot. Antoniego Maryńczaka (na kopii brak nazwy gazety, miejsca i daty wydania), s. 6.

33 *Ibidem*.

34 G. Joniec, *Ludzie tomaszowskiej bezpieki*..., s. 54.

35 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie*..., s. 159.

Zaskoczenie budzi fakt, że ponad 30 funkcjonariuszy przyjętych do pracy w PUBP w Tomaszowie powiązanych było w okresie okupacji niemieckiej z miejscowymi strukturami BCh. Liczba ta była większa od liczby funkcjonariuszy, którzy w dołączonym do ankiety personalnej życiorysie zawarli informację o swojej działalności w KPP czy GL/AL. Równie istotną kwestią wartą odnotowania jest fakt, że w latach 1944 – 1945, 19 funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie Lubelskim zadeklarowała narodowość ukraińską. Większość z nich pełniła wysokie funkcję na szczeblu powiatowym począwszy od kierowników urzędów, referatów czy sekcji<sup>36</sup>.

### **Kierownictwo PUBP w Tomaszowie Lubelskim**

Za organizację i całokształt pracy PUBP w latach 1944 – 1946 odpowiadał kierownik urzędu. Funkcję tą od wiosny 1946 r. w skali całego kraju zastąpiono stanowiskiem szefa. W latach 1944 – 1954, a więc w okresie formalnej działalności PUBP w Tomaszowie Lubelskim na stanowisku kierownika, a następnie szefa pełniło służbę łącznie jedenastu funkcjonariuszy w osobach:

<b>Kierownicy PUBP w Tomaszowie Lubelskim</b>	<b>Okres pełnienia służby na stanowisku kierownika PUBPw Tomaszowie Lubelskim</b>
Aleksander Żebrun, (ur. 23 II 1906 r. w Tomaszowie Lubelskim)	30 VIII – 27 XII 1944 r.
Mikołaj Głowacki, (ur. 7 XII 1915 r. w Tomsku, ZSRS)	p.o. 12 XI – 22 XII 1944 r.
Stefan Maćko, (ur. 12 XII 1919 r. we wsi Kolady, pow. wileński)	27 XII 1944 r. – 22 III 1945 r.
Hipolit Wojtas, (ur. 13 VIII 1921 r. w Wozuczynie, pow. tomaszowski)	25 III – 20 VIII 1945 r.
Stefan Pietruszyński, (ur. 11 IV 1916 r. w Warszawie)	20 VIII – 28 XI 1945 r.
<b>Szefowie PUBP w Tomaszowie Lubelskim</b>	<b>Okres pełnienia służby na stanowisku szefa PUBP w Tomaszowie Lubelskim</b>
Czesław Cygler, (ur. 5 XI 1907 r. w Kujbyszewie, ZSRS)	28 XI 1945 r. – 22 V 1947 r.
Andrzej Kolano, (ur. 7 VIII 1914 r. w Kamionce, pow. biłgorajski)	30 IV 1947 r. – 31 X 1949 r.
Władysław Antoniak, (ur. 30 XI 1909 r. w Rudce, pow. krasnostawski)	1 XI 1949 r. – 1 XII 1950 r.
Marian Mozgawa, (ur. 18 marca 1925 r. w Liśniku Dużym, pow. kraśnicki)	1 XII 1950 r. – 14 II 1953 r.
Wojciech Kita, (ur. 21 IV 1922 r. Lipinie Górnej, pow. biłgorajski)	15 II 1953 r. – 15 II 1954 r.
Bolesław Komińczyk, (ur. 3 IV 1923 r. w Rogoźniczce, pow. bialski)	30 IX 1954 r. – 31 XII 1956 r.

Zródło: W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*; *PUBP w Tomaszowie ...*; *Twarze lubelskiej bezpieki*, Lublin 2007 (folder); AIPN Lu, sygn. 0212/487, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Hipolita Wojtasa; AIPN Lu sygn. 0296/48, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Stefana Pietruszyńskiego; AIPN Lu, sygn. 0296/203, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Czesława Cyglera; AIPN Lu, sygn.

36 *Ibidem*, s. 160.

2545/14, Akta personalne funkcjonariusza służby więziennej dot. Władysława Antoniaka, AIPN Lu, sygn. 028/1989, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Andrzeja Kolano; AIPN BU, sygn. 0604/1921, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Mariana Mozgawy; AIPN Lu, sygn. 028/2005, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Wojciecha Kity; AIPN Lu, sygn. 0238/9, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Bronisława Komińczyka.

Pierwszym kierownikiem PUBP w Tomaszowie Lubelskim jak wspomniano wcześniej był Aleksander Żebrun, przedwojenny komunista narodowości ukraińskiej. W latach trzydziestych dwukrotnie aresztowany i skazany za działalność komunistyczną. Wyroki odbywał w Sandomierzu, Łucku, Zamościu i Rawiczu. Po wyjściu w 1938 r. na wolność powrócił do Tomaszowa, gdzie ponownie związał się z KPZU i Komsomołem. Po wkroczeniu w 1939 r. Armii Sowieckiej na teren powiatu tomaszowskiego zorganizował i kierował pracą Komitetu Rewolucyjnego<sup>37</sup>. Po zmianie granic we wrześniu 1939 r. opuścił wraz Sowiecami Tomaszów Lubelski i udał się do Lwowa. W rodzinne strony powrócił w lipcu 1941 r. Początkowo ukrywał się w Ułowie, gdzie podjął kontakty z komunistami m.in. z Adamem Humerem, a następnie w Tomaszowie Lubelskim. Po wygraniu przez komunistów wyborów do PRN w mieście, powierzono mu 4 września 1944 r. obowiązki kierownika Referatu BP przy PRN, a następnie PUBP. Funkcję pełnił do 12 listopada 1944 r.<sup>38</sup>. Kierując pracą PUBP w Tomaszowie dał się poznać jako bezwzględny wróg polskiej konspiracji niepodległościowej, którą zwalczał z całą stanowczością. Jego wroga postawa wobec podziemnych struktur, spowodowała, że kierownictwo Obwodu AK Tomaszów Lubelski podjęło decyzję o wykonaniu wyroku śmierci na jego osobie. Realizację planu przeprowadzenia zamachu zniweczył Zbigniew Jarmuszyński „Sokół”, żołnierz AK, który na własną rękę, bez zgody kierownictwa Obwodu, przeprowadził 12 listopada 1944 r. nieudany zamach na Żebruna na ul. Lwowskiej w Tomaszowie Lubelskim. Oddany z bliskiej odległości strzał okazał się bardzo nieprecyzyjny. Kierownik PUBP doznał jedynie uszkodzenia zewnętrznej powierzchni głowy tzw. rany stycznej. Po opatrzeniu ran, ze względów bezpieczeństwa został przeniesiony do pracy na stanowisko kierownika PUBP w Lubartowie<sup>39</sup>.

Miejsce Aleksandra Żebruna zajął jego dotychczasowy zastępca Mikołaj Głowacki, także narodowości ukraińskiej. Nigdy nie został formalnie kierownikiem PUBP w Tomaszowie Lubelskim, a jedynie pełniącym obowiązki. Funkcję tę pełnił od 13 listopada do 22 grudnia 1944 r. Będąc na stanowisku p.o. kierownika kontynuował represyjne działania wobec polskiego podziemia niepodległościowego rozpoczęte przez swojego poprzednika. Zdjęty ze stanowiska 22 grudnia 1944 r. z powodu słabej organizacji pracy podległego mu urzędu i służby w okresie okupacji niemieckiej w Ukraińskiej Policji Pomocniczej<sup>40</sup>.

Trzecim kierownikiem PUBP w Tomaszowie został 25 – letni ppor. Stefan Maćko<sup>41</sup>, wyszkolony w szkole NKWD w Kujbyszewie, w której kształcono i przygotowywano kandydatów w zakresie m.in. pracy operacyjnej, śledczej i wojskowej do służby w UB.

---

37 J. Romanek, *Kolaboracja z Sowiecami na terenie województwa lubelskiego we wrześniu i w październiku 1939 r.*, Lublin – Warszawa 2019, s. 121.

38 Na stanowisku kierownika PUBP pozostawał formalnie do 22 XII 1944 r.

39 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 94; AIPN BU, sygn. 2545/1070, Akta personalne funkcjonariusza SW dot. Aleksandra Żebruna, Charakterystyka z pracy, 11 VI 1945 r., k. 132.

40 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 104.

41 *Ibidem*, s. 104.

Do pracy na stanowisku kierownika PUBP w Tomaszowie Lubelskim skierowany został z WUBP w Lublinie, gdzie pełnił stanowisko wywiadowcy Sekcji 1 Wydziału Kontrwywiadu. Po jego przybyciu do Tomaszowa niewiele zmieniło się w urzędzie pod względem organizacyjnym, nasiliły się z kolei tzw. akcje oczyszczające, a więc działania zbrojne i operacyjne w terenie wymierzone w AK i UPA. Stanowisko kierownika PUBP w Tomaszowie pełnił niespełna trzy miesiące. Zginął 22 marca 1945 r. w wyniku zasadzki dokonanej przez UPA na leśnej drodze koło Rudy Żurawieckiej. Wraz z nim na miejscu poległo także pięciu jego podwładnych<sup>42</sup>.

Kolejnym kierownikiem był Hipolit Wojtas, w okresie okupacji niemieckiej członek BCh, brał udział w walkach z Niemcami. Po wkroczeniu Sowieców nawiązał kontakty z PPR, która skierowała go do pracy na stanowisku referenta Sekcji 2 w PUBP w Tomaszowie. Od 12 listopada 1944 r. pełnił funkcję zastępcy kierownika tegoż urzędu. Dał się wówczas poznać jako funkcjonariusz zdecydowany w walce z polskim podziemiem niepodległościowym. Na stanowisku kierownika PUBP w Tomaszowie pracował od 25 marca 1945 r. Niespełna pięć miesięcy później został przeniesiony na tożsame stanowisko do PUBP w Łukowie<sup>43</sup>.

W przeciwnym kierunku powędrował dotychczasowy kierownik PUBP w Łukowie Stefan Pietruszyński. Ideologicznie dobrze przygotowany do pełnienia funkcji. Od 1 września 1943 r. należał do PPR, gdzie współredagował dwutygodnik „Bój AL”. Od lipca 1944 r. służył w I Brygadzie Ziemi Kieleckiej AL pod dowództwem Mieczysława Moczara. W jesienią 1944 r. z polecenia PPR skierowany do Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno – Wychowawczych, po ukończeniu której otrzymał awans na stopień podporucznika. Stanowisko kierownika PUBP w Tomaszowie objął 20 sierpnia 1945 r. To za jego kadencji 14 listopada 1945 r. doszło do brawurowej akcji rozbicia aresztu PUBP w Tomaszowie przez żołnierzy kompanii WiN „Narol” dowodzonych przez por. Karola Kosteckiego „Kostka”<sup>44</sup>. Akcja ta stała się początkiem końca jego kariery w aparacie bezpieczeństwa. 14 listopada 1945 r. został zdymisjonowany ze stanowiska jako osoba „nienadająca się do pełnienia odpowiedzialnych stanowisk”, a także ukarany naganną, za „nienależyte wykonywanie obowiązków i dopuszczanie się karygodnych czynów, mających wpływ na niski poziom pracy podległego mu UB”. Tuż po ogłoszeniu tej decyzji, Pietruszyński popełnił samobójstwo, strzelając sobie w podbródek<sup>45</sup>.

Jego następcą 9 stycznia 1946 r. został Czesław Cygler. Ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomiczno – Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Był wówczas pierwszym w historii tomaszowskiego PUBP funkcjonariuszem z wyższym wykształceniem. W latach okupacji niemieckiej związany był ze Służbą Ochrony Powstania, która od 1943 r. podlegała KG AK. Po wkroczeniu Sowieców zerwał współpracę z SOP i wstąpił w szeregi PPR. Od 20 października 1944 r. związany był

---

42 AIPN Lu, sygn. 034/5, Raport nr 25 kierownika PUBP w Tomaszowie Lubelskim do WUBP w Lublinie, 22 III 1945 r., s. 35; M. Zajączkowski, *Pod znakiem króla Daniela. OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944 – 1950*, Lublin – Warszawa 2016, s. 377.

43 G. Joniec, *Hipolit Wojtas [w:] PUBP w Tomaszowie Lubelskim ...*, s. 275 – 276.

44 D. Iwaneczko, *Rozbicie aresztu UB w Tomaszowie Lubelskim [w:] Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945 – 1948*, Kraków – Warszawa 2020, s. 101 – 113; *Idem*, *Przypadek czy przeznaczenie? Karol Kazimierz Kostecki „Kostek” (1917 – 1998)*, s. 136 – 138; K. Kostecki, *Fragment ze wspomnień dowódcy kompanii AK obwodu Tomaszów Lubelski*, mps (kopia w zbiorach autora).

45 AIPN Lu, sygn. 0296/48, Akta personalne funkcjonariusza UB dot. Stefana Pietruszyńskiego, Odpis orzeczenia lekarskiego, 5 VI 1946 r., s. 28.



z UB, gdzie pełnił stanowisko zastępcy kierownika w Białej Podlaskiej. Jako pierwszy z dotychczasowych szefów tomaszowskiego PUBP zauważył realny problem związany z wykształceniem podległych mu funkcjonariuszy. Zmarł 21 kwietnia 1947 r. wskutek ran odniesionych w wypadku drogowym nieopodal Bełżca<sup>46</sup>.

Szóstym szefem PUBP został Andrzej Kolano, uchodzący za sprawnego organizatora władzy ludowej w powiecie biłgorajskim. W latach trzydziestych należał do KPP. W okresie okupacji niemieckiej był komendantem Straży Chłopskiej w swojej rodzinnej wsi w Kamionce (powiat biłgorajski). Od grudnia 1942 r. pozostawał w kontaktach konspiracyjnych z oddziałem BCh dowodzonym przez Juliana Karczmarczyka „Lipę”. Po wkroczeniu Sowieców służył w KP MO w Biłgoraju, skąd przeniesiono go stanowisko komendanta posterunków MO w Józefowie i Tarnogrodzie. Równocześnie związał się z PPR. 10 maja 1945 r. za namową sowieckiego doradcy NKWD przy PUBP w Biłgoraju został przyjęty do pracy w tym urzędzie na stanowisku oficera śledczego. Po niespełna dwóch miesiącach pracy został mianowany p.o. zastępcą kierownika PUBP w Biłgoraju. Tożsame stanowisko pełnił następnie w okresie od 20 października 1945 r. do 20 kwietnia 1947 r. w PUBP w Zamościu i Kraśniku. 30 kwietnia 1947 r. objął samodzielne dowództwo nad PUBP w Tomaszowie Lubelskim<sup>47</sup>.

Za kadencji Andrzeja Kolano nastąpiła budowa aresztu i przeprowadzenie gruntownych remontów we wszystkich budynkach PUBP. Po wielokrotnych staraniach, otrzymał fundusze z WUBP w Lublinie, który początkowo niechętnie zapatrywał się na inwestycje. Dopiero jego raport dekadowy do szefa WUBP wpłynął na zmianę decyzji. Meldował w nim o fatalnym stanie aresztu i budynków, w tym o przegnitych futrynach okiennych i słabych mocowaniach krat w oknach, co przyczyniło się do ucieczek aresztantów<sup>48</sup>.

Po Kolanie stanowisko szefa PUBP w Tomaszowie objął Władysław Antoniak. Ukończył dwie klasy liceum ogólnokształcącego. W latach trzydziestych podobnie jak inni związał się ze strukturami KPP (wchodził w skład komitetu dzielnicowego tej partii w Krasnymstawie), należał także do Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”. W 1936 r. w związku z działalnością komunistyczną aresztowano go i skazano wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie na karę czterech lat pozbawienia wolności. 12 września 1939 r. wskutek działań wojennych został zwolniony z więzienia. Wyjechał do Kałusza koło Stanisławowa, gdzie nawiązał kontakty z Armią Czerwoną. Na miejscu organizował komitety wiejskie. Od stycznia 1940 r. przebywał w Kowlu na Wołyniu, a następnie w obwodzie gorkowskim, gdzie otrzymał pięcioletni paszport i obywatelstwo ZSRS. Zamieszkał w Rostowie nad Donem. W 1946 r. zdecydował się powrócić do Polski. Osiedł w rodzinnym Krasnymstawie, gdzie zgłosił się do komitetu PPR, który skierował go do pracy w miejscowym PUBP. Po trzech latach służby na stanowisku starszego referenta 20 kwietnia 1949 r. został przeniesiony do PUBP w Tomaszowie, gdzie pełnił stanowisko starszego referenta Referatu IV. 1 listopada 1949 r. awansowany do stopnia chorążego i mianowany szefem tomaszowskiego PUBP. Po trzynastu miesiącach wyjechał do Warszawy, gdzie objął stanowisko zastępcy naczelnika więzienia do spraw polityczno – wychowawczych<sup>49</sup>.

46 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 141; G. Joniec, *Czesław Cygler [w:] PUBP w Tomaszowie...*, s. 251 – 252.

47 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 143; D. Piekaruś, *Andrzej Kolano [w:] Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie...*, s. 259 – 260.

48 AIPN Lu, sygn. 034/37, Raport od 30 VIII do 30 IX 1948 r., s. 55.

49 AIPN BU, sygn. 2545/14, Akta personalne funkcjonariusza służby więziennej dot. Władysława Antoniaka, Przebieg służby Władysława Antoniaka, s. 44.

W miejsce Antonia z dniem 1 grudnia 1950 r. przybył Marian Mozgawa. Karierę w bezpieczeństwie rozpoczął 21 grudnia 1944 r. od stanowiska referenta terenowego PUBP w Kraśniku na gminę Gościeradów. Już wówczas dał się poznać jako błyskotliwy, sprawdzony i skuteczny funkcjonariusz. Przełożeni widząc jego atuty, 10 listopada 1945 r. skierowali go do Centralnej Szkoły MBP w Łodzi, po ukończeniu której został przeniesiony do pracy w WUBP w Lublinie na stanowisko referenta Sekcji 2. Wydziału II. W latach 1947 – 1948 był kierownikiem Sekcji 4. Wydziału I WUBP w Lublinie. W międzyczasie został skierowany do Centrum Wyszkozenia MBP w Legionowie. Po ukończeniu kursu, 24 maja 1949 r. objął stanowisko kierownika Sekcji 6. Wydziału I WUBP w Lublinie, które pełnił do chwili przeniesienia do Tomaszowa. Dał się poznać jako funkcjonariusz skuteczny i bezwzględny w walce z polskim podziemiem niepodległościowym. W latach 1950 – 1953, gdy kierował pracą PUBP rozbite zostały struktury Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski i podporządkowany mu oddział dowodzony przez Jana Leonowicza „Burtę”<sup>50</sup>.

Po przeszło dwóch latach służby Mariana Mozgawę na stanowisku szefa tomaszowskiego PUBP zastąpił przybyły z Zamościa, Wojciech Kita, gdzie był zastępcą szefa PUBP. W okresie okupacji niemieckiej związany z BCh na terenie Biłgoraja. Związał się wówczas z oddziałem dowodzonym przez Józefa Stępniewskiego „Szacha”. Po wkroczeniu Sowietów zerwał z BCh i nawiązał kontakty PPR. Organizował m.in. posterunek MO w Potoku Górnym. Karierę w bezpieczeństwie rozpoczął 21 kwietnia 1945 r. Najpierw pełnił stanowisko wartownika PUBP w Biłgoraju, a następnie referenta Sekcji Walki z Bandytyzmem i Referatu III tego Urzędu. W latach 1949 – 1950 oddelegowany został do Centralnej Szkoły MBP w Legionowie. Po jej ukończeniu objął stanowisko szefa PUBP w Tomaszowie, które pełnił do 15 lutego 1954 r. Ostatnim szefem PUBP w Tomaszowie Lubelskim był Bronisław Komińczyk, wcześniej jego zastępca. Po wkroczeniu Sowietów zaciągnął się do służby wojskowej w 2. Samodzielnym Batalionie Łączności, a następnie do Marynarki Wojennej w Gdyni. Pod koniec grudnia 1946 r. powrócił w rodzinne strony, wstąpił do PPR. W latach 1948 – 1949 pełnił stanowisko prezesa Gminnego Związku Sch w Sworach (powiat bialski). 27 stycznia 1949 r. z rekomendacji PPR został przyjęty do pracy w PUBP w Białej Podlaskiej na stanowisko referenta Referatu V. Po roku służby przeniesiono go do pracy w PUBP w Hrubieszowie. Ukończył roczny kurs w Centrum Wyszkozenia MBP w Legionowie, co wiązało się z awansem początkowo na stanowisko zastępcy szefa PUBP w Tomaszowie Lubelskim, a następnie szefa tego urzędu. Największym sukcesem Bronisława Komińczyka na stanowisku szefa PUBP w Tomaszowie Lubelskim, było ujęcie po latach rozpracowywania por. Stefana Kobosa „Wrzosa”, ostatniego dowódcy kompanii „WiN” Narol i Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski oraz jego dwóch najbliższych współpracowników: Eugeniusza Szczepańskiego „Turskiego” i Karola Żołądka „Chmiela”<sup>51</sup>.

---

50 W. Hanus, *Działania operacyjne PUBP w Tomaszowie Lubelskim wobec oddziału Jana Leonowicza „Burty” w latach 1946 – 1951*, [w:] „Rocznik Tomaszowski” 12/2023, s. 95 – 122.

51 W. Hanus, *Jeden z ostatnich. Stefan Kobos „Wrzos” (1900 – 1976). Przyczynek do dziejów konspiracji niepodległościowej na Narolszczyźnie*, Rzeszów – Warszawa 2019, s. 212; D. Piekarus, *Wojciech Kita* [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie...*, s. 257 – 259.

## Główne kierunki działań

Dla tomaszowskiego PUBP najistotniejszym kierunkiem działalności operacyjnej było od początku rozpracowywanie i zwalczanie żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Już w pierwszych raportach skierowanych do WUBP w Lublinie, sprawa polskiej konspiracji niepodległościowej uchodziła za kwestię priorytetową. „*Nad działalnością AK roztoczyliśmy obserwację i wywiad*” – pisał w jednym z raportów pierwszy kierownik PUBP w Tomaszowie, Aleksander Żebrun – „*ujęto m.in. Lecha Lubomęskiego, który w swych zeznaniach stwierdził, że na dzisiejszy dzień zadaniem AK, jest bojkotować dekryty i zarządzenia PKWN, zbierać broń i czekać odpowiedniej chwili do rozpoczęcia zbrojnej walki z PKWN. Ludzi, którzy dziś stoją na przeszkodzie działalności AK, mają usuwać aktami terrorystycznymi, [...] stwierdza się, że zagrożeniem nr 1 jest organizacja AK i jej przybudówki. Do jej zwalczania konieczne są metody polityczne, jak i siła zbrojna*”<sup>52</sup>.

Przystąpienie do działań operacyjnych rozpoczęto dość szybko, bowiem z początkiem października 1944 r. PUBP przy współpracy z NKWD i miejscowym garnizonem wojskowym Armii Sowieckiej, rozpoczął tzw. akcję „oczyszczania Tomaszowa Lubelskiego i jego okolicznych elementów”. W trakcie akcji ujęto 72 osoby i przejęto 1 magazyn broni. W kręgu sztabu Komendy Obwodu Tomaszów Lubelski AK zdano sobie sprawę, że polskie podziemie niepodległościowe stanie się głównym celem nowopowstałego UB. W odwecie dowództwo obwodu zaniepokojone bezwzględnością działalnością miejscowego aparatu represji zdecydowało się wykonać jeszcze w październiku kilka akcji likwidacyjnych. Jedną z nich 18 października 1944 r. objęła Ryszarda Czyszakiewicz, podejrzanego o współpracę z PUBP<sup>53</sup>.

Nieugięta postawa miejscowej AK wywołała wściekłość Aleksandra Żebruna, który dzień później w raporcie skierowanym do WUBP w Lublinie, domagał się stanowczej i mocnej odpowiedzi ze strony kierownictwa, aby na teren powiatu tomaszowskiego skierować specjalny trybunał, który miałby za zadanie osądzać i rozstrzeliwać ujętych żołnierzy AK. Równocześnie 12 października 1944 r. UB wsparte NKWD i oddziałami Armii Sowieckiej ogłosiły swój największy sukces, przejmując obwodowe archiwum BIP i drukarnię<sup>54</sup>. Aresztowano także czternastu żołnierzy AK, wśród nich m.in. kierującego drukarnią Tadeusza Gajewskiego „Sama” i Wacława Smołę „Przedwojowca”. Obydwaj 10 listopada 1944 r. zostali skazani wyrokiem Sądu Wojskowego Garnizonu Lubelskiego na karę śmierci. Wyrok w wykonano 10 dni później<sup>55</sup>.

Obławy w terenie przeprowadzone przez aparat bezpieczeństwa spotkały się z natychmiastową reakcją oddziałów AK, które pod koniec października 1944 r. dokonały dwóch akcji likwidacyjnych. W pierwszej z wyroku śmierć poniósł komendant posterunku MO w Czartowczyku, zaś w drugiej oddział dowodzony przez por. Zenona Jachymka „Wiktora” ujął w Woźuczynie pochodzących z tej wsi dwóch funkcjonariuszy tomaszowskiego PUBP, Hipolita Wojtasa i Władysława Gomółkę, którzy przebywali w odwiedzinach u rodziny. Hipolit Wojtas wykorzystując chwilę nieuwagi żołnierzy

---

52 AIPN Lu, sygn. 034/2, Raport nr 4 do WUBP w Lublinie, 11 X 1944 r., s. 7.

53 AIPN Lu sygn. 055/4, Sprawozdanie o pracy agenturalno – operatywnej WUBP w Lublinie za okres od 1 I do 20 V 1945 r., s. 28 (numeracja PDF); W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...* s. 180.

54 G. Joniec, *PUBP w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 – 1945. Powstanie, obsada personalna, struktura organizacyjna oraz główne kierunki działań operacyjnych* [w:] *PUBP w Tomaszowie...*, s. 27.

55 AIPN Lu, sygn. 023/103, Wyrok Sądu Wojskowego Garnizonu Lubelskiego, 10 XI 1944 r., s. 3; AIPN Lu, sygn. 3/259, Wyrok Sądu Wojskowego Garnizonu Lubelskiego, 10 XI 1944 r., s. 5.

zdołał umknąć, z kolei Gomółka został zlikwidowany po uprzednim odczytaniu wyroku śmierci wydanego przez sąd podziemny<sup>56</sup>.

„Odpowiedź nasza musi być mocna” tak w raporcie do kierownika WUBP w Lublinie pisał Aleksander Żebrun w związku z wydarzeniami z końca października. Wraz z nastaniem listopada 1944 r. tomaszowski PUBP wsparty 100-osobowym oddziałem NKWD przeprowadził kolejne akcje pacyfikacyjne i obławne w terenie, którymi objęto m.in.: Komarów, Dzierążnię, Podhorce, Typin, Pawłówkę, Nedeżów, Pukarzew i Michałów. W wyniku tych akcji ujęto 137 osób. Ponad 100 z nich związane było z AK i BCh. Zarekwirowano także kilkanaście sztuk broni i kilkaset sztuk amunicji. Wobec aresztowanych podjęto intensywne śledztwa<sup>57</sup>. Sytuacja w powiecie stała się coraz bardziej napięta<sup>58</sup>. W odwecie na represyjne działania operacyjne, dowództwo Obwodu miejscowego AK zdecydowało się przeprowadzić zamach na kierownika PUBP Aleksandra Żebruna. Za jego wykonanie odpowiadał por. Zenon Jachymek „Wiktor” i Jan Turzyniecki „Mogiłka”. Ostatecznie plan przeprowadzenia zamachu nie w pełni powiódł się.

Represje miejscowego UB i NKWD wymierzone w żołnierzy AK trwały nieprzerwanie do końca 1944 r. Tylko w listopadzie 1944 r. aresztowano około 60 żołnierzy AK. Jednocześnie tuż po zamachu na Żebruna, w Tomaszowie pojawiła się specjalna grupa operacyjna WUBP w Lublinie, która tylko w tym mieście aresztowała kilkunastu żołnierzy dotychczas związanych z Jerzym Sosiną „Tatarem”<sup>59</sup>. Największym sukcesem grup operacyjnych UB, NKWD i Wojsk Wewnętrznych działających na terenie powiatu tomaszowskiego było aresztowanie w nocy z 5 na 6 grudnia 1944 r. w Suścu komendanta Obwodu AK Tomaszów Lubelski, por. Władysława Surowca „Sosnę”<sup>60</sup>.

Do końca 1944 r. grupy operacyjne UB i NKWD, wsparte jednostkami Armii Sowieckiej i Wojsk Wewnętrznych ujęły na terenie powiatu tomaszowskiego łącznie 427 osób. Z liczby tej aż 253 osoby należały do AK. Z początkiem 1945 r. liczba ta została powiększona o kolejne 41 akowców. W następnym roku akcje obławno – pacyfikacyjne w terenie przeprowadzone przez UB i NKWD oraz WP straciły trochę na intensywności. Od początku 1945 r. do lipca 1945 r. na terenie powiatu jednostki te przeprowadziły łącznie sześć większych akcji wymierzonych w żołnierzy AK–DSZ. W trakcie jednej z nich 14 czerwca 1945 r. nieopodal Łaszczowa zginął ppor. Eugeniusz Sioma „Lech”, komendant Rejonu I Obwodu AK Tomaszów Lubelski<sup>61</sup>.

Stanowczo na poczynania grup operacyjnych stanowczo odpowiedziało miejscowe AK. 5 lutego 1945 r. Marian Warda „Polakowski” w asyście podległych żołnierzy wykonał wyrok śmierci na sowieckim komendancie wojennym miasta Tomaszowa, zaś w nocy z 25 na 26 marca 1945 r. oddziały AK dowodzone przez

---

56 AIPN Lu, sygn. 034/2, Raport nr 7 kierownika PUBP w Tomaszowie do WUBP w Lublinie, 30 X 1944 r., s. 21.

57 AIPN Lu, sygn. 034/2, Raport nr 8 kierownika PUBP w Tomaszowie do WUBP w Lublinie, 5 XI 1944 r., s. 26 (numeracja PDF).

58 L. Pietrzak, *Wojna polsko – ukraińska w Tomaszowie Lubelskim*, [w:] L. Pietrzak, *Zakazana historia cz. 8*, Warszawa 2014, s. 5.

59 AIPN, sygn. Lu 034/2, Sprawozdanie z pobytu w Tomaszowie Lubelskim, s. 34.

60 R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1945 do 1956 roku*, Lublin 1992, s. 100; G. Joniec, *PUBP w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944 – 1945. Powstanie...*, s. 28; W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 100; AIPN Lu sygn. 021/1011, Akta kontrolno – śledcze dot. Władysława Surowca; protokół przesłuchania Władysława Surowca, 6 XII 1944 r., k. 5.

61 G. Joniec, [w:] *PUBP w Tomaszowie ...*, s. 29.

„Polakowskiego” i Konrada Bartoszewskiego „Wira” wsparte plutonem Bronisława Malca „Żegoty” z Nowin dokonały rozbicia obozu pracy NKWD i Resortu BP w Błudku – Nowinach<sup>62</sup>.

Na dzień 22 lipca 1945 r. Krajowa Rada Narodowa przewidywała uchwalenie amnestii. Skierowana w szczególności do organizacji niepodległościowych i ich żołnierzy, których działalność według ustawy miała charakter przestępczy. Stąd też w lipcu 1945 r. UB wstrzymał represje proponując żołnierzom podziemia ujawnienie się<sup>63</sup>. Czas pokazał, że istotą amnestii była dekonspiracja żołnierzy, ich rozpracowanie i pociągnięcie do odpowiedzialności karnej, a niekiedy ich fizyczna likwidacja. W tej sprawie doszło do rozmów pomiędzy przedstawicielami podziemia, reprezentowanych przez członków prezydium powiatowego PSL a kierownictwem tomaszowskiego PUBP. Ostatecznie podjęte pertraktacje spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem i krytyką komendanta obwodu **DSZ** Tomaszów Jana Turowskiego ps. „Tatar”, który nakazał swoim podwładnym pozostanie w ukryciu i oczekiwanie na dalsze rozkazy<sup>64</sup>. Zdecydowana większość żołnierzy tomaszowskiego Obwodu AK wykonała rozkaz swojego dowódcy. Ostatecznie przed komisją amnestijną ujawniło się zaledwie 177 żołnierzy AK. Zdecydowanie więcej bowiem 996 ujawniło się żołnierzy BCh<sup>65</sup>.

Odmowa „Tatara” zapoczątkowała kolejne represje wymierzone w AK–DSZ na tym terenie. Tylko w sierpniu w wyniku zaplanowanych działań grupa operacyjna PUBP i KBW dokonała akcji w Maziłach, gdzie odnaleziono archiwum należące do obwodu AK Tomaszów, radioodbiornik, maszynę do pisania, kilka sztuk broni i dużą ilość rakiet sygnalizacyjnych. Z kolei w Tyszowcach i okolicy ujęła kolejne 31 osób współpracujących z AK–DSZ. Wśród aresztowanych znalazł się komendant Rejonu I, Jerzy Diaczyszyn ps. „Narwik”. Poprzez jego osobę PUBP próbował dotrzeć do Jana Turowskiego i tym sposobem nakłonić miejscowe struktury AK–DSZ do wyjścia z podziemia. Misja ta zakończyła się jednak niepowodzeniem.

Najbardziej spektakularną akcją dokonaną w 1945 r. przez polskie podziemie niepodległościowe było brawurowe rozbicie aresztu PUBP w Tomaszowie. Dokonali tego w nocy 13 na 14 listopada żołnierze kompanii „WiN” Narol dowodzeni przez por. Karola Kosteckiego „Kostka”. W wyniku akcji uwolniono około 50 osób, w tym sześciu żołnierzy kompanii WiN „Narol”, a także byłego dowódcę Rejonu V Obwodu AK Hrubieszów Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”. Rozbicie aresztu zapoczątkowało kolejne akcje obławne, którymi objęto teren m.in. Narolszczyzny. Doszło do nich w drugiej połowie listopada 1945 r. W ich trakcie przejęto 2000 sztuk amunicji do kbk, 250 sztuk amunicji do pepesz i 6 granatów. Zabito jedną osobę, a kolejne 30 aresztowano, z których 11 zwolniono<sup>66</sup>.

Z kolejnym rokiem grupy operacyjne UB, NKWD i KBW przystąpiły do dalszych działań operacyjnych w terenie, będących pokłosiem akcji rozbicia aresztu PUBP. Ich ce-

---

62 K. A. Tochman, *Warda Marian (1913 – 2007)*, [w:] *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 3, red. I. Gałęzowska, Warszawa 2015, s. 620.

63 D. Iwaneczko, *Przypadek czy przeznaczenie? Karol Kazimierz Kostecki (1917 – 1998)*, Rzeszów 2013, s. 136.

64 AIPN Lu, sygn. 034/5, Sprawozdanie dekadowe Szefa oraz poszczególnych sekcji PUBP Tomaszów Lubelski z 1945 r., Sprawozdanie nr 38 o operatywnej i śledczej pracy w PUBP w Tomaszowie Lubelskim za okres od dnia 28 VII 1945 r. do dnia 8 VIII 1945 r., k. 36.

65 G. Joniec, *PUBP w Tomaszowie...*, s. 30.

66 AIPN Lu, sygn. 034/4, Sprawozdanie nr 36 do WUBP w Lublinie, 8 VII 1945 r., s. 31.

lem było ujęcie „Kostka” i likwidacja jego oddziału. Specjalnie wydzielona grupa operacyjna prowadziła rajdy w południowej części ówczesnego powiatu tomaszowskiego. Tylko w dniach od 6 do 10 lutego 1946 r. jedna z grup operacyjnych ujęła 62 osoby, zabijając na miejscu żołnierza „Kostka”, Juliana Stupaka. Równoległe działania operacyjne prowadzono także na północ od Tomaszowa Lubelskiego, gdzie ujęto kilkunastu żołnierzy Rejonu VI Obwodu WiN<sup>67</sup>.

Aktywność żołnierzy WiN Obwodu Tomaszów Lubelski nastąpiła w maju 1946 r. co miało związek z przypadającym na 30 czerwca 1946 r. referendum. Komuniści określili go jako jedno z najistotniejszych wydarzeń w okresie kształtowania władzy ludowej w Polsce<sup>68</sup>. Siły zrzeszające partie PPR, PPS, SD, SL tworzące tzw. Blok Demokratyczny opowiadały się za głosowaniem trzy razy TAK, z kolei opozycyjne PSL agitowało do udzielenia odpowiedzi NIE na pierwsze pytanie, Zrzeszenie „WiN” wzywało do odpowiedzi NIE na pierwsze dwa pytania i TAK na trzecie pytanie, zaś NSZ do zaznaczenia NIE na wszystkie trzy.

W związku z ogłoszeniem terminu referendum, PPR w maju 1946 r. przystąpiło do organizowania wieców agitacyjnych we wszystkich gminach powiatu tomaszowskiego. Podziemie niepodległościowe próbowało powstrzymać organizowane przez komunistów wystąpienia i akcje agitacyjne m.in. w Majdanie Sopockim, Rachaniach, Krynicach, Tarnawatce i Łaszczowie. Najistotniejszym wydarzeniem w okresie przedreferendalnym był wyrok śmierci wykonany 31 maja 1946 r. w Kmiczynie na Wincentym Umerze, sekretarzu PPR w powiecie tomaszowskim i wiceprzewodniczącym PRN w Tomaszowie Lubelskim, a jednocześnie ojcu Adama Humera, wówczas zastępcy kierownika Wydziału VII MBP w Warszawie. Wincenty Umer uchodził za zagorzałego komunistę. Uważany był przez podziemie niepodległościowe za osobę jawnie współpracującą z NKWD, z którą uczestniczył w akcjach obławnych na terenie powiatu tomaszowskiego. Te argumenty zapewne zadecydowały o jego likwidacji. Wykonania wyroku podjął się Jan Leonowicz „Burta” i jego żołnierze. Zleceniodawcą akcji likwidacyjnej był przypuszczalnie kpt. Marian Gołębiowski „Ster”, który decyzję tą podjął jeszcze w 1945 r., będąc wówczas inspektorem Inspektoratu AK–DSZ Zamość, zaś odpowiedzialnym za jego wykonanie kpt. Jan Turowski „Norbert”, komendant Obwodu WiN Tomaszów Lubelski<sup>69</sup>.

Likwidacja Wincentego Umera dotarła do WUBP w Lublinie i MBP w Warszawie. O działającej na tym terenie grupie „Burty”, zrobiło się głośno, ta idąc za ciosem jeszcze tego samego roku dokonała dwóch kolejnych akcji likwidacyjnych na osobach: Romana Ledy i Jana Nowosada. Obydwaj współpracowali z PPR. Likwidacja Umera, Ledy i Nowosada wpłynęła na głębsze zainteresowanie grupą „Burty” przez Referat III PUBP w Tomaszowie, który wszczął wówczas rozpracowanie obiektowe o kryptonimie „Wilk”. Objęto nim początkowo Jana Leonowicza „Burtę” i Stanisława Samca „Paska”<sup>70</sup>.

---

67 AIPN Lu sygn. 055/21, Raport specjalny 035/46 do Ministra BP w Warszawie, 25 II 1946 r., s. 84 – 98.

68 *Dokumenty do dziejów PRL. Referendum z 30 czerwca 1946 r.*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993, s. 5.

69 W. Hanus, *Rodzina Umerów i jej działalność w powiecie tomaszowskim w latach 1936 – 1946*, „Prace Historyczno–Archiwalne” 2020, t. 32, s. 138–141.

70 AIPN Lu, sygn. 07/3, t. 1, Sprawa agencyjnego rozpracowania prowadzona przez PUdsBP w Tomaszowie Lubelskim w latach 1950 – 1955. Materiały dotyczące rozpracowania oddziału Jana Leonowicza „Burty”, Raport o zaniechaniu dalszego prowadzenia rozpracowania agencyjnego kryptonim „Niedobitki”, s. 14.

Poważne straty Zrzeszenie WiN Obwodu Tomaszów Lubelski odnotowało 3 sierpnia 1946 r. Tego dnia jedna z grup operacyjnych PUBP i KBW w kompleksie leśnym nieopodal Rudy Różanieckiej ujęła kpt. Mariana Wardę „Polakowskiego”, komendanta Rejonu V WiN, zaś w dniu następnym jego siedmiu bliskich współpracowników. Do 9 sierpnia wspomniana grupa operacyjna na terenie gmin: Majdan Sopocki, Narol, Płazów i Ruda Różaniecka ujęła łącznie 20 żołnierzy i współpracowników Rejonu V. Tydzień później akcją ponowiono także na gminę Bełżec, gdzie zatrzymano kolejne dziewięć osób. Równocześnie w tym samym czasie inna z grup operacyjnych prowadziła również akcje operacyjno – obławne w gminie Komarów i Tyszowce, w trakcie których ujęto kilkunastu żołnierzy i współpracowników dowódcy Rejonu III Hieronima Białowskiego „Grota”.

Najpotężniejszym ciosem dla tomaszowskiego Obwodu WiN było aresztowanie 21 września 1946 r. w Sopocie Zenona Jachymka „Wiktora”, zaś sześć dni później w Warszawie komendanta Obwodu WiN Tomaszów Lubelski, Jana Turowskiego „Norberta”. Ich ujęcie doprowadziło do znacznego ograniczenia kontaktów konspiracyjnych pomiędzy Obwodem a Okręgiem. Nowym komendantem Obwodu WiN w miejsce „Norberta” mianowano Stanisława Szybkowskiego „Ormiana”, który pozbawiony łączności z dowództwem większość decyzji musiał podejmować samodzielnie. Sytuacja podziemia niepodległościowego na terenie powiatu tomaszowskiego stała się wówczas bardzo trudna. Wraz z nastaniem 1947 r. stan ten pogłębił się. W styczniu w okresie przedwyborczym do Sejmu Ustawodawczego ujęty został przez jedną z grup ochronno – propagandowych por. Karol Kostecki „Kostek”, komendant Rejonu V WiN<sup>71</sup>. Jego następcą został Antoni Kusiak „Bystry”, którego dowództwo okazało się iluzoryczne.

Sfałszowane na każdym szczebli komisji wyborczej wygrane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego, które odbyły się 21 stycznia 1947 r., posłużyły do sformalizowania władzy sowieckiej w Polsce, a jednocześnie położyły kres nadziei związanej z osobą Stanisława Mikołajczyka. Po sfałszowanych wyborach komuniści przystąpili do działań zmierzających do ostatecznego położenia kresu działalności podziemia niepodległościowego. Tym celom miała służyć uchwalona 22 lutego 1947 r. przez Sejm Ustawodawczy kolejna amnestia skierowana do żołnierzy i działaczy polskiego podziemia antykomunistycznego, która miała obowiązywać do 25 kwietnia 1947 r. Według komunistów była aktem dobrej woli, w rzeczywistości głównym jej celem była likwidacja aktywnych oddziałów zbrojnego podziemia niepodległościowego i przeciwników rządu. Zgodnie z jej treścią każdy z żołnierzy i działaczy mógł się ujawnić nie ponosząc za to żadnych konsekwencji. Co oczywiście było obłudą. W całym kraju powołano komisje amnestyjne przy PUBP i WUBP, przed którymi ujawniło się ponad 53 tys. żołnierzy podziemia. Z tej liczby ok. 12 tys. ujawniło się na Lubelszczyźnie. W powiecie tomaszowskim ujawnił się praktycznie cały Rejon III i V. W Narolu za wyjątkiem por. Stefana Kobosa „Wrzosa” ujawniła się cała kompania WiN „Narol” na czele z komendantem tomaszowskiego Obwodu „Ormianem”. Nie wierząc w intencje komunistów stanowisko „Wrzosa” podzielił także Jan Leonowicz „Burta” i Stanisław Samiec „Pasek”. Ci trzej najprawdopodobniej jako jedyni w całym Obwodzie nie ujawnili się i pozostali w konspiracji<sup>72</sup>.

W maju 1947 r. Stefan Kobos „Wrzos” powołał do życia Samodzielny Obwód WiN Tomaszów Lubelski. W jego skład weszli także „Burta” i „Pasek”. Strukturę Sa-

71 D. Iwaneczko, *Przypadek czy przeznaczenie?...*, s. 154.

72 W. Hanus, *Jeden z ostatnich...*, s. 124.

modzielnego Obwodu „Wrzos” oparł na niewielkich, lecz doskonale zakonspirowanych placówkach rozmieszczonych na pograniczu powiatu tomaszowskiego i lubaczowskiego tj. Brzezinach, Bełżcu, Chlewiskach, Lipsku, Bieniaszówce, Kadłubiskach i Narolu. W ramach nowopowstałego Obwodu WiN udało wydzielić się także jeden Rejon II dowodzony przez Jana Gorączkę „Lonta”, obejmujący teren gm. Jarczów (placówki Podlodów, Hubinek, Szlatyn, Gródek, Jarczów) i Wierszyczca (organizacja konspiracyjna „Przed-szkole”). Kierowany przez „Wrzosa” Obwód liczył około stu osób<sup>73</sup>.

Poza strukturami Samodzielnego Obwodu WiN na terenie powiatu tomaszowskiego w 1948 r. zorganizowany został także Obwód Tomaszów Lubelski II Inspektoratu Zamojskiego AK dowodzony przez kpt. Mariana Pilarskiego „Jara”. Komentantem Obwodu był Alfred Tor „Zych”<sup>74</sup>. Działalność po 1947 r. dwóch niezależnych od siebie obwodów konspiracyjnych na niewielkim terenie powiatu tomaszowskiego było ewenementem. *De facto* po 1947 r. działania operacyjne PUBP wsparte WUBP w dużej mierze dotyczyły rozpracowania struktur tych dwóch Obwodów.

Intensywniejsze działania ekspropriacyjne i zbrojne podejmował pierwszy z Obwodów. Tylko od połowy 1947 r. do końca 1948 r. grupa dowodzona przez „Burtę” przeprowadziła co najmniej 15 takich akcji. W ich trakcie zlikwidowano m.in. Bolesława Tryndusa, działacza PPR z Kolonii Muratyn czy dokonano „eksów” na Zarząd Gminy w Poturzynie i stację kolejową w Suścu. Odpowiedzią PUBP było organizowanie przy współpracy z WUBP i KBW kolejnych akcji obławnych w terenie i werbunek sieci agenturalnej. Podjęte działania odbywały się w ramach utworzonej w 1946 r. sprawy o kryptonimie „Wilk”. W kolejnych miesiącach wszczęte działania zaczęły przynosić efekty. Od połowy 1948 r. dzięki pracy z agenturą, PUBP był pewny, że za akcjami zbrojnymi i ekspropriacyjnymi w terenie odpowiadała niewielka choć stale rozrastająca się grupa dowodzona przez „Burtę”, operująca na obszarze trzech powiatów tomaszowskiego, hrubieszowskiego i lubaczowskiego, podporządkowana nowej „nielegalnej organizacji podziemnej” dowodzonej przez komendanta „Wrzosa”<sup>75</sup>.

W latach 1948 – 1951 działania PUBP nakierowane były głównie na rozpracowanie i likwidację oddziału „Burty”. Równocześnie tomaszowska bezpieka w oparciu o sprawdzoną agenturę prowadziła inwigilację współpracowników tomaszowskiego Obwodu II Inspektoratu Zamojskiego AK w ramach operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „15”. Tylko w tych latach grupy operacyjne UB i KBW stale wspierane przez WUBP i MBP w celu ujęcia lub likwidacji „Burty” i jego żołnierzy przeprowadziły na terenie powiatu tomaszowskiego, hrubieszowskiego i lubaczowskiego kilkadziesiąt akcji obławno – pacyfikacyjnych, jednak bez zamierzonych rezultatów. W jednym przypadku jak miało to miejsce w grudniu 1949 r. w lesie witkowskim, partyzanci otoczeni w schronie przez stuosobową grupę operacyjną „T”, w samej bieliźnie pod ostrzałem funkcjonariuszy przedarli się przez trzy pierścienie obławy. W trakcie ucieczki ranny został Franciszek Lal „Słowik”. Pomimo odniesionych ran zdołał dobiec i ukryć się w Machnówku. Tam został namierzony w jednej ze stodół i zastrzelony przez patrol MO z posterunku w Tarnoszynie<sup>76</sup>.

73 *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944 – 1956*, red. R. Wnuk, Warszawa – Lublin 2007, s. 120.

74 B. Szyprowski, *Z moich kości i z mojej krwi powstanie prawdziwy Polak... II Inspektorat Zamojski Armii Krajowej (marzec 1948–grudzień 1954 r.)*, Warszawa 2021, s. 162 – 163, 189 – 191.

75 AIPN Lu, sygn. 034/15, Raport dekadowy za okres od 20 XII do 30 XII 1947 r., s. 52 (według numeracji PDF).

76 H. Pająk, *„Burta” kontra UB*, Lublin 1992, s. 192 – 193.



Oddział „Burty” rozproszony na mniejsze grupy, przestrzegał zasad ścisłej konspiracji, zachowywał przy tym dużą mobilność (był w stanie pokonać podczas jednej nocy od 30 do 40 kilometrów), był nieuchwytny dla UB. Przełom w sprawie „Burty” nastąpił dopiero w grudniu 1950 r., kiedy to do pracy w PUBP w Tomaszowie skierowano Mariana Mozgawę i Ryszarda Trąbkę, dwóch funkcjonariuszy wprawionych w walce z podziemiem niepodległościowym. Mozgawa zapoznając się ze sprawą „Burty” doszedł do wniosku, że w walce z oddziałem PUBP musi zastosować nową taktykę, polegającą na odstąpieniu od zmasowanych akcji pościgowych. Odtąd działania operacyjne w terenie miały prowadzić kilkusobowe grupy wsparte agenturą. Pierwsze efekty były widoczne już 15 grudnia 1950 r. W trakcie zasadzki urządzonej przez pięciosobową grupę złożoną przez funkcjonariuszy UB, śmierć przy szkole w Oseredku poniósł Edward Skalny „Skalski”, będący wraz z nim Stanisław Samiec „Pasek” i Czesław Skroban, zdołali zbiec z miejsca zasadzki. Tej nocy aresztowano dwie miejscowe nauczycielki Alicję Pydo i Alfredę Bartosiewicz. Te z kolei przechodząc brutalne śledztwo, zbite i skatowane ujawniły, że „Burta” regularnie odwiedzał zamieszkałą w Nowinach Władysławę Płoszaj<sup>77</sup>.

Ubecy poszli tym tropem. 30 stycznia 1951 r. Władysława Płoszaj została podstępnie aresztowana i przewieziona do siedziby PUBP w Tomaszowie. Na miejscu podobnie jak jej koleżanki przeszła brutalne śledztwo. Sponiewierana przez śledczych załamała się i przyznała do znajomości z „Burta”, który miał odwiedzić ją 9 lutego w miejscu jej zamieszkania. W tym dniu nieświadomy niczego „Burta” przyszedł wieczorem do szkoły w Nowinach. Pukając przez okno został zastrzelony przez funkcjonariuszy UB, którzy czekali na niego w szopie obok<sup>78</sup>.

Po śmierci „Burty” PUBP w Tomaszowie przystąpił do ostatecznego rozprawienia się z jego partyzantami. W tej sprawie wszczęto agenturalne rozpracowanie, któremu nadano krypt. „Niedobitki”. Jej głównym celem był nieformalny dowódca grupy po śmierci „Burty”, Jan Turzyniecki „Mogiłka”. W wyniku podjętych działań w czerwcu 1951 r., UB mogło mówić o kolejnym sukcesie. 23 czerwca 1951 r. w trakcie zasadzki w Karczówce śmierć poniósł Tadeusz Swatowski „Kotek”. W lutym 1952 r. dzięki pracy dwóch informatorów „Wiśni” i „Słowika”, będących współpracownikami oddziału, ujęci zostali kolejni żołnierze „Burty”, Bronisław Pituła „Ojciec” i „Władysław Klim „Gliwa”. Pierwszy z nich przechodząc brutalne śledztwo ujawnił nazwiska 67 współpracowników Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski, w tym partyzantów z organizacji „Przedszkole” z Wierszyczycy ściśle powiązanej z „Burta” i „Mogiłka”. Ujawnione w śledztwie osoby zostały aresztowane w trakcie akcji obławnych w lutym i marcu 1952 r. Wśród ujętych znalazł się m.in. dowódca „Przedszkola” Antoni Maryńczak „Domur”. Śledztwo w sprawie Pituły, Klimy i Maryńczaka wykazało także udział w strukturach Samodzielnego Obwodu WiN Stefana Kobosa „Wrzosa” i Jana Gorączki „Lonta”. Pierwszy z nich objęty od 1 kwietnia 1952 r. wstępno – agenturalnym rozpracowaniem o krypt. „Pasozżyty” był dowódcą Obwodu, z kolei podporządkowany mu Jan Gorączka był komendantem Rejonu II. Zginął 16 marca 1952 r. w trakcie zasadzki grupy operacyjnej UB i KBW w miejscu jego swojego zamieszkania w Podlodowie<sup>79</sup>.

---

77 AIPN Lu, sygn. 07/4 t. 2, Raport specjalny z likwidacji bandy „Burty” grasującej na terenie tutejszego powiatu, 16 XII 1950 r., s. 346.

78 AIPN Lu, sygn. 08/200 t. 13, Raport specjalny dotyczący likwidacji bandy Jana Leonowicza „Burty”, 21 II 1951 r., s. 146 – 147.

79 W. Hanus, *Jan Gorączka (1916 – 1952) [w:] Zapomniani wyklęci. Sylwetki żołnierzy powojennej konspiracji antykomunistycznej*, Warszawa 2019, s. 117 – 118.

Ujęcie Bronisława Pituly i Antoniego Maryńczaka oraz śmierć Jana Gorączki położyła kres działalności Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski. Ukrywający się po lasach i sprawdzonych kwaterach partyzanci tworzyli kilkuosobową grupę przetrwania. Trzech z nich Augustyn Dziuba, Stanisław Samiec i Bolesław Ożóg zginęło w 1952 r. w akcjach obławnych. Pozostali skazani zostali na wieloletnie kary więzienia. W 1953 r. na wolności nadal pozostawał Jan Turzyniecki „Mogiłka”, który od maja 1953 r. ukrywał się ze Stanisławem Rogowskim. Obydwaj ujęci zostali 10 października 1953 r. w trakcie obławy grupy operacyjnej UB i KBW we wsi Siemnice. W 1954 r. działania operacyjne PUBP nastawione były na rozpracowanie przede wszystkim byłego komendanta Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski por. Stefana Kobosa „Wrzosa” i jego najbliższych współpracowników Eugeniusza Szczepańskiego i Karola Żołądka, którym udało się przetrwać w ukryciu aż do 1956 r.<sup>80</sup>

Rozpracowanie, zwalczanie i likwidacja podziemia niepodległościowego na terenie powiatu tomaszowskiego było głównym kierunkiem działań prowadzonym przez miejscowy PUBP. Oprócz tego zagadnienia, bezpieczeństwa zajmowała się także m.in. zwalczaniem podziemia ukraińskiego (OUN–UPA), partii politycznych (PSL, PPS, SN), kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych, współpracowników byłych niemieckich władz okupacyjnych w tym volkdeutsche, nadzorem nad repatriantami i przesiedleńcami czy zabezpieczeniem gospodarki.

Działania PUBP podejmowane wobec podziemia ukraińskiego skierowane były przede wszystkim wobec 5 rejonu nadrejonu „Batury” w Okręgu II, który swoim zasięgiem obejmował część powiatu tomaszowskiego i lubaczowskiego. Prowidnykiem 5 rejonu był Teodor Rembisz „Zaruba”. Jego siedziba zlokalizowana była w bunkrach w Machnowie i Korniach. Ponadto, południowo – wschodnia część powiatu tomaszowskiego wraz z przylegającą do niej północno – wschodnią częścią powiatu lubaczowskiego była terenem, gdzie ulokował się ścisły trzon kierownictwa OUN na czele z krajowym prowidnykiem OUN–B w Polsce, Jarosławem Staruhem „Stiahem”, jego zastępcą i referentem SB Petrem Fedoriwem „Dalnyczem” oraz naczelnym dowódcą UPA w Polsce Mirosławem Onyszkewiczem „Orestem”<sup>81</sup>.

Kwestia ukraińska do końca 1944 r. nie znajdowała się w szerszych planach PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że wpływ na zaistniałą sytuację miało kierowanie urzędem przez funkcjonariuszy narodowości ukraińskiej Aleksandra Żebruna i Aleksandra Głowackiego, którzy mieli wpływ na podejmowane działania operacyjne. Niewiele w tej kwestii ze strony PUBP w Tomaszowie zmieniło się także w 1945 r. Zdecydowanie bardziej zauważalne były działania UPA, która już w lutym 1945 r. dokonała akcji zbrojnej m.in. na Lubyczę Królewską, gdzie śmierć poniosło 7 Polaków. Z kolei w marcu 1945 r. nieustalony z nazwy oddział UPA w wyniku zasadzki przeprowadzonej nieopodal Rudy Żurawieckiej zlikwidował kierownika tomaszowskiego PUBP Stefana Maćko<sup>82</sup>.

Eskalacja wzajemnych działań nastąpiła wraz z nastaniem 1946 r. Tylko w styczniu PUBP odnotował dziesięć akcji zbrojnych przeprowadzonych przez UPA. Niektóre z nich jak w Uhnowie, Hrebennem, Lubyczy Królewskiej podjęte były wobec Ukraiń-

80 W. Hanus, *Jeden z ostatnich...*, s. 212 –215.

81 M. Zajączkowski, *Pod znakiem króla Daniela...*, s. 57 – 58.

82 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 107 – 108; AIPN Lu, sygn. 201/17, Wspomnienia Józefa Kijko, byłego funkcjonariusza UB, przesłane w 1979 r. do biura Historycznego MSW, s. 97

ców przychylnie ustosunkowanych do komunistów. W marcu 1945 r. grupy operacyjne złożone z UB, wojsk wewnętrznych i jednostek sowieckich dokonały akcji odwetowych m.in. w miejscowościach: Uhnów, Korczmin, Łaszczów, Machnów, Dyniska czy Lubicza Królewska, w których zginęło sześć osób, a kolejnych kilkadziesiąt ujęto. Pod koniec kwietnia 1946 r. szef tomaszowskiego PUBP Czesław Cygler w jednym z meldunków skierowanych do WUBP w Lublinie pisał, „*że na terenie powiatu banda UPA w dalszym ciągu przybiera na sile, coraz to większe oddziały band dokonują napadów terrorystycznych na wioski, urzędy państwowe i Wojsko Polskie*”<sup>83</sup>.

Dopiero rok 1947 r. i rozpoczęcie akcji „Wisła” na terenie powiatu tomaszowskiego przyniosło całkowitą likwidację OUN–UPA. W tym okresie tomaszowski PUBP wsparty KBW i WP przeprowadził łącznie 58 operacji i 19 zasadzek w terenie na oddziały UPA i WiN, co przyczyniło się do rozbitcia kurenia „Zalizniaka” i „Berkuta”. Zabito w nich 96 osób, ujęto zaś 288 członków UPA<sup>84</sup>.

Kolejnym kierunkiem działań PUBP w Tomaszowie Lubelskim było rozpracowanie partii politycznych i duchownych kościoła katolickiego oraz innych wyznań. W szczególności intensywnym działaniom poddane były struktury PSL, który pod koniec 1945 r. w powiecie tomaszowskim zrzeszał ponad 1500 członków<sup>85</sup>. Przedstawiciele tej partii zyskali także poparcie duchowieństwa i AK, co nie uszło uwadze PUBP, jednak nie przedłożyło się to na skoordynowanie i ukierunkowanie działań operacyjnych wymierzonych w działaczy, które ograniczyły się głównie do obserwacji i podważania autorytetu. Zdecydowanie większe środki operacyjne wobec członków PSL podjęto w okresie przed referendalnym, poprzedzającym styczniowy Kongres PSL z 1946 r. i wybory do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. W tych okresach doszło do aresztowań kilkudziesięciu działaczy PSL m.in. w styczniu 1946 r. ujęto 25 z nich, którzy jednocześnie współpracowali z miejscowymi strukturami WiN. Do podobnych działań doszło w okresie od lipca do końca 1946 r. m.in. w Telatynie, Werechaniach, Rachaniach czy Dzierążni. Oprócz zastosowania tej formy represji w celu odpowiedniego zabezpieczenia styczniowych wyborów do Sejmu Ustawodawczego, PUBP przeprowadził na dość dużą skalę werbunek członków komisji obwodowych, a także działania zmierzające do pozbawienia prawa wyborczego około 1500 mieszkańców powiatu, wśród nich wielu działaczy ludowych<sup>86</sup>.

Represyjne metody PUBP wobec PSL w latach 1946 – 1947 zmusiły działaczy tej partii do podjęcia działań defensywnych i przyjęcia bardziej konspiracyjnego charakteru pracy. Czerwcowe referendum podobnie jak i styczniowe wybory na skutek masowych fałszerstw, aresztowań, ograniczeń związanych z pozbawieniem prawa wyborczego i skreślaniem z list wyborczych przełożyło się na ostateczny wynik PSL, niewspółmierny do stanu rzeczywistego. Porażka przełożyła się na bezcelowość dotychczasowej działalności i zapoczątkowała rozkład organizacyjny PSL w powiecie tomaszowskim. Pomimo ograniczenia działalności ludowców do minimum, PUBP nie zaprzestał swojego zainteresowania tą kwestią. W latach kolejnych prowadzono inwigilację i rozpracowanie byłych działaczy i członków BCh. W zainteresowaniu znaleźli się m.in. Franciszek Samulak,

83 AIPN Lu, sygn. 034/7, Sprawozdanie dekadowe sekcji WzB za okres od 17 IV 1946 r. do 27 IV 1946 r., s. 65.

84 J. Wysocki, *PUBP w Tomaszowie Lubelskim wobec mniejszości ukraińskiej w latach 1944 – 1956* [w:] *PUBP w Tomaszowie...*, s. 145.

85 J. Romanek, *Działania PUBP w Tomaszowie Lubelskim wobec PSL w latach 1945 – 1947* [w:] *PUBP w Tomaszowie...*, s. 66.

86 *Ibidem*, s. 74.

Adam Symczyszyn czy były dowódca tomaszowskiego Obwodu BCh Franciszek Bartłomowicz „Grzmot”<sup>87</sup>.

W przypadku Kościoła katolickiego i innych wyznań, określone działania operacyjne podjęte zostały przez PUBP w połowie 1947 r. W pierwszej kolejności przystąpiono do sporządzania charakterystyk księży, ze szczególnym uwzględnieniem ich postawy względem władzy ludowej, a także zakładania teczek na poszczególne parafie. W teczkach odnotowywano także wiernych zaangażowanych w życie parafii i działalność różnych instytucji kościelnych. Najbardziej praktykowaną formą inwigilacji duchowieństwa katolickiego w początkowej fazie działalności PUBP było przede wszystkim analizowanie treści kazań lub homilii wygłaszanych przez księży w trakcie trwania różnych uroczystości kościelnych. Z czasem przystąpiono do rozpracowywania duchownych uznanych przez bezpiekę za „grupę rozpolitykowanego kleru”. Wśród nich znalazł się ks. Stanisław Niedźwiński czy ks. Marian Mroczek, odpowiedzialny za organizowanie „Solidacji Mariańskiej” w Tomaszowie Lubelskim. Od października 1950 r. część duchownych pracujących na terenie powiatu tomaszowskiego objęto rozpracowaniem o krypt. „Mrok”. Jego głównym celem była inwigilacja duchowieństwa i zgromadzeń zakonnych na terenie powiatu tomaszowskiego<sup>88</sup>.

PUBP w Tomaszowie Lubelskim upatrywał także zagrożenie w działalności innych związków wyznaniowych. Od lipca 1948 r. Referat V odnotował działalność ruchu religijnego pod nazwą Świecki Ruch Misyjny „Epifania” oraz kościoła protestanckiego – Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego. Obydwa ruchy zrzeszały około 60 wiernych. Pod koniec września 1948 r. w raportach PUBP odnotowano działalność sekty religijnej „Świadków Jehowy”<sup>89</sup>.

Równie istotnym zagadnieniem w pracy PUBP w Tomaszowie było kontrwywiadowcze zabezpieczenie terenu. W ramach tej sprawy od kwietnia 1946 r. podjęto zainteresowanie oficerami Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (tzw. „przedwojennej dwójki”). Jednym z pierwszych przedsięwzięć realizowanych w tej kwestii było ustalenie przez Referat I PUBP składu osobowego i struktury „dwójki” na terenie powiatu tomaszowskiego, a także inwigilacja osób podejrzanych przez UB o działalność szpiegowską na rzecz obcego wywiadu. W tej sprawie w połowie 1947 r. wszczęto rozpracowanie o krypt. „Szary”. Ponadto od 1948 r. obok działań zabezpieczających powiat przed obcym wywiadem, Referat I rozpoczął także starania zmierzające do ustalenia ilości osób przybyłych na teren powiatu po zakończeniu II wojny światowej. Obserwacją objęto byłych żołnierzy II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, 1 Dywizji Pancерnej i oficerów wspomnianej „dwójki”. Do końca sierpnia 1948 r. tomaszowski PUBP odnotował na terenie powiatu 1742 repatriantów z państw zachodnich i 39 oficerów, podoficerów i szeregowych II Korpusu i I Dywizji<sup>90</sup>.

W 1949 r. inwigilacją objęto także mieszkańców powiatu utrzymujących według PUBP wrogie kontakty z państwami Europy zachodniej. W zainteresowaniu Referatu I znalazło się ok. 497 figurantów, którzy posiadali krewnych na terenie Wielkiej Brytanii, Francji i USA. Pierwszą grupę osób objęto rozpracowaniem o krypt. „Wyspa”, drugą

---

87 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 324.

88 AIPN Lu, sygn. 034/38, Sprawozdanie z pracy Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim za miesiąc październik 1950 r., s. 242.

89 AIPN Lu, sygn. 034/19, Sprawozdanie nr 5/48 Referatu I PUBP w Tomaszowie Lubelskim za okres od dnia 26 VIII 1948 r. do 26 IX 1948 r., s. 99 (według numeracji PDF).

90 W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie...*, s. 354.

rozpracowaniem o krypt. „F1”, zaś trzecią rozpracowaniem o krypt. „Columbia”. Ponadto, Referat I od połowy 1950 r. wszczął także sprawę o krypt. „Rozwietka”, którą objęto repatriantów ze wschodu.

Referat I w ramach szerokiego spektrum zagadnienia kontrwywiadowczego zajmował się także rozpracowaniem Policji Państwowej II RP, a także volksdeutscheów i osób, które w latach II wojny współpracowały z okupantem niemieckim. Tylko do lipca 1947 r. w kartotekach funkcjonariusze Referatu II PUBP zarejestrowali łącznie 443 volksdeutscheów. Wszczęto także kilka spraw operacyjnych wobec osób kolaborujących. Niektóre ze spraw skierowano do Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie<sup>91</sup>.

## Zakończenie

Ujęty zakres czasowy artykułu dotyczy faktycznego okresu prowadzenia działalności przez PUBP w Tomaszowie Lubelskim. 7 grudnia 1954 r. na podstawie dekretu Rady Państwa *o naczelnym organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego* likwidacji uległo Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W jego miejsce utworzono Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego przy Radzie Ministrów. Dotychczasowe struktury UB podporządkowano KdsBP. Na szczeblu wojewódzkim w miejsce WUBP utworzono WUdsBP, zaś na powiatowym w zależności od oceny stopnia zagrożenia terenu, PUBP zastąpiono PUdsBP lub Powiatowymi Delegaturami ds. BP. W Tomaszowie powołano PUdsBP. W takiej formie urząd funkcjonował praktycznie do końca 1956 r. 13 listopada 1956 r. na mocy Ustawy o zmianie *organizacji naczelnym organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego*, likwidacji uległ KdsBP a wraz nim także jego agendy terenowe (wojewódzkie i powiatowe), które włączono w struktury MSW<sup>92</sup>.

Zakres obowiązków Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego i Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego przejęły wojewódzkie i powiatowe Komendy MO. W ich strukturze utworzono komórki organizacyjne Służby Bezpieczeństwa. Pomimo że SB bezpośrednio podporządkowana była komendantom MO, faktyczny nadzór sprawowali nad nią zastępcy komendantów milicji ds. bezpieczeństwa. W Tomaszowie Lubelskim kompetencje po PUdsBP przejął utworzony przy tamtejszej KP MO Referat ds. Bezpieczeństwa kierowany przez Mariana Wójtowicza<sup>93</sup>.

---

91 AIPN Lu, sygn. 034/4, Sprawozdanie z pracy sekcji 1, 7 VII 1945 r., s. 46.

92 H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944 – 1990, Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, k. 126.

93 *Twarze lubelskiej bezpieki...*, s. 70.

## Streszczenie

Zorganizowany po II wojnie światowej według sowieckich wzorców Urząd Bezpieczeństwa stanowił podstawowe ogniwo komunistycznego aparatu represji, główne narzędzie przy pomocy którego komuniści zdobyli, umocnili i przez lata utrzymywali władzę w Polsce.

Artykuł opisuje działalność jednej z powiatowych struktur bezpieki w latach 1944 – 1954 na przykładzie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim. Ukazano w nim proces tworzenia i przemiany strukturalne tej instytucji na przestrzeni 10 lat, scharakteryzowano także kierownictwo i podległych funkcjonariuszy, a przede wszystkim przedstawiono na wybranych przykładach główne kierunki działań operacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem silnego na tym terenie polskiego podziemia niepodległościowego.

## Summary

Organized after World War II according to Soviet models, the Security Office constituted the fundamental link in the communist apparatus of repression, serving as the primary tool with which the communists seized, strengthened, and maintained power in Poland for years.

This article describes the activities of one of the county-level security structures from 1944–1954, using the example of the County Office for Public Security in Tomaszów Lubelski. It illustrates the process of creation and structural transformations of this institution over a decade, characterizes its strict leadership and subordinate officers, and most importantly, presents selected examples of the main directions of operational activities, with particular emphasis on the strong presence of the Polish underground independence movement in this area.

## **Wspomnienia Mieczysława Rachańskiego z Nedeżowa. Byłem więźniem komunistycznej bezpieki<sup>94</sup>**

Urodziłem się 1 listopada 1929 r. w Nedeżowie. Tam też ukończyłem szkołę powszechną i dalej pomagałem rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Miałem młodszego rodzeństwo: brata i siostrę. W 1939 r. wybuchła II wojna światowa, kilka lat później nastąpiło wysiedlenie, całą moją rodzinę wysiedlono na nieodległą Kolonię Podhorce. Nasze gospodarstwo zajął volksdeutsch o nazwisku Malard. Już po tygodniu powróciliśmy z powrotem do swej wsi (jednak nie na nasze gospodarstwo). Ojciec Henryk już wówczas należał do komórki AK. Założył objazdowy sklepik. Od volksdeutschów kupował co popadnie, przede wszystkim oprócz artykułów spożywczych papierosy i wódkę i to wszystko woził na sprzedaż do Tomaszowa. Cały sklepik mieścił się w kilku koszykach. Niebawem się dowiedziałem, że była to konspiracyjna przykrywka, gdyż przy tym woził do Tomaszowa i z powrotem meldunki i krótką broń, był jednocześnie łącznikiem w organizacji.

Do AK zostałem zaprzysiężony 10 października 1942 r. przez mojego ojca Henryka, który miał pseudonim „Mulak” wraz ze mną przysięgę złożyli: Antoni Maryńczak, Józef Tabaczuk, Eugeniusz Skorupski, Emil Cymbała, i Paweł Rachański. Ja przybrałem, a raczej otrzymałem pseudonim „Kwiatek”. Zostałem przydzielony do kompanii której dowódcą był Błażej Czop ps. „Czapliński”. Brałem udział m.in. w walkach z UPA pod Rzeczą i Ułhówkiem.

Po wyzwoleniu nowa władza przy pomocy „wielkiego brata”, dość szybko zaczęła zaprowadzać swoje porządki. Pierwsze aresztowanie wśród żołnierzy AK w Nedeżowie miało miejsce 11 listopada 1944 r. Ja tym razem dzięki mojej mamie miałem szczęście i uniknąłem aresztowania. Około pierwszej w nocy kilkudziesięciu ubowców wspomaganym przez NKWD zawitało do naszej wsi. W środku nocy usłyszeliśmy walenie kolbami do drzwi i krzyk po rosyjsku, aby otwierać drzwi. Matka odpowiedziała, że już wstaje z łóżka celowo zwlekając, abyśmy razem z ojcem mogli wyskoczyć przez okno na drugą stronę domu. Zaraz wtargnęli ubowcy, rewizja nic nie dała, wówczas postawili mamę pod ścianą z przyłożoną do głowy lufą karabinu, że jeżeli nie powie to będą strzelać – mama twardo obstawała przy swoim, że nie ma pojęcia gdzie są jej mąż i syn. My tylko w bieliźnie uciekliśmy do oddalonego o około 300 metrów lasu. Było bardzo zimno jak na listopadową noc. Wówczas aresztowano m.in. dwóch moich stryjecznych braci Edwarda i Pawła, brata mojej mamy, czyli mego wujka Eugeniusza Czoka oraz kolegę Franciszka Kiszę (?) oraz kilku jeszcze innych, wszystkich za przynależność do AK.

Od tej pory ukrywałem się przez ponad rok. W 1945 r. zostałem zaproszony na zabawę andrzejkową i podczas tańca kilku ubowców aresztowało mnie. Zostałem przewieziony do Tomaszowa i umieszczony w siedzibie UB tzw. „Cybulówce”. Od razu wzięto mnie na przesłuchanie – kazali mi się rozebrać – zabrano mi ubranie szyte na zamówienie, w zamian dostałem byle jakie łachmany. Od razu postawiono mi zarzuty – przynależność do AK, nielegalne posiadanie broni, uchylanie się od służby wojskowej. Odbywały się

---

94 Do druku przygotował Robert Czyż. Wspomnienia spisane w listopadzie 1992 r. Zob. więcej Archiwum Państwowe w Zamościu, Światowy Związek Żołnierzy AK, Okręg Warszawski, Środowisko Żołnierzy 9 Pułku Piechoty Ziemi Zamojskiej, sygn. 12, k. 232 – 246.

wprawdzie tajne spotkania, jednak żadnej konkretnej działalności nie prowadziliśmy, tak więc na dobrą sprawę ja tylko brałem w nich udział. Więc do stawianych zarzutów się nie przyznałem. Gdy tak uczyniłem, rozpoczęło się prawdziwe śledztwo, które rozpoczynało i kończyło się biciem do nieprzytomności, często wiązali ręce, zakładali za kolana i wkładali kawałek drewna. Gdy widzieli, że z tego nic nie będzie, rozwiązywali, polewali wodą, gdy wracałem do przytomności przesłuchanie rozpoczynało się na nowo. Gdy na ich pytania ja milczałem, powtarzano tortury, potem na wpół przytomnego w dwóch odprowadzano mnie do mieszczącej się w suterenie „Cybulówki”. W celi siedziało nas kilku: dwóch Goszków, Czesław Lewicki, Józef Cymbała i inżynier Józef Kukliński. Ten ostatni po kilku powrotach z przesłuchań powiedział do mnie: podpisz zeznania, bo oni cię zabiją, przynajmniej na razie uratujesz swoje życie. Może będzie amnestia, a może partyzanci nas odbiją, najważniejsze teraz nie dać się zabić. Gdy wezwano mnie na kolejne przesłuchanie stojący w drzwiach Kukliński raz jeszcze powiedział: pamiętaj, co ci powiedziałem. Na przesłuchanie odprowadził mnie strażnik Drzewos z Chodywaniec. Wprowadzono mnie do pokoju w którym urzędował śledczy Leluch, który w pierwszych słowach rzekł: *no jak, namysłiliście się?* Odpowiedziałem tak i podpisałem zeznania, przyznając się w ten sposób do stawianych zarzutów. Leluch wyraźnie zadowolony odrzekł do mnie, no widzicie trzeba było dostać tyle bicia, ja nic na to nie odpowiedziałem.

A bito dotkliwie, na czele tomaszowskiego UB stał enkawudzista, zazwyczaj bił mnie Maryńczak, postawny dobrze zbudowany, o czarnych włosach, prawdopodobnie pochodził z Chodywaniec. Śledczymi byli również: Drabiński z Jurowa, Żebrun i prawdopodobnie Ukrainiec „Stasiu” z Woli Gródeckiej.

Niestety zamiast wyjść na wolność po 8 tygodniach śledztwa, zostałem wywieziony do Chełma. Wraz ze mną z Tomaszowa jechało 9 więźniów, w tym pochodzący z Siemierza Michał Kukliński. W Chełmie siedzieliśmy w więzieniu tymczasowym (mieściło się przy ulicy Kolejowej 106), gdyż właściwe zostało zniszczone przez nalot lotniczy jeszcze podczas wojny. W jednej celi siedziało nas 18–stu, nie było tam nic oprócz 4 ścian i cementowej posadzki. Ja z moim towarzyszem niedoli z Siemierza spaliśmy razem. Ja miałem kozuch, więc kładliśmy go pod spód, buty i ubrania służyły nam za poduszkę. Z kolei Kukliński miał koc, którym przykrywaliśmy się. Warunki były okropne, nie do opowiedzenia. Wystarczy powiedzieć, że gdy rano wstawaliśmy, na kocu było wszy, co niemiara (gdyby je wszystkie zebrać to byłoby z pół zapalniczki). Przed wojną na wsi różnie bywało, ale tak dużych wszy to ja nie widziałem, były białe, z czarnymi grzbiętami, strzepywało je się na podłogę i rozduszało butem. Pod celą stał duży pojemnik, który służył za kibel, z którego można było skorzystać raz dziennie, około godziny 16–tej, po czym zazwyczaj pełny, dwóch z bloku wylewało do kanalizacji. Wracając jeszcze do Kuklińskiego, to był to człowiek 56 letni, niewielkiego wzrostu. Wyżywienie było gorzej jak marne. Jako menażki służyły nam puszki po amerykańskich konserwach. Rano dostawaliśmy niesłodzoną kawę z palonego jęczmienia, na obiad zazwyczaj zupę z jęczmienną kaszą z dodatkiem, zazwyczaj była to brukiew. Na kolację otrzymywaliśmy bochenek chleba na ośmiu ludzi. Myślałem wówczas Boże, czy będzie mi dane najeść się jeszcze chleba do syta. Na spacer nie wypuszczano nas przez pół roku, w tym czasie traciliśmy powoli człowieczeństwo, nie byliśmy strzyżeni, goleni, były to wraki ludzi. Nikt nie pisał, ani otrzymywał listów, paczek od rodzin, bo nikt o nas nie wiedział, gdzie my siedzimy.



W więzieniu pilnowali nas podchorążowie, w tym z 14 i 16 baterii (warszawskiej i lwowskiej), którzy sami zadeklarowali się, że poinformują nasze rodziny. Otrzymaliśmy od nich kartkę i ołówek na którym spisaliśmy nasze dane, rekruci LWP przekazali kartkę i w jakiś tam sposób powiadomili niektóre rodziny. Tak więc po pół roku siedzenia zaczęliśmy otrzymywać pierwsze paczki. Pierwsza o swoim mężu dowiedziała się Kuklińska, która przesała bieliznę na zmianę, a niedługo potem odwiedziła męża w więzieniu. Przekazałem jej wówczas, że ja wraz z dwoma kolegami ze wsi tutaj siedzimy, aby taką wiadomość przekazała do Nedeżowa. Niedługo i nasze rodziny przyjechały, po raz pierwszy w odwiedzin. Po tym nasz więzienny byt znacznie się poprawił.

Pewnego razu pilnujący nas podchorążowie zadeklarowali nam, że nas wypuszczą, abyśmy z nimi poszli do lasu dalej walczyć przeciwko komunistom. Poprosiliśmy ich o kilka dni do namysłu. W naszej celi decyzja należała do Kuklińskiego i zawiadowcy z Dorohuska, oni zdecydowali na grę na zwłokę. Po kilku dniach zorientowaliśmy się, że podchorążowie zdezerterowali (podobno zabrali nawet ze sobą działko), a pilnować nas zaczęli sowietci.

Niebawem mnie, kolegę z Siemierza oraz Karczka (?) i Czopa przeniesiono do innej celi mieszczącej się na piętrze. Tam siedziało nas 26-ciu, tylko ja, Czop, Karczek i jeden dezertor z wojska byliśmy po szkole powszechnej, pozostali byli ludźmi po studiach, przeróżnych profesji. Kilku z nich zapamiętałem, siedziałem w jednej celi z dyrektorem elektrowni z Biłgoraja, Łukaszem Kuźniarzem, dyrektorem cementowni w Rejowcu, profesorem Kazikowskim majorem łączności, który nauczył mnie posługiwać się alfabetem morsa. Obok naszej celi była cela nazywana roboczą z której więźniowie codziennie wychodzili do pracy poza więzienie, oni starali się zaopatrywać nas w papierosy i gazety.

Dość szybko z naszej celi zabrano wspomnianego majora. Moi współtowarzysze mówią do mnie – daj znać do sąsiedniej celi, że gdy będzie kiblowanie, to aby podali nam gazety. Tak też zrobiłem, zastukałem kilka razy pięścią w ścianę, ktoś po drugiej stronie mi odstukał i zacząłem nadawać morsem, nagle usłyszałem zgrzyt otwieranych drzwi, szybko położyłem się pod drugą ścianą, udając że drzemię. Do celi wpadło kilku sowietów, od razu zapytali kto nadawał alfabetem morsa, dają nam 5 minut na przyznanie się, po czym powrócą do celi. Mówię do kolegów że się przyznam, usłyszałem tylko broń Boże, ciebie jednego mogą zabrać i zrobić z tobą nie wiadomo co, nas wszystkich się nie czepią. Wszyscy milczymy. Po kilku minutach drzwi celi znów się otworzyły i ponownie zapadła przejmująca cisza, na ich pytanie kto nadawał odpowiadała głucha cisza. Sowietci nie wytrzymali – kazali nam wszystkim wyjść na korytarz, zarządzili przeprowadzenie szczegółowej rewizji, rozebraliśmy się do naga, ubrania dokładnie przeszukano, oczywiście nic podejrzanego nie znaleziono, kontrolowano nas nagich mężczyzn zaglądając nam do ust, we włosy, a nawet do tyłka, to też nie dało żadnych efektów. Wówczas jeden z nich powiedział – przez miesiąc otrzymujecie za karę tylko chleb i wodę. Na szczęście sowietci byli jeszcze dwa tygodnie, a nasze władze resztę kary nam darowały. Podczas pobytu „ruskich”, pewnego razu odbyła się inspekcja naczelnika po celach, w naszej celi pytają żołnierza za co siedzi, za dezercję, naczelnik równie krótko odparł pójdziesz do karnej kompanii, dyrektor cementowni wykazał się nie lada odwagą, naczelnik zaczął mu ubliżać i naśmiewać się z AK, ten wówczas plunął mu w twarz.

Podczas mego pobytu w Chełmie więźniowie z celi 45 próbowali zorganizować ucieczkę. Siedziało ich tam 38–miu. Pewnego razu po wieczornym apelu oddziałowym był strażnik o nazwisku Pająk, zastukali do drzwi z prośbą, że nie mają wody, strażnik otworzył celę, jeden z więźniów z wiaderkiem udał się do kranu, który mieścił się na korytarzu. Nabrał wodę i wracał z powrotem. Gdy stanął przed drzwiami celi, Pająk ją otworzył ten wepchnął go do środka, tam natychmiast kilku więźniów narzuciło mu na głowę koc, kilku wyskoczyło na korytarz, z moich stron byli m.in. Wronka, Dziedzic i Organista z Pukarzowa – główny organizator ucieczki. Zamysł był taki, że mieli otworzyć pozostałe cele, niestety to się nie udało. Nikomu nie udało się nawet wyjść z budynku, wszystkich uciekinierów zatrzymano. Na drugi dzień rozpoczęto śledztwo, które bardzo szybko doprowadziło do prowodyrów buntu. Odbył się proces sądowy – na ławie oskarżonych zasiadło 12 więźniów, za próbę ucieczki otrzymali wyroki od dwóch do sześciu lat więzienia. Jednym z nich był wspomniany przez mnie Wronka, którego wsadzono do naszej celi. Gdy służbę miał wartownik Pająk, to unikał go jak ognia, bo gdy tylko natoczył mu się na oczy, od razu był bity czym popadnie. Był to swoisty odwet strażnika za zamknięcie go w celi podczas próby ucieczki.

Po czterech miesiącach siedzenia, do celi wszedł sierżant i pyta *Mieczysław Rachański jest taki?* Odparłem, tak jest. *Wyjść.* Wyszedłem na korytarz, on poprowadził mnie do dyżurki, wskazując palcem drzwi. Wszedłem, mówiąc dzień dobry, za biurkiem siedziała kobieta w stopniu porucznika. Sprawdziła moje personalia czy się zgadzają z jej zapisem i odczytała mi akt oskarżenia, pytając czy tak było i czy przyznaję się do winy. Odpowiedziałem, że w Tomaszowie strasznie mnie bito i biciem wymuszono na mnie podpisanie tych zeznań. Jeżeli tak, to w taki sposób będziecie się tłumaczyć na sali rozpraw. Z dyżurki w asyście czekającego za drzwiami sierżanta poszliśmy na salę rozpraw. Kobieta porucznik zasiadła jako sekretarz sądu. Skład sędziowski stanowił porucznik oraz sierżant i plutonowy. Rozpoczęła się rozprawa. Na początku przewodniczący składu sędziowskiego ostrzegł mnie, że mam mówić tylko i wyłącznie prawdę. Po czym zadał mi pierwsze pytanie. Należeliście do tajnej organizacji AK. Odpowiedziałem tak, w czasie wojny należałem do AK aż do wkroczenia na te tereny Armii Sowieckiej. Drugie pytanie, posiadaliście nielegalnie broń. Ja odparłem – tak w czasie okupacji miałem pepeszę, ale po wojnie zdałem ją komendantowi milicji w Majdanie Górnym. Trzecie pytanie, uchylaliście się od służby wojskowej. I na to pytanie miałem odpowiedź, stwierdziłem, że to nie tak, proszę sądu, gdy w mojej gminie był pobór, ja przebywałem w powiecie hrubieszowskim, potem stanąłem w dniu 9 stycznia 1945 r. na komisji dodatkowej. Kolejne pytanie dotyczyło tego, że w moim domu odbywały się tajne zebrania i ja brałem w nich udział. Odparłem, że po wyzwoleniu nie było tajnych zebrań. Przyjeżdżał natomiast delegat z powiatu, zalecał aby przymusowo uczestniczyć w spotkaniach, które poświęcał reformie rolnej i innym sprawom dotyczącym budowy ustroju socjalistycznego, w tych zebraniach ja owszem brałem udział. Wyraźnie zdenerwowany sędzia pytał dalej. Jeżeli nie przyznajecie się do stawianych wam zarzutów, to dlaczego podpisaliście te oto zeznania. Wówczas zwróciłem się do sądu, że mam jeszcze ślady tego podpisu i czy mogę je pokazać. Prowadzący sędzia wyraził zgodę, rozpiąłem spodnie, zsunąłem je do kolan ukazał im się wielki strup i niegojące się ropiejące rany. Sędzia zapytał mnie: *kto was bił i czym?* Przejornie pomyślałem sobie, co ja mogę zrobić moim oprawcom, więc nie podałem nazwisk, tylko odpowiedziałem

łem: kto mnie bił to nie wiem, a czym bito mnie, kablami i polanami drewna, które było poskładane w celi obok pieca. Zazwyczaj związywano mi ręce zakładając je na kolana i wkładając polano drewna, w ten sposób byłem całkowicie unieruchomiony i wtedy trzech funkcjonariuszy biło mnie mówiąc, że tak będzie dopóki nie podpiszę zeznań. Gdy nie chciałem, to na chwilę przerywali, lali zimną wodą i gdy wracałem do przytomności powtarzali bicie. Tak było kilka razy i w końcu podpisałem te oto zeznania. Sąd w spokoju to wszystko wysłuchał i jeden z sędziów zapytał czy mam jakiś świadków, którzy potwierdzą to, że stawiałem się na komisję wojskową i że zdałem broń. Odpowiedziałem, że można sprawdzić to w papierach, tam jest odnotowane, kiedy stawałem na komisję wojskową, broń oddałem komendantowi MO w Majdanie Górnym Sokołowskiemu, natomiast to czy należę do tajnej organizacji, na to nie jestem w stanie znaleźć żadnego świadka. Sędzia odrzekł, że po przesłuchaniu świadków powróci do mojej sprawy. Kazano mi wyjść z sali. Za drzwiami czekał już mój opiekun, który ponownie zaprowadził mnie do celi.

W tym czasie była taka zasada, że sąd kiedy prowadził rozprawy w więzieniu (tak jak moja), nazywaliśmy je „kibłówka” dotyczyły one spraw za które groziła kara śmierci, wynikało to z bezpieczeństwa. Ja miałem postawione zarzuty, za które mogło grozić od 5 lat więzienia do kary śmierci łącznie. Dlatego z sercem na ramieniu czekałem na ponowną rozprawę. Odbyła się ona 4 sierpnia 1956 r., ale już nie w więzieniu, tylko w siedzibie sądu. Wtedy pomyślałem, że ze mną nie jest tak źle. Do sądu poprowadzono ośmiu więźniów, w tym i mnie, ustawieni byliśmy po dwóch, związano nam ręce do tyłu, konwojowało nas 10 milicjantów. Na miejscu w tzw. poczekalni wszystkich nas rozwiązano i każdy czekał na swoją kolejkę. Po chwili przyszedł mężczyzna, średniego wzrostu, blondyn, zadbane widać było że ktoś znaczący. Chwilę rozmawiał z milicjantami, po czym zwrócił się do nas. *Czy Mieczysław Rachański jest tutaj.* Odparłem to ja jestem. Niech pan pozwoli ze mną. Wstałem i poszedłem, na osobności podał mi rękę i powiedział: *jestem mecenasem, jeżeli pan chce to mogę pana bronić przed sądem.* Zgodziłem się bez wahania, poprosiłem go o papierosa, wyjął i dał mi całe pudełko z papierosami egipskimi, do tego zapalniczki, mówiąc proszę wziąć wszystkie. Następnie poprosiłem go, czy mógłby się dowiedzieć co w mojej sprawie zeznali świadkowie. Odparł, że nie ma z tym, problemu. Wyszedł, ja papierosami poczęstowałem moich kolegów więźniów. Od tych papierosów aż nam się w głowie zakręciło, zaczęliśmy głośno rozmawiać, milicjanci mało skutecznie nas uciszali. Przyszedł mecenas mówiąc do mnie, że świadkowie zeznali na moją korzyść, niech pan tak się tłumaczy jak na pierwszej rozprawie. Ja tutaj jestem niepotrzebny, lepiej będzie gdy pan sam się będzie bronił, będzie to bezpieczniejsze, bo gdy prokurator zobaczy że ma pan obrońcę, to może zadawać różne podchwytliwe pytania, na które może pan nie odpowiadać i wtedy różnie może być, a tak to pańska sprawa jest wygrana. Podziękowałem mu za poradę. Do dzisiaj nie wiem skąd się wziął ten człowiek.

Moja sprawa była ostatnia, czas mi się dłużył, w końcu około 13–stej w drzwiach sali rozpraw stał sierżant i wyczytuje moje nazwisko. Wszedłem, sąd sprawdził moje personalia, odczytał skład sądu któremu przewodniczył sędzia Szmidt, pamiętam go do dzisiaj, czarny z wąsikami. Przystąpił do odczytywania to co mówiłem na pierwszej rozprawie, a następnie to co w mojej sprawie powiedzieli świadkowie. Odczytał pismo z powiatowej komisji wojskowej, że się stawiałem na dodatkowy pobór, kolejne pismo od komendanta milicji w Majdanie Górnym, Sokołowskiego, że zdałem broń, tylko nie pamięta jaką.

Sędzia prowadzący zadał jeszcze kilka pytań m.in. dlaczego powołano dodatkową komisję wojskową specjalnie dla mnie. Pytanie to kompletnie mnie zaskoczyło, nie za bardzo wiedziałem co mam odpowiedzieć. Z pomocą przyszedł mi ławnik, był to wojskowy w stopniu plutonowego, który odpowiedział za mnie, proszę wysokiego sądu jeszcze teraz odbywają się takie komisje, gdyż wiele osób dopiero teraz wraca w rodzinne strony i się rejestruje. Sędzia więcej pytań nie miał, powiedział, że wyrok zostanie ogłoszony za pół godziny. Wyszedłem z sali, czas mi się dłużył niemiłosiernie, przeżywałem to bardzo, nie mogąc zebrać w sobie myśli. W końcu znajomy sierżant woła mnie ponownie na salę rozpraw. Sędzia coś jeszcze pisze, więc mówi do mnie, że mam usiąść. Po kilku minutach sędzia i wszyscy na sali wstają, następuje odczytanie wyroku w mojej sprawie, sędzia czyta poszczególne paragrafy, dłuży mi się to bardzo, w końcu kończy słowami, jesteście uniewinnieni i jeżeli prokurator w ciągu 6-ciu dni nie wniesie apelacji, będę mógł wyjść na wolność.

Moja sprawa była ostatnia i dowódca konwoju pyta, który to Rachański. Występuję i mówię – *ja jestem Mieczysław Rachański*, wówczas on do mnie mówi, wiecie gdzie jest więzienie, możecie do niego wrócić sami, bez obstawy, tylko nie ważcie się uciekać. Tak pozostawiono mnie przed sądem, nie za bardzo wiedziałem jak mam się zachować, niebawem otoczyła mnie grupka ludzi, wypytując jak jest w więzieniu i czy nie znam kogoś z ich bliskich. Trwało to trochę, tak że mój konwój już znalazł się za bramą więzienną, ja walę w więzienną bramę, strażnik nie chce nawet ze mną rozmawiać, nie mówiąc już o wpuszczeniu mnie. Dobrze że usłyszał mnie dowódca konwoju i polecił strażnikowi mnie wypuścić. Po kilku dniach w końcu wyczytano moje nazwisko, o godzinie 18-stej będziecie zwolnieni – usłyszałem od strażnika. Zaczynam się pakować, do ruskiego plecaka (worka) pakuję futro, parę brudnej bielizny, wkładam trochę zaoszczędzonego suchego chleba. Współwięźniowie dają mi kilka grypsów, które chowam w kroku spodni. Radość przeplata się z niepewnością. Wiem że moich dwóch kolegów najpierw zostało zwolnionych z więzienia, by zaraz za bramą zostać z powrotem być aresztowanym. Nie byłem pewien czy i mnie nie spotka podobny los. Kilka minut po 18-stej drzwi celi się otwierają i słyszę, Rachański zbierać się, wychodzicie na wolność, na korytarzu przechodzę rewizję, następnie prowadzą mnie do biura, gdzie otrzymuję kartę zwolnienia. Po czym wprowadzają mnie za więzienną bramę.

Po tylu miesiącach jestem znowu na wolności, uczucie nie do opisania. Za bramą nikogo nie było, wolno szedłem ulicą i widzę że z okna mojej celi machają mi rękami, ja żeby się nie zdradzić przed bocianim gniazdem strażników, wyjąłem chusteczkę, udałem że wycieram nos i powolnym ruchem ponownie schowałem ją do kieszeni, na to moi współtowarzysze jeszcze bardziej zaczęli machać rękami. Oni i ja zrozumieliśmy, że nikt mnie za bramą nie aresztuje i naprawdę jestem wolny. Ogarnęła mnie radość.

Spod więzienia w Chełmie udałem się na stację kolejową, najbliższy pociąg do Rejowca mam o 1-szej w nocy, a stamtąd po godzinie oczekiwania mam mieć pociąg do Bełżca. W oczekiwaniu na pociąg w Rejowcu zapoznałem więźnia który powracał z Zamku w Lublinie, był nim sekretarz gminy w Długim Kącie. Razem jedziemy w przedziale (tylko z nazwy, bo w rzeczywistości były to wagony towarowe a ludzie siedzieli na podłodze), aż tu przed Krasnymstawem pociąg się zatrzymuje. Do wagonu wchodzi rusek żołnierz, każdego z osobna mierzą wzrokiem, gdy przyszła kolej na mnie sowiecki lejtnant

pyta mnie dlaczego nie jestem w domu, odpowiedziałem bo wracam z tury<sup>95</sup>, wówczas złapał mnie za ramię i wysadził z wagonu. Pomyślałem tylko że za długo to wolnością się nie nacieszę, na nic będzie tłumaczenie sowietom że wracam z tury na NKWD, muszę spróbować ucieczki. Pilnował mnie i stojącą obok kobietę jeden żołnierz. Kobieta wysadzono z dużą walizką i żołnierz zajęty był rozmową z nią, ona chodziła wkoło niego, a on powtarzał w kółko że jest szpiegiem. Gdy pociąg zaczynał ruszać Sowiec odwrócony był do mnie plecami, wykorzystałem to, zrobiłem kilka kroków i złapałem się za drut od drzwi, pociąg nabierał prędkości, ludzie stojący w drzwiach natychmiast wciągnęli mnie do środka. Wszystko to trwało kilkanaście sekund. Wbiłem się w kąt wagonu, do nikogo się nie odzywałem i tak szczęśliwie dojechałem do Bełżca, podróż z Rejowca zajęła mi blisko 15 godzin, tak że na stacji w Bełżcu wysiedliśmy o 23-ciej w nocy. Do Tomaszowa można było dostać się podstawionymi furmankami, przejazd kosztował 50 złotych od łepka. Podróżowałem z księdzem Kalickim, jednym białym konikiem bez przeszkód dojechalśmy do Tomaszowa, wysiedliśmy obok remizy strażackiej. Furman zapytał nas czy mamy gdzie spać, odpowiedziałem że tak i rozstaliśmy się. Z księdzem udaliśmy się do mego wuja Buziaka (mieszkał tam gdzie obecnie stoi Dom Kombatanta). Pukam do drzwi, dłuższą chwilę nikt nie odpowiada, w końcu słyszę kto tam, pytam czy tu mieszka Buziak, jestem jego krewny, zza drzwi dowiaduję się tylko, że dwa tygodnie wcześniej wyjechał na Ziemię Odzyskane. Pomyślałem, pójdziemy do mego znajomego Nadwodniaka, który mieszkał niedaleko za cerkwią. W drodze natknęliśmy się na patrol 6-ciu kozaków z długimi bagnietami, którymi po otoczeniu nas w koło cały czas nas szturchali, nie dając wykonać nawet najmniejszego ruchu. Prowadzą nas na swój posterunek, który mieścił się w pobliżu dzisiejszego Domu Handlowego, wtedy po wojnie wszystko było tam spalone i bardzo ciemno. Wprowadzono nas do obskurnej izby, położono twarzą do ziemi i usłyszeliśmy tylko: dawać diengi, jop twoja mać. Z mego worka wyjęli kozuch, brudną bieliznę, to wszystko, również i ksiądz nie miał w swej walizce nic cennego, przybory do golenia, ręcznik i dwie skórki z królika, to wszystko nam zabrano, kazano wstać i uciekać czym prędzej. Już na ulicy zobaczyliśmy małe światełko w oddali i tam się udaliśmy, mieszkał tam Socha, wpuścił nas do mieszkania, mówiąc niemal w progu domu, macie wielkie szczęście że was wypuścili, całe miasteczko aż roi się od ruskich którzy wracają do domu i wszędzie rabują co tylko mogą. Teraz w mieście niewiele dzieje się, w dzień mało kto odważa się chodzić po ulicach a w nocy to nikt nawet o tym nie myśli. Zaraz żona naszego gospodarza zrobiła nam herbatę i poszliśmy spać. Rano pożegnałem się z nimi i udałem się w dalszą drogę do domu.

Idąc pieszo w stronę Nedeżowa, zabrałem się zaraz za miastem z Martinką, który furmanką jechał w moje rodzinne strony po zboże. Gdy wyszedłem z lasu na nedeżowskie pola, to zauważyli mnie ludzie i szybko dali znać rodzicom, że syn wraca. Niebawem wszyscy się spotkaliśmy, rodzice, brat, siostra, sąsiedzi, radość była nie do opisania.

Po powrocie razem z rodzicami prowadziłem gospodarstwo, co jakiś czas wzywano mnie na komendę w Tomaszowie, gdzie ze mną różni oficerowie rozmawiali o wszystkim i niczym, na dobrą sprawę nie wiem o co im chodziło. Po pewnym czasie dali mi spokój.

---

95 Oznacza dosłownie więź jako więzienie, a popularnie określano tym znaczeniem więzienie i kryminal.

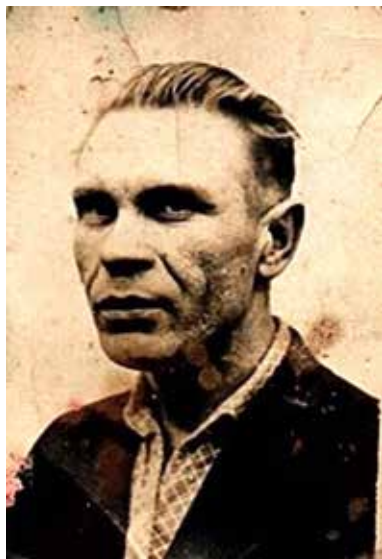
W 1948 r. zawarłem związek małżeński z Eugenią Krawczyk, dwa lata później urodziły nam się dwie córki, bliźniaczki. Gdy nasze pociechy miały po pół roku, wieczorem przyszło dwóch milicjantów (jeden o nazwisku Zięba) i mnie aresztowali. Pytam za co, słyszę odpowiedź, na posterunku wszystkiego się dowiecie. Moja żona na to, jeżeli bierzecie jego to musicie zabrać i mnie z dziećmi, trzymając jedną córkę na jednym a drugą na drugim ręku. Milicjantów to za bardzo nie wzruszyło, żona z dwoma dziećmi uszła kilkaset metrów, wówczas zawiąłem jedno, ona drugie i tak w nocy przez las popędzono nas 6 kilometrów do Majdanu Górnego. W drodze myślałem, czy aby nie spróbować ucieczki, nie wiedziałem tylko jak delikatnie położyć dziecko, aby nic mu się nie stało, milicjantów jest dwóch więc ruszą w pogoń za mną, a żonie może uda się uciec, chociaż z dwiema córkami byłoby to niemal niemożliwe, ponadto mogli do nas strzelać. W końcu uznałem, że jakakolwiek ucieczka nie ma sensu. Doszliśmy do Majdanu na posterunek, tam żona postawiła sprawę ostro, dzieci są głodne, płaczą więc trzeba je jak najszybciej nakarmić. To poskutkowało, zaprowadzono nas do sołtysa o nazwisku Sidor. Tam dzieci położono na łóżku, żona razem z żoną sołtysa je przebrały, nakarmiły. W tym czasie jeden z milicjantów gdzieś poszedł, staliśmy przed domem było ciemno, wyjąłem papierosy poczęstowałem Sikora i milicjanta Ziębę, po chwili pytam Ziębę, czy mogę wyjść na stronę. Zgadza się, idzie kilka metrów za mną słyszę, że odbezpiecza broń, gaszę swego papierosa, Zięba dalej pali, iskrzący papieros wskazuje mi gdzie on się znajduje, wykorzystując ciemność postanawiam spróbować ucieczki, daję susa na róg stodoły, biegnę dalej, kilka razy się potykam, słyszę trzy strzały, w końcu dobiegłem do lasu, do drogi którą nas prowadzono z Nedeżowa, ukrywam się w krzakach, zapalam papierosa. Po pół godzinie słyszę stukot wozu, zaraz widzę przejeżdżającą furmankę, powozi syn sołtysa a z tyłu siedzą moja żona i sołtysowa z dziećmi, szybko pojąłem, że odwożą ich do domu. Ja do domu nie wróciłem, przez kolegę dałem znać żonie, że ze mną wszystko w porządku.

Komendantem milicji w Majdanie był Romaniszyn, swój chłop, często przychodził na kielicha do mego niedalekiego sąsiada Kochana, który prowadził niewielki sklepik. Pewnego wieczora dowiedziałem się, że on tam jest. Nie było wyjścia, zaryzykowałem i poszedłem do domu Kochana. Mówię, co ten Zięba tak się na mnie uwziął, aż muszę się ukrywać, to chyba jakiś wariat. Romaniszyn wysłuchał i powiedział, mówię ci nie ukrywaj się, na razie nic na ciebie nie ma, więc nie masz się czego obawiać, gdyby coś było to dam ci znać i wtedy się ukryjesz.

Miał rację, znów na blisko dwa lata miałem spokój. Jednak aresztowanie mnie nie ominęło, po raz drugi w rękach bezpieki znalazłem się 10 lipca 1952. Wówczas w nocy z Nedeżowa razem ze mną na UB w Tomaszowie zabrano: Karola Rymarczuka, Ignacego Karwańskiego, Emila Cymbałę, Tadeusza Sorokę, Antoniego Krawczyka, Józefa Tabaczuka, Kazimierza Jedlińskiego Piotra Dorotę i Mieczysława Nowaka oraz Władysława Żmuckiego (?)<sup>96</sup>

---

96 Na tym pamiętnik M. Rachańskiego się kończy.



*Mieczysław Rachański*  
*Źródło. Zbiory prywatne E. Wojnar (córki M. Rachańskiego)*



*Partyzanci z Nedeżowa. Od lewej: Antoni Maryńczak (zginął w 1942), Stanisław Kimak,  
Władysław Iwańczuk (zginęli w 1943)*  
*Źródło. Zbiory Muzeum Regionalnego im. dr. J. Petera w Tomaszowie Lub.  
(album partyzancki opracowany przez J. Petera), k. 30.*





## WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej  
 dnia 4 sierpnia 1945 r.  
 Wojskowy Sąd Garnizonowy w Chełmie  
 na rozprawie w O chełmie w składzie:  
 1/por. Dr. Schmidt Jan - jako przewodniczący,  
 2/st.sierż. Wachowski Bolesław,  
 3/sierż. Kujawa Kazimierz - jako ławnicy,  
 z udziałem podch. Kuźmiuk Stanisław - jako protokolanta,

w nieobecności prokuratora i obrońcy -----  
 rozpoznał sprawę: Rachwałskiego Mieczysława s. Henryka i Emilii z  
 Czoków, urodzonego 1 listopada 1923 r. w Nedeżowie, gm. Majdan Górny,  
 pow. Tomaszów Lub., i także ost. zam. Polska, ob. polskiego, kawalera,  
 rolnika, wykaz. 7 klas szkoły pow. rękono niekaranego, bez majątku,  
 orderów i odznaczeń. Przewód sądowy nie dał przekonujących dowodów  
 w kierunku winy oskarżonego z art. 1, 4 § 1 p.s. Dekretu o Ochronie  
 Państwa i art. 117 § 1 i 2 KKW. i art. 257 KK. -----

Oskarżony swoje odmienne, niż na rozprawach złożone zeznania w  
 śledztwie tłumaczył tym, że był tak dotkliwie bity, że chce uniknąć  
 dalszych bólów cielesnych zgodził się podpisać przedłożone mu  
 protokoły zeznań nie zgodnych z jego oświadczeniem. Słuchany w ce-  
 lach dowodowych świadek Komendant N.O. w Majdanie, Sokołowski w pra-  
 wdzie nie pamięta, czy oskarżony pełnił funkcję milicjanta wioskowego  
 i w jakim czasie, ale stwierdza, że o ile oskarż. był tym milicjan-  
 tem, to broń mógł prawnie posiadać, jak również, że milicjanci w  
 pierwszych okresach byli reklamowani od służby wojskowej. Sąd od-  
 niósł wrażenie pełnej prawdomówności oskarżonego, który o ile chodzi  
 o zarzut z art. 117 § 1 i 2 KKW. udowodnił zaświadczeniem R.K.U.  
 Zamość /k.30/ swoją niewinność, a przewód sądowy nie dostarczył w  
 żadnym kierunku żadnych posłań, któreby uprawniały do niedawania  
 winy obronie oskarżonego odnośnie pozostałych mu postawionych zarzu-  
 tów. - W tym stanie rzeczy i kierując się przepisem art. 200 KPKW.  
 Wojskowy Sąd Garnizonowy w Chełmie -----

## o r z e k z:

Osk. Rachwałskiego Mieczysława s. Henryka od zarzutu popełnienia  
 przestępstwa z art. 1 i 4 § 1 p.s. Dekretu o Ochronie Państwa, art.  
 117 § 1 i 2 KKW. i art. 257 KK. - uniewinnić.

Wyrok niniejszy jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Przewodniczący: /-/ Schmidt Jan Dr. por.

Ławnicy: /-/ Wachowski Bolesław st. sierż.  
 /-/ Kujawa Kazimierz sierż.



Za zgodność:  
 St. Schimtz  
 Wojskowego Sądu Garnizonowego  
 CHEŁMIE

*[Handwritten signature]*

# Arkusz informacyjny

„dossier” na podejrzanych o przestępstwa przeciw Państwu

„Dossier”

Nr. \_\_\_\_\_

(Nazwa jednostki zakładającej „dossier”)

Nr. skorowidzów

1.	Nazwisko i imię	Rachauski emierzstaw				
2.	Pseudonimy przewiska organizacyjne	wiewa				
3.	Imiona rodziców i nazwisko panieńs. matki	Henryk i Emilia z Ciołków				
4.	Data i miejsce urodzenia	1. IX. 1923 - eweńców, qui ewojoloi gory.				
5.	Przynależność państwowa	Golska				
6.	Narodowość	podana	Golska	Wyznanie	wg. metryki	Rzym. Kat
		faktyczna	Golska		faktyczne	Rzym. Kat
7.	Stan cywilny	1) kawaler	Nazwisko, imię i adres narzeczonej			
		2) żonaty <i>nie</i>				
		3) wdowiec	" " " zony (także rozwiedzione)			
		4) rozwiedziony				
potrzebne podkreślić	Stosunki pozamatężńskie					
8.	Czy posiada rodzinę dzieci	Imiona, wiek i bliższe dane. Rachausko Eugenia, ur. 4. I. 1950 Rachauska emierzstaw, 4. I. 1950				
9.	Czy krewni, rodzina, pracują w instytucjach państwowych, społecznych i jakich	Wojtek Łojek w Wojsku polskim, pracuje w celi strażniczej w Szwajcarsku i jego żona pracuje w kopalni kruszniczej w Gory. Wojtek Zubiak Stanisław Holczarka w Polstowen				
10.	Stosunek do wojskowości	nie dotyczy				
11.	Zawód i miejsce pracy	wyuczony	Rachauski emierzstaw qui ewojoloi gory przy Szwajcarsku Pol.			
		faktycznie wypełniany				
		miejsce pracy				

Wzór Nr. O-5 Drukarnia Nr. 1

124180

126/52

15. Nagłówkowa pieczęć urzędu sporządzającego kartę i numer sprawy względnie kontroli dochodzeń.

RYSOPIS. 27

Szczególne odpowiadające podkreślenie, brakujące uzupełnić, względnie podać cechy szczególne umożliwiające rozpoznanie.

16. PERSONALIA:

- Nazwisko Rachoniski
- Imiona Mieczysław
- Falszywe nazwiska i pseudonimy: \_\_\_\_\_
- Imię ojca Henryk Imię i nazwisko panięskie matki Emilia z d. Brok
- Dzień, miesiąc i rok urodzenia 1. XI 1923 r
- Miejsce urodzenia Wederów gmina Majdan Górny pow. \_\_\_\_\_ kraj \_\_\_\_\_ rzeczywiste miejsce zamieszkania gm. \_\_\_\_\_ pow. \_\_\_\_\_ kraj \_\_\_\_\_ adres \_\_\_\_\_
- Czasowe miejsce zamieszkania (dokładny adres) Wederów gm. Majdan - Górny pow. Tomarowski - Lub
- Stan cywilny: kawaler, żonaty, wdowiec, rozwiedziony (podkr.)
- Imię i nazwisko panięskie żony Eugenia Krawczyk
- Narodowość polstwo zawód ryn. hut
- Stosunek do służby wojskowej nie służył
- Dokumenty osobiste: jakie, gdzie, kiedy i przez kogo wydane, Nr. Nr. Książeczka Kojstrowa i Karta meldunkowa
- Czy tożsamość tej osoby została bezsprzecznie stwierdzona i na jakiej podstawie: \_\_\_\_\_
- Poprzednie kary: nie było kar  
ze st. 104 podległego
- Nazwiska i imiona ewentualnych współników przestępstwa: \_\_\_\_\_
- Fotografowany dn. 21 X r. 1952 w P. U. S. P.  
Tomarowski - Lub Nr. kliszy 150/52
- Powód daktyloskopowania: Nielegalne posiadanie broni
- Uwagi: \_\_\_\_\_

- WZROST: 167 cm.
- POSTAC: (wysmukła, krapa, otyła).
- WŁOSY: (kolor i obfitość) jasne
- ZAROST: (kolor, kształt) brzo
- TWARZ: (kształt, cera) pości
- CZOŁO: (wysokie, niskie, wystające, cofnięte).
- OCZY: (niebieskie, szare, niebieskie, niebiesko-brunatne, ciemno-brunatne, szarne).
- BRWI: (kolor, łukowate, zrośnięte, proste).
- NOS: (mały, średni, duży, gruby, wąski, szeroki, grzbiet nosa wklęsły, prosty, wypukły, falisty, koniec nosa tępny, spiczasty, rozdwojony, kolor nosa).
- USZY: (małe, średnie, duże, odstające, przylegające, przekłute, trójkątne, prostokątne, owalne).
- USTA: (małe, średnie, duże, wargi grube, cienkie, wystające kąćki ust wgóra, w dół).
- UZĘBIENIE: (pełne, brak, sztuczne, wielkość, kolor) brak 10 1/2 1/4 1/4  
transowy
- BRODA: (szorstka, wąska, wystająca, cofnięta, okrągła, spiczasta, z brózdą, z dołączkiem).
- RĘCE I NOGI: (wielkość, brak).
- CHÓD normalnie  
prosty
- MĘDA JĘZYKAMI: polski
- SZCZEGÓLNE CECHY CHARAKTERYSTYCZNE:

Podpis daktyloskopowanego:

Rachoniski Mieczysław

Wzdr Nr 2-9 Drukarnia Nr 1

Arkusz informacyjny więźnia M. Rachoniskiego [1952]  
Źródło: AIPN Lu sygn. 02/221, k. 27.

Nr. X. 553/52

W Y R O K

W IMIENIU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

dnia 17 września 1952 r.

WOJSKOWY SĄD REJONOWY w Lublinie na rozprawie w Zamósćcu,  
w składzie;

1. kpt. Kardasz Bolesław - jako przewodniczący

2. kpr. Czuchyński Kazimierz

3. kpr. Zawaliłdroga Ryszard - jako ławnicy z BSWL w Zamósćcu

z udziałem por. Szymańskiego Bogdana - jako protokolanta

w obecności oskarżyciela kpt. Huka Władysława pprok. WPR w Lublinie

z udziałem obrońcy z wyboru - adw. Kosiorkiewicza Stefana

rozpoznał sprawę;

cyw. RACHAŃSKI EGÓ MIECYSZŁAW s. Henryka i Emilii z domu  
Czek, urodzonego dnia 1 listopada 1923 r. w Nedeńowie, gm. Majdan Górny,  
pow. Tomaszów-Lub. narodowości i obywatelstwa polskiego, żonatego z Bu-  
genią Kręczyk, ojca bliźniaków w wieku 2 i pół lat, mającego wykształ-  
cenie 6 klas szkoły powszechnej, rolnika posiadającego 2,52 ha ziemi  
(średniorolnego), syna chłopca średniorolnego, zamieszkałego w Nedeńowie  
gm. Majdan Górny, pow. Tomaszów-Lub. w wojsku nie służącego, niekaranego,  
bez odznaczeń, bezpartyjnego,  
oskarżonego z art. 4 § 1 i 14 § 1 Dekr. z dnia 13 czerwca 1946 r.

Na podstawie wyjaśnień osk. Rachańskiego Mieczysława, zeznań św.  
Cymbały Józefa i Jedlińskiego Kazimierza, oraz dokumentów na k. 3, 16,  
17, 21, 24, 25, akt ustalono następujący stan faktyczny:

Letem 1947 r. osk. Rachański Mieczysław będąc wówczas członkiem  
PPR kupił od swego dalekiego krewnego Cymbały Józefa automat "Sten"  
za kilka kg. tytoniu. Oskarżony broń tę przechowywał u siebie w domu  
rzekomo w celu obrony jako członek Partii, lecz nikomu o tym nie zgło-  
sił, że posiada nielegalnie broń palną. W listopadzie 1948 r. oskarżony  
zerwał wszelki kontakt z Partią i broń posiadaną zakopał w ziemi. Koło  
stodoły swego ojca, uprzednio dobrze ją zakonserwował. Z końcem  
września lub z początkiem października 1951 r. do oskarżonego przyszedł  
42 Jedliński Kazimierz wywołując go na dwór. Na podwórzu oskarżony  
spotkał się z członkiem bandy, a to "Mogilka" - Turzynieckim Janem,  
Dziubą Augustem i "Jurkiem" uzbrojonymi w broń palną. "Mogilka" wów-  
czas zażądał od oskarżonego wydanie posiadanego nielegalnie automatu  
"Sten". Oskarżony nie chciał się z początku przysiąc do posiadania tej  
broni, lecz w końcu obiecał bandytom broń wydać, lecz za parę dni, gdyż  
musi ją odnaleźć. Bandyci wówczas odeszli i za parę dni przyszedł  
Dziuba August z Jedlińskim Kazimierzem i wówczas oskarżony oddał mu  
wykopany uprzednio z ziemi automat "Sten".

Powyższy stan faktyczny oparty został na podstawie wyjaśnień  
oskarżonego i zeznań św. Jedlińskiego Kazimierza i Cymbały Józefa.  
Oskarżony tłumaczy się tym, że automat przechowywał jako członek Partii  
i zakopał później tę broń bo miał ją zamiar zdeść. Tłumaczenie takie,  
nie logiczne, nie wytrzymuje krytyki i nie zasługuje na uwzględnienie.  
Oskarżony również tłumaczy się, że broń wydał bandzie pod wpływem  
groźby. O stosowaniu groźby wobec oskarżonego przez bandytów w danym  
wypadku nie może być mowy, bowiem oskarżony nie przelał się bandytów  
i nie oddał natychmiast broni, lecz polecił im przysiąc za parę dni,  
mając w międzyczasie swobodę zameldowania o tym władzom. W tym stanie  
rzeczy Sąd przyjął wine oskarżonego odnośnie nielegalnego przechowywa-  
nia broni palnej i udzielenia pomocy bandzie za udowodnioną, kwalifi-  
kując czynny te z art. 4 § 1 i 14 § 1 Dekretu z 13.6.1946 r.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę duże napięcie z tej woli

55  
 u oskarżonego wyrażone w tym, że będąc członkiem Partii oskarżony uważał że wolno mu posiadać nielegalnie broń palną, którą po zerwaniu kontaktu z Partią nakopuje, okazując swe prawdziwe oblicze polityczne, które zostało w pełni ujawnione przez oskarżonego w momencie oddania broni bandzie, ponadto duże niebezpieczeństwo społeczne czynu oskarżonego wyrażone w tym, że w 1951 r. dozbierał posiadana nielegalnie broń bandzie kontrrewolucyjną występującą p-ko obecnemu ustrojowi Polski Ludowej. Jako okoliczność łagodzącą Sąd wziął pod uwagę stan rodziny oskarżonego. W tym stanie rzeczy kierując się przepisami art. 3, 5, 240, 245-247 KWPK - Sąd

o r z e k z;

osk. RACHAŃSKIEGO MIRONYSZAWA uznaje się winnym, że;

- a) od lata 1947 r. do września lub października 1951 r. w Niedołowie pow. Tomaszów-Lub. bez zezwolenia przechowywał automat "Sten" t.j. przestępstwo z art. 4 § 1 Dekr. z 13.6.1946 r.
- b) we wrześniu lub październiku 1951 r. w Niedołowie, pow. Tomaszów Lub. udzielił pomocy członkom związku mającego na celu zbrodnie - bandzie pod kierownictwem Turzynieckiego Jana ps. "Mogilka" przez oddanie im automatu "Sten" - czym ułatwił im osiągnięcie zamierzonego przez nich celu, - t.j. przestępstwo z art. 14 § 1 Dekr. z 13.6.1946 r.

z a k a z a z g o;

- na mocy art. 4 § 1 Dekr. z 13.6.1946 r. na 8/osiem/ lat więzienia
- na mocy art. 14 § 1 Dekr. z 13.6.1946 r. na 8/osiem/ lat więzienia,
- na mocy art. 32 § 2 i 33 § 1 KWPK wymierza się skazanemu łączną karę 12 /d w u n a s t u/ lat więzienia,
- na mocy art. 56 KWPK zalicza się skazanemu na poczet orzeczonej kary okres tymczasowego aresztu od dnia 10 lipca 1952 r. do dnia 17 września 1952 r.

Przewodniczący, (-) Kardasz B. kpt.  
 Sędziowie, (-) Choszyński K. kpr.  
 (-) Zawadzki R. kpr.



AS / [Signature]

Wyrok wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie na rozprawie w Zamościu skazujący M. Rachąńskiego na 12 lat więzienia [1952] źródło: AIPN Lu sygn. 02/221, k. 34 - 35.

Protokół przesłuchania  
Tomasa Lub. dnia 26/II 1945 r. Ja napisz przewodnik  
J.W.B.P. w Tomaszowie Lub. przewidzianemu czynności  
10/II 1945 r.

Rachunki Mieczysław i Henryk i Emilia  
z Cielców, urzd. 1/II 1923 r. i Niedźwiedź  
zm. Majdan Górny, obywatel. Polski wyzna.  
Rzym - katol. wyksz. 7 Kl. Sz. Pow.  
6 pkt. ziem. kawaler. w wyroku nie służył.  
karany nie był.

Pyt. Powiedcie wiele razy u waszej wiosce odbyło się  
zebranie stworzone z ramienia konspiracyjnej  
organizacji "AK", kto je przeprowadzał, i  
kogo po przyjsciu Czerwonej Armii?

Odp. Po przyjsciu Czerwonej Armii u naszej wiosce  
odbyło się 3 zebrania stworzonych z ramienia  
organizacji "AK" u jatkach mieniących tego nie  
pramiętam, przewodniczących tych zebrań  
był "Smjka" prawdziwego nazwiska nie wiem  
zam. w Podkhorcach.

Pyt. Powiedcie kto był uczestnikiem tych  
zebrań, i kiedy ostatnie zebranie było?

Odp. Na te zebrania organizacji "AK" uczestnikami  
byli: 1. Owp Zygmunt zam. Niedźwiedź  
2. Piłmnia " Podłocłów  
3. Skorópski Eugeniusz " Niedźwiedź  
4. Rachunki Tadeusz " "  
5. Rachunki Henryk " "  
6. Michniuk Aleksander " "  
7. Gorzko Czesław " "

te zebrania odbywały się u domu Rachunkiego  
Henryka zam. w Niedźwiedziezm. Majdan Górny.

16

Pyt. Powiedzieć w jakim celu i zadaniem były  
przeprowadzane zebrania organizacji „AK” po  
przyjściu Berwiny Armii?

Odp. Zadaniem organizacji „AK” jest, aby nie  
iść do Wojska Polskiego, żeby być wrogo  
ustawionym przeciw Wsrostowi Demokratycznemu  
Państwa Polskiego i żeby nie wypełniać rozkazów  
wydawanych przez Demokratyczny Rząd Polski  
znajdujący się w Lublinie, a raczej na czele  
nasz znajdujący się w Londynie.

Pyt. Powiedzieć kiedy miało miejsce zebranie było w  
w której wiosce i czy w której byli na nim  
których podaliście?

Odp. Miało miejsce zebranie odbyło się 2/II 45 r. w domu  
terleckiego Jana zam. w Niedźwiowie.  
Kto był na tym zebraniu ja tego nie wiem.

Protokół prawdziwie napisany i  
sion funkcjony i podpisany  
Rachanski Mieczysław

Furcincher

Hajymos

# PROTOKÓŁ REWIZJI

*Polonoko*, dnia *10. VII. 52* 194 r.

*plut. sekreta Ludwik* funkcjonariusz *H. S. EN. O* Bezpieczeństwa

Publicznego w *Polonokowiul* w obecności świadków:

1. *Cymbala Emil*
2. *Koswański Józef*

na zasadzie art. 85 K.W.P.K.—art. 142 K.P.K. zgodnie z zarządzeniem rewizji z dnia \_\_\_\_\_

wydanym przez \_\_\_\_\_ dokonał u ob. \_\_\_\_\_

*Rachauskiego Michał* zam. w *Wiedniu* przy ul. *g. my. 9007*

Nr. \_\_\_\_\_ m. \_\_\_\_\_ rewizji domowej — osobistej — pomieszczeń składających się z \_\_\_\_\_

Podczas rewizji zakwestionowano:

1. *Je sigteerka Wojtkowa nr 089844 2) -Karta meldunkowa nr 28310, 3) Pokwitowanie nr 36406*
- 4) *Nypis + o krtu urodzenia, 5) dwa odciski na recepty.*
6. *podetka topatek.*

Rewizję dokonał:

Świadkowie: 1. *Cymbala Emil*  
2. *Koswański Józef*

Osoba, u której dokonano rewizji *Rachauski Michał*

Żadnych pretensji na nieprawidłowe przeprowadzenie rewizji nie zgłaszam.

*Rachauski Michał*  
(Podpis osoby, u której dokonano rewizji)





*Mieczysław Rachański (pierwszy od lewej),  
źródło: Zbiory prywatne E. Wojnar*



*Henryk Rachański z rodziną (lata 30. XX w.),  
źródło: Zbiory prywatne E. Wojnar*



*Mieczysław Rachański,  
źródło: Zbiory prywatne E. Wojnar*



*Eugenia Rachańska z córkami. Zdjęcie  
wykonane w czasie pobytu w więzie-  
niu M. Rachańskiego, źródło: Zbiory  
prywatne E. Wojnar.*



*Rodzina M. Rachańskiego, pierwszy od lewej  
ojciec Henryk Rachański, pierwszy od prawej brat  
Tadeusz Rachański, stoją córki Eugenia i Mieczys-  
ława, źródło: Zbiory prywatne E. Wojnar.*

## dr Zdzisław Martinka, Ja, deportowany...<sup>97</sup>

### *Wspomnienia i refleksje*

W dniu 21 stycznia 1945 r. na stacji kolejowej w Lublinie został sformowany duży transport ludzi zwiezionych tu z aresztów i więzień całego ówczesnego województwa lubelskiego. Zasadnicza większość przeznaczonych do deportacji pochodziła z powiatów tomaszowskiego, zamojskiego, krasnostawskiego, puławskiego, łukowskiego i lubartowskiego. Tylko nieliczni z więźniów pochodzili spoza granic Lubelszczyzny.

Zgromadzeni na wywózkę do ZSRS składali się głównie z szeregowych członków Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich oraz niewielkie grupy oficerów tych organizacji. Wśród więźniów znalazła się także grupa rolników aresztowanych podczas akcji represyjnej w latach 1944 – 1945, prowadzonej przez NKWD i oddziały wojsk wewnętrznych na terenach województwa lubelskiego. Ludzie ci z formalnego punku widzenia nie byli członkami AK, choć w różnych formach i w różny sposób pomagali i współdziałali z polskim podziemiem. Pewną część deportowanych stanowili Ukraińcy, sympatycy lub uczestnicy działalności nacjonalistycznej.

Przygotowany transport po kilku tygodniach jazdy, 6 lutego 1945 r. dotarł na Ural, gdzie w obozie, w Nagornej pozostawiono połowę więźniów, a resztę umieszczono w łagrze w Kizlu. Liczbę wywiezionych tym transportem szacuje się na ok. 800 osób. Wśród deportowanych znalazł się także kilkunastoletni wówczas Zdzisław Martinka, członek Armii Krajowej obwodu tomaszowskiego, szeregowy żołnierz AK, którego garść wspomnień i refleksji z tego okresu czasu przedstawiamy [...]”.

### **I. W partyzanckiej młodzieżówce**

W chwili mego aresztowania, tj. 12 listopada 1944 r. liczyłem 17 lat i mimo młodego wieku należałem do AK w składzie oddziału leśnego, który bazował w Rudzie Różanieckiej. Moim bezpośrednim dowódcą był por. „Kruk” (Fr. Szajewski)<sup>98</sup>, a wyższym przełożonym – por. M. Warda („Polakowski”).

Konspiracyjna grupa młodzieżowa AK, w której się znalazłem w okresie okupacji, powstała samorzutnie w oparciu o wcześniejsze znajomości i przyjaźnie koleżeńskie a dopiero później zostaliśmy przyjęci do AK i zaprzysiężeni. Powstanie naszej grupy nazwanej następnie „młodzieżówką”, datuje się od lata 1943, a należeli do niej: Zbyszek Jarmuszyński ps. „Sokół”<sup>99</sup>, Henryk Klimkiewicz ps. „Dębowski”<sup>100</sup>, Zdzisław Ostrowski ps. „Iskra”, Witold Jasiówka ps. „Jastrząb”, Edward Garbula ps. „Hugo”, Stanisław Gdański ps. „Gaduła”, Marian Krupa, bracia: Michał Lejczak ps. „Sarna” i Tadeusz Lej-

---

97 Przedruk z „ReWizji Tomaszowskich” nr 21/1997 s. 10, nr 22/1997 s. 10 – 11, nr 23/1997 s. 10 – 10 – 11, nr 1/1998 s. 14 – 15. Wysłuchał i opracował Wojciech Dziejdzic. W kwadratowych nawiasach skrót i uzupełnienia: Robert Czyż.

98 Franciszek Szajewski ps. „Kruk” od końca kwietnia 1944 r. dowódca oddziału AK 6 kompani „Cieszanów”. Oddział podlegał Komendantowi V Rejonu [AK Obwodu Tomaszów Lubelski, którego dowódcą był Marian Warda ps. „Polakowski], a od połowy maja 1944 r. także [Zenonowi Jachymkowi] „Wiktorowi”.

99 [Już po wojnie dokonał nieudanego zamachu na szefa PUBP Aleksandra Żebruna].

100 Henryk Klimkiewicz ps. „Dębowski” znajdował się w oddziale AK w Rudzie Różanieckiej wcześniej, jeszcze przed przybyciem naszej grupy.

czak ps. „Lis”, Ryszard Płochow ps. „Szyszka”, Władysław Zając ps. „Cudak” (zginął później już jako milicjant w starciu z Ukraińcami) oraz ja – Zdzisław Martinka ps. „Wiśła”. [...] Drogą kontaktów organizacyjnych akowskiej konspiracji przybyliśmy wszyscy do obozu leśnego w Puszczy Solskiej na wzgórzu Kościółek u zbiegu [rzek] Jeleń i Tanew. [...] Początkowo znajdowaliśmy się przy plutonie sierżanta Pardusa – Bartosińskiego, a następnie, po kilkunastu dniach, zostaliśmy przeprowadzeni przez [Władysława Surowca] „Sosnę” do kompanii AK w Rudzie Różanieckiej pod dowództwo „Hanysa”<sup>101</sup>, która wchodziła w skład Rejonu V AK dowodzonej przez Mariana Wardę – por. „Polakowskiego”. W kompanii tej wcielono nas do plutonu AK pod bezpośrednie dowództwo „Kruka”. W okolicach Rudy Różanieckiej, podczas przeprowadzanej przez Niemców akcji „Sturmwind II” w czerwcu 1944 r, znaleźliśmy się na skraju zaciąganego okrążenia. [...] Po wyjściu z Rudy Różanieckiej [...] kierowaliśmy się w stronę Tomaszowa. [...] Kiedy tak podniesieni na duchu udanym przejściem kordonu na linii kolejowej w Suścu zdążaliśmy uparcie do Tomaszowa i wyszliśmy z lasu pod Grabowicą, niespodziewanie zostaliśmy ostrzelani przez Niemców. Wycofaliśmy się więc z powrotem do lasu gubiąc jednego z naszych kolegów, Zdzisia Ostrowskiego, którego ujęli Niemcy i osadzili w obozie w Zamościu. Nasz kolega pobyt w obozie przeżył, ale szczęście mu nie dopisywało, bo z kolei po wkroczeniu Armii Sowieckiej wpadł w ręce sowieckie i znalazł śmierć w łagrze w Borowiczach.

W końcu jednak nam pozostałym udało się szczęśliwie dotrzeć do Tomaszowa, gdzie przetrwaliliśmy akcję „Sturmwind II”. Niesiony spod Huty Różanieckiej karabin ukryłem po drodze w zapolu stodoły w Rogóźnie, zakopując go głęboko w słomie. A kiedy przyszli Sowieci i koncentracja do akcji „Burza”, ja – żołnierz zostałem bez karabinu. Każdy, kto wtedy tylko miał broń, czy był przedtem w partyzantce, czy nie – jak w powstaniu albo w pospolitym ruszeniu – szedł na koncentrację. A ja zostałem z gołymi rękami – nie znalazłem nic, bo ktoś mnie chyba podpatrzył i wyprzedził w poszukiwaniach. W dodatku jeszcze przy przerwaniu słomy w tej pechowej dla mnie stodole nagle słyszę głośnie: „*Pastoj! Ruki w wierch*”. Okazało się, że to sowiecki oficer siedział w podstryszu stodoły, gdzie wyrwał kilka kiczek ze strzechy i przez powstałą dziurę obserwował Niemców na przedpolu frontu, który wówczas przebiegał tuż obok. Ale akurat wtedy ani mnie nie zastrzelił, ani nawet nie odprowadził na spytki do NKWD, chociaż dobrze wiedział kim jestem, jako że paradowałem wówczas z białą – czerwoną opaską.

Ale widać wtedy na represje było jeszcze za wcześnie – wszystko musiało u nich mieć swój czas, który nadszedł wkrótce.

## II. Aresztowanie

Kiedy nasza partyzancka grupa szczęśliwie dotarła do Tomaszowa, gdzie w domach przetrwaliliśmy bez strat operację „Sturmwind II”, doczekaliśmy się tu także akcji „Burza” i koncentracji w rejonie Maziarni – Siwej Doliny, w której udział wzięli zarówno partyzanci działający w konspiracji w oddziałach leśnych, liniowych, dywersji jak i niezorganizowani.

Stąd pomaszzerowaliśmy wg naszego przekonania, by pomagać w walce powstańcom warszawskim. Przez tych kilka dni marszu naszych oddziałów na zachód za przesuwanym się frontem, panował wśród nas podniosły nastrój i powszechny entuzjazm, któ-

---

101 Emanuel Michalewicz ps. „Hanys”, dowódca 2 kompanii „Ruda Różaniecka” do maja 1944 r.

ry podzielała także okoliczna ludność witająca nas kwiatami, uśmiechem, łzami radości, częstująca nas i dzieląca się z nami czym tylko mogła. Widząc to czuliśmy się wtedy jak prawdziwi wybrańcy losu. Jednak po dwu dniach marszu okrążyli nas sowieci i po krótkich pertraktacjach, które były w rzeczywistości dyktatem, nasze dowództwo zmuszone było podjąć decyzje o poddaniu się i rozbrojeniu oddziałów AK.

W naszym odczuciu stało się wówczas coś potwornego, tragicznego i bolesnego. Jakieś nadludzkie fatum spowodowało, że to wszystko, co przygotowywała nasza organizacja i działali ludzie pełni zapału, poświęcenia i nadziei, którzy tak wiele poczynili starań, tak wiele stracili i cierpieli – teraz nagle owoc ich pracy obrócił się wniwecz i poszedł na marne. Stało się coś na przekór naszym powszechnym oczekiwaniom, wbrew logice, planom i doświadczeniom.

A przecież kiedy jeszcze kwaterowaliśmy w Hucie Różanieckiej, gdzie znajdowała się nasza baza, zjawiali się u nas niejednokrotnie Sowietci z tragicznie otartymi nogami, głodni, zbiedowani jak szkielety, ledwo trzymający się na nogach, ubrani w strzep mundurów. Byli przerażeni i obawiający się śmiertelnie Ukraińców, którzy ich prześladowali, a myśmy ich przyjmowali jak kogoś bliskiego, serdecznie jak braci. Tymczasem, kiedy po koncentracji, pełni zapału i woli zwycięstwa, wiary, że idziemy na pomoc Warszawie, w gorączce przygotowań i działań naszego dowództwa wymaszerowaliśmy na zachód – tu po kilku dniach otoczono nas jak wrogów, a dotychczasowi sojusznicy bez bawienia się w dyplomację zmusili nas do złożenia broni, a całe nasze nadzieje runęły w przepaść.

Polecono nam poskładać karabiny w kozły, kto tylko mógł – ukrywał krótką broń. Jako żołnierze nie mieliśmy wyboru – w końcu wykonywaliśmy rozkaz naszych bezpośrednich dowódców, których do tego zmuszono. To była wówczas naprawdę tragiczna dla nas chwila.

W końcu od akcji „Sturmwind II” minął miesiąc, potem kilka dni trwała „Burza”, po czym ponownie znalazłem się w domu rodzinnym w Tomaszowie i już wówczas powszechnie wiadomo było, że odbywają się aresztowania. A tymczasem mnie jak i wielu innych wydawało się, że po przejściu frontu i rozbrojeniu nastąpi teraz czas spokoju, normalizacji, odbudowy, że będę mógł kontynuować przerwana przez wojnę naukę, którą właśnie podjąłem od września 1944 r. w tomaszowskim gimnazjum. Aresztowania zaczęły się zresztą bardzo wcześnie, bo już w sierpniu 1944 r. Mnie zatrzymano w listopadzie, a nie byłem przecież jakimś znaczącym dowódcą partyzanckim, ani funkcyjnym.

Przebieg aresztowania był bardzo prozaiczny i wyglądało to w ten sposób, że feralnego dla mnie dnia – była może godzina szósta może siódma – przyszło do nas dwu Sowietów w kocowatych mundurach, w obszarpanych, dołem nie obrębionych szynelach, z karabinami na sznurkach i ze strzępem papieru w ręku. Na marginesie tego kawałeczka gazety mieli napisane niezdarnie cyrylicą fioletowym atramentem czy kopiowym ołówkiem: MARTINKA ZDZISŁAW.

Mieszkałem wtedy u rodziców na ul. Króla Zygmunta i wówczas nawet nie miałem zamiaru ukrywać się ani dalej konspirować, stąd też nie uciekałem nawet przed tymi dwoma bojcami.

Tu uwaga wiążąca się ze sprawą „wyzwolenia” Tomaszowa. Sowietci weszli do miasta faktycznie wcześniej, niż to podają oficjalne daty zamieszczone w książkach i opracowaniach – było to w rzeczywistości 21 lipca 1944 r. Kiedy to miało miejsce, nikt wówczas nie wyobrażał sobie, że będzie to takie istotne, ważne i stanie się przyczyną sporów. Datę te ustaliliśmy wspólnie, już po fakcie, bo kiedy wkraczali Sowietci, nikt

wówczas nie spoglądał na datownik ani na kalendarz, nikt na gorąco nie robił wpisu do kroniki. Natomiast w dniu 22 lipca 1944 r. odbywało się już masowe wkraczanie Armii Sowieckiej do naszego miasta, zorganizowanymi, bez przerwy ciągnącymi się oddziałami różnego rodzaju wojsk.

W tych przełomowych chwilach nie było jeszcze w mieście władzy tzw. „ludowej”, natomiast szybko ujawniły się i przystąpiły do sprawnych, energicznych działań władze podporządkowane i działające z mandatu Rządu polskiego na Emigracji. Był to charakterystyczny moment dla Tomaszowa, czego nie było w wielu innych miejscowościach. Władzę te funkcjonowały zresztą niedługo, bo zostały one szybko aresztowane i wywiezione.

Jako wtedy młody chłopiec kalkulowałem sobie tak: skoro to władze ukonstytuowane z ramienia Rządu Polskiego na Emigracji, aresztowane z Hordyjem na czele bardzo szybko zostały uwolnione, stąd przez analogię wnioskowałem, że mnie nie czeka nic gorszego, skoro w konspiracji nie zajmowałem jakiegoś ważnego stanowiska.

Wiedziałem także z drugiej strony, że uciekać wówczas i kryć się – to oznaczałoby nową partyzantkę i początek nowej konspiracji, co byłoby sprawą chwalebna ale przecież ani taka łatwą ani przyjemną. Uspokajałem więc sam siebie, że nie mam powodu czego się bać, uciekać ani ukrywać się.

I pozostając w takim przekonaniu zostałem aresztowany we własnym domu i umieszczony w tomaszowskim UB, najpierw w „Cybulówce”, ale zakosztowałem także „Smoczej Jamy”, która urosła dziś do miary symbolu.

Zarówno wtedy jaki i w późniejszym okresie, wielokrotnie rozmyślałem i szczegółowo analizowałem jakie mogły być prawdopodobne przyczyny mego aresztowania i deportacji. Oto wśród aresztowanych byli starsi ode mnie ludzie, którzy na mój temat mogli coś wiedzieć i być może podczas przesłuchania używali „mocnych argumentów” któryś z konspiratorów coś ujawnił. Mogły być to jednak sprawy ogólne, bez szczegółów, więc siłą rzeczy nie było to wielkiej wagi i znaczenia. Z kolei moje aresztowanie miało miejsce po zamachu na szefa UB w Tomaszowie. Zamachowcem był mój bliski kolega szkolny i z partyzantki „Sokół”. Mogłem przypuszczać, że ten właśnie zamach zdecydował o moim aresztowaniu. Zresztą do dzisiejszego dnia nikt mi nie powiedział za co i dlaczego mnie aresztowano, za co i po co mnie wywieziono. W każdym razie nie było żadnego procesu sądowego, ani wydanego wyroku, jak zresztą nie otrzymali go także inni aresztowani i wywiezieni z Tomaszowa. Nie wiem o tym formalnie nic do dnia dzisiejszego.

Nie znając tych szczegółów, ani motywów uważam, że podobnie jak w wielu innych przypadkach chodziło o zastraszenie i zduszenie już w zarodku samej myśli, zamiaru oporu, rozbięcie związków konspiracji i ułatwienie przez to startu nowemu systemowi.

Kiedy Sowieci przyszli mnie aresztować miałem możliwość ukrywania się i ucieczki, ale nie widziałem nawet takiej potrzeby. Nosilem się natomiast z takim zamiarem już później, podczas pobytu w areszcie UB, jeszcze przed wywózką do Lublina. Ale kiedy moi współlokatorzy przygotowali kraty w oknie do wydostania się na zewnątrz z celi w „Cybulówce”, to fakt przepiłowania ich wykorzystali głównie przebywający tam wcześniej a ujęci przez UB Ukraińcy (m.in. także i ci z UPA), którzy uszli stamtąd całą gromadą. Cele w „Cybulówce” nie były wtedy jeszcze wyposażone w drzwi i aresztowani mogli się swobodnie kontaktować, co ułatwiło zorganizowanie ucieczki.

Natomiast w dniu wywózki, jeśli chodzi o mnie, to była druga połowa stycznia 1945 r. ja miałem grypę połączoną z wysoką temperaturą, byłem na wpół przytomny i przy tym stanie zdrowia nie miałem żadnych szans na powodzenie w ucieczce.

W śledztwie tłukli mnie na UB prawie przez trzy miesiące. Z Pożerskim z Suśca mieliśmy najdłuższy staż aresztancki. Spało się i siedziało bezpośrednio na cementowej posadzce, tylko w kącie była jedna nara na dwie osoby i stąd Pożarski – jako najstarszy i ja, jako najmłodszy ale obaj z najdłuższym stażem – mogliśmy z niej honorowo korzystać a i to bez żadnego nakrycia, siennika czy innych tego typu luksusów.

Jeśli chodzi o śledztwo, to miałem stosunkowo dogodną sytuację, by się twardo trzymać, bo pytania zadawane przez śledczych były tego typu i dotyczyły takich spraw, że odpowiedzi na nie mogłem wyłącznie zmyślać, gdyż na interesujące ich tematy nie miałem żadnej informacji i nie wiedziałem dosłownie o co im chodzi. Zaprzeczałem uparcie swojej przynależności do AK i praktycznie na wszystko odpowiadałem „nie”. Ale też ci z UB i NKWD także nie mieli wówczas należytego rozeznania i dostatecznej nawet wiedzy o naszej konspiracji. Były to przecież dopiero pierwsze dni „wyzwolenia”. A poza tym ówczesne aresztowania miały niejako charakter „hurtowy” i przypadkowy – łapali i więzili profilaktycznie kogo się tylko dało licząc na uchwycenie jakiejś nici. Nie wiadomo o niej na UB zasadniczej sprawy, a to że byłem żołnierzem AK z oddziału leśnego, nie znali obsady personalnej tego oddziału i całej jego struktury oraz powiązań organizacyjnych z innymi szczeblami, szczegółów o prowadzonych akcjach, składu oddziałów, uzbrojenia – działali w związku z tym po omacku. Do końca śledztwa trzymałem się uparcie przy swoim i było tak mimo tego, że w oddziale leśnym należałem do najmłodszych – przed wojną byłem uczniem szóstej klasy. Natomiast później, już w łagrze nie było młodszego ode mnie. W śledztwie tłukli mnie ile tylko potrafili i trudno powiedzieć ile jeszcze wytrzymałbym, gdyby mnie wcześniej nie wywieźli. Wytrzymałem jednak wszystko, nigdzie się nie potknąłem i nikt z moich kolegów, żołnierzy AK nie może uważać, że cokolwiek zdradziłem.

Z tomaszowskiego UB wywożono nas ciężarówkami w mroźny styczniowy dzień, w otwartych wózkach bez plandek i bud. Konwój był sowiecki, uzbrojony w karabiny. Więźniom polecono siadać okrakiem na dnie skrzyni samochodu. Między rozwarte kończyny jednego aresztanta siadał następny i tak dalej, co miało utrudnić ewentualną ucieczkę. We wszystkim wyczuwało się ściśle współdziałanie Sowietów z funkcjonariuszami UB – razem stali na warcie, razem wyjeżdżali na akcje, razem prowadzili śledztwo – tak odbywało się przekazywanie doświadczeń.

Nasz samochód z Tomaszowa skierowano w Lublinie bezpośrednio na stację kolejową do podstawionych na bocznym torze wagonów i tam dołączono jeszcze innych zatrzymanych, jak np. z Zamku oraz pozostałych miejscowości Lubelszczyzny. Wkrótce zgromadził się cały transport, który 21 stycznia 1945 r. ruszył na Wschód.

### **III. Na nieludzkiej ziemi**

Nasz transport z Lublina na miejsce zsyłki trwał kilka tygodni i ku naszej satysfakcji, mimo licznych „prowierek”, zatrzymywania z opukiwaniem ścian, podłóg młotkami, licznego konwoju – jednak komuś z przewożonych udało się szczęśliwie zbiec. Było to w okolicach Sarn, jeszcze na dawnych, przedwojennych terenach polskich.

W wagonach, którymi nas przewożono, znajdowały się piecyki żelazne, tzw. „kozy”, które grzały tylko wówczas kiedy się w nich paliło, jeśli akurat było czym, ale nawet wówczas na ścianach wagonu i suficie perliła się gruba warstwa szronu. [...] Po przybyciu na miejsce umieszczono nas w ziemiankach całkowicie wkopanych w ziemię. Były to piwnice z drewnianymi podporami, wybielone, z miniaturowymi okienkami na końcu i rzędami prycz. Mówiono nam, że są to ziemianki wybudowane jeszcze za cara dla polskich zesłańców. W tych to ziemiankach mieszkaliśmy w czasie kwarantanny, przed którą zaprowadzono nas do „bani” – łaźni, gdzie pechowo zwichnąłem sobie bark.

Przez cały ten czas chodziliśmy jeszcze we własnych ubraniach cywilnych, w których wyjechaliśmy z Polski. Zresztą podczas całego pobytu w obozie nie dawano nam jakiegoś roboczego uniformu, a to co nam wręczano, to były dosłownie łachy. Przez cały czas była taka sytuacja, że to co więzień miał na sobie, stanowiło to cały jego majątek. Podobnie z jedzeniem, które dostawało się tylko na dziś, zapasu „na jutro” – nie miał nikt.

W Kizlu nasz transport został rozdzielony, część jego pojechała do Nagornej a reszta pozostała na miejscu. Po zakończeniu kwarantanny zaprowadzono nas do właściwego obozu i tam zamieszkaliśmy już w barakach świeżo zbudowanych, pachnących jeszcze żywicą [...]. Pracowaliśmy w kopalni na głębokości 200 m, czyli była to kopalnia stosunkowo płytka i zupełnie różna od naszych w Polsce. Złoża wydobywanego tam węgla biegną tam prawie pionowo w stosunku do powierzchni ziemi i do tego dostosowany jest sposób wydobycia, znacznie trudniejszy niż u nas. [...]

#### **IV. „Człowiek – to brzmi dumnie”?**

Bardzo dolegliwe i zajmujące wiele czasu, który można było wykorzystać na sen i odpoczynek, były wieczne i częste „prowierki” – liczenie i sprawdzanie czy są wszyscy, czy ktoś nie uciekł. Odbywały się one przed wyjściem, po dojściu, przy przekazaniu innym konwojentom, podczas przejścia przez nowych i tak w kółko. A przy tym wszystkim konwojenci to były typy bardzo prymitywne i ograniczone. Co jakiś czas powtarzali jak automaty sakramentalną formułkę przy każdym wyjściu z obozu i z kopalni: „Szag w liewo, szag w prawo sczitajetsja pabiegom, konwoj primienijatorużje biez prieduprieżdienia”. Także rewizje, podobnie jak i prowierki były naszym chlebem codziennym, jak pacierz czy posiłki w innym kraju. Odbywały się nawet po kilka razy dziennie. Szukano wszystkiego wśród niczego, bo przecież nie mieliśmy ze sobą prawie nic – tyle tylko co na sobie. Było to jakby rytuałem, stałym punktem porządku dnia i nierozzerwalnym elementem tego systemu. Widocznie wynikało z ich doświadczeń i dążenia do pełnej kontroli nad każdym. Przeszukiwano szczegółowo ubrania, obuwie, szwy bielizny i wszystkie zakamarki ciała. [...]

Cały regulamin dnia w obozie podporządkowany był pracy w kopalni, która przebiegała na trzy zmiany. Sam czas pracy wynosił teoretycznie osiem godzin ale nie ta praca właśnie wykańczała nas i odbierała nam siły, tylko wspomniane już dojścia do pracy i powroty a także męczące, bezsensowne przestoje i dezorganizacja.

Około szóstej rano był „padjom”, potem wszyscy biegli na śniadanie, żeby złapać trochę gęstszej bałandy, przy czym wyklócano się, która to grupa była wczoraj pierwsza, a która powinna być dzisiaj. Popołudniowa zmiana szła do pracy po obiedzie, na który oczywiście także była bałanda podobnie, jak i na kolację.

Trzeba przy tym dodać, że nie było w naszym obozie żadnego dnia wolnego – praca trwała na okrągło jak świątek, tak i w piątek. Tylko z okazji zakończenia wojny dzienna zmiana miała wolne a następne zmiany jak co dzień poszły do pracy. Gdzieś tam w teorii może rzeczywiście były dni wolne, ale nasze naczalstwo tego nie przestrzegało mając tylko na uwadze, żeby „wypołniał” i „pierewyponiał” sobie tylko znane plany.

Poza pracą i poza jedzeniem cała reszta doby miała czas niczym nie regulowany – każdy sobie kiedy chciał w tym czasie kładł się spać na pryczy, siedział, śpiewał czy modlił się – nie było w tym zakresie żadnych szczególnych ograniczeń czy utrudnień.

Zresztą po pracy wracaliśmy zmarnięci, przemoczeni i zmęczeni dojściem, więc też kładliśmy się bez sił na drewniane piętrowe prycze z bite z krzywych desek, których jedyną podściółkę i pościel zarazem stanowiły dwa worki jutowe wypełnione trocinami, z których ten większy był materacem a mniejszy pełnił rolę poduszki. Z czasem, kiedy nasze ubrania podarły się podczas pracy w kopalni i przebywaniu na mrozie – podkradano sobie nawzajem kawałki tej „pościeli” drąc ją na onuce i w ten sposób w krótkim czasie na pryczach pozostałe gołe deski. [...]

Nie można było powiedzieć z pełnym przekonaniem, że w obozie gnębiono nas, żeby całkowicie wykończyć i upodlić człowieka pod każdym względem, ale przy panujących tam warunkach atmosferycznych – mrozie, i zimnie, podczas pracy w mokrej kopalni, przy ciężkim dojściu i powrocie z pracy, nędznych porcjach jedzenia jakim nas karmiono, niedostatecznych pod względem kalorycznym i objętościowym, nie mówiąc już o jakichkolwiek witaminach – wszystko to razem wzięte prowadziło do wyczerpania organizmu. [...]

## V. Powrót

Przebywając w obozie nigdy nie przestaliśmy myśleć o powrocie do Polski, włączając w to sposoby nielegalne z punktu widzenia naszych obozowych władz, mimo że ucieczka stąd wydawała się niemożliwością. Ponieważ jednak było nas trochę młodych ludzi, dziś powiedziałbym – szaleńców, więc też podjęliśmy taką próbę. [...] Pilnował nas tylko jeden z konwojentów z karabinem, który usiadł na jakiejś desce, skrzył z machorki grubego na palec papierosa i zaciągając się popatrywał na naszą grupę. Ta część kopalni także była ogrodzona drutami, jak cały nasz obóz ale już nie tak gęstymi. Idąc tym razem do pracy zabraliśmy ze sobą wszystkie rzeczy przygotowane do ucieczki. Na świecie rozpoczynała się już wiosna, choć jak się okazało, było to daleko mylne wrażenie, bo w lesie leżała jeszcze masa kopnego śniegu. I tak to podczas rozbijania zbrylonego węgla nasza grupka starała się pracować w rozproszeniu i niepostrzeżenie dla konwojenta, pojedynczo przemykaliśmy przez druty na zewnątrz zony. Kiedy przeszło już sześciu czy siedmiu, konwojent wreszcie zorientował się, że coś ma za mało ludzi, wstał, podszedł do nas, zaczął liczyć i w końcu jak nie wrzaśnie „Łożis!” [...] Po tym wszystkim przeprowadzono rewizję, znaleziono przygotowaną do ucieczki żywność, blaszane noże, wreszcie przeprowadzono śledztwo. Sytuacja była jasna – próba ucieczki. Tych, którym udało się przejść przez druty, ujęto po kilku dniach, zbili ich ile mogli, uznali za prowodyrów odpowiedzialnych za wszystko. A ucieczkę traktowano tam bardzo poważnie, czyniono wszystko, by wpoić ludziom przekonanie o niemożliwości powodzenia i bezcelowości jej organizacji.



Po nieudanej ucieczce umieszczono nas w karcerze o kubku wody i kromce obozowego chleba dziennie i ze spaniem na zabłoconej posadzce. Kiedy konwojent wyprowadzał nas stamtąd do „ubornej”, wziąłem sobie po drodze do celi kawałek cegły, żeby choć mieć sobie coś podłożyć pod głowę. Kiedy zobaczyli tę cegłę w karcerze – Boże, jaka to była awantura! Po odbyciu kary znów zapędzili nas do roboty w kopalni, ale teraz na każdej zbiórce wszystkich uczestników ucieczki ustawiano w pierwszym szeregu, żeby nas mieć na oku a przy przekazywaniu jedni konwojenci uprzedzali drugich: „Eto oni ubieźali, smatri na nich”. [...]

Jeśli przez cały czas pobytu w obozie nie prowadzono śledztwa w tej formie, jak to miało miejsce w UB w Polsce, to coś takiego odbyło się na krótko przed powrotem do kraju. W końcu listopada lub grudnia 1945 r. przyjechali do łagru obcy enkawudziści, wzywano nas do komendantury obozu na krótka rozmowę, dosłownie na kilka słów, po czym zaglądano w papiery, przeprowadzano selekcję wg jakichś nieznanych nam kryteriów i sporządzono listę osób przewidzianych do zwolnienia.

Z Polski do łagru wywieziono nas po Bożym Narodzeniu 1944 r, zaś następną Gwiazdka to był czas, kiedy przygotowaliśmy się do powrotnego transportu. Grupę wydzieloną z Połowinki połączono z innymi przeznaczonymi do zwolnienia i przewieziono do obozu w Nagornej. Te drugą Wigilię, wraz z pozostałymi powracającymi do kraju, spędziliśmy w wagonie kolejowym – jeszcze nie w drodze do domu, ale wagon stał już na torach a nas załadowano i tak czekaliśmy na sformowanie pełnego transportu. [...] Wracaliśmy z łagru przez Mołotow, Moskwę i Wilno do Białej Podlaskiej, gdzie nas zwolniono. [...] Mimo naszej rosnącej niecierpliwości, jeszcze całą tę noc przebyliśmy w wagonach i dopiero rankiem następnego dnia (20.I.1946 r.), usłyszeliśmy jakiś ruch na peronie, otwarto nagle na całą szerokość drzwi w wagonach, weszli do nas umundurowani żołnierze berlingowcy, dwu oficerów – zapewne z UB. Jeden z nich zakomunikował nam, że jesteśmy już w Polsce i możemy cieszyć się wolnością. Poinformowali nas, że od tej chwili każdy może udać się w dowolnym kierunku, ale z uwagi na konieczność wystawienia dokumentów potwierdzających zwolnienie, prosili o pozostanie przez dzień – dwa. Wskazali nam kuchnię PCK, która wydawała zwolnionym żywność a PUR – paczki oraz miejsce, gdzie można było zrobić fotografię do dokumentu i biuro wydające zaświadczenia. Zaistniała więc taka sytuacja, że z jednej strony byliśmy już wreszcie wolni, ale z drugiej – należało się jeszcze nieco wstrzymać z wyjazdem do rodzinnego Tomaszowa, bo trzeba było dopełnić reszty formalności. [...] W dniu następnym (21.I.1946 r.) porobiliśmy sobie fotografie, wydano nam dokumenty w postaci zaświadczeń o enigmatycznej treści jako „powracającym z terenu ZSRR” i ani słowa o pobycie w łagrze. Otrzymaliśmy także grupowe bilety, które kilku z nas wystawiono do Bełżca z przesiadką w Lublinie, gdzie trzeba było czekać kilka godzin na połączenie.

Ponieważ tu mieszkała moja siostra, postanowiłem skorzystać z okazji i wstąpić do niej, do domu rodzinnego w Tomaszowie przyjechałem w dniu następnym. Tu już na mnie oczekiwano, bo inni towarzysze mej obozowej doli i niedoli, którzy wrócili poprzedniego dnia – przekazali wiadomość o moim zwolnieniu.

## **VI. Życie w cieniu łagru**

Kiedy po zwolnieniu z łagru wróciłem do domu, była już trzecia dekada stycznia 1946 r. i należało się ujawnić, ponieważ w przeciwnym wypadku, mógłbym zostać po-

traktowany jako nadal pozostający w podziemiu ze wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. Ponieważ nie wiedziałem co z tym fantem zrobić a nie miałem najmniejszej ochoty na ponowne rozmowy z UB, więc wybrałem rozwiązanie, które wprawdzie formalnie niczego nie załatwiało ale z drugiej strony powodowało, że nie można mi było zarzucić zatajania swej przeszłości – wstąpiłem do ZBOWID-u, oficjalnej, jawnej organizacji kombatanckiej. I tak pozostało do dziś.

Okazało się jednak, że nie jestem nadal całkowicie wolnym obywatelem, bo życie z etykietką „wroga ludu” na to nie pozwoliło. W pewnym okresie czasu nasze akta osobowe ze ZBOWID-u były przeglądane w PUBP w Tomaszowie, a w czasie październikowej „odwilży” 1956 r. wróciły ponownie do Związku. Będąc tam przypadkowo zobaczyłem je leżące na stosie i nie mogąc się pohamować ciekawości – przejrzałem je. Okazało się wówczas, że z całej sterty leżących dokumentów tylko na dwu teczkach biegł w poprzek namalowany czerwoną kredką napis „wrogo ustosunkowany do dzisiejszej rzeczywistości”. Jedna z tak oznakowanych teczek zawierała moje dokumenty.

Były także i inne dowody oceniania mojej osoby jako „wroga ludu”. Oto jeszcze wcześniej, po złożeniu egzaminu maturalnego w tomaszowskim gimnazjum, zdecydowałem się na podjęcie studiów medycznych i właściwie wydawało się wówczas, że najtrudniejszą sprawą jest zdanie egzaminów wstępnych na uczelnię. Okazało się jednak, że po maturze na tzw. „popołudniówce”, byliśmy zobowiązani dołączyć do dokumentów składanych przy przyjęciu na studia tzw. „świadcstwo moralności”, wydawane przez MSW. Złożyłem więc podanie o wydanie mi tegoż świadectwa, by wkrótce otrzymać jednoznaczny odpowiedź o treści: „Podanie Obywatela zostało załatwione odmownie. Odwołanie od niniejszej decyzji nie przysługuje”. W związku z tym, w tej konkretnej sytuacji, należało sobie dać spokój i przestać myśleć o studiach. Nie mając jednak wiele do stracenia poza ewentualną odpowiedzialnością za „falszerstwo”, wypisałem sobie pismem maszynowym odpowiednią treść zaświadczenia, które zatytułowałem „Świadcstwo moralności” gdzie napisałem coś w sensie: „Niemcem nie był, na szkodę państwa polskiego nie działał”, bo takiej treści obowiązywało oryginalne pismo MSW i poszedłem z tym zaświadczeniem do miejscowych władz Tomaszowa a konkretnie do burmistrza, by mi to potwierdził tłumacząc że jest mi to potrzebne do podania celem przystąpienia do egzaminu na studia.

Ówczesny obywatel „burmistrz” Tomaszowa najpierw wyjaśnił mi, że z tym to trzeba do MSW, że to nie on i nie jego kompetencje, że on tego nie może dać, przy czym upewniał się i uzgadniał to wszystko ze swoją sekretarką, zwracając się do niej per „towarzystwo”. W końcu jednak po moich długich naleganiach i przekonywaniach, że on też przecież też ma władzę i takie zastępcze zaświadczenie też może wydać – zwrócił się do sekretarki: „No Kaśka – napisz”. Potem wyciągnął zza cholewy buta okrągłą pieczętkę, kilka razy chuchnął na nią, z trzaskiem przybił na zaświadczeniu i podpisał. Pottrzymał papier chwilę w ręku przebiegając treść oczami, po czym wyciągniętym z kieszeni scyzorykiem odciął skrawek niezapisanego papieru a odcięty kawałek zgniótł w ręku i wyrzucił do kosza. Na moje pytanie dlaczego tak zrobił, odpowiedział krótko, że obowiązuje akcja „O” (oszczędzanie). Zauważyłem naiwnie, że przecież rzekomo zaoszczędzony papier poszedł do kosza a druk zaświadczenia w postaci wąskiego paska papieru wygląda teraz niezbyt poważnie, na co on odrzekł krótko: „tak trzeba” i z tym wyszedłem od burmistrza.

Z wytargowanym nieformalnym zaświadczeniem dołączonym do podania, pojechałem do Lublina do kancelarii wydziału lekarskiego, gdzie znów miała miejsce trudna

rozmowa, tyle że na właściwym poziomie. Sekretarz kancelarii mówi mi „Proszę pana ja tego podania przyjąć nie mogę, bo brak świadectwa moralności” i wskazując mi na skomponowany przeze mnie świstek. Wyjaśniając poprosiłem, żeby potraktować je wyjątkowo jako dokument tymczasowy, bo termin przyjmowania podań już upływa a ja oczekuje w każdej chwili na nadejście formalnego świadectwa, które z minimalnym opóźnieniem dołączę i uzupełnię nim swoje dokumenty. Z kolei pan sekretarz obiecał mi, że moje podanie przyjmie po terminie ale ja nalegałem dalej mówiąc, że podanie zniszczy mi się w drodze powrotnej i prosiłem, by jednak pozostawić je w kancelarii. Sekretarz uległ w końcu moim prośbom i podanie przyjął, zaznaczając że kładzie je „na boku” i dołączy do innych podań dopiero wtedy, kiedy nadejdzie właściwe zaświadczenie.

Przypuszczam że ów ludzki pan, sekretarz kancelarii wydziału lekarskiego, doskonale wiedział co jest grane i dobrze sobie zdawał sprawę, że nie jestem w stanie tego formalnego świadectwa dołączyć. Bez wielkiej nadziei ale z jakąś wiarą i przekonaniem że są jeszcze na świecie uczciwi ludzie, powróciłem do Tomaszowa, gdzie we właściwym terminie otrzymałem zawiadomienie, że mam zgłosić się na egzamin wstępny. Pan sekretarz okazał się więc człowiekiem bardzo życzliwym a przy tym odważnym, bo taka niby drobna sprawa mogą być dla niego w owym czasie dość przykrą, jeśli nawet nie ryzykowną.

Byłem już po pomyślnym egzaminu wstępnym i kilku latach studiów na piątym roku uczelni, kiedy do mego pokoiku na stacji w Lublinie wszedł żołnierz KBW, zsalutował, upewnił się, że to ja i wręczył mi wezwanie do stawienia się w Łodzi pod wskazany adres. Pojechałem tam z zachowaniem terminu określonego na wezwaniu, „znalazłem ulicę, znalazłem dom” a tam, po okazaniu wezwania wprowadzono mnie do jednego z pokoiów i zamknięto za mną drzwi. I dopiero wówczas zorientowałem się, że znalazłem się w celi.

Znow zaczęło się śledztwo, padały różne pytania: a co, a kiedy, a kto – wszystko od nowa jak kilka lat wcześniej. Przyszedł jeden pan pułkownik i od razu z głośnym krzykiem i wulgarnymi przekleństwami. Po nim – drugi, całkiem inny – słodki jak miód i do mnie z troską w głosie „Może zapalicie? A czy dali wam jedzenie? Może napijecie się herbaty? A na tamtego nie patrzcie i nie przejmujcie się, on już taką ma naturę”. Jeden był całkowitym przeciwieństwem drugiego – stare śledcze metody. Posiedziałem w tej celi łódzkiego UB kilka dni. W międzyczasie zaproponowano mi współpracę, za co jednak podziękowałem mówiąc, że już mam wszystkiego serdecznie dosyć, swoje już przeszedłem i nie chce z nimi ani wojny, ani współpracy. Pogrożono mi za tę odmowę, że nie dadzą mi ukończyć studiów, bo mają takie możliwości. Odparłem na to, że rozumiem, ale jest mi już wszystko jedno. Koniec końców po jakimś czasie mnie zwolnili i od tej pory miałem spokój od tego typu kontaktów z UB.

Wkrótce potem któregoś dnia w Tomaszowie spotykam na ulicy jednego z tych moich śledczych z Łodzi, który po przywitaniu się ze mną z czystej ciekawości zawodowej zapytał mnie dlaczego tam z nimi rozmawiałem, podczas gdy w papierach znajdujących się w tomaszowskim PUBP pisze się, że na wszystkie zadawane pytania odpowiadałem „nie wiem”? Wyjaśniłem mu wtedy szczerze, że w trakcie śledztwa w Tomaszowie byłem jeszcze czynnym żołnierzem AK i moim obowiązkiem było zginąć, ale nie zdradzić tajemnicy, ani nie obciążać zeznaniami swych kolegów i przełożonych.

Natomiast podczas przesłuchań w Łodzi byłem już członkiem ZBOWID-u, gdzie wśród innych kolegów z AK wspominaliśmy sobie dawne dzieje a przy tym w między-

czasie (19.I.1945 r.) ostatni dowódca AK (Komendant Sił Zbrojnych w Kraju) gen. bryg. Leopold Okulicki, wydał rozkaz o rozwiązaniu AK i tym samym zwolnił nas z przysięgi. Zrozumiałe jest więc, że gdybym wówczas zaparł się o ścianę i na wszystko odpowiadał wyłącznie „nie” nie byłyby to sensowne i rozsądne. Tak więc należy rozumieć moją postawę.

Jak się już wtedy zorientowałem, to oni już wcześniej wiedzieli o mnie więcej, niż ja sam. Jako młody szeregowiec, żołnierz AK nie wiedziałem nic o takich strukturach AK jak obwód czy okręg, o wyższych – niż moi bezpośredni przełożeni – dowódcach, nie znałem też prawdziwych nazwisk moich kolegów i dowódców poza pseudonimami. Natomiast oni mieli to już wówczas rozpracowane wszystko w drobnych szczegółach. Jeszcze później dowiedziałem się, że nie chodzili tu bezpośrednio o mnie, bo toczył się proces przeciwko memu koledze z oddziału leśnego, obecnie już nieżyjącemu, a w UB przygotowywano materiały obciążające do tego procesu i inni moi koledzy, którzy także przebywali w tym czasie w Łodzi i nawet w tym samym budynku, choć w innych celach – zeznawali w tym procesie jako świadkowie.

UB dowiedział się ode mnie wtedy tylko tyle, że taki przebywał ze mną w tym samym oddziale AK, ale to nie była dla nich żadna rewelacja, bo o tym wiedzieli już wcześniej. Maglowali mnie tylko o to, że poprzednio tego nie ujawniłem, więc wyjaśniłem, że wcześniej nikt mnie o to nie pytał i że zapomniałem. Od tamtej pory dano mi spokój w sensie formalnych przesłuchań.

Podjmując pracę po ukończeniu studiów, kiedy dochodziło do wypełniania poszczególnych rubryk w ankietach personalnych, okres pobytu w łagrze określałem jako: „po wkroczeniu Armii Sowieckiej – pobyt w ZSRR do 1.1946 r.”, jako że nigdy nie traktowałem tego jako wyzwolenia. Bo też mnie osobiście w każdym razie nie wyzwolono a wprost przeciwnie.

Kiedyś nawet w rozmowie z wyższym rangą funkcjonariuszem tomaszowskiego PUBP powiedziałem wprost, że nie byłem w konspiracji generałem, nie rozbiłem żadnej dywizji wroga, nie dokonałem bohaterskich czynów – byłem tylko zwykłym szarym żołnierzem, ale jakiegokolwiek działania, które podejmowałem wraz ze swym oddziałem – były skierowane wyłączenie przeciwko Niemcom.

[...] Do dziś nie wiem skąd np. brano pewność przekonania o tej mej wrogości, ale co do mnie, to sędzę, że być może pochodziło ono stąd, że mnie nie złamano, nie podporządkowano podłej sprawie, że konsekwentnie odmawiałem propozycjom współpracy, do której usilnie mnie przekonywano i nie tylko mnie [...].

Wracając jednak do swojej sprawy, która także dotyczy wielu moich kolegów – w minionych latach pytano mnie często: za co byłem aresztowany, więziony i wywieziony, zatrudniony do niewolniczych prac. Odpowiadałem wówczas szczerze, że nie wiem. Pewnego razu także dorastająca wówczas córka zapytała żonę: „Mamo, co tato zrobił złego, czy coś ukradł, że był więziony? Za co był więziony?” Żona odpowiedziała: „Za miłość do Ojczyzny”. Były to słowa wielkie i górne, może zbyt patetyczne, ale odpowiedziała dziecku wprost na jego pytania. [...]

## Byłem w Smoczej Jamie<sup>102</sup>

*„To była duża sala, na środku której znajdował się ogromny stół, a pod ścianami, na stole, na ławkach wzdłuż ścian znajdowały się porozkładane i powieszono narzędzia pracy ubeków – drewniane pałki, listwy, sprężyny z uchwyty, gumy, żelazne pręty”.*

Jan Łasocha z Oseredka w październiku 1952 r. był więźniem ubeckiej katorżnicy, tomaszowskiej Smoczej Jamy. [W chwili przytaczania wspomnień] ma prawie 80 lat i trzyma się krzepko, a kiedy opowiada o swym niełatwym życiu, słucha się go z przyjemnością, bo pamięć ma wyjątkową. Niekiedy tylko głos mu się łamie, drży, przerywa wypowiedź, a i łzy ukazują się w oczach.

Złego losu doświadczył już jako 12 – letni chłopiec, kiedy okupanci wraz z rodzinami wywieźli go do obozu przesiedleńczego w Zamościu, a następnie aż pod Hanower. Tam ciężko pracując w dużym gospodarstwie rolnym, przebywał do końca wojny. Potem esesmani konwojowali go wraz z innymi robotnikami na wschód, rozstrzeliwując po drodze najsłabszych, którzy opóźniali marsz. Dopiero Amerykanie przynieśli im wolność. Jakiś czas jeszcze J[an] Łasocha pozostawał z rodziną na Zachodzie [Europy], ale już na przełomie października i listopada 1946 r. powrócili do Oseredka. Gospodarstwo zastali w ruinie, bieda w domu aż piszczała, więc by nie być ciężarem w domu, kilkunastoletni Janek podjął pracę u kowala Szewczuka przy ul. Kościuszki w Tomaszowie.

Jan [Łasocha] opowiada: Ani moja rodzina, ani ja, choć miałem dopiero 15 lat, po powrocie z robót z Niemczech nie cieszyliśmy się dobrą opinią u władz, a że mieliśmy za sobą pobyt na Zachodzie [Europy], a ojciec gospodarował na ok. 10 ha gruntu, uważano nas nie tylko za kułaków, ale i w dodatku za szpiegów amerykańskich. Prawdopodobnie też i dlatego, żeby mnie reedukować w 1948 r. zostałem wcielony na 18 miesięcy do brygady Służby Polsce (SP), budującej zakłady chemiczne. Wtedy jednak jeszcze ani mi się śniło, że w swoim kraju doznam większych prześladowań niż od Niemców podczas okupacji. A zaczęło się od tego, że pomagałem szwagrowi, Józefowi Kowalowi w budowie nowego domu. Pech sprawił, że szwagier podczas rozbiórki starego domu znalazł w strzecie pięknie utrzymany pistolet VIS w idealnym stanie. Choć byłem młodszy od szwagra, od razu mu poradziłem, żeby broń zakopał albo wyrzucił do wody i nic nikomu nie mówił. Ale Józef nie wytrzymał, komuś się pochwalił i za kilka dni na jego podwórze Koper „Jancio” przyprowadził [Jana] Leontowicza „Burtę”, który zabrał broń. Wydawało się, że na tym się skończy, ale nie. Kiedy już zapomnieliśmy o zajściu, a „Burta” zginął w zasadzce zorganizowanej przez tomaszowski Urząd Bezpieczeństwa (UB) 9 lutego 1951 r. w Oseredku, ubecy z Tomaszowa wpadają do gospodarstwa siostry i zabierają szwagra nie wiadomo za co i dokąd. W tym dniu 12 października 1952 r. byłem na wojskowej komisji poborowej w Sokolni w Tomaszowie i o wszystkim dowiedziałem się po powrocie do domu. Skojarzyłem, o co może chodzić i już nie nocowałem u rodziców, tylko poszedłem spać w domu siostry. Kto jednak dopatrzył i doniósł gdzie trzeba. Ubecy przyszli w nocy, obstawili wszystkie okna na zewnątrz, wpadli do środka, wyrwali mnie ze snu, na ucieczkę nie było żadnych szans. Samochodem zawieźli mnie do Tomaszowa, podjechali z tyłu pod budynek pomniejszego sądu [obecnie mieści się w tym budynku bank], po kilku schodkach sprowadzili w dół i na lewo do Smoczej Jamy. Pamiętam dobrze to do dziś jak na wielki, w oczach zapisany film. Tylko je przymknę i znów

102 Przedruk z „ReWizji Tomaszowskich” nr 17/2011. Wyслуchał i do druku przygotował Wojciech Dziedzic. W kwadratowych nawiasach uzupełnienia i dopiski Roberta Czyża.

widzę wszystko przed sobą jak żywe. Przemierzałem tę norę własnymi krokami nie raz i nie dwa. Szeroko było na cztery stopy, a długość – na dwanaście. Pod nogami śmierdzące błoto i ani usiąść, ani się położyć, bo nie było na czym. Ściany z cegły, bez okna i bez światła dziennego i każdego innego, bez dopływu świeżego powietrza, tyle tylko co przez szpary drewnianych drzwi. Okazało się też, że bez jedzenia, bez ogrzewania i bez mycia się. Przez sześć dni pobytu w tym karczerze tylko jeden jedyny raz strażnik [Adolf] Kozyra<sup>103</sup> przyniósł mi w blaszanej misce jakąś lurę, ale kiedy już naczynie podniosłem, żeby się napić bo łyżki nie dano, Kozyra walnął mnie pałką po rękach i krzyknął – „Zdechnij ty bandyto!” Miska mi wypadła, a wszystko się wylało. Byłem tak głodny, że próbowałem coś tam zebrać z błota mimo obrzydzenia, ale nic się nie dało. Po latach przypominałem to Kozyrze, kiedy jako strażak w latach 70–tych XX wieku przyjechaliśmy gasić pożar w Spółdzielni Przetwórstwa Owocowo – Warzywnego (SPOW) dziś SVZ Poland Tomasovia. a on tam też był strażnikiem. Na moją wiadomość pod jego adresem nic się nie odezwał, tylko odwrócił się i odszedł.

W Smoczej Jamie przebywało nas stale od 4 do 5, a nawet 6 aresztantów. Jednych zabierali, drugich przywozili, wyprowadzali na przesłuchania, innych wywozili i nie powracali już. Z zasady, jak sobie przypominam, w tej ciemnicy panowało przygnębiające milczenie, bo jeden obawiał się drugiego, czy tu nie ma jakiegoś kapusia, który donosiłby ubekom kto co mówi. Nikt nierozważnymi słowami nie chciał sobie zaszkodzić. Tylko jeden z młodych więźniów Dyziurek z Perespy, głośno płakał i narzekał, że nie wie, za co tu siedzi, ale tego oficjalnie i ja nie wiedziałem, bo nikt z ubeków nie przedstawił mi zarzutu ani nakazu aresztowania. Bardzo mi ciążyła ta atmosfera w karczerze. Z niewyspania przychodziły na mnie jakieś zwidy i majaki, cały byłem obolały, bo nie było się na czym położyć, w brzuchu aż mnie skręcało z głodu i nurtował niepokój co będzie jutro i jak to się wszystko skończy.

Jakąś odmianę i wytchnienie od tej ciężkiej codzienności przynosiły wezwania na śledztwo. Nawet po 2 – 3 razy na dzień pod eskortą strażnika [Adolfa] Kozyry lub [Stanisława] Smyka<sup>104</sup> byłem prowadzony na pierwsze piętro budynku i korytarzem w prawo, drugie drzwi wprowadzano mnie do pokoju, gdzie urzędował [Adolf] Kotowski<sup>105</sup> lub [Ryszard] Trąbka<sup>106</sup>. Pokój na wprost schodów – był to gabinet szefa UB.

---

103 [ur. w 1922 r. w Tomaszowie Lub., ukończył 3 klasy szkoły powszechnej, w czasie wojny zatrudniony przymusowo w Junackim Hufcu Pracy. Po wkroczeniu Sowietów w 1944 r. pracował w młynie w Tomaszowie, a następnie PZGS jak stróż. W 1950 r. wstąpił do partii, rok później przyjęty do pracy w PUBP w Tomaszowie jako wartownik, tam pracował do 1955 r. gdy powrócił do pracy w PZGS. Za W. Hanus, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie...*s. 443. Zob. więcej: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie, sygn. 0296/332 (akta funkcjonariusza UB A. Kozyry)].

104 [ur. 1919 r. we wsi Rozkopaczew (powiat lubartowski). 15 listopada 1947 r. przyjęty do pracy w PUBP w Tomaszowie na stanowisko wartownika, w latach późniejszych szybko awansował – oddziałowy aresztu, komendant gmachu. W sierpniu 1955 r. ponownie zostaje wartownikiem, wraz z końcem następnego roku 1956 zwolniony ze służby w organach BP. Za W. Hanus, *Powiatowy...*s. 486. Zob. więcej AIPN Lu, sygn. 0296/437]

105 [ur. 1918 we wsi Wrzelowiec, (powiat puławski), jeden z lepiej wykształconych funkcjonariuszy tomaszowskiej ubecji, gdyż miał ukończone 3 klasy gimnazjum, w czasie wojny w „Sowieckiej” partyzantce. Po wkroczeniu Sowietów w organach bezpieczeństwa. Do Tomaszowa trafił w 1949 r. jako oficer śledczy, następnie oficer operacyjny. W PUBP w Tomaszowie pracuje do końca 1956 r. kiedy zwolnił się na własną prośbę. Ibidem, s. 441. Zob. więcej AIPN Lu, sygn. 0296/324]

106 [ur. 1924 r. w Siedliskach (powiat Lubartów), w organach bezpieczeństwa pracował do końca aktywności zawodowej (do 1987 r.). W 1944 r. służył w MO, następnie był tajnym informatorem Informacji Wojskowej i UB. W Tomaszowie pojawił się w 1950 r. aktywnie uczestniczył w rozpracowywaniu i likwi-

Stawałem przed biurkiem tyłem do drzwi i z uporem nie do przełamania odpowiadałem na pytanie śledczego, że nigdy nie widziałem i nic nie wiem o żadnym pistolecie, nikt mi go nie pokazywał i o nim nie mówił. Tej wersji trzymałem się twardo do końca, a później dowiedziałem się, że to samo zeznał w stosunku do mnie szwagier i ubecy nie mieli na mnie żadnego punktu zaczepienia. Tu przyznam sprawiedliwie, że Kotowski, a i Trąbka także, ani razu nic mi nie obiecywali, nie namawiali do współpracy, ba, nawet zbyt nie podnosili na mnie głosu i ani oni, ani inni siepacze z UB nie podnieśli na mnie ręki. Odczuwałem to tak, że śledztwo traktują bardzo formalnie.

Zdarzyła się jednak okazja i możliwość użycia wobec mnie argumentów siły, bo pod koniec pobytu w Smoczej Jamie strażnik zaprowadził mnie znów na I piętro budynku, ale nakazał tym razem skrócić w lewo i wprowadził w pierwsze drzwi po prawej stronie do cieszącej się złą sławą tzw. „sali operacyjnej”, zajmującej ¼ powierzchni kondygnacji od strony ulic Lwowskiej i [dzisiejszej] Matejki. Kiedy stanąłem w tym pokoju tyłem do drzwi i zobaczyłem, co tam się mieści, dosłownie zmartwiałem i nie wiedziałem co myśleć o najbliższych minutach. To była duża sala, na środku której znajdował się ogromny stół, dookoła zastawiony krzesłami, a pod ścianami, na [innym] stole, na ławkach wzdłuż ścian znajdowały się porozkładane i powieszono narzędzia pracy ubeków – różnej długości i grubości pałki drewniane, listwy, sprężyny z uchwytami, gumy dłuższe od dzisiejszych policyjnych, odcinki metalowych plecionych linek i żelazne pręty, tak na ok. 1 m długości. Jak się czułem w tej izbie tortur, lepiej nie mówić, ale skończyło się na tym, że trzech ubecy w wieku 25 – 30 lat i jeden zupełnie młody stojący pod oknem, początkowo nie zwrócili na mnie uwagi, nic nie pytali, tylko jeden z nich kazał mi robić głębokie przysiady. Nie wiem ile ich zrobiłem, bo nie liczyłem, a w końcu padłem zemdłony na podłogę, taki byłem słaby z głodu i bezsenności. Do dziś nie jestem pewny po co mnie tam wprowadzono, ale potwierdzam sumiennie, że coś takiego widziałem w tomaszowskim PUBP, a narzędzia tortur chyba nie służyły tylko do dekoracji i moje szczęście, że się z nimi bliżej nie zapoznałem. Mogę tylko podejrzewać, że był to taki psychologiczny chwyt i ostrzeżenie na pożegnanie Smoczej Jamy.

W szóstej dobie po aresztowaniu przyszedł do mnie strażnik, wyprowadził przez dyżurkę z budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) za ogrodzenie, kazał mi się wynosić i chciał jeszcze mnie kopnąć, ale się nie dałem. Mimo że niczego mi nie udowodniono i nie ukarano, nie dano do ręki żadnego kwitu, że byłem aresztowany, w następnych latach byłem nękanym przez UB. Nachodzili mego przełożonego, komendanta [Rejonowej a następnie Państwowej Straży Pożarnej w Tomaszowie] [Edwarda] Kierepkę, wypytyując o mnie. Przyjeżdżali do mnie do domu i sprawdzali dane osobowe, że ja to ja, wypytywali [na mój temat] sąsiadów. [Pamiętam taką sytuację że] tuż przed świętami w stanie wojennym wezwano mnie do Służby Bezpieczeństwa SB w Komendzie Milicji Obywatelskiej w Tomaszowie, gdzie mnie przetrzymano do 23 grudnia do godziny 18.00 i kazano iść do domu bez żadnego przesłuchania.

[Na koniec] szwagra [Józefa Kowala] trzymali w więzieniu w Zamościu, Lublinie i innych zakładach karnych marnując mu zdrowie i skracając życie, za przyczyną jednego kapusia, który także przyczynił się do śmierci „Burty”.

*Zanotował Wojciech Dziedzic*

---

dacji II Inspektoratu Zamojskiego AK – WiN (w tym oddziale „Burty” i „Mogilki”). W 1952 r. przeniesiony do WUBP w Lublinie, gdzie dalej walczył z podziemiem niepodległościowym m.in. przyczynił się do odnalezienia i zabójstwa ostatniego „Wyklętego” Józefa Franczaka ps. „Lalek”. Za Ibidem, s. 502 – 503. Zob. więcej AIPN Lu, sygn. 028/2356, 0238/5, 289/1096].

## Byłem więźniem „Smoczej Jamy”<sup>107</sup>

*Wyżywienie było tak podłej jakości i tak było go mało, że nikt nie był w stanie zaspokoić głodu. Dodatkowo, aby nas udręczyć, zastraszyć i zaspokoić niehumanitarne instynkty, ubecy parę razy wpadali do cel, kazali kłaść się na podłogę i z pasją oraz nieukrywana złością deptali nas buciskami, szczególnie celując w głowy i na palce rąk.*

Kontynuując cykl relacji osób, które przeszły przez tomaszowską katownię UB – NKWD, zamieszczamy poniżej fragment wspomnień napisanych po ponad 60 latach, które upłynęły od aresztowania autora, osadzenia w „Cybulówce” i śledztw, a na które doprowadzany był ze „Smoczej Jamy”. **Autorem relacji jest Jan Hałasa**, z wykształcenia i zawodu nauczyciel, wieloletni dyrektor SP nr 2 i Liceum Ogólnokształcącego [im. Bartosza Głowackiego] w Tomaszowie.

Autor przed II wojną ukończył Szkołę Powszechną w Suścu, a w czasie okupacji pobierał naukę na tajnych kompletach w tej miejscowości. Aresztowany 29 czerwca 1943 r. przez Niemców został umieszczony w obozie wysiedleńczym w Zamościu, a po przejściu tej gehenny od 10 IX 1943 r. przewieziono go do obozu pracy w Mielcu. Zbiegł stamtąd wiosną 1944 r. do rodzinnej wsi.

Do Armii Krajowej wstąpił w kwietniu 1943 r. do oddziału Witolda Kopcia „Ligoty”, by po przeszkoleniu wziąć udział w obronie ludności Narolszczyzny przed UPA. Wraz z wycofaniem się Niemców i zajęciu powiatu tomaszowskiego przez Armię [Sowiecką], jego oddział został wycofany z odcinka obrony przeciw ukraińskiej i skierowany na kwatery domowe. Wierząc w uczciwość nowych władz kraju i ufając ich dobrej woli ujawnił swą przynależność do AK.

Jak wspomina [...] dnia 1 stycznia 1945 r. zostałem podstępnie aresztowany w domu rodzinnym przez uzbrojonych pracowników tomaszowskiego PUBP i umieszczony w podziemiach „Cybulówki”. Panujące tu warunki pobytu były okropne i uwłaczały godności człowieka. Spanie odbywało się na narach z nieokorowanych i niewyglądzonych desek tzw. „okorki”, nie było żadnej pościeli – spało się w tym, co miało się na sobie z ręką pod głową. Było tak ciasno, że nie wszyscy mieli miejsce na pryczy i niektórzy musieli spać na betonowej posadzce. By to jeszcze nam „uprzyjemnić” ubecy od czasu do czasu wylewali na tę posadzkę parę wiader wody. O wyżywieniu nawet pisać nie warto, bo było tak podłej jakości i tak go było mało, że nikt nie był w stanie zaspokoić głodu. Żeby nas dodatkowo udręczyć, zastraszyć i zaspokoić niehumanitarne instynkty, ubecy parę razy wpadali do cel, dawali rozkazy „Padnij!” i wówczas z pasją i nieukrywaną złością deptali nas buciskami, szczególnie celując w głowy i na palce rąk. Dodam, że w budynku „Cybulówki” nie było kanalizacji i w każdy dzień rankiem pod karabinami strażników wyprowadzano nas na zewnątrz na podwórze od strony ulicy Króla Zygmunta III, by tam ku naszemu upokorzeniu publicznie na oczach przechodniów umożliwić nam załatwienie potrzeb fizjologicznych.

Na czas śledztwa byłem doprowadzany do głównego budynku UB położonego naprzeciw „Cybulówki” po drugiej stronie ulicy, gdzie umieszczano mnie w piwnicy, w takim wąskim, ciemnym korytarzyku ze ścianami z cegły – w „Smoczej Jamie”. Stłoczony tam wraz z innymi aresztantami ciężko przeżywałem odebraną mi wolność, a w rozmowie z towarzyszami niedoli dawaliśmy wyraz przekonaniu, że w ten sposób

<sup>107</sup> Przedruk z „ReWizji Tomaszowskich” nr 19/2010. Wysłuchał i do druku przygotował Wojciech Dziedzic. W kwadratowych nawiasach uzupełnienia i dopiski Roberta Czyża.



ubecy chcą nas zmiękczyć, załamać psychicznie i nastraszyć, byśmy stanowili tym łatwiejszy materiał do składania zeznań. Śledztwo w pokoju na piętrze budynku UB prowadził ze mną Józef Kijko i Jan Dmitroca. Obaj byli narodowości ukraińskiej, a pochodzili z Kunek. Jeden i drugi podczas okupacji niemieckiej działali w partyzantce sowieckiej w Puszczy Solskiej, a ja w AK i jako tacy spotykaliśmy się i oni stąd mnie znali. Podczas prowadzenia śledztwa Dmitroca wyżywał się na mnie jak chciał, maltretując biciem w każdą część ciała i usiłując w ten sposób dowiedzieć się tego wszystkiego, co wiedziałem o ludziach i działalności AK, a nawet tego, co nie było mi wiadome. Natomiast J. Kijko, co zaznaczam i podkreślam, był jego przeciwieństwem i nigdy nie podniósł na mnie ręki. Być może chodziło tu o zwykłą taktykę, o podział ról między śledczych, z których jeden grał rolę złego i wrednego chama, stupajki, a drugi był pozornie dobrym, współczującym ojczulkiem, a w rzeczywistości obaj chcieli i dążyli do tego samego – by wyciągnąć z aresztanta informacje. Niemniej to właśnie Kijce zawdzięczam ocalenie od tortur, a być może nawet życie i uniknięcie wyjazdu na „białe niedźwiedzie” na Sybir. Oto na początku marca 1945 r. po 20 aresztantów przebywających w PUBP w Tomaszowie miało przyjechać auto ciężarowe, a dokumenty z protokołami przesłuchań były już przygotowane. Tymczasem rankiem w dniu wywózki ok. godziny 7.00 śledczy Kijko wezwał mnie niespodziewanie na dalsze przesłuchanie. Po godzinnej rozmowie, która w zasadzie nie wniosła nic nowego, moje papiery zatrzymał u siebie w szufladzie, a mnie wysłał już do innej celi, nie do tej, gdzie przebywali wyznaczeni do wywózki. Stało się więc tak, że poprzedni moi współwięźniowie zostali przetransportowani ciężarówką do Lublina a stamtąd do obozów w ZSRR, natomiast ja, po odsiedzeniu jeszcze dwu dni, zostałem zwolniony do domu.

Tu dopiero po powrocie dowiedziałem się od mamy, że wcześniej była u ciotki Kijki w Kunkach, którą gorąco prosiła o wstawiennictwo w mojej sprawie. Prawdopodobnie ta interwencja poskutkowała”.

*Relację zanotował Wojciech Dziedzic*

## Relacja Reginy Czyż z d. Goniowska<sup>108</sup>

Urodziłam się 9 stycznia 1925 r. w Kolonii Podlodów, jako córka Franciszka Goniowskiego. Mój ojciec trzykrotnie budował dom. Najpierw w Kol. Podlodów cała gospodarka poszła z dymem w czasie walk polsko – ukraińskich. Miał pole w sąsiednim Łubczu, więc tam postawił nowy dom, jeszcze dobrze w nim nie zamieszkaliśmy, a został drugi raz spalony przez „bulbowców” w marcu 1944 r. Nacjonałiści ukraińscy spalili całą wieś i wymordowali niemal wszystkich mieszkańców którzy pozostali na miejscu<sup>109</sup>.

Franciszek Goniowski miał troje rodzeństwa, których dotknął tragiczny los ze strony band UPA. Brat Łukasz był starym kawalerem, miał wtedy 55 lat i mieszkał na ojcowiznie w sąsiednim Szlatynie. Wiosną 1944 r. sąsiedzi go ostrzegali, aby uciekał, on spokojnie odpowiadał, a co ja stary komu jestem winien, nigdzie nie idę. Mylił się i to bardzo, był Polakiem i to wystarczyło aby zginąć. Żeby tylko od kuli, gdzie tam, upowcy zawlekli go do Dynisk i tam piłą obcięli mu głowę. Z rąk Ukraińców w Wasylowie Wielkim zginęli drugi brat Michał i siostra Marcella z rodzinami.

Przyszłego męża Władysława Czyża zapoznałam na weselu u mojej siostry ciotecznej, która wychodziła za mąż za Kazimierza Iwanickiego z Wygonu (przysiółek Podhorzec), sąsiada Władka. To nie były takie wesela jak teraz, naokoło była bieda, kuzynka ślub brała aż w Uhnowie. On przyjechał z weselem do nas, potem zgodnie ze zwyczajem, jako że ona szła tam, całe wesele przeniosło się do młodego. Tam zapoznaliśmy się na dobre, przypadliśmy sobie do gustu i w 1949 r. odbył się nasz ślub. Przyjechał po mnie z orszakami konno, ślub w kościele i poszłam mieszkać do niego na Wygon. Przez całą szerokość domu biegła sień – po jednej stronie była komora, po drugiej kuchnia i pokój w jednym. Tam swego czasu żyło dwoje rodziców i 8–ro dzieci. Władysław ożenił się jako ostatni, gdy ja tam przyszłam to mieszkał tylko z matką.

Dokładnie 21 kwietnia 1952 r. mój mąż Władysław został aresztowany i osadzony w cieszącej się ponurą sławą „Cybulówce”. Ubowcy przy pomocy wojska zrobili wielką obławę na okoliczne wioski. Z samych Podhorzec aresztowano 22 chłopów. Byliśmy dopiero co po ślubie, nasza córka Bogusia skończyła roczek. Władysław został na ojcowiznie i prowadził gospodarstwo, w tzw. zbrojnym antypaństwowym podziemiu nie działał, więc byliśmy zaskoczeni, że został aresztowany, początkowo naiwnie myślał że to pomyłka. Zresztą gdyby wiedział co go czeka, to i tak by nic nie zrobił, teren był tak obstawiony wojskiem, że nikt nie miał prawa się przedostać. Wtedy aresztowano także jego szwagra Bolesława Owcę, który także mieszkał na Wygonie. Wojsko w nocy otoczyło Podhorce i sąsiednie wioski (Typin, Gródek, Nedeżów, Justynówkę), tak szczelnie, aby nikt się nie wymknął. W niedzielę przewodnią byliśmy w gościach u moich rodziców w Kol. Podlodów. Chcieli abyśmy przenocowali, ale Władek chciał jechać do domu, aby dopilnować inwentarza i zrobić wieczorne obrządki. W domu została tylko moja teściowa, która była już w podeszłym wieku i nic nie robiła. Gdy nasza furmanka przejeżdżała

---

108 Relacja spisana 25 maja 2014 r. w Hubinku przez Roberta Czyża, on też przygotował do druku.

109 W Łubczu 5 kwietnia 1944 r. nieznana sotnia UPA większość bezbronnych mieszkańców zegnała w jedno miejsce, a następnie rozstrzelała. W sumie zginęło 116 osób – w tym także mieszkańcy sąsiedniego Szlatyna i Hubinka, a także kilkunastu Ukraińców, którzy zostali zamordowani przez banderowców w wyniku pomyłki (podobno Ukraińcy udawali początkowo polskich partyzantów – mieli opaski białe czerwone ...). Do dzisiaj nie ustalono jaka sotnia UPA dokonała tej ohydnej zbrodni, za [www.isakowicz.pl](http://www.isakowicz.pl), [dostęp 5.08.2014].

obok cmentarza w Podhorcach, dostrzegliśmy że na nim jest mnóstwo wojska. W zaprzęgu była klacz, która się złąkla i gdyby mąż nie trzymał mocno lejców, to by nas poniosła nie wiadomo gdzie. Nie wiedzieliśmy o co chodzi. Dojechaliśmy do domu, a rankiem o wschodzie słońca rozpoczęła się obława. Weszli do domu i powtarzali w kółko tylko jedno: „zbierać się, zbierać się”. Wszystkich ładowano na samochody wśród płaczu i lamentu najbliższych. Tam żołnierze mówili jak katarynki w kółko: „przyjedzie, przyjedzie ...” Trwało to gdzieś do południa. Wśród aresztowanych z Wygonu oprócz męża znaleźli się Bolesław Kozak, Bolesław Owca i Jan Kuczma.

Zatrzymaniu towarzyszyła szczegółowa rewizja, żołnierze przeszukujący nasze obejście nie byli za wysokich lotów, bo narobili rabanu na całą wieś, że na strychu domu znaleźli minę, pamiętam dobrze, że nie krzyczeli bomba, granat, tylko mina, mina. Potem z miny zrobił się worek złota i po okolicznych wsiach rozeszła się wiadomość, że Czyż miał rzekomo ukryć kilka kilogramów czystego złota. Prawda była banalna, która w czasie rewizji wywołała takie emocje, a potem fałsz zazdrości. Kilka tygodni wcześniej przyjechał do nas brat stryjeczny męża – Antek Czyż z Wieprzowa i razem z mężem zarznęli jałówkę. Łój z niej przetopiłam, włożyłam do szmacianego woreczka i zawiesiłam na strychu pod strzechę. Po wyschnięciu miał nam służyć zamiast mydła. Żołnierz buszujący po strychu, gdy zobaczył wiszący woreczek zaczął krzyczeć – oj mina, drugi Władka za oszewkę po drabinie zaczął wpychać na strych i krzyczał – co to jest. Mąż dobrą chwilę tłumaczył im, że to jest mydło własnej roboty. W końcu wyrwał się i podszedł do wiszącego woreczka – żołnierze wówczas popadali, drapnął czy rozerwał woreczek, także całe zasuszone mydło wysypało się. Teraz to całe zajście wyglądało komicznie, ale wtedy na pewno nie było nam do śmiechu. Ktoś coś dodał i z niedoszłej miny zrobiono, że jest u Czyża złoto, wyszła niezła propaganda. Pochodzący z sąsiedniej Wierszyczycy Drzewosz (którego także bezpieka aresztowała) naopowiadał swoim dzieciom o rzekomym złocie, także gdy Bogusia poszła do szkoły, to jeden z jego synów krzyczał za nią – „Czyż ma złoto, Czyż ma złoto”, a że seplenił to wychodziło „Ciś ma złoto, Ciś ma złoto”. Zrobiło to prawdziwą furorę, nawet sąsiedzi w Hubinku zastanawiali się w czym to złoto mamy, w biżuterii czy sztabach. Nas też ta plotka doprowadzała do niemałej złości, byliśmy na dorobku, ciułałiśmy każdy grosz do kupy, nawet jedynemu dziecku nie kupiliśmy małego pierścionka a co dopiero mówić o kilogramach złota i nijak było córce wytłumaczyć, że żadnego złota nie mamy. Pomimo lat w rodzinie, co jakiś czas o tym złocie wspominamy, tylko córka niewzruszona mówi, że pierwszy pierścionek to musiała sobie kupić za własne zarobione pieniądze.

Szybko okazało się, że aresztowania objęły wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pomagali partyzantom „Burty”<sup>110</sup>. Rzeczywiście, u nas w domu kilkakrotnie

---

110 W chwili aresztowania „Burta” już nie żył – jego oddziałem dowodził Jan Turzyniecki ps. Mogiłka – współpracował od 1940 r. z BCh, aresztowany wiosną 1941 r. uciekł z aresztu w Tomaszowie Lub. w grudniu 1941 r.; od 1942 członek AK, w tym III kompanii Leśnej AK por. „Ligoty”. Po wkroczeniu wojsk sowieckich ujawnił się i powrócił do pracy w charakterze ślusarza. Czasowo przebywał na Pomorzu wchodząc w skład struktur państwa podziemnego dowodzonego przez Z. Jachymka ps. „Wiktor”. Po aresztowaniach powrócił do Tomaszowa, gdzie ujawnił się w kwietniu 1947 r. Poszukiwany listem gończym „Mogiłka” wstąpił do oddziału „Burty” wiosną 1948 r., będąc na początku dowódcą patrolu a następnie zastępcą dowódcy. Po śmierci „Burty” został dowódcą oddziału. J. Turzyniecki, po walce, został ujęty w Siemnicach. Wyrokiem z 27.12.1954 r. WSR w Lublinie został skazany na wielokrotną karę śmierci. W wyniku kolejnych amnestii zamienioną: najpierw na dożywocie, potem na 12 lat więzienia. Na wolność wyszedł w 1964 r. Zmarł rok później w Tomaszowie (pochowany na cmentarzu starym). Zob. więcej S. Po-

zatrzymywali się żołnierze „Burty”, zawsze czterech i na jedną dobę, potem zmieniali miejsce postoju, choćby kilka chałup dalej, a zazwyczaj szli na inną wieś. Trzeba było ich przenocować, oprać, nakarmić, czasami życzyli sobie co by chcieli zjeść i nieważne było, czy się to ma czy nie, trzeba było to zdobyć, mieli jeden argument który wszystko załatwiał, przewieszane przez ramię karabiny. Z naszej gościny korzystali chętnie, bo przysiółek Wygon leży na uboczu, niedaleko do lasu. Gdy zabito „Burtę” w Nowinach, wzięto się za tych, co pomagali jego druhom się ukrywać. Sam „Burta” w naszym domu nie nocował, ale bywali jego najbliżsi współpracownicy Jan Nowak i Bolesław Ożóg ps. „Orzeł” z Parany (zbieżność imiona i nazwiska z mężem mojej szwagierki Julii z d. Czyż, także mieszkającej na Wygonie)<sup>111</sup>.

Miesiąc po aresztowaniu męża otrzymałam powiastkę (stawienia się) o godzinie 8–mej rano na tomaszowskim UB. Przesłuchiwał mnie gruby ubowiec, który ledwie mieścił się w połówce drzwi (drugie skrzydło było zamknięte). W koło zadawał te same pytania, wypytyując najpierw za co siedzi mąż, ja odpowiadałam – skąd mogę wiedzieć, to przecież Wy go aresztowaliście, a on dalej, ale powinnaś wiedzieć za co i tak w kółko. Potem pytał się o przebywających u nas partyzantów, mówiąc, że moje zeznania poprawią sytuację męża i zaraz razem wrócimy do domu. Nie wierzyłam mu myśląc, ty jesteś sprytny, a ja jeszcze sprytniejsza. I wkoło odpowiadałam, że partyzantów w domu nie było, czasami nocowali jacyś ludzie których nie znałam i rano szli dalej, więc żadnym partyzantom nie pomagaliśmy. Była to nieprawda, partyzanci za nic nie płacili, spali w izbie, w rogu stały ich karabiny, więc nietrudno było się domyśleć z kim mamy do czynienia<sup>112</sup>. Gdy po całym dniu zaczynało szarzeć, zebrałam w sobie całą odwagę i stanowczo powiedziałam że mam małe dziecko które zostawiałam pod opieką bezdzietnych sąsiadów (matka męża, Tekla, która z nami mieszkała, była już w podeszłym wieku i jej trzeba było pomagać obsłużyć się, nie mówiąc o tym, że ona miała by się zająć małym dzieckiem) i muszę natychmiast wracać do domu, bo nie będę w kółko powtarzać tego samego. Poskutkowało, bo ubowiec znakiem ręki pokazał, że mogę iść do domu. Gdy tylko wyszłam z „Cybulówki”, to w duchu przeklinałam ich jak tylko umiałam, do dzisiaj pamiętam że powtarzałam „Niech Was piekło pochłonie” i biegiem ruszyłam w stronę Wygonu. Na skróty przez pola, kilka kroków szłam, kilkanaście biegłam, tak w koło przez całą drogę, aby jak najszybciej dotrzeć do domu. Na dworze było już ciemno, gdy stanęłam w progu chałupy sąsiadów, którzy bez zarzutu opiekowali się małą Bogusią. Więcej bezpieka mnie nie wzywała. Widząc że mój Włodek szybko nie wyjdzie, po kilkudziesięciu dniach przeniosłam się do rodziców w Kol. Podlodów. Czułam (choć nie miałam pewności), że Włodek jest przytrzymywany w lochach Smoczey Jamy. Zaraz po aresztowaniu jak inne kobiety chodziliśmy tam i chcieliśmy zobaczyć naszych mężów,

---

leszak, Jan Turzyniecki (1918 – 1965), (w:) *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944 – 1956*. Słownik biograficzny, t. II, red. J. Kurtyka, Kraków – Wrocław – Warszawa 2004, s. 539 – 543. Obszerne materiały dotyczące oddziałów „Burty” i „Mogiłki” znajdują się w lubelskim archiwum IPN.

111 Bolesław Ożóg był w oddziale „Burty” od stycznia 1950 r., zginął w Przewodowie 30 września 1952 r. w obławie UB, por. H. Pająk, *Burta kontra ...*, s. 99.

112 Partyzanci od „Burty” bardzo często odwiedzali Łyczkę na Przecince, po raz pierwszy gdy przyszli, to zażądali jedzenia, nikomu z domowników nie wolno było opuścić domu, gdy skończyli zapłacili, mówiąc że przez dwie godziny nie mogą wychodzić z domu – potem mogą iść na UB. Dom musiał być obserwowany, bo Łyczko nie doniósł na nich i za kilka dni ponownie do niego zawitali, potem, gdy upewnili się, że tutaj nikt na nich nie doniesie przychodzili regularnie, stukając w okno – to wiadomo było kto idzie. Relacja ustna Ryszarda Palaka – bliskiego znajomego rodziny Łyczko (30.05.2014 r.).

ale nic nie mogliśmy się dowiedzieć. W piwnicach były cele, na górze UB, a tam nikt o niczym nic nie wiedział. Przed „Cybulówką” staliśmy kilka dni. Pytanie, to skąd wiedziałam, że aresztowani z Władkiem tam siedzą. Chłopi sprytnie przez małe zakratowane okienka wystawiali swoje rzeczy osobiste – jeden przez otwór w kracie przepchał czapkę, drugi chustkę do nosa trzeci coś jeszcze i po tym kobiety rozpoznawały rzeczy mężów. Ja osobiście po raz pierwszy z mężem rozmawiałam po ogłoszeniu wyroku w Zamościu.

Po kilku tygodniach od aresztowania, w czerwcu w Zamościu odbył się sąd, gdzie wśród kilkunastu oskarżonych był także Władysław Czyż. Na kilka dni przed rozprawą przywieziono ich do zamojskiego więzienia. O terminie posiedzenia sądu poinformowano rodzinę. Pojechaliśmy do Zamościa (ja, moi rodzice i bracia) nie wierząc, że zostanie uniewinniony, a zastanawiając się ile dostanie. Na sali sądowej pomimo że wszystko wyglądało normalnie, był sędzia, prokurator, obrońca, zadawano pytania, oskarżony mógł powiedzieć swoje ostatnie zdanie przed wyrokiem, to wszystko z góry było ustawione i ukartowane. Kilkunastu chłopów aresztowanych z mężem, sądzono w tym samym czasie, przy czym na salę wprowadzano po 2 – 3 osoby. Władek był sądzony ze swoim sąsiadem Bolesławem Kozakiem. Na salę sądową wprowadzono ich skutych w asyście milicjantów. Chyba UB miało taką metodę, bo podobnie jak mnie przesłuchiowano, tak i podczas rozprawy Władka i Kozaka pytano w kółko o jedno i to samo, zadając tylko w inny sposób to samo pytanie, aby złapać za język i wychwycić jakąś niejasność w zeznaniach. To nie byli głupi chłopci i wiedzieli jak się mają zachować. Jak później opowiadał mąż, zaraz po aresztowaniu ustalili między sobą jedną wersję wydarzeń i się jej trzymali do końca. Trudno mi powiedzieć czy dało to efekt, czy zdaniem „władzy ludowej” mieli mniej na sumieniu, ale ich 4 – ch z Wygonu otrzymało wyroki dużo niższe niż ci z Podhorzec. Cała rozprawa trwała 2 – 3 godziny. Główny zarzut dotyczył udzielania pomocy podziemiu antykomunistycznemu, a co za tym idzie czynne występowanie przeciwko władzy ludowej. Wyrok 6 lat więzienia. Taki wymiar kary otrzymali wszyscy z Wygonu, natomiast z Podhorzec m.in. Działła, Głęb to już dostawali po 15 lat. Już po rozprawie mogliśmy na chwilę spotkać się, od razu na sali sądowej, aby się pożegnać, zapytał tylko czy wszyscy zdrowi, nie za bardzo można było porozmawiać, bo z boku stał milicjant i wszystko słyszał.

Po wyroku został przewieziony na Zamek do Lublina, gdzie kilka tygodni oczekiwał na przydział do pracy. Trafił do Bielán. Były tam kamieniołomy i więźniowie stanowili darmową siłę roboczą. Tam też otrzymałam zgodę na widzenie z mężem. Wyrobisko po eksploatacji kamienia zalano wodą i w ten sposób powstało jezioro. Podczas rozmowy mąż szeptem patrząc na wodę powiedział mi że był świadkiem, jak ubowcy celowo utopili ciężarówkę z więźniami. Praca tam była ciężka i niebezpieczna, w kolejnym miejscu nie było lepiej, tym razem pracował jako górnik w Rudzie Śląskiej. Po roku, pierwszy raz miałam z mężem widzenie, razem z jego siostrą Julką (żoną także skazanego Bolka Owcy) pojechaliśmy pociągiem do Bielán. Wcześniej kontaktowaliśmy się tylko listownie, Władek mógł pisać raz w miesiącu, wszystko przechodziło przez cenzurę, więc poza tym że jest zdrowy i wszystko w porządku to nic więcej nie można było napisać.

*„Od początku istnienia Polski Ludowej wprowadzano w życie zasadę pracy więźniów, nadając jej specyficzne zabarwienie ideologiczne. Miała to być swoista „produktywizacja”, wychowanie wrogów ustroju przez ciężką pracę fizyczną z określoną normą ilościowo – czasową. Od 1949 r. zaczęto tworzyć Ośrodki Pracy Więźniów. Pierwsze górnośląskie OPW powstały w lipcu 1950 r. m.in. w kopalni „Walenty – Wawel” w Rudzie Śląskiej (dla około 300 więźniów) gdzie pracował Władysław Czyż. Więźniarską siłę roboczą wykorzystywano do najbardziej priorytetowych ośrodków budowanych i miejsc permanentnie*

deficytowych pod względem obsady, gdyż mało atrakcyjnych placowo, niebezpiecznych i wymagających ciężkiej pracy, jak np. kamieniołom.<sup>113</sup>

Polski łagier Bielawy – Piechcin – Wapienno powstał w 1950 r. W 1953 r. przebywało w nim ok. 1,5 tys. więźniów, przywożonych z różnych zakątków kraju. Swój pobyt w OPW w Piechcinie tak wspominał bydgoszczanin Czesław Rządkosz, który otrzymał 6 – letni wyrok: „Gdy przywieźli nas do Piechcina, było około 21.00. Z marszu, w nocy, w środku zimy kazali nam iść do pracy. Mieliśmy na sobie tylko drelichowe spodnie, kurtki z koca, czapki i buty. Dziennie pracujący w parach więźniowie musieli wspólnie załadować 32 wózki kamienia. Dodatkowo kamień, który wydobywali, musiał być posegregowany i trafić do odpowiedniego wózka z kamieniem cukrowym, piecowym lub tłucznem. Były też wózki z piachem. Poza tym musieliśmy rozłupywać kamienie, które były za duże. Barak, w którym mieszkaliśmy, podzielony był na dwie sale. Spaliśmy na trzypiętrowych łóżkach. Zimą był tylko jeden piec. Mycie było wprost niemożliwe. W ogóle rzadko się myśliśmy. Funkcjonowaliśmy w tym obozie według zasady „Kto nie rabotajet, ten nie kuszajet”, czyli „Kto nie pracuje, ten nie je”. Jeśli ktoś nie wyrabiał normy, dostawał mniej jedzenia. Zresztą to jedzenie było dla świń. Jedliśmy brukiew i kapustę z robactwem. Jak pojawiała się kasza z rybą, to często na talerzu zamiast kaszy i ryby była tylko sama głowa i ogon. Rano dostawaliśmy czarny chleb i kawę. Podobnie było wieczorem. Ale co mieliśmy zrobić? Zaciskaliśmy zęby i jedliśmy. Inaczej byśmy poumierali z głodu. Nie było żadnych tłuszczów. To był syberyjski gulag. Nie wyobrażałem sobie, że Polak Polakowi mógł zrobić takie coś”<sup>114</sup>.

W Bielanych Regina pierwszy raz spotkała się z mężem. Jechałam do niego kilkadziesiąt godzin, a całe widzenie trwało ponad godzinę, bo tyle czasu było od mego przybycia do obozu do chwili wyjścia Władka do pracy. Cały obóz był położony nad jeziorem, w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca pracy, wszystko było pokryte pyłem wapniowym. Pracował przy urobku kamienia – po pierwsze praca była ciężka, po drugie w pyłe, dlatego więźniów po góra roku przenoszono do pracy gdzie indziej. Stamtąd pojechaliśmy jeszcze do brata męża Józefa Czyża, który mieszkał niespecjalnie daleko.

Po pracy w kamieniołomie Władysław Czyż trafił do kopalni w Rudzie Śląskiej. W tym samym czasie pracował tam mieszkaniec Nałęczowa, którego zachowały się wspomnienia „Wywieziony zostałem do pracy w kopalni węgla kamiennego w Rudzie Śląskiej. Pracowałem w kopalni „Walenty Wawel” w szybie „Elżbieta” na głębokości 1500 m. Było tam niesamowicie duszno i gorąco, dlatego pracowaliśmy nago. Odcinek, na którym fedrowaliśmy nazywany był przez innych „żywą trumną”, ponieważ był on bardzo niebezpieczny i groził ciągłym zawaleniem. W kopalni obowiązywało wyrobienie normy. Gdy się ją uzyskiwało, czas pracy liczony był podwójnie. Za brak wyrobienia normy jednak nie karano, bowiem była ona tak wysoka, że tylko nieliczni i najsilniejsi mieli szansę się do niej zbliżyć. Po pół roku przeniesiono mnie do innego szybu – „Mikołaja”. Ośrodek, w którym przebywałem był ogrodzony dwoma rzędami drutu kolczastego, pomiędzy którymi chodzili strażnicy z karabinami. Mieliśmy obozową stołówkę. Cele, w których spaliśmy, były czyste (dbaliśmy o czystość, bowiem za brud karano wszystkich osadzonych w danej celi). Spaliśmy na piętrowych drewnianych łóżkach z siennikami. W oknach nie było krat, a za pracę otrzymywaliśmy wynagrodzenie od 20 do 50 zł, które były deponowane na naszych kontach. Były to niewielkie sumy, ale można było za nie w obozowej kantine kupić papierosy, mleko czy też cukier. Mój dzień zaczynał się od apelu, na którym nas liczono. Potem było śniadanie, po którym ładowano nas do ciężarówek

---

113 [www.oboz.w.of.pl/jaworzno](http://www.oboz.w.of.pl/jaworzno) op.cit. Zob. więcej R. Kaczmarek, K. Miroszewski, *Obozy odosobnienia w przemysłowej części województwa śląskiego po II wojnie światowej*, „Studia Śląskie”, 2000, t. 59, *Obozy pracy przymusowej na Górnym Śląsku*, pod red. A. Topola, Katowice 1994 (szczególnie artykuły: M. Maruszczyk, M. Paździora, *Obozy jenieckie w górnictwie węglowym Górnego Śląska w latach 1945 – 1949*, Z. Woźniczka, *Z działalności polskiego i radzieckiego aparatu represji na Górnym Śląsku (1945 – 1954)*, A. Steuer, *Obozy jenieckie na terenie Katowic po zakończeniu II wojny światowej*, „Studia Śląskie” 2000, t. 59. T. Wolsza, *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Dokumenty ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie*, „Biuletyn ...” 1993, t. 36, T. Wolsza, *Obozy pracy niewolniczej w Polsce. Nieznane dokumenty z 1953 r.*, „Biuletyn ...” 1997 – 1998, t. 40.

114 Akapit dodany przez Roberta Czyża

*i zawożono do kopalni. Obiad jedliśmy w kopalni pod ziemią, bowiem każdy więzień był wyposażony w torbę, w której miał butelkę kawy i kawałek chleba. Na koniec „szychty” wywożono nas na górę do umywalni, po której przebieraliśmy się w więzienne ciuchy. Każdy więzień miał swój numer, który rano zabierał na dół ze sobą. Po skończonej pracy oddawało się numer oddziałowemu na powierzchni. Potem znów nas liczone, pakowano do samochodów i wywożono do ośrodka. Tam czekała na nas kolacja, a potem wieczorny apel, po którym szliśmy spać. I tak siedem dni w tygodniu. W kopalni nadzór nad pracą więźniów miał sztygar, który przydzielał nas po kilku do grup górników. Górnicy, z którymi pracowaliśmy darzyli nas szacunkiem, bowiem bali się nas, ponieważ wmówiono im, że jesteśmy bandytami. Sztygar co jakiś czas wydawał opinie o naszej pracy. Pomimo ciężkiej i niebezpiecznej pracy staraliśmy się jednak pracować jak najlepiej, by utrzymać się tu jak najdłużej, gdyż w porównaniu z więzieniem warunki życia były znośne”<sup>115</sup>.*

W kopalni pracował pod ziemią na głębokości 700 m, pchał wózki z węglem.

1 września 1956 r. ogłoszono amnestię, na którą załapał się Władysław Czyż i uzyskał upragnioną wolność. Przy czym ja nic nie wiedziałam o tym, że mąż wtedy wróci, jakże często się człowiek myślał czy w ogóle wróci, co jakiś czas w radio mówili o wypadkach w kamieniołomach czy kopalni. Jak opowiadał później Władek, on sam do końca nie wiedział że wyjdzie, wcześniej niemalże z godziny na godzinę oznajmiono im, że odbywanie przez nich kary zakończyło się. Mój ojciec był wtedy w Łubczu i widzi jak z oddali zbliża się jakaś znajoma postać, gdy są kilkadziesiąt metrów od siebie ojciec do niego krzyczy – *Władek, czy to ty?* i słyszy *Ano ja*. Amnestia objęła wszystkich aresztowanych z moim mężem, wszyscy wrócili z wyjątkiem Korzenia z Podhorzec, który zmarł w więzieniu jeszcze przed rozprawą. Córka go w ogóle nie poznała, gdzieś przez tydzień, kiedy chciał ją wziąć na ręce, to nie płakała, a piszcziała. Dopiero potem zaczęliśmy ją powoli przyzwyczajając, mówiąc: „Bogusiu, zawołaj tatusia na śniadanie”. Na początku wychodziła na podwórze i krzyczała: „– Tato jeść” i uciekała do mamy. Nie było co się dziwić, bo dziecko ojca na oczy nie widziało.

Gdy nastąpiła III RP, czasy się zmieniły i dużo osób które w czasach komunizmu było niesłusznie więzionych starało się o zadośćuczynienie finansowe. Władek o tym nie chciał nawet słyszeć, w ogóle niechętnie rozmawiał o tamtych czasach, gdy poruszano ten temat, to zaraz się denerwował i mówił tylko. „Tyle zdrowia straciłem”. Dopiero po namowach kuzyna (brata ciotecznego Reginy) zdecydował się złożyć stosowne dokumenty. A prawdę mówiąc to nie on, a nasza córka Bogusia się tym zajmowała. Nie było komu nas pokierować, sama jeździła do Lublina, chcąc uzyskać dokumenty potwierdzające pobyt w więzieniu. Niewiele uzyskała, adwokat napisał tylko pozew. Tak że koniec końców Władek uzyskał w 1992 r. odszkodowanie za nieprawne aresztowanie za które kupiliśmy działkę w Zamościu. Tak więc nie były to jakieś oszałamiające pieniądze. Można było się jeszcze starać za przymusową pracę w kamieniołomach i kopalni w Rudzie Śląskiej, ale tak się nie stało. Inaczej patrz na to ci, co tego nie doświadczyli na własnej skórze, a inne spojrzenie mają ci co to przeszli, byliśmy niedawno po ślubie, małe dziecko i na kilka lat zostałam sama jak palec, dlatego pomimo upływu lat nadal niechętnie wspominam ten czas.



*Zaświadczenie o pracy w kopalni.  
Zbiory prywatne B. Kuryło, córki Reginy  
i Władysława Czyż*



*Zdjęcie ślubne Reginy i Władysława Czyż.[1949]  
Zbiory prywatne B. Kuryło*



*Regina Czyż (Hubinek 2015).  
Zbiory prywatne R. Czyż*



*U góry: Dowód osobisty Władysława Czyża  
(początek lat 50-tych XX w.).  
Zbiory prywatne B. Kuryło*



*Z prawej: Regina i Władysław Czyż z córką  
Bogusławą (połowa lat 50-tych XX w.).  
Zbiory prywatne B. Kuryło*



Zamość 30 kwietnia 1992 r

SĄD WOJ. - ZAMOŚĆ 1

30 KWI. 1992

WPŁYNEŁO

Uko. 31/4/92 mm

Sąd Wojewódzki  
w Zamościu  
II Wydział Karny

Władysław Czyż s. Józefa ur 4 lutego 1913 r  
skazany z art 86 KKWP nr sprawy Sr 348/52  
zam. Hubinek p-ta 22-665 Łubcze woj. zamojskie

#### Wniosek

Wnoszę o unieważnienie wyroku b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu wydanego na mnie 21 czerwca 1952 r sygn. akt Sr 348/52 na karę 6 lat więzienia, z art 14 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946, art 86 KKWP. Podstawa prawna: Ustawa opublik w Dz. U nr 34 z 23 lutego 1991 r o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych przez b. WSR wobec osob represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

#### Uzasadnienie

Aresztowany zostałem 21 kwietnia 1951 r przez UB z Tomaszowa Lub. Po śledztwie w Tomaszowie przewieziono mnie do Zamościa, gdzie wyrokiem b. WSR w Lublinie na sesji wyjazdowej w dniu 21 czerwca 1952 r zostałem skazany na 6 lat więzienia. Karę więzienia odbywałem w Zamościu, na Zamku Lub, następnie do kopalni węgla w Rudzie Śląskiej, po roku pracy w tejże kopalni wywieziono mnie do kamieniołomów w Bielawie. 6 lipca 1954 r wyszedłem na wolność. W związku z tym że czyn który mi wówczas zarzucano związany był z działalnością na rzecz niepodległości Polski, w czasie wojny byłem żołnierzem AK, po wojnie byłem związany z organizacjami niepodległościowymi, wnoszę o unieważnienie wyroku b. WSR w całości.

Czyż Władysław

Sygn. akt. II Ko.314/92 un

**P O S T A N O W I E N I E**

Dnia 20 listopada 1992 r.

Sąd Wojewódzki w Zamościu II Wydział Karny w składzie :

Przewodniczący - Sędzia B.Tracz

Sędziowie : M.Zalewski

St.Pawelski /spr/

Protokolant M.Grabias

przy udziale Prokuratora T.Skubisz po rozpoznaniu wniosku  
Władysława Czyża

o uznanie za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Lubli-  
nie na sesji wyjazdowej w Zamościu w sprawie Sr 348/52

Na podstawie art.1 ust.2 ustawy z dnia 23.II.1991 r. o uznaniu  
za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za  
działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego  
Dz.U. Nr 34 poz.149

**p o s t a n a w i a :**

uznać za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego  
w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu z dnia 21 czerwca  
1952 r. w sprawie Sr 348/52 oraz wydane w postępowaniu odwo-  
ławczym postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie  
z dnia 29 sierpnia 1952 r. w sprawie S 1264/52.

**U z a s a d n i e n i e**

Wyrokiem z dnia 21 czerwca 1952 r. wydanym w sprawie  
Sr 348/52 na sesji wyjazdowej w Zamościu Władysław Czyż uzna-  
ny został za winnego dokonania tego, że w okresie czasu od paź-

dziennika 1950 r. do dnia aresztowania, to jest 21. kwietnia 1951 r. we wsi Przecinka, gminy Majdan Górny pow. tomaszowskiego udzielał pomocy związkowi mającemu na celu obalenie ustroju demokracji ludowej polegającej na udzielaniu im żywności, udzielania noclegów oraz informował o ruchach wojska i organów bezpieczeństwa, to jest czynu przewidzianego w art. 14 dekr. z dnia 13 czerwca 1946 r. i z mocy tegoż przepisu skazano go na sześć lat więzienia.

Wobec tego, iż czyny przypisanę Władysławowi Czyżowi były ściśle związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego przeto należało powyższy wyrok uznać za nieważny i orzec jak na wstępie.-

Na oryginale właściwe podpisy.-



Za zgodność świadczy

sekretarz : *J. J.*

*Odpis postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Zamościu o uznaniu za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu w sprawie Władysława Czyży [20.11.1992] źródło: AIPN Lu, sygn. 129/137, k. 8.*

9

Do Ministerstwa Sprawiedliwości  
Centralny Rejestr Skazanych  
w Warszawie

II Ko. 314/92 un  
S. 348/52

Zawiadomienie o ~~unieważnieniu wyroku~~  
~~uznaniu za nieważny wyrok~~

Sąd Wojewódzki w Zamościu, dnia 20 listopada 1992 r.  
uznane za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie

- Nazwisko rodowe Czyż
- Imię Władysław Nazwisko przybrane (męta) \_\_\_\_\_
- Imię: ojca Józef matki Takla  
Nazwisko rodowe matki Bajmazymsyn
- Data urodzenia 4 lutego 1913 roku  
dzień miesiąc rok
- Miejsce urodzenia Fedhorce Majdan Górny  
miasteczko, gmina.

Dnia 10 lutego 1992

Data wydania prawomocnego wyroku	21.06.1952 r.
Z art. KK lub innej ustawy	1481 Dekretu P. Cze 13.06.1946
Nr akt sprawy I inst.	Sr. 348/52

PRZEWODNICZĄCY  
II WYDZIAŁU SĄDEGO  
Sądu Wojewódzkiego w Zamościu  
*Jacek Sierpiński*

MSWiA-12 Zawiadomienie o zwalczaniu przestępstwa  
MsWiA-19 PZM - Główny Wydział Sądowy  
L2D-Inf. Telewizja Lub. 1488 21.06.1977 20.000 zdm. 1977

*Zawiadomienie o unieważnieniu wyroku Władysława Czyży [20.11.1992] źródło: AIPN Lu, sygn. 129/137, k. 9.*

## Relacja Mieczysława Ożoga z Podhorzec<sup>116</sup>

Urodziłem się chyba w najgorszym z możliwych czasie, bo w czasie wojny, a dzieciństwo przypadło na jeszcze może cięższy okres powojenny. Szybko straciłem ojca, potem przysłała kolejna tragedia zmarł mój brat Janusz.

Mój pradziadek miał około 120 morgów ziemi, jeszcze w okresie międzywojennym naszemu gospodarstwu dorównywało tylko to prowadzone przez Smołę w Podhorcach. O nim mówiło się jako wzorcowe, o nas nikt nie wspominał. To co nas łączyło, to obie rodziny z wojny wyszły strasznie poobijane, tracąc w wojnie swoich bliskich. Pradziadek był dobrym człowiekiem, zdarzyło mu się, że kilka razy komuś podżyrował pożyczkę. Ktoś jej nie spłacił, weksel przejęli Żydzi i go zrealizowali uszczuplając znacząco nasze gospodarstwo.

W naszym rodzinnym domu przebywali „Żołnierze Wyklęci”, zaglądali, jak była taka potrzeba, ani często ani rzadko, różnie to było w różnych okresach. Pamiętam jednego razu, gdy już spałem, słyszę pukanie do okna, niebawem wchodzi kilku partyzantów. Przychodzili zawsze gdy było już późno, nie wieczorem, ale w nocy, gdy światła w domach zgasły, psy przestały szczekać. Wtedy, od razu trzeba było rozpaść pod piecem, oni zrzucają buty, suszą onuce, po izbie rozchodzi się specyficzny zapach. Bezpieka nie mogła ich długo złapać, dlatego że cały czas byli w drodze przemieszczając się z miejsca na miejsce. Jedli to co było w domu: chleb z mlekiem, jajecznicę. To były inne czasy, już wtedy niewiele z majątku zostało, ale uważani byliśmy za ludzi zamożnych. Ich postacie stoją mi przed oczami pomimo, że tak wiele lat już upłynęło. Pamiętam taką sytuację – przychodzi do naszego domu Ożóg, nie była to nasza rodzina, tylko zbieżność nazwisk. Mój ojczym Bolek Owca mówi do niego: „Nie przychodź. Patrz. Tutaj są małe dzieci. Pójdę za ciebie siedzieć i co z nimi będzie”. On mówi do Owcy. „Przysięgam ci się Bolek, że ja się żywy nie oddam”. Zresztą ktoś ich zadenuncjował. Ukrywali się w zawalonym młynie – góra była ruiną, ale na dole wygospodarowali sobie jakieś pomieszczenie i tam mieli swoją kryjówkę. Osaczony we młynie próbował wydostać się, uciekał pomiędzy kopicami poskładanej koniczyny, został tam trafiony w nogę, ostrzeliwał się dopóki starczyło amunicji, ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Tak jak ojczymowi powiedział, tak też zrobił. Długo po tym przyjaźniłem się z Lucyną, rodzoną siostrą Ożoga. Jej mąż zajmował się trochę myśliwstwem, nie do końca legalnie i nieraz trzeba było wyciągać pomocną dłoń wobec niego, stąd nasza znajomość no i bądź co bądź, nosiliśmy to samo nazwisko. Wielokrotnie rozmawialiśmy o tych czasach, znali dużo szczegółów. Nie wszystko wyglądało tak, jak piszą w książkach, prawda wyglądała o wiele okrutniej. Byli w ciągłej drodze i nie zawsze spotykali przyjaznych im ludzi. Pamiętam jak mówiła, że na Pawłowce, która jak się u nas mówiło, od zawsze była przyjazna partyzantom – w czasie wojny polskim i sowieckim, po wojnie Żołnierzom Wyklętym. Ale i tam mieszkał niejaki o nazwisku Głuszek, który zapisał się do ORMÓ i nie wiadomo dlaczego, ale przyrzekł ubekom, że przyprowadzi na posterunek Bolesława Ożoga. Obaj zalecali się do córki gajowego z Pawłowki o imieniu Zenka. Głuszek był z racji swej mało chlubnej funkcji trochę kablarzem i przez to nie cieszył się dobrą opinią, przynajmniej wśród części mieszkańców. Bardzo szybko doniesiono Ożogowi, że ma konkurenta. Wiadomo było, że ten tego nie przepuści. Tak też było, szybko spotkał się z nim po uprzejmo-

---

<sup>116</sup> Zmarł w 2022 r. Relacja została spisana przez Roberta Czyżę 15 listopada 2015 r., on też przygotował ją do druku.

ści, cześć, wyjął pistolet i niewiele myśląc zastrzelił go. Ambicja osobista wzięła górę. Chociażby poprzez takie działania wszystko się nawarstwiało i szybko okazało się, że z raz obranej drogi nie było już powrotu.

Nie posłuchał i jak trzeba było to przychodził, bo gdzie indziej mógł pójść. Mój ojczym i tak jak to się mówiło za „Burte” poszedł siedzieć. Historia „Burty” jest dobrze znana, ale mało kto wie, że zdradziła go moja nauczycielka Pydówna, którą Leonowicz poznał właśnie, gdy uczyła nas w szkole w Podhorcach, to już się spotykali. Nie było to jakąś wielką tajemnicą i wielu się tylko dziwiło, co Leonowicz w niej zobaczył. On był postawnym mężczyzną, a ona słabej urody i na dodatek z zezem. Z Podhorzec przeniosła się do Nowin, a Burta podążył za nią. UB miało swoje wtyki, o tym się dowiedziało, przekabaciło ją na swoją stronę i to ona poinformowała, kiedy przyjdzie. Znakiem rozpoznawczym miało być trzykrotne stuknięcie w okno. Zastawiono zasadzkę i gdy tylko się zbliżył do domu, bez ostrzeżenia przeszyto go serią. Bano go się, bo był tak sprytny i odważny, że już niejednokrotnie wychodził z opresji bez wyjścia. Najbardziej sławna była ucieczka z okrążonego przez wojsko bunkra w posadowskim lesie. Mieli wtedy dużo szczęścia, a może i nie chciano ich za wszelką cenę zabić, bo w polskim wojsku służyli już ludzie którzy wierzyli w ten system, zostali powołani do wojska i musieli wykonywać rozkazy. Tym razem na to nie było czasu.

To co później lepiej lub gorzej opisano w książkach, ja znałem z pierwszej ręki, a nawet czasem w tych wydarzeniach uczestniczyłem. Po zakończeniu II wojny partyzanci skupili się wokół Jana Leonowicza ps. „Burta”. W czasie wojny byli ludźmi odważnymi, zaprawionymi w walce z Niemcami, po wojnie nie chcieli się ujawniać, bo głęboko wierzyli, że ustrój w Polsce się zmieni i oni żołnierze podziemia muszą być w gotowości. Im dalej od zakończenia wojny, tym powrót do przedwojennej Polski stawał się coraz mniej realny. Aby żyć, trzeba było przeprowadzać teraz to ładnie się nazywa akcje aprowizacyjne, a mówiąc wprost to kraść, starali się na ile to było możliwe napadać na geesowskie sklepy, rabować państwowe pieniądze, aby jak najmniej narażać cywilną ludność. W ten sposób działając, łamali ówczesne prawo, za co groziła surowa kara w razie ujawnienia się. Zresztą ujawnienie się też dla niektórych dobrze się nie kończyło. Komuniści wiedzieli, że byli to ludzie niezłomni aktywnie walczący w czasie wojny i różnymi sposobami zachęcali do przystąpienia do nich np. poprzez wstąpienie do milicji, po to aby sypać swoich okupacyjnych kolegów. Taką drogę wybrał m.in. Jan Kędra ps. „Błyskawica” – wielu swoich zadenuncjował i w końcu podziemie wydało na niego wyrok śmierci wykonany u zbiegu ulic Zamojskiej i Łaszczowieckiej, gdy ten wracał do domu na Sabaudii. Jednym z wykonawców był Adam Armatyński rodem z Tarnawatki, a ożeniony i mieszkający w Typinie. Wydaje mi się że za to siedział kilka lat. Wiele lat po tym wydarzeniu polowałem w jednym kole łowieckim (lubelskim) z bratem stryjecznym Kędry, Adolfem, na co dzień wojskowym w Lublinie. Gdy pytałem go o niego, to ucinał krótko rozmowę ... nie ma o czym mówić. Mimo wszystko jest to również bardzo ciekawa postać, w partyzantce nosił pseudonim „Błyskawica”, co w pełni odzwierciedlało jego charakter, wszędzie było go pełno, a na dodatek cechowała go niebywała odwaga, ale po wojnie niestety przeszedł na stronę UB

Ci co byli w moim rodzinnym domu na Wygonie, w ciągu kolejnych miesięcy ginęli z rąk KBW czy UB. Jednym z nich był Jan Gorączka ps. „Lont” – w książkach możemy spotkać tylko informację, że został zastrzelony w czasie walki z grupą operacyjną KBW – UB we własnym domu w Podludowie w dniu 16.03.1952 r. Wiem dokładnie

jak to było, bo był sąsiadem Gniotowskiego, którego siostra Regina wyszła za mąż za mego wujka Władysława Czyża. Po zamążpójściu przeprowadzili się do Hubinka. Jan Gorączko w domu miał skrytkę pod podłogą, do której wchodziło się przez piec, trzeba było umiejętnie podnieść blachę i zejść na dół. Trudno było cały czas żyć w lesie, więc co jakiś czas ukrywał się w domu. Wtedy często w nocy pomagał w pracach gospodarskich, nawet zdarzyło mu się w nocy kosić zboże. Ubowcy w żaden sposób nie mogli go namierzyć, jednak systematycznie odwiedzali jego dom w Kolonii Podłodów. Długo było to bezskuteczne, aż spostrzegli, że jego żona jest w zawansowanej ciąży, jeden z nich spytał – no jak to, chłopca nie ma w domu, a ty w ciąży. Ona niewiele myśląc, odparła że to z parobkiem. Ubowiec nie uwierzył, wziął jedną z córek na kolana i zapytał, a gdzie twój tatuś, ona nieopatrznie wskazała na piec. To im wystarczyło – padła komenda wychodź. Cisza. Wtedy posłali serię po podłodze, Gorączki nie zabili, bo się schronił pod samą ścianą, wiedział, że to już koniec i zaczął się bronić, odpowiedział serią zabijając jednego z ubowców, ci bez litości zaczęli strzelać w podłogę. Tak to wyglądało, ktoś pisząc, że popełnił samobójstwo, nie ma na to żadnych dowodów. Ciało wyciągnięto, zawołano sąsiada, czyli Mietka Gniotowskiego z zaprzęgiem, ale wóz rozebrano, kładąc tylko deskę, rzucono na niego zwłoki Jana Gorączki, tak że głowa zwisała mu poza deskę i tak powieszono go do Łaszczowa.

Mieszkałem w domu, gdzie partyzanci byli częstymi gośćmi. Na przełomie lat 40/50 znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, dlatego tak wielu musiało położyć na ołtarzu swoje życie. Jacy to byli partyzanci? Byli to ludzie którzy uwierzyli rządowi na uchodźctwie, że czeka nas III wojna światowa i rządy komunistów zostaną zakończone. Na początku nie wiedzieli, że to nigdy nie nastąpi. Jako mały chłopiec widziałem ich na własne oczy, pamiętam strzępy rozmów pomiędzy moim ojczymem Bolesławem Owcą a „Burtą”, „Mogiłką”, „Samicem”, Węgrzynem. Nie wiem jak to zabrzmiało, ale mając wtedy 11 lat ich dokarmiałem. Wyzwolenie nie przychodziło, a jeść się chciało, więc przychodzili do znajomych czy raczej zaufanych, rodziny omijali z daleka, bo to zaraz rodziło podejrzenia i nigdy nie było pewności czy dom nie jest obserwowany. W tamtych czasach domy były niewielkie, okna małe przepuszczały niewiele światła, sam pamiętam jak mama kazała mi biegać wokół chałupy i patrzeć, czy przez zasłonięte kocem okno nie przebija światło lampy naftowej. Stosowano środki bezpieczeństwa, bo trzeba wiedzieć, że wówczas po wsiach chodziły tzw. warty pilnujące spokoju i bezpieczeństwa, np. alarmowały w razie pożaru. Niestety, po wojnie doszło im jeszcze jedno zadanie, przynajmniej niektórym we wsi, mianowicie donoszenie na UB np. jeżeli zobaczono, że w jakimś mieszkaniu za długo pali się lampa to albo wchodzili do domu, albo informowali kogo trzeba. Z czasem bezpieczeństwa miała siatkę informatorów, dużo ludzi należało do ORMÓ i mniej więcej wiedziano kto się do tej pory ukrywa, a jak się ukrywa to ma broń. Dzisiaj wiem, że to była amnestia, ale wtedy mówiło się, że z milicji przyszło zawiadomienie, aby wszyscy którzy mają broń to muszą ją oddać, nasi partyzanci, bo mam ich tak prawo nazywać tego nie zrobili, więc coraz częściej milicja wspomagana przez UB KBW robiła naloty na taki przysiółek jak Wygon. Partyzanci a dzisiaj powinno się mówić „Żołnierze Wyklęci”, poszli do lasu w różnych miejscach pokopali sobie schrony i tam się ukrywali. Dla dużej części ludzi z Wygonu, czy Przecinki było wiadome gdzie one się znajdowały. Ubowcy nie byli tacy głupi i wiedzieli, że jeść coś trzeba i po to jedzenie muszą przychodzić do wsi, bądź ktoś ze wsi musi im nosić do lasu, więc robiono częste wypadki na taką wieś jak nasza, położoną na uboczu, czy sąsiadującą Przecinką leżącą w bezpośrednim sąsiedztwie

lasu. Co niektórzy dokarmiali partyzantów, byli to różni ludzie – jedni byli twardzi i mimo gróźb nie powiedzieli ani słowa, ale byli też tacy, którzy niestety tak odporni nie byli. Zresztą dzisiaj wiemy jak ubecja wymuszała zeznania. Nie powiedzieli nic najtwardsi z twardych. Na Wygonie mieszkała rodzina Węgrzynów, którzy też mieli styczność z partyzantami. Było ich dwóch braci: starszy Julian i młodszy Henryk. Później przenieśli się na Justynówkę, ale wtedy mieszkali na Wygonie, nasz dom był na górze obok figury, a oni mieszkali trzy domy dalej. Henryk dołączył do nich wcześniej, był też w partyzantce, ale takiej jak rozszyfrowywano skrót AK i nie była to Armia Krajowa. Niestety, gdy przyszedł do nich, to wszystko o nich notował, gdzie byli, ale co jedli, ile wypili, z kim rozmawiali, potem krążyły pogłoski, że wszystko było zapisane bardzo szczegółowo. Na Wygonie to co drugi siedział. Najwyższy wyrok otrzymał Bolesław Kozak, trochę parał się mechaniką i zresztą zgodnie ze stanem faktycznym postawiono mu dodatkowy zarzut, że był rusznikarzem czyli reperował broń. Siedząc na osławionej „Cybulówce” przeżył prawdziwą gehennę. Nie była to zwykła cela, ale miejsce gdzie gromadzono fekalia – na górze były ubikacje, gdzie ubowcy załatwiali swoje potrzeby, a na dole w fekaliach po pas stał Kozak. Stał tam bodajże dwie doby, bo ani usiąść, ani tym bardziej się położyć nie mógł. Po wyjściu stamtąd od pasa w dół poodpadały mu całe płyty skóry. W książkach opisana jest postawa Smoły ps. „Przedwojeniec”, ale mało kto już wie, że w AK służyła również jego siostra Janina, która po wojnie również dostała się w łapy tomaszowskiej bezpieki. Gdy wzięto ją do pokoju przesłuchań, to kazano położyć ręce na stole, po czym przesłuchujący tak silnie uderzył ją pałką, że od razu jednocześnie wszystkie paznokcie odskoczyły.

Mi nie potrzeba akt ipenowskich, bo ja to wszystko słyszałem na własne uszy. Gdy jeździliśmy z mamą na sprawę za pomaganie ludziom „Burty” do Zamościa, to mama brała nas ze sobą, bo myślała, że jak prokurator zobaczy, że oskarżony ma rodzinę, to może będzie niższy wymiar kary. Wszystko to była fikcja, która na dobrą sprawę mogła się sprowadzać do zadania jednego pytania przez sąd: „pomagali”, prokurator odpowiadał: „pomagali”, sędzia jak w automacie mówił: 5 lat. Ale komuniści lubili sprawiać pozory, więc była normalna rozprawa, ale wyrok był z góry ustalony. Miałem wtedy 11 lat i trochę tego wszystkiego zostało mi w pamięci.

W czasie obławy, gdy wyłapywano wszystkich współpracujących z „Burtą”, o mały włos nie zostałem zastrzelony. Wojsko szczelnie otoczyło kilka wsi, tak że nikt nie mógł się przemknąć. Ale od początku: na Przecince mieszkał mój wujek Jan Czyż. Z tej wsi pochodził też mój drugi wujek Jan Bal, który ożenił się z moją ciotką Elżbietą (czyli siostrą mojej mamy) – najpierw zamieszkali w naszym rodzinnym domu (mam na myśli Czyżów), ale tam już mieszkał brat mamy Władysław z żoną Reginą. Szybko między młodymi zaczęło dochodzić do różnicy zdań, mieszkała jeszcze z nimi moja babcia Tekla ale ona miała tak pogodne usposobienie, że ze wszystkimi żyła dobrze, mój dziadek był dwukrotnie żonaty i z pierwszą żoną miał trójkę dzieci, z kolejną dalsze. Jednym z dzieci z pierwszego małżeństwa był Antoni dla którego wspomniana Tekla z d. Semczyszyn była macochą, a mimo tego traktowała go zawsze jak własnego syna, co w tamtych czasach było mało spotykane. Dziadek miał 8–ro dzieci z których z których część pozostała przy prawosławiu a część przeszła na katolicyzm. Po wojnie nastąpiły wysiedlenia Ukraińców, a raczej prawosławnych, bądź do ZSRS, bądź w inne rejony Polski. Wysiedlenie objęło także Jana, który z żoną i córką przesiedlony został w koszalińskie. Pozostało po nim puste gospodarstwo na Przecince i tam zamieszkali Balowie. Strasznie lubiłem tam chodzić, szczególnie uważałem sobie wujka Janka. Wtedy byłem już sierotą, bo moi rodzice nie żyli – tata na

zapalenie płuc zmarł trzy miesiące przed moim urodzeniem, mama gdy miałem 11 lat. Rano wstałem, wyszedłem na podwórze, słyszę ciche wołanie ze strychu nad stajnią, aby przestawić drabinę, aby sprawić wrażenie, że na strychu nikogo nie ma. Pamiętam, jak w okienku ustawili zamaskowany karabin maszynowy i czekali, szybko na podwórzu pojawiło się kilku żołnierzy i pobieżnie przeszukali obejście, weszli m.in. do stajni i bagnietami przebijali sufit sprawdzając w ten sposób, czy nikogo tam nie ma – ci co się na nim ukrywali, to mieli dużo szczęścia, albo było dużo siana i ostrza bagnetów ich nie dosięgły. Widząc to niewiele myśląc i nic nikomu nie mówiąc, przez pola na skróty zacząłem biec do wujostwa na Przecinkę. Nic bardziej głupiego nie mogłem zrobić, bo nie wiedziałem, że wieś jest okrażona. Na moich oczach został postrzelony Edward Pędziwiatr, który niósł bańkę z mlekiem – żołnierze myśleli, że to partyzant i któryś strzelił do niego nie wiem czym, ale urwało mu nogę. Gdy zobaczyłem żołnierzy, leżących pod miedzami to jeszcze bardziej spanikowałem i zacząłem biec przed siebie w kierunku Przecinki, niewiele ubiegłem i słyszę głosy: stój, stój. Ja się nie zatrzymywałem, oni nie strzelali, byłem dzieckiem, ale chłopakiem jak na swój wiek wyrosniętym, więc mogłem być wzięty za partyzanta i mogli do mnie strzelać. Za mną puściło się dwóch żołnierzy, pierwszy wpadłem do domu Balów a zaraz za mną przybiegło dwóch żołnierzy, od razu zaczęli mnie okładać, dopiero wujek wytłumaczył kim jestem i dlaczego tutaj przybiegłem. Uwierzyli.



## Na ratunek więźniom<sup>117</sup>

*„Żołnierze Armii Krajowej!*

*Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce, oraz by Wam ułatwić dalszą pracę z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnię Was z przysięgi i rozwiążę szeregi AK”.*

Ostatni rozkaz komendanta Armii Krajowej gen. Okulickiego „Niedźwiadka” ogłaszam na zbiórkach moich plutonów na początku marca 1945 roku. O tej dacie decyduje dowództwo naszego obwodu. Dziękuję żołnierzom za służbę, zostawiając przy sobie tych najbardziej zagrożonych i „spalonych”. Tych, na których poluje UB. Jeszcze łudzimy się, że zachodni alianci nie zostawią nas na pastwę Sowieców. Ale wraz z upływem czasu proporcje nadziei do szans są w coraz większej nierówności. Wszystko przemawia za tym, że narzucona przez Stalina władza zadomowi się na dłużej w naszym kraju, w myśl zasady, że gdzie stanie żołnierz sowiecki, tam już jest Związek [Sowiecki]. Dlatego też dzień formalnego zakończenia wojny nie jest dla nas czasem szczególnej radości. W przeciwieństwie do Sowieców, którzy nie trzeźwieją przez cały maj, my nie mamy zbyt wielu powodów do świętowania. Dla nas jest to jedynie zmiana okupanta. Wiemy, że nikt nie zaprosi nas na paradę zwycięstwa. Nie będzie defilady, dziewcząt, kwiatów i sztandarów. Rozmyślając o tym, czuję się tak samo jak przed sześcioma laty, gdy wyjeżdżałem z Ostrowi Mazowieckiej na front, wiedząc, że nie doświadczę uroczystej promocji mojego rocznika.

Nasze dowództwo uznaje, że utrzymywanie oddziałów leśnych traci w obecnej sytuacji sens. Nie mamy wystarczającej ilości ludzi i broni, aby obalać tę uzurpatorską władzę siłą. Wstępujemy więc w struktury WiN-u, organizacji, która za główny cel stawia sobie niedopuszczenie komunistów do zwycięstwa wyborczego. Najrozsądniejszym rozwiązaniem dla nas wydaje się ujawnienie, rozpoczęcie „normalnego” życia i czekanie na sposobność pozbycia się podległej Moskwie władzy. Ale chyba nikt z nas wtedy nie przypuszcza, że swoją walkę wygramy dopiero za 44 lata.

Pierwsza szansa na ujawnienie pojawia się jesienią. Nawiązuję wtedy kontakt z por. Jerzym Diaczyszynem<sup>118</sup> „Bąkiem”, komendantem Rejonu I, który wpada w łapy UB i zgadza się wejść do „komisji”, która przeprowadza ujawnianie oddziałów. Ma być kimś w rodzaju łącznika pomiędzy nami a UB. „Bąka” znam jeszcze z czasów naszej komorowskiej podchorążówki i mam pewność, że nie nasadzi mnie na jakąś minę.

Tej jesieni sześciu moich żołnierzy wpada w ręce bezpieki podczas łapanki. Są przetrzymywani w karczerze aresztu śledczego w Tomaszowie. Ilość aresztów potrzebnych komunistom w tamtych czasach jest ogromna. Szybko się okazuje, że „infrastruktura”

---

117 A. Hadaś, *Na granicy. Wspomnienia Karola Kazimierza Kosteckiego „Kostka”, dowódcy kompani „Narol” Armii Krajowej*, Wrocław 2023, przedruk rozdziału dotyczącego odbicia więźniów z PUBP za zgodą autorki.

118 u W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie Lubelskim ... jest Jerzy Diaczyszyn ps. „Narwik”*, str. 201, 205 – 208, 213.

więzienna przejęta po Niemcach jest dla Sowietów niewystarczająca. Albo mają więcej wrogów niż Niemcy, albo są skuteczniejsi w ich łapaniu. Przerabiają więc na areszty wszystko, co się da: kamienice, zwykłe chaty, które w ich mniemaniu są do tego odpowiednie, a nawet ... ziemianki i bunkry. Mimo to miejsc, w których Polacy z ruskiego rozkazu katują innych Polaków, wciąż jest dla nich za mało, a wszystkie pękają w szwach.

W Tomaszowie na Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przerobiona została prywatna willa nieżyjącego już doktora [Stefana] Cybulskiego, położona przy ulicy Lwowskiej 51, zwana „Cybulówką”.

„Smocza Jama” to budynek znajdujący się po drugiej stronie ulicy. Tu urządzono areszt śledczy i cele dla zatrzymanych. Pomieszczenie karceru, w którym trzymają moich chłopców stanowi nieotynkowana i zawilgocona piwniczka o wymiarach 1,5 × 1,7 m. Wcześniej był tu składzik na węgiel. Na suficie wije się płatanina skorodowanych rur kanalizacyjnych. Na ściśniętych w niewielkiej powierzchni więźniów kapią z rur woda i fekalia. Nie do uwierzenia, że jeden człowiek może zamknąć drugiego człowieka w takim miejscu. Upodlenie więźniów sięga tu wszelkich granic człowieczeństwa. Jeśli komuś uda się jakimś cudem stąd wydostać, pozostaje w nim ślad na całe życie. Mam z moimi żołnierzami stały kontakt. Wiem, że długo tych warunków nie wytrzymają. Są na skraju decyzji o samobójstwie.

Ostatnie ich grypsy są rozpaczliwe. Piszą o głodzeniu ich i o nieludzkich torturach urządzanych przez tamtejszych śledczych – Kijkę i Dmitrocę. Wiem, że kolejnym etapem ich gehenny będzie Majdanek. Tak, były hitlerowski obóz koncentracyjny. Komuniści również to miejsce przerobili na więzienie dla byłych AK–owców. Tam nowa władza decyduje o tym, kto spocznie z kulą w głowie na ojczystej ziemi, a kto zgnije w sowieckim łagrze, poświęciwszy ostatnie lata swojego życia na niewolniczą pracę ku chwale Związku [Sowieckiego]. Kilka miesięcy temu na Zamku Lubelskim wykonano karę śmierci na czterech moich żołnierzach. Nie dopuszczam do siebie myśli, że kolejni moi chłopcy mogą podzielić ich los. Piszę im, że robimy wszystko, żeby ich uwolnić i że muszą wytrwać jeszcze kilka dni. Za pośrednictwem „Bąka” rozpoczynam negocjacje z UB. Liczę, że uda mi się pokojowo rozegrać ich uwolnienie. W zamian za wolność chłopaków postanawiam ujawnić mój rejon.

W tym celu mam się spotkać z mjr. Gasprenckim – oficerem NKWD przydzielonym do „naszego” PUBP w Tomaszowie w charakterze instruktora. Stawiam swoje warunki. Podaję majorowi datę i miejsce spotkania. Zastrzegam, że w samochodzie mają być tylko trzy osoby: major, kierowca i „Bąk”.

Na spotkanie wybieram miejsce, z którego można dogodnie obserwować szosę z Tomaszowa i Rawy Ruskiej, a na mało widocznym kierunku z Lubaczowa ustawiam drużynę z trzema rkm–ami. Dzień jest chłodny, ale nie pada. Nic nie utrudnia chłopakom obserwacji. Spotkanie ubezpiecza Stefan Kobos „Wrzos” ze swoim plutonem. Widzimy nadjeżdżający łazik z trzema osobami. Jedzie na ustalone przeze mnie miejsce, gdzie czeka na nich łączniczka. Jej zadaniem jest dowiezienie moich „gości” na miejsce spotkania, oddalone o jakieś 2 kilometry od głównej drogi. Zamiast majora dostrzegam na przednim siedzeniu szefa tomaszowskiego UB Stefana Pietruszyńskiego. Siedzi wyprostowany jak struna, a każdy mięsień w jego twarzy jest niewyobraźalnie napięty. Oczy nienaturalnie szeroko otwarte. Każdy zmysł wyostrzony. Spod czapki spływają dwie strużki potu. Pewnie gdyby nie fakt, że siedzi, mógłbym dostrzec też, jak trzęsie portkami. Jakby na potwierdzenie moich przypuszczeń, przez całą naszą rozmowę nie wychodzi z łazika.

Postanawiam więc nie zabierać mu broni, żeby całkiem nie wpadł w panikę. W końcu, przyjeżdżając tutaj, wykazał się dużo większą odwagą niż jego sowiecki mocodawca Gasprencki. Po półgodzinnej rozmowie uzgadniamy datę i godzinę następnego spotkania. Zobowiązuje się przywieźć na nie moich chłopaków, a ja gwarantuję, że ujawnię rejon i złożymy broń. Szef UB wyraża nadzieję, że sprawa zostanie załatwiona pomyślnie, choć zastrzega, że musi ją jeszcze skonsultować ze swoim szefem z Lublina.

Kolejne spotkanie odbywa się dwa dni później w podobnej scenerii, choć w innym miejscu. Tym razem wybieram Wysoką Górę, pomiędzy Narolem a Bełżcem. Pietruszyński najwyraźniej nie odważa się na kolejne spotkanie ze mną, bo z łazika wysiada Drabiński, jego zastępca i szef sekcji do walki z bandytyzmem.

*Czołem, poruczniku – wita się ze mną, próbując wprowadzić swobodną atmosferę.*

*Czołem, czołem – odpowiadam, ignorując jego przyjacielskie gesty – gdzie są moi żołnierze? Umawialiśmy się przedwczoraj, że ich przywieziecie.*

*Wszystkie sprawy są na dobrej drodze – odpowiada z uśmiechem – ale major Gasprencki nie mógł tu dzisiaj przyjechać. Zaprasza na rozmowę do siebie, do Tomaszowa. Daje oficierskie słowo honoru, że nie się panu nie stanie, a jak się nie dogadacie, to osobiście odstawi pana swoim autem w dowolne miejsce.*

Chytry Dymytry, tylko Wańka nie durak – myślę sobie. Doskonale wiem, ile warte jest słowo honoru sowieckiego oficera. Ale też nie chcę zatrząskiwać sobie furtki. Postanawiam więc grać na zwłokę tymi samymi kartami, co Pietruszyński podczas poprzedniej rozmowy. Czyli zasłaniając się przełożonymi.

Ja tak nagle do Tomaszowa nie mogę jechać. Muszę mieć zgodę mojego dowódcy. Ale z tym na pewno nie będzie problemu. Zwykła formalność, myślę.

Każę mu przyjechać po mnie następnego dnia do Bełżca.

*Będę czekać o godzinie 13-tej pod kolejową pompą – obiecuję.*

Komendant wydaje się być zadowolony z takiego obrotu sprawy i odchodzi w kierunku swojego łazika. A „Bąk”, który odjeżdża razem z nimi, zdąża mi szepnąć:

*Kaziu, lipa. To zasadzka. Chcą cię złapać.*

*Jurek, bądź jutro w Bełżcu o godzinie 16 – odszeptuję.*

Nie kontynuujemy wymiany zdań, żeby nie wzbudzać podejrzeń. „Bąk” w lot pojmuje moje zamiary.

Następnego dnia pojawia się w Bełżcu z dokładnymi planami obydwu budynków zajmowanych przez UB przy Lwowskiej. Główny, większy budynek nazwano „domem partii”. „Smocza Jama” – willa, którą przerobiono na areszt, znajduje się po drugiej stronie ulicy. Dokładnie naprzeciwko.

Rysuje mi też rozmieszczenie wszystkich oddziałów wojska i milicji stacjonujących w mieście. Obiecuje przygotować wywiad sytuacyjny przed samą akcją. Organizuje też trzech ludzi, którzy znają teren i mają pełnić role przewodników. Umawiamy się na godzinę 22 pod cmentarzem w Tomaszowie. Zabieram się za skrzykiwanie chłopaków chętnych na akcję, choć jej celu z oczywistych względów jeszcze nie odkrywam.

Tymczasem „Wrzos”, który w każdym z naszych przedsięwzięć, z racji wieku, umiejętności technicznych i ogromnego doświadczenia pełni kluczowe role, postanawia przeprowadzić własne rozpoznanie. Przebiera się za chłopca i z koszykiem jabłek i zepsutym zegarkiem pojawia się przed głównymi drzwiami budynku bezpieczeństwa przy ulicy Lwowskiej. Zostaje zatrzymany przez wartowników dopiero wtedy, gdy usiłuje wejść do środka.

*Ja do zegarmistrza – oznajmia „Wrzos”, wyciągając z koszyka zegarek – powiedziano mi, że tu mieszka.*

*Tu nie ma żadnego zegarmistrza, to jest budynek Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa [Publicznego] – odpowiada ostro żołnierz w długim płaszczu i z orzełkiem bez korony na czapce.*

*Jak to nie, taki adres mam od szwagra i chcę zostawić zegarek do naprawy – gra na zwłokę „Wrzos”, zapamiętując kątem oka jak najwięcej szczegółów otoczenia.*

*Zjeżdżaj stąd, ale już! – Drugi z wartowników zaczyna się uważniej przyglądać namolnemu chłopu. Wyczuwa powoli, że coś tu jest nie tak.*

Tyle czasu wystarcza „Wrzosowi”, by zaplanować rozstawienie naszych chłopaków w czasie akcji.

O umówionej godzinie stawia się w Narolu około czterdziestu ochotników. Następuje szybki przegląd broni. Jest dobrze. Mamy dwa granatniki typu piat z alianckich zrzutów i dziewięć rkm-ów. Reszta ma automaty. Dla bezpieczeństwa całej grupy mówię, że idziemy zrobić bank w Lubaczowie, po czym ruszamy marszem ubezpieczonym w kierunku Tomaszowa. Widzę, że kierunki im się nie bardzo zgadzają, ale nie zadają żadnych pytań. Czas marszu wykorzystuję na dopracowanie mojego planu. Przydzielenie konkretnych osób do określonych zadań.

W Jezierni, 3 kilometry od Tomaszowa, zarządzam postój i wykładam karty na stół:

*Idziemy na Tomaszów odbić z więzienia naszych kolegów. Akcja jest bardzo trudna i nie ma pewności, czy wszyscy wrócimy. Dlatego jeśli ktoś chce się wycofać, niech zrobi to teraz, a ja gwarantuję, że nie będę miał o to żadnych pretensji. Żaden z chłopaków nawet nie drgnie. Jestem dumny z nich wszystkich.*

Ostatnie 3 kilometry idziemy lasem. Pod cmentarzem czeka na nas „Bąk” z przewodnikami. Jest grubo po północy. Zdaje relację – w Tomaszowie spokój. Wygląda na to, że tym razem nikt nie puścił pary z gęby. Ale skoro o prawdziwym celu akcji wiedzieliśmy tylko ja, „Wrzos” i „Bąk”, prawdopodobieństwo przecieku było zerowe.

Przydzielam zadania. Sześciu chłopaków i „Wrzosa” zatrzymuję przy sobie. Trzech żołnierzy dostaje zadanie przecięcia drutów telefonicznych na poczcie w Tomaszowie, aby uniemożliwić UB-owcom wezwanie pomocy. Resztę chłopaków dzielę na mniejsze grupki i przydzielam im przewodników od „Bąka”. Mają nas ubezpieczać i w razie potrzeby markować, że jest nas dużo więcej. Potrafimy to robić doskonale.

„Bąk” dostaje też grupę żołnierzy i zadanie specjalne – złapanie Kijki i Dmitrocy. Mają powyciągać te gnidy z ich własnych domów. Najlepiej żywych. A my już się po swojemu z nimi porachujemy.

Przewodnicy rozprawdzają wszystkich na wyznaczone stanowiska. Podchodzę ze swoimi pod budynek aresztu od tyłu. „Bąk” twierdził, że z łatwością wyciągniemy deski z ogrodzenia i wejdziemy na teren więzienia. Tymczasem naszym oczom ukazuje się wysoki na dwa metry masywny płot, wzmocniony od góry i od dołu grubym drutem. Mowy nie ma, żeby ruszyć te deski.

Nasypali piasku – myślę. Trzeba przedostać się górą. Ale wtedy mogą nas zobaczyć. Przeskakuję więc pierwszy, czekam chwilę – cisza. Wołam chłopaków, żeby zrobili to samo. Tylko cicho i szybko. Po chwili mam ich wszystkich przy sobie

*Rakieta – wydaję szeptem polecenie Leonowi Mulakowi – druty! Leon biegnie z nożycami przez plac w stronę więzienia otoczonego zasiekami z drutu kolczastego. Po chwili ręką daje znak, że mamy ruszać. Skokami po dwóch docieramy do otworu w zasiekach. Po chwili wszyscy jesteśmy już przy oknach z tyłu „Smoczej Jamy”. Grupa z piatami wychodzi na ulicę dzielącą więzienie i główny budynek. Mają powstrzymać UB-eków, którzy za chwilę pewnie usłyszą hałas wyłamywanych przez nas krat. A kraty*

oczywiście też nie chcą ustąpić tak łatwo – co jak co, ale komuniści są w ich produkcji specjalistami. Materiału nie żałują. Słyszymy serię z automatu przed domem partii, a następnie strzały z piętra budynku w stronę ulicy. Czyli już wiadomo o naszej akcji. Taki obrót sprawy jest sygnałem dla żołnierzy rozproszonych wokół Tomaszowa z rkm-ami. Rozpoczynają kanonadę, puszczając w ruch wszystkie dziewięć rkm-ów i budząc całe miasto. Wszyscy odnoszą wrażenie, że Tomaszów jest okrążony. Dają sygnał, żeby użyć piatów. Żołnierze je obsługujący celują w budynek UB. Jeden granat wpada na balkon i wrywa futrynę, powodując popłoch wśród osób znajdujących się w środku. Granat z drugiego miotacza przelatuje ponad siedzibą UB i spada na pobliski budynek Rejonowej Komendy Uzuppełnień, który natychmiast zaczyna płonąć dzięki ogromnej ilości znajdujących się w jego wnętrzu papierów – akt poborowych. Celownicy w nerwach chyba nie wzięli poprawki na to, że podziałka piata jest przeciw w jardach, bo to brytyjska produkcja. UB-ecy milkną i przestają strzelać w naszą stronę. Zapewne boją się podchodzić do okien.

My wciąż walczymy z kratami. Więźniowie są przerażeni i zdezorientowani. Kompletnie nie wiedzą, co się dzieje. Część chowa się pod prycze. W końcu wrywamy okiennice. Wrzucam do środka dwa łomy i krzyczę:

*Jurek, Mietek, Wicek, wychodźcie! To „Kostek”! – słyszę głos Mietka – „Kostek” po nas przyszedł. Wolność, krzyczą inni.*

Zaczynają wychodzić pojedynczo. W sumie 50, a może nawet i 70 osób. Wśród nich Ukraińcy, Niemcy i folksdojczcy. Jest też kilku żołnierzy z innych rejonów. Stoję przy drzwiach i wybieram swoich.

Jurek, Mietek... – liczę, czy nikogo nie brakuje, a ciemność maskuje łzy mojej radości. I choć jest noc, a chłopaków trudno rozpoznać po śledztwie, które ledwo przetrwali, to po chwili mam już całą szóstkę przy sobie.

Niemcy wiwatują na naszą cześć, wznosząc okrzyki: „Prima polnische Partizanen”. Inni wylewnie dziękują nam za uwolnienie. Panuje ogólny rozgardiasz. Pokazuję wszystkim bezpieczny kierunek ucieczki i daję sygnał zieloną rakiętą do zakończenia akcji. Udanej akcji.

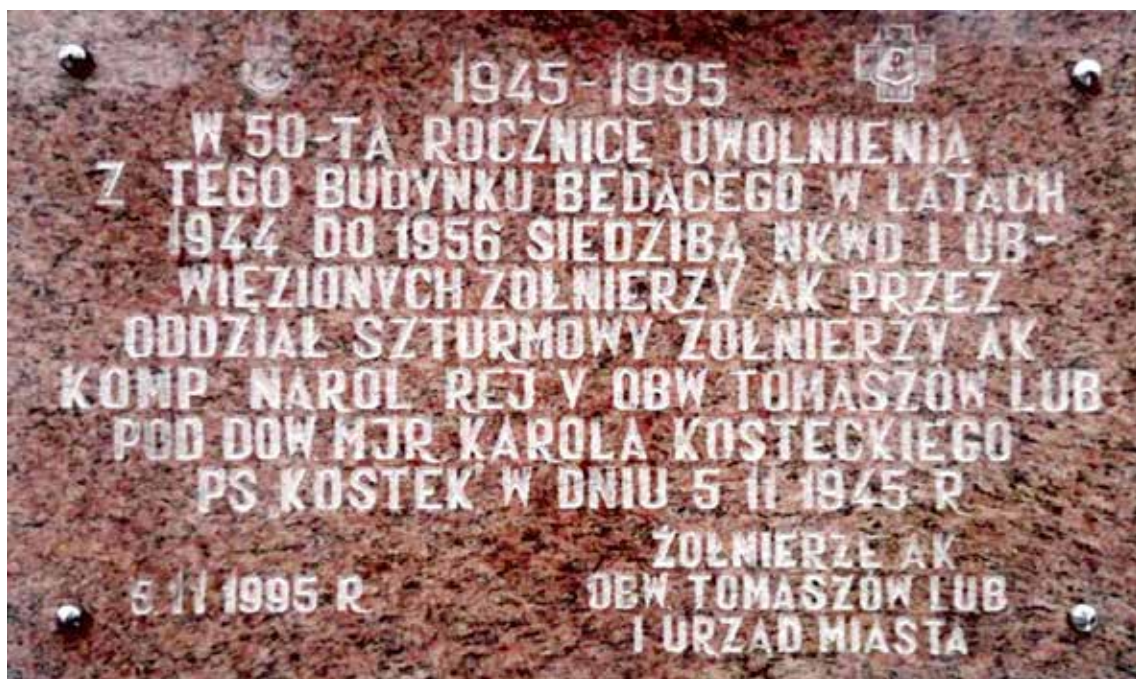
Decyduję, że nie zdobywamy budynku UB. Nie chcę ryzykować, że stracę któregoś z moich żołnierzy. Wycofujemy się w stronę Narola. Jediną śmiertelną ofiarą akcji jest wartownik, który wszedł na naszych szperaczy i próbował otworzyć ogień. Nasi byli szybsi o ułamek sekundy. Nie udaje się jedynie zasadzka „Bąka” i jego grupy na Kijkę i Dmitrocę. Musieli usłyszeć strzały, zanim nasi chłopcy dotarli do ich domów i zdążyli się schować.

Kilka dni później „Kostek” otrzyma odpis meldunku wysłanego przez tomaszowski UB do Lublina: *„Banda w sile 200 ludzi około godziny 23 otoczyła Tomaszów. Na sygnał rakiety przystąpiono do natarcia, otwierając ogień ze wszystkich swoich środków ogniowych, w tym z działek ppanc. Wydzielona grupa szturmowa uderzyła na areszt, zniszczyła kraty w oknach i wtargnęła do pomieszczeń, uwalniając wszystkich aresztowanych. Choć atutem bandytów było pełne zaskoczenie, próba zdobycia budynku PUBP nie powiodła się, gdyż pozostający w budynku pracownicy szybko zorganizowali obronę i silnym ogniem z broni maszynowej odparli napastników”.*

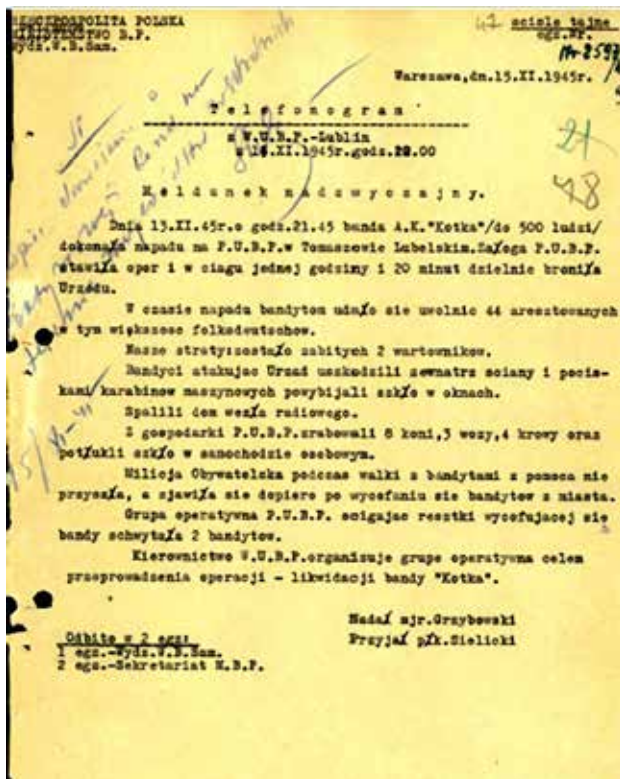
Inny meldunek opisujący akcję zwiększył liczbę biorących w niej partyzantów do 500(!). Jednak prawda o dzielnych funkcjonariuszach wygląda zgoła inaczej. Próbując salwować się ucieczką tylnym wyjściem, wpadali do dołu ze świeżo gaszonym wapnem, który znajdował się za budynkiem. Komendant UB Pietruszyński został aresztowany za tchórzostwo. Nie wytrzymał presji i w lubelskim areszcie popełnił samobójstwo. We-

dług statystyk w latach 1944 – 1946 „leśni” zorganizowali 73 akcje zbrojne na więzienia, areszty, obozy UB i NKWD oraz transporty kolejowe z więźniami. Powodzeniem zakończyło się 55 z nich, w wyniku czego uwolniono około 4.000 osób.

Nigdy nie została wyjaśniona przyczyna śmierci Mieczysława Kota, jedynej ofiary akcji. Znienawidzony przez partyzantów Józef Kijko tak pisał o sprawie zastrzelonego wartownika w swoich pamiętnikach: „Zastanawiające, jak zginął wartownik Kot. Nie mógł on zginąć od kuli ze strony bandy, bo oni tam nie doszli. Od zbląkanej kuli nie mógł być trafiony, bo on siedział w kącie pod ścianą, a z prawej strony zasłaniała go ściana klatki schodowej, podczas gdy kula trafiła go w serce z przodu. Nie mógłby, jak wykazywały oględziny miejsca i zwłok, być trafiony kulą z urzędu, gdyż wówczas byłby zupełnie inny kąt trafienia, jako że obrońcy strzelali z pierwszego piętra, a co ważniejsze, że od takiej kuli wylot byłby z prawej strony, a nie z tyłu. On siedział tyłem do ściany. To wszystko nasuwało podejrzenie, że mógł być zastrzelony przez innego wartownika. Oprócz Kota na dworze było jeszcze dwóch wartowników: Strumidło przy domu Cybulskiego razem z Kotem i wartownik przy budynku urzędu. Ten ostatni, jeżeli strzelał, to nie mógł go trafić z tej pozycji, przy tym, że w chwili otwarcia ognia przez bandę wpadł on do budynku i zajął pozycję obronną wraz z pozostałymi. Podejrzenie za tym padło na Strumidłę”.



Tablica zamieszczona na budynku byłego PUBP przy ul. Lwowskiej upamiętniająca 50. rocznicę akcji odbicia więźniów z aresztu. Źródło: Zbiory A. Hadaś (Wrocław)



Meldunek sporządzony po akcji na PUBP Tomaszów Lubelski  
 Źródło. Zbiory A. Hadaś (Wrocław)



Kadr z programu „Było nie minęło” poświęconemu akcji odbicia więźniów z tomaszowskiego aresztu.  
 Obok opowiadającego o akcji „Kotka” stoją Marian Warda „Polakowski” i Kazimierz Ratymirski  
 (właśc. Patałuch) „Iwo” (z tyłu).  
 Źródło. Zbiory A. Hadaś (Wrocław)

**Wybrane sylwetki „Żołnierzy Wyklętych” walczących w szeregach  
Obwodu Tomaszów Lubelski Inspektoratu Zamość Komendy Okręgu  
ZWZ–AK Lublin  
oraz Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski**

**Jan Gorączka „Lont”**

Jan Gorączka urodził się 8 lutego 1916 r. we wsi Kolonia Podlodów (gm. Łaszczów, pow. Tomaszów Lubelski). Pochodził z zamożnej rodziny gospodarzy Szczepana i Anieli z d. Kukis. Szkołę powszechną ukończył w Łubczu. W 1931 r. rozpoczął naukę w ludowej szkole rolniczej im. Józefa Piłsudskiego w Zamościu. W 1937 r. ożenił się z Leontyną Drzewosz. Wiosną 1939 r. rozpoczął służbę w 9. pp Legionów w Zamościu, gdzie pełnił funkcję минера. Podczas wojny obronnej 1939 r. brał udział w walkach pod Krasnobrodem, następnie dostał się do niewoli niemieckiej. W listopadzie 1939 r. zbiegł z niemieckiego transportu i powrócił w rodzinne strony.

Od 1941 r. był związany ze strukturami ZWZ–AK na terenie Obwodu Tomaszów Lubelski, gdzie przydzielono mu funkcję instruktora minerów przy sztabie ZWZ–AK Tomaszów Lubelski. „Lont” (pseudonim wzięty od funkcji минера jaką pełnił w szeregach ZWZ–AK) podlegał bezpośrednio pod zastępcę komendanta obwodu Władysława Surowca „Sosnę”. Jesienią 1943 r. brał udział w akcji minowania dwóch mostów drogowych na rzece Wieprz w Tarnawatce i na trasie Zamość – Tomaszów Lubelski, a także w wysadzeniu niemieckich magazynów zbrojeniowych i paliwowych w Dąbrowie Tomaszowskiej oraz niemieckich pociągów kursujących na trasie Bełzec – Zwierzyniec.

Po wkroczeniu Armii Sowieckiej w lipcu 1944 r. na Lubelszczyznę „Lont” nawiązał kontakt z rejonem II Obwodu AK Tomaszów Lubelski. Rejon II obejmował teren Majdan Górny – Jarczów – Tarnoszyn. W jego strukturach wszedł w skład II plutonu dowodzonego przez ppor. rez. Bogdana Wojciechowskiego „Czarnego” i brał udział w Akcji „Burza”

Podczas starć z UPA prowadził działania wojskowe wraz ze swoim plutonem na wschód od Kolonii Łubcze.

Po zakończeniu Akcji „Burza” i zdemobilizowaniu powrócił w rodzinne strony. Będąc świadkiem brutalnych działań Sowietów na żołnierzach Armii Krajowej postanowił nie ujawniać się i kontynuować walkę w pełnej konspiracji. Rodzina Gorączków ukrywała się w tym czasie w Gródku na terenie gospodarstwa Józefa Tysa.

Do Podlodowa wrócili gdy sytuacja nieco się uspokoiła, w lipcu 1945 r. Jan odbudował wówczas zniszczone na skutek działań wojennych gospodarstwo. W tym samym roku nawiązał kontakt ze znanym już sobie z czasów działalności w strukturach AK Janem Leonowiczem „Burtą”. Współpraca między „Lontem” a „Burtą” polegała głównie na organizowaniu w terenie sprawdzonych kwater dla partyzantów z grupy lotnej „Burty”. Jan Gorączka nie ujawnił się podczas amnestii z 2 sierpnia 1945 r. W 1946 r. z rozkazu komendanta Obwodu WiN Tomaszów Lubelski Jana Turowskiego „Norberta” otrzymał zadanie zorganizowania rejonu II WiN. Rejon ten miał obejmować teren gminy Jarczów. Jan Gorączka został również komendantem tego obwodu.



Podobnie jak Stefan Kobos „Wrzos”, Jan Leonowicz „Burta”, czy Stanisław Samiec, Jan Gorączka nie zdecydował się na podporządkowanie strukturom II. Samodzielnego Inspektoratu Zamość pod dowództwem Mariana Pilarskiego „Jara”. W ramach działalności w Samodzielnym Obwodzie WiN Tomaszów Lubelski „Lont” pozostał komendantem II rejonu.

W grudniu 1947 r. na terenie gospodarstwa Jana Gorączki w Podlodowie odbyła się odprawa partyzantów rejonu II, podczas której wyznaczono cele i zakres działalności organizacji i wyznaczono ściśle kierownictwo. Zastępcą „Lonta” został Michał Szymczuk „Sosna”, a kwatermistrzem rejonu Michał Wronka „Szmerek”.

Jan Gorączka, jako dowódca II rejonu, utrzymywał ściśle relacje z komendantem Samodzielnego Obwodu WiN Stefanem Kobosem „Wrzosem”. Kontakty dotyczyły przede wszystkim rozkazów i wytycznych w sprawie działalności II rejonu.

Ważną rolę w oddziale Gorączki odgrywał Antoni Maryńczak „Motylewski”; przede wszystkim stanowił on łącznik między „Burtą” a „Lontem” głównie w zakresie zapewnienia schronienia, wyżywienia i wywiadu w terenie dla leśnego oddziału „Burty”. Szkolił także przyszłych kandydatów do oddziału leśnego „Burty”, w organizacji „Przed-szkole”.

Jan Gorączka był rozpracowywany przez UB od poł. 1948 r. Funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lub. przeprowadzali liczne rewizje w gospodarstwie Gorączki w Podlodowie. Groźba dekonspiracji była na tyle duża, że „Lont” rozważał przeniesienie w okolice Brzezin, do miejsca ukrywania się „Wrzosa”. Ten jednak stanowczo nie zgodził się na to rozwiązanie.

W poł. 1950 r. z racji wzmożonych akcji operacyjnych Jan Gorączka zdecydował się na zawieszenie działalności konspiracyjnej. Ukrywał się u zaprzyjaźnionych gospodarzy w Podlodowie, Hubinku i Łubczu u Michała Szymczuka „Sosny”, Adolfa Krasonia, Zofii Malickiej, Czesława Zubiaka i Edwarda Kostykiewicza. Po okolicy rozniosła się wieść, że Jan Gorączka wyjechał do Szczecina. Informacja ta na jakiś czas uspiła nieco funkcjonariuszy UB.

Dopiero 19 października 1950 r. w planie operacyjnym tomaszowskiego PUBP wspomniano „Lonta” w gronie 15 osób, „na których tutejszy urząd nie posiada danych”, a którzy powiązani byli z oddziałem „Burty”. 12 lutego 1951 r., a więc trzy dni po śmierci „Burty”, WPR w Lublinie rozesłała list gończy za przestępstwo z art. 148 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. Dom Gorączków ponownie zaczęli nachodzić funkcjonariusze UB w celu rewizji. Dochodziło także do psychicznego nękania żony i małoletnich córek Jana Gorączki w celu złamania ich oporu. Próbowano im odebrać dość duże gospodarstwo rolne, aby pozbawić rodzinę środków do życia. Ostatecznie w drodze łaski udało się odzyskać gospodarstwo, które zostało jednak obłożone dużymi podatkami i obowiązkowymi dostawami zboża i żywca.

Od grudnia 1951 r. śledztwo w sprawie „Lonta” nabrało tempa, gdyż udało się pozyskać nowego informatora o pseudonimie „Słowik”. Był nim bliski współpracownik Jana Turzynieckiego – Henryk Węgrzyn. To dzięki niemu udało się aresztować Bronisława Pitulę „Ojca”, który podczas przesłuchań w PUBP w Tomaszowie Lub. ujawnił nazwiska 67 partyzantów i współpracowników Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lub. w tym m. in. Antoniego Maryńczaka „Motylewskiego” i członków organizacji „Przed-szkole” – Mieczysława Malca, Mieczysława Kielara, Emiliana Drzewosza, Romana Lachowskiego i Żelysława Kowalskiego.

Dzięki zeznaniom Pituły następnym krokiem UB było aresztowanie członków „Przedszkola” z Antonim Maryńczakiem na czele. „Motylewski” w śledztwie ujawnił, że jego bezpośrednim przełożonym jest Jan Gorączka. Oprócz „Lonta” Maryńczak ujawnił łączników w kontaktach „Lonta” z „Wrzosem”: Michała Wronkę, Michała Szymczuka i Józefa Drzewosza oraz wskazał na podległość rejonu II, którego dowódcą był Gorączka komendzie Stefana Kobosa „Wrzosa”. Zeznania Maryńczaka potwierdzili kolejni aresztowani przez UB w Tomaszowie Lub. – Drzewosz, Szymczuk i Wronka – najbliżsi współpracownicy Jana Gorączki.

Kluczowe dla ujęcia „Lonta” były zeznania dwóch informatorów „Kołodzieja” i „Wójta”, którzy potwierdzili ukrywanie się „Lonta” w swoim gospodarstwie w Podludowie. 16 marca 1952 r. pięćdziesięcioosobowa grupa operacyjna UB–KBW okrążyła zabudowania Jana Gorączki w Podludowie. Po sforsowaniu skrytki przez funkcjonariuszy „Lont” został zastrzelony na oczach żony i piątki dzieci. Do dziś nie wiemy, gdzie zostało pochowane jego ciało. Najprawdopodobniej miejsce pochówku znajduje się na cmentarzu komunalnym przy ul. Zamojskiej w Tomaszowie.

#### Opracowano na podstawie literatury:

- W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim 1944 – 1956*, Rzeszów – Warszawa 2021
- W. Hanus, *Jan Gorączka „Lont”* [w:] <https://www.bbn.gov.pl/download/1/24953/10Goraczka.pdf> (dostęp z 28.09.2023)
- W. Hanus, *Samodzielny Obwód WiN Tomaszów Lubelski* [w:] <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/79154,Samodzielny-Obwod-WiN-Tomaszow-Lubelski.html> (dostęp z 5.09.2023)

### **Stefan Kobos „Wrzos”, „Michorowski”**

Stefan Kobos urodził się 27 listopada 1900 r. w Maniowie w pow. Dąbrowa Górnicza w rodzinie pracownika cukrowni. Gdy miał 16 lat zaciągnął się do Legionów Józefa Piłsudskiego. Brał udział w wojnie z bolszewikami w szeregach II Litewsko – Białoruskiej Armii gen. Żeligowskiego, w trakcie której walczył m. in. o Wilno.

W okresie międzywojennym zaciągnął się do służby w wojsku zawodowym. W latach 1921 – 1939 służył m. in. w Batalionie Aerostatycznym w Poznaniu, 2. Pułku Lotniczym w Krakowie, Batalionie Balonowym w Toruniu i 8. Batalionie Pancernym w Bydgoszczy. W 1937 r. awansowany do stopnia sierżanta zawodowego wojsk pancernych.

We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany do 2. Batalionu Pancernego w Żurawicy. Podczas wojny obronnej 1939 r. walczył pod Sanem, skąd po klęsce udał się w okolice Lwowa. Po wkroczeniu Sowietów na te tereny przeniósł się w okolice Tomaszowa Lubelskiego, gdzie przebywały jego żona Maria oraz matka. Zamieszkał w nieodległych Brzezinach, gdzie prowadził sklep spółdzielczy. Od listopada 1939 r. należał do Organizacji Wojskowej (OW) i Konsolidacji Longinusów Obrońców Niepodległości „Klon”. Na przełomie 1941/42 r. znalazł się w szeregach Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W 1942 r. został mianowany dowódcą 3. plutonu w ramach kompanii „Narol” V Rejonu Obwodu Tomaszów Lubelski AK.

Od wiosny 1944 r. „Wrzos” brał udział w organizacji samoobrony przed bandami UPA m. in. w Bieniaszówce, Kołajcach, Lubycy Królewskiej i Brzezinach.

Podczas realizacji Akcji „Burza” Kobos wraz z Kompanią „Narol” brał udział w opanowaniu Bełżca i Tomaszowa Lubelskiego. Następnie wraz z jej szeregami przeszedł do Skaraszowa, gdzie utworzono 2. kompanię II batalionu w ramach 9. pp AK pod dowództwem Karola Kosteckiego „Kostka”. 29 lipca 1944 r. żołnierze powrócili do Narola, gdzie nastąpiło częściowe zdemobilizowanie. Nastąpił okres wyczekiwania. Niestety na żołnierzy spadły masowe, sowieckie represje. W tej sytuacji Stefan Kobos „Wrzos” postanowił pozostać w konspiracji i kierował 4. plutonem V Rejonu Okręgu ZWZ–AK Tomaszów Lubelski w Brzezinach.

W latach 1945 – 1947 Kobos brał udział w porozumieniach polsko – ukraińskich mających na celu zaprzestanie mordów polskiej ludności przez UPA na terenie Narolszczyzny.

Z racji szerokich kompetencji wojskowych i opinii najlepszego dowódcy w Obwodzie WiN Tomaszów Lubelski został pod koniec maja 1945 r. wykładowcą na kursie dowódców drużyn obwodu. W maju 1945 r. uczestniczył wraz z dowódcą Kompanii „Narol” Karolem Kosteckim „Kostkiem” w uwolnieniu aresztantów PUBP w Lubaczowie, zaś w nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. Kobos jako zastępca „Kostka” wziął udział w rozbiciu PUBP w Tomaszowie Lub. i uwolnieniu aresztantów. W 1946 r. „Wrzos” za swoją postawę został awansowany do stopnia porucznika.

Po aresztowaniu Karola Kosteckiego „Kostka” w styczniu 1947 r. objął funkcję dowódcy I kompanii. Nie skorzystał z amnestii z 1947 r., w tej kwestii pozostawiając swoim podkomendnym wolność wyboru.

W maju 1947 r. na spotkaniu konspiratorów wyznaczono go komendantem Samodzielnego Obwodu Zrzeszenia WiN Tomaszów Lubelski. W przeciwieństwie do II. Inspektoratu Zamojskiego AK Mariana Pilarskiego „Jara” struktura Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski była mniej zhierarchizowana i opierała się na zasadach ścisłej konspiracji. Ogromne znaczenie w powodzeniu organizacji konspiracji przez „Wrzosa” miała także miejscowa ludność, która udzielała partyzantom schronienia. Według danych UB sieć organizacji miała liczyć ok. 200 współpracowników z pow. tomaszowskiego, hrubieszowskiego, lubaczowskiego, biłgorajskiego i zamojskiego. Struktura II. Inspektoratu Zamojskiego okazała się wadliwa, czego konsekwencją było rozbitcie organizacji w kwietniu 1950 r. i aresztowanie wielu jego członków.

„Wrzos” samodzielnie koordynował akcje zbrojne przeprowadzane przez oddziały podległe pod Samodzielny Obwód WiN Tomaszów Lubelski, jednak sam osobiście nie brał udziału w żadnej. Podlegał mu Jan Leonowicz „Burta”, który dowodził oddziałem leśnym organizacji i wsławił się wieloma udanymi akcjami wymierzonymi przeciwko tomaszowskiej ubecji, działaczach PRN, milicji, czy ORMÓ.

Ważnym elementem w strukturach organizacyjnych podległych „Wrzosowi” było zorganizowanie specjalnego oddziału szkoleniowego pod kryptonimem „Przedzskole”. Była to specyficzna jednostka przeznaczona dla młodych ludzi, pretendujących do walki w oddziale leśnym „Burty”. Jego dowódcą był Antoni Maryńczak „Motylewski” z Wierszczyca.

Od 1947 r. do stycznia 1956 r. Stefan Kobos ukrywał się w Brzezinach pod fałszywym nazwiskiem Stanisław Kowalski. Do października 1952 r. ukrywał się w stajni gospodarza Antoniego Kuśmierczuka, później aż do momentu aresztowania w styczniu 1956 r., u Edmunda Szczepańskiego.

Na szeroką skalę poszukiwania „Wrzosa” prowadziły PUBP w Tomaszowie Lubelskim i Lubaczowie. W latach 1952 – 56 udało się UB pozyskać do współpracy w sprawie Kobosa 50 informatorów. Wraz z poszukiwaniami Stefana Kobosa prowadzono także akcje poszukiwawcze innych członków Zrzeszenia WiN m. in. bliskiego współpracownika „Wrzosa” Karola Żołądka, czy Eugeniusza Szczepańskiego „Turka”. Początkowo, mimo wielu prób ujęcia „Wrzosa” przez UB żadna nie okazała się skuteczna. Sprawy nabrały tempa w lipcu 1955 r., kiedy na szczeblu centralnym Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego powołał specjalną grupę operacyjną pod nadzorem starszego referenta Wydziału I Departamentu III Tadeusza Krawczyka i pod kierownictwem por. Adolfa Kotowskiego starszego referenta w PUdsBP w Tomaszowie Lub. W skład wyżej wymienionej grupy wchodził funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie i Lublinie oraz tomaszowskiego PUdsBP. Grupa ta powstała w celu ujęcia Kobosa, a fakt, że decyzja ta zapadła na szczeblu centralnym świadczy o poważnym podejściu do schwywania jednego z ostatnich ukrywających się partyzantów Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski.

Przełomowe w śledztwie okazało się zwerbowanie członka najbliższej rodziny „Wrzosa” informatora o pseudonimie operacyjnym „Szczery”. W wyniku jego zeznań ustalono, że Kobos ukrywa się w zabudowaniach Edmunda Szczepańskiego w Brzezinach.

21 stycznia 1956 r. żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, funkcjonariusze UB oraz milicja otoczyli Brzeziny. Stefan Kobos został aresztowany wraz z jego adiutantem Eugeniuszem Szczepańskim „Turskim”. Obaj zostali przewiezieni do Lublina. Na miejscu „Wrzos” odmawiał składania zeznań. Mimo to 23 kwietnia przedstawiono mu zarzuty i przewieziono do Chełma, a następnie z powodu ciężkiego stanu zdrowia (choroba serca) do szpitala w Warszawie. 27 kwietnia został przewieziony do Zamościa, gdzie oczekiwał na rozprawę.

Proces przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Zamościu rozpoczął się 10 lipca i trwał do 28 września 1956 r. Na podstawie aktu oskarżenia skazano Stefana Kobosa na dożywocie, zamienione na mocy amnestii z 1947 i 1956 r. na 15 lat pozbawienia wolności. Bezskuteczne okazały się zeznania mieszkańców Brzezin i okolicznej ludności, podkreślające zasługi Kobosa w ich obronie przed UPA. Nie pomogła nawet petycja mieszkańców Brzezin do Edwarda Ochaba w obronie „Wrzosa”.

Stefan Kobos odbywał karę więzienia w Zamościu, Lublinie, Łodzi, Sieradzu, Strzelcach Opolskich i Wronkach. W 1962 r. został zwolniony z odbywania kary na skutek złego stanu zdrowia. W 1968 r. uchwałą Rady Państwa został zwolniony z konieczności odsiedzenia całego wyroku, co nie wiązało się z pełnym oczyszczeniem z zarzutów. Ostatnie lata życia Stefan Kobos spędził z żoną Marią w Opolu, pracując jako ślusarz. Zmarł 24 lipca 1976 r.

Opracowano na podstawie literatury:

- W. Hanus, *Samodzielny Obwód WiN Tomaszów Lubelski* [w:] <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/79154,Samodzielny-Obwod-WiN-Tomaszow-Lubelski.html> (dostęp z 5.09.2023)
- W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim 1944 – 1956*, Rzeszów – Warszawa 2021

– M. Szczepańska, W. Hanus, *Historia, o której się nie mówi – porucznik Stefan Kobos „Wrzos”*, Brzeziny 2021 [w:] <https://akzamosc.pl/wp-content/uploads/2021/10/historia-o-ktorej-sie-nie-mowi-wrzos-2021.pdf> (dostęp z 6.09.2023)

– Jacek Wołoszyn, *Stefan Kobos „Wrzos”* [w:] [https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/09/76-89\\_Stefan\\_Kobos-Wrzos.pdf](https://www.bbn.gov.pl/ftp/dok/09/76-89_Stefan_Kobos-Wrzos.pdf) (dostęp z 7.09.2023)

## **Kazimierz Karol Kostecki „Kostek”, „Kis”, „Karol”**

Kazimierz Kostecki urodził się 27 lutego 1917 r. w Stanisławowie w rodzinie kolejarskiej Mariana i Olgi z d. Dowhaniuk. Lata dziecięce upłynęły Karolowi i jego siostrze Helenie najpierw w Haliczu, a potem w Chodorowie. Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął naukę w Państwowym Seminarium Pedagogicznym w Stanisławowie. Od 1936 r. służył w Kursie Dywizyjnym Podchorążych Rezerwy Piechoty 19 pp. we Lwowie. W 1939 r. ukończył Szkołę Podchorążych w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. W marcu 1939 r. został przydzielony, jako dowódca, do 2. plutonu w 6. kompanii II batalionu 79. pp w Słonimiu.

Podczas wojny obronnej 1939 r. walczył jako dowódca 3. plutonu 6. kompanii II batalionu 79 pp. w ramach 20. DP. w rejonie Mławy. Po wycofaniu pułku brał udział w obronie Warszawy („Warszawa – Wschód”). 15 września objął dowództwo nad 6 kompanią II batalionu 79 pp. Został ciężko ranny 24 września 1939 r. i umieszczony w szpitalu. Jego zasługi na polu walki zostały docenione. Rozkazem Marszałka Edwarda Śmigłego – Rydza został awansowany do stopnia podporucznika ze starszeństwem z 1 sierpnia 1939 r. 27 września 1939 r. dowódca 79 pp. płk. dypl. Konstanty Zaborowski wnioskował o nadanie mu Krzyża *Virtuti Militari* V klasy.

Po kapitulacji stolicy trafił do niemieckiej niewoli. W styczniu 1940 r. Kazimierz Karol Kostecki uciekł ze szpitala. W tydzień po ucieczce został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej, przyjmując pseudonim „Kis”.

Podczas próby przewiezienia dokumentów i gotówki został na granicy aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu Brygidki we Lwowie, gdzie przebywał do października 1940 r.

Po opuszczeniu więzienia przez rok mieszkał w Chodorowie, gdzie pracował w cukrowni i czekał na informacje ze strony ZWZ ze Lwowa co do dalszych działań. Wobec braku jakichkolwiek kontaktów przeniósł się z powrotem do Warszawy w lutym 1942 r., a następnie w kwietniu tegoż roku przeniósł się do Lipska k. Narola, gdzie mieszkała jego siostra.

Szybko został wciągnięty w kształtujące się struktury ZWZ „Narol”. Jako żołnierz Armii Krajowej został zaprzysiężony w kwietniu 1943 r., a dowództwo nad kompanią „Narol” wchodzącą w skład V Rejonu AK objął 20 listopada 1943 r.

Jesienią tegoż roku Karol Kostecki otrzymał rozkaz od komendanta Obwodu AK Tomaszów Lubelski Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka” zorganizowania obrony przeciw UPA na tzw. odcinku bełżeckim. Do największych wyzwań należało zorganizowanie schronienia dla uciekającej ze wschodu ludności, szkoleń bojowych, a także łączności.

Oddziały UPA rozpoczęły działania zaczepne 18 kwietnia 1944 r. napadając na wieś Bieniaszówkę. Oddziały „Kostka” wyparły Ukraińców ze wsi, a ludności udało się zbiec do pobliskich miejscowości. Następnego dnia Ukraińcy dowodzeni przez Iwana Szpontaka „Zaluzniaka” zamordowali 65 Polaków, mieszkańców wsi Rudka. Wobec wzmożonej agresji ze strony UPA dowództwo V Rejonu AK zarządziło ewakuację ludności z terenu pow. lubaczowskiego.

Kolejny atak Ukraińców pod dowództwem Iwana Szpontaka nastąpił w nocy 21 na 22 maja 1944 r., gdy oddziały UPA podeszły pod Narol. Doszło do wyjątkowo krwawego i zaciętego boju. Żołnierzom z oddziału „Kostka” udało się odepchnąć Ukraińców na południe i w ten sposób uratować od zagłady mieszkańców Narola. W wyniku walk poległo 13 żołnierzy z kompanii „Narol”, 25 zostało rannych, zginęło ponad 40 cywili. Bitwa pod Narolem odbiła się szerokim echem wśród najwyższego dowództwa AK, wieści o bitwie dotarły także do Londynu.

22 lipca 1944 r. Karol Kostecki udał się ze swoją kompanią w kierunku Tomaszowa Lubelskiego realizując zamierzenia Akcji „Burza” zajęcia miasta przed wkroczeniem Armii Sowieckiej. Po drodze udało mu się zniszczyć niemiecki czołg i tego dnia wejść do miasta od strony południowej. 23 lipca „Kostek” znalazł się wraz ze swoimi żołnierzami w lasach pod Ułowem w celu zgrupowania oddziałów obwodu tomaszowskiego i kompanii „Narol”. Oddziały tomaszowskie zostały zakwaterowane w Wólce Wieprzeckiej, gdzie dotarł do nich rozkaz złożenia broni i rozwiązania zgrupowania. Po tym wydarzeniu Karol Kostecki po raz trzeci został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po wkroczeniu Sowietów Karol Kostecki nie zdecydował się na ujawnienie, doskonale zdając sobie sprawę z podstępów i pozostał w konspiracji.

W pierwszych miesiącach po wkroczeniu Sowietów do Tomaszowa Lubelskiego miały miejsce intensywne próby pochwylenia „Kostka” przez tomaszowską bezpiekę. Pierwsza oblawa na Kosteckiego odbyła się 22 października w Narolu. Aresztowano wówczas podwładnych „Kostka”. Kolejna próba miała miejsce w nocy z 11 na 12 lutego 1945 r. Wówczas funkcjonariusze UB z Tomaszowa podpalili pałac Łosiów w Narolu – kwaterę „Kostka”.

W nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. Karol Kostecki „Kostek” stał na czele brawurowej akcji odbicia grupy 47 więźniów z tomaszowskiego aresztu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Zginął wówczas wartownik Urzędu Bezpieczeństwa Mieczysław Kot, zaś oddział „Kostka” nie doznał żadnych strat osobowych. W wyniku zarzutów ze strony przełożonych samobójstwo popełnił kierownik PUBP w Tomaszowie Lubelskim Stefan Pietruszyński.

Po aresztowaniu w dniu 3 sierpnia 1946 r. Mariana Wardy „Polakowskiego” dowództwo nad Rejonem V objął Karol Kostecki. Wydał on wówczas rozkaz o zmagazynowaniu broni, a część ludzi wyjechała na zachód Polski, by uniknąć represji ze strony ubecji.

Równocześnie tomaszowskie UB kontynuowało działania operacyjne mające na celu ujęcie „Kostka”. Ostatecznie udało się to 7 stycznia 1947 r. W trakcie śledztwa Karol Kostecki był przetrzymywany w więzieniu na zamku w Rzeszowie. Akt oskarżenia został sporządzony w dniu 14 czerwca 1947 r. Rozprawa odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie w dniu 29 lipca 1947 r. Sąd skazał Karola Kosteckiego na sześciokrotną karę śmierci, zamienioną na mocy amnestii z dnia 22 lutego 1947 r. na karę 15 lat więzienia oraz dożywotniego pozbawienia praw publicznych, obywatelskich i honorowych.

W sprawie uwolnienia „Kostka” petycje do WSR w Rzeszowie pisali mieszkańcy gminy Lipsko na czele z wójtem gminy Stanisławem Szuprem oraz Władysławem Dudkiem, przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Lipsku. Prośby te okazały się jednak nadaremne.

9 listopada 1956 r. Karol Kostecki został zwolniony z więzienia na mocy postanowienia prokuratora wojewódzkiego w Rzeszowie w ramach sześciomiesięcznej przerwy

w odbywaniu kary. 16 sierpnia 1957 r. został zaś zwolniony warunkowo z konieczności odbywania dalszej kary.

Po zwolnieniu z więzienia wyjechał do Częstochowy, gdzie oczekiwała na niego żona. Następnie obydwójce wyjechali do Wrocławia. Zwolnienie z więzienia i wyjazd na drugi koniec Polski nie oznaczał braku zainteresowania Służb Bezpieczeństwa osobą Karola Kosteckiego. W 1959 r. próbowano go zwerbować w charakterze informatora. Próba ta okazała się bezowocna. Wobec bezkompromisowej postawy Kosteckiego służby z czasem przestały się nim interesować. Karol Kostecki ukończył zaocznie studia ekonomiczne. Pracował jako zastępca dyrektora w Zespole Szkół Budowlanych we Wrocławiu. W 1990 r. został awansowany do stopnia kapitana. Od 1990 r. był prezesem Obwodu ŚZŻAK Wrocław – Krzyki. 16 września 1992 r. Sąd Wojewódzki w Rzeszowie stwierdził nieważność wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego z 1947 r. 12 października 1994 r. Ministerstwo Obrony Narodowej wydało zaświadczenie o odznaczeniu Karola Kosteckiego Krzyżem Srebrnym *Virtuti Militari* V klasy.

Karol Kostecki zmarł 14 stycznia 1998 r. we Wrocławiu. Został pochowany na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

#### Opracowano na podstawie literatury:

– A. Hadaś, *Śladami Kompanii „Narol”* [w:] <https://akzamosc.pl/sladamikompanii-narol-2021/> (dostęp z 15.09.2023)

– W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim 1944 – 1956*, Rzeszów – Warszawa 2021

– D. Iwaneczko, *Kazimierz Karol Kostecki ps. „Kostek”, oficer WP–ZWZ–AK–WiN (1917 – 1998). Zakożenia do biografii*, źródło: <http://dlibra.bg.ajd.czyst.pl:8080/Content/1773/46.pdf> (dostęp z 5.10.2023)

### **Jan Leonowicz „Burta”**

Jan Bogusław Ziemowit Leonowicz, s. Mariana Hipolita Leonowicza i Anastazji z d. Jurczuk. Urodził się 15 stycznia 1912 r. w majątku Żabcze, gm. Poturzyn, obecny pow. Tomaszów Lubelski. Był piątym, z dziesięciorga, dzieckiem w rodzinie. Leonowicze byli rodziną ziemiańską, pieczętującą się herbem Gozdawa. Posiadali trzy majątki ziemskie: Leonowicze, Konstantynówka i Towiany. Dziadek Jana Leonowicza, również Jan, był powstańcem styczniowym. Za jego udział w powstaniu styczniowym zaborca rosyjski skonfiskował dwa majątki: Leonowicze i Konstantynówka. Rodzina Leonowiczów wychowywała dzieci w duchu patriotycznym. W czasie II wojny światowej do Armii Krajowej należał ojciec Jana ps. „Zagłoba” oraz brat Marian i sześć sióstr.

Jan Leonowicz przed wybuchem II wojny światowej służył w 2. pułku strzelców konnych w Hrubieszowie. Po zakończonej służbie pracował w majątku Weyherów w Szystowicach jako pisarz dworski. Tam poznał swoją przyszłą żonę – Ludwikę z d. Lancmańską. Młodzi pobrali się 20 listopada 1937 r. w Oszczowie. Po ślubie osiedlili się w Łabuńkach, gdzie Jan pracował jako rządcą majątku ziemskiego. Stamtąd we wrześniu 1939 r. wyruszył na front.

We wrześniu 1939 r. Jan Leonowicz walczył w 2. Pułku Strzelców Konnych z Hrubieszowa. W jego szeregach został ranny pod Mokrą. Powrócił z frontu w październiku 1939 r. i wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski. Bardzo szybko zaczął aktywnie brać udział w akcjach sabotażowych. Już 25 grudnia 1939 r. uczestniczył w rozbiciu posterun-

ku policji granatowej w okolicach Łaszczowa, a 1 marca 1943 r. wziął udział w akcji na posterunek policji ukraińskiej w Poturzynie.

W 1944 r. był żołnierzem „Kompanii Leśnej” ppor. Witolda Kopia „Ligoty”. W ostatnich dniach lutego oraz w kwietniu 1944 r. w Poturzynie brał udział w walkach przeciwko Ukraińskiej Samoobronie i UPA. Od wiosny 1944 r. służył jako zwiadowca „Kompanii Żelaznej” w ramach Akcji „Burza”. Znalazł się w szeregach odtworzonego przez Inspektorat Zamość 9 pp. AK.

Po wkroczeniu Sowieców w lipcu 1944 r. na Lubelszczyznę Jan Leonowicz nie złożył broni. Działał w strukturach Obwodu Tomaszów Lubelski Inspektoratu Zamość AK–DSZ–WiN, a do wiosny 1945 r. zorganizował tzw. Grupę Lotną, która działała w północnej części pow. tomaszowskiego.

W latach 1947 – 51 „Burta” działał w strukturach Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski, którego dowódcą był por. Stefan Kobos „Wrzos”. „Burta” i „Wrzos” nie podporządkowali się strukturom tzw. II Inspektoratu Zamość pod dowództwem kpt. Mariana Pilarskiego „Jara”.

Oddział „Burty” wsławił się wieloma akcjami likwidacyjnymi funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie Lubelskim, działaczach komunistycznych oraz zwolenników „nowej władzy”. Jedną z najgłośniejszych akcji było wykonanie w dniu 31 czerwca 1946 r. wyroku śmierci na Wincentym Humerze, ojcu Adama Humera, wiceprzewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej. Oddział „Burty” rozbierał również miejscowe posterunki Milicji i ORMÓ.

Działania Jana Leonowicza doprowadzały komunistów do wściekłości. Nad rozpracowaniem Grupy Lotnej „Burty” pracowały PUBP w Tomaszowie Lubelskim, Biłgoraju, Hrubieszowie, Zamościu i Lubaczowie. Przez wiele lat „Burcie” udawało się uciekać przed zmasowanymi pościgami organizowanymi przez PUBP, MO i ORMÓ.

Przełomowy okazał się 1950 r., w którym zatrudniono w PUBP w Tomaszowie Lubelskim sierż. Ryszarda Trąbkę, kierownika Referatu III PUBP w Tomaszowie Lub. oraz Mariana Mozgawę. Dzięki ich wpływowi odstąpiono od zmasowanych działań pościgowych i zdecydowano się rozpracować ludzi mających jakąkolwiek styczność z „Burtą”. Do grudnia 1950 r. tomaszowski PUBP pozyskał ponad 39 tzw. informatorów. Kluczowe dla pojmania Jana Leonowicza były zeznania dwóch nauczycielek z Oseredka – Alicji Pydo i Alfredy Bartosiewicz, które po brutalnym przesłuchaniu przyznały się do znajomości z partyzantami „Burty”. Zeznały także, że Jan Leonowicz odwiedzał zamieszkałą w Nowinach nauczycielkę Władysławę Płoszaj.

Ważnym ogniwem w łańcuchu wydarzeń było także zwerbowanie Antoniego Dziuby, byłego partyzanta plutonu „Burty”, który miał za zadanie rozpoznać go podczas zasadzki. Dalsze wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Ubegy podstępem aresztowali Władysławę Płoszaj. Ta, również po brutalnym przesłuchaniu, zeznała, że „Burta” ma ją odwiedzić 9 lutego 1951 r. Funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lub. przygotowali zasadzkę. Gdy późnym wieczorem Jan Leonowicz podszedł pod dom nauczycielki w Nowinach, ubegy otworzyli ogień do zaskoczonego partyzanta. „Burta”, niemający szans na obronę, zginął na miejscu. Jeszcze przez dwa tygodnie po śmierci jego ciało było



wystawione na widok publiczny przed budynkiem PUBP w Tomaszowie Lub. Do dziś nie wiemy gdzie zostało pochowane. Jedna z hipotez mówi o zakopaniu ciała na cmentarzu komunalnym przy ul. Zamojskiej.

#### Opracowano na podstawie literatury:

- M. Dziubas, *Jan Leonowicz ps. „Burta” – wspomnienia córki* [w:] [https://akzamosc.pl/wp-content/files/konkurs/2012/dziurbas\\_martyna\\_3\\_edycja.pdf](https://akzamosc.pl/wp-content/files/konkurs/2012/dziurbas_martyna_3_edycja.pdf) (dostęp z 15.09.2023)
- W. Hanus, *Działania operacyjne PUBP w Tomaszowie Lubelskim wobec oddziału Jana Leonowicza „Burty” w latach 1946 – 1951* [w:] *Rocznik Tomaszowski 2023*, t. 12
- W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim 1944 – 1956*, Rzeszów – Warszawa 2021
- B. Krajewski, *WiNny? Wspomnienie o Janie Leonowiczu ps. „Burta”* [w:] [https://akzamosc.pl/wp-content/files/konkurs/2013/krajewski\\_bartlomiej\\_4\\_edycja.pdf](https://akzamosc.pl/wp-content/files/konkurs/2013/krajewski_bartlomiej_4_edycja.pdf) (dostęp z 2.10.2023)
- G. Makus, *Por. Jan Leonowicz „Burta” i Obwód WiN Tomaszów Lubelski* [w:] <https://muzeumzolnierzywyklych.pl/por-jan-leonowicz-burta-i-samodzieln-obwod-win-tomaszow-lubelski/> (dostęp z 23.09.2023)

### **Jan Turzyniecki „Mogilka”**

Jan Turzyniecki urodził się 17 lutego 1919 r. we wsi Karczówka, pow. Tomaszów Lubelski, jako syn Antoniego i Justyny z d. Bakalewicz. Jego ojciec, robotnik rolny, wraz z rodziną, z racji nie posiadania własnej ziemi, często przeprowadzał się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy.

Jan Turzyniecki ukończył pięć klas szkoły podstawowej. Później kształcił się zawodowo w zakładzie kowalskim i ślusarskim. Do września 1939 r. pracował w Zakładach Przemysłowych w Tarnowie jako hydraulik, ślusarz i spawacz.

Po powrocie do Tomaszowa Lub. wiosną 1941 r. został po raz pierwszy aresztowany przez niemiecką żandarmerię pod zarzutem dorobienia kluczy do sklepu niemieckiego, do którego dostali się członkowie tomaszowskich Batalionów Chłopskich. Udało mu się zbiec z tomaszowskiego aresztu w grudniu 1941 r. wraz z innymi żołnierzami BCh. Po tym fakcie Jan Turzyniecki nawiązał współpracę z Franciszkiem Bartłomowiczem „Grzmotem”, jednak z niewiadomych powodów dość szybko opuścił szereg BCh.

W 1942 r. został zaprzysiężony jako żołnierz AK. Pierwsze doświadczenia Jana Turzynieckiego w szeregach Armii Krajowej związane były z „Grupą Bojową z Lasu Dąbrowa” pod dowództwem Jerzego Zagajskiego „Lopka”.

Wiosną 1943 r. dołączył do oddziału partyzanckiego AK Mariana Wardy „Pola-kowskiego” ukrywającego się w lasach Puszczy Solskiej. Od maja 1943 r. oddział stacjonował w obozie leśnym Komendanta Obwodu AK Tomaszów Lubelski kpt. Wilhelma Szczepankiewicza „Drugaka”, stanowiąc ochronę sztabu.

12 czerwca Jan Turzyniecki samodzielnie wykonał w Suścu wyrok śmierci na wójcie gm. Majdan Sopocki Ukraińcu Włodzimierzu Dołyńce. 18 czerwca 1943 r. wraz z dwoma innymi partyzantami wziął udział w akcji na Arbeitsamt w Tomaszowie Lub., podczas której zabrano pieczętki i druki urzędowe, oraz spalono dokumenty dotyczące młodych mieszkańców 12 gmin, którzy byli zagrożeni wywózką na przymusowe roboty do Niemiec.

W 1943 r. Jan Turzyniecki przeszedł do 3. kompanii leśnej Obwodu AK Tomaszów Lubelski pod dowództwem ppor. Witolda Kopcia „Ligoty”. Wchodziła ona w skład

Oddziałów Dywersji Bojowej dowodzonych przez ppor. Zenona Jachymka „Wiktora”. W szeregach tego oddziału brał udział w walkach z UPA w Sahryniu. Za wyjątkową odwagę w tych walkach został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Latem 1944 r. brał udział w Akcji „Burza”. Po zakończeniu walk rozwiązał podległy sobie oddział AK i zaciągnął się do organizowanego przez komunistów 4. Batalionu Drogowego w Zamościu, a potem w Lublinie. Udało mu się jednak zbiec ze służby w kwietniu 1945 r. i powrócić do oddziału Zenona Jachymka „Wiktora”.

W sierpniu 1945 r. po raz pierwszy ujawnił się i przyznał do dezercji. Po tym fakcie osiadł w Tomaszowie Lubelskim i starał się wieść normalne życie, jednak był stale inwigilowany przez tutejsze służby. Zbiegł więc na Pomorze i osiadł w Sopocie. Tam przebywali już Jachymek „Wiktor”, oraz inni partyzanci z pow. tomaszowskiego, którzy nie widzieli dla siebie możliwości życia w nowej, komunistycznej rzeczywistości. Planowano ucieczkę dalej na Zachód lub do Szwecji. Jednak wiosną 1947 r. rozpoczęły się na Pomorzu masowe aresztowania wśród byłych partyzantów.

Turzyniecki ponownie wrócił do Tomaszowa i ujawnił się 14 kwietnia 1947 r. na podstawie amnestii z 22 lutego 1947 r. Z dokumentów tomaszowskiej bezpieki wynika, że komuniści próbowali zwerbować Turzynieckiego i nadali mu pseudonim operacyjny „Wrzos 2”. Ze wspomnień „Mogiłki” wynika jednak, że do współpracy ostatecznie nie doszło.

„Mogiłka” wielokrotnie, od czerwca 1947 r. do początku 1948 r. próbował dołączyć do oddziału Jana Leonowicza „Burty”. Ten jednak nie ufał mu do końca, podejrzewając o kontakty z UB. Ostatecznie Jan Turzyniecki został wcielony w szeregi Grupy Lotnej w marcu 1948 r. i szybko dał się poznać jako zdolny i oddany współtowarzysz w boju. W szeregach Grupy Lotnej pełnił funkcję dowódcy 2. plutonu i jednocześnie zastępcy dowódcy oddziału. Wraz ze swoim plutonem brał udział w wielu akcjach ekspropriacyjnych, likwidacyjnych i sabotażowych.

Po śmierci Jana Leonowicza w lutym 1951 r. Stefan Kobos „Wrzos” polecił mu objęcie dowództwa nad całym oddziałem „Burty”, na co „Mogiłka” nie zgodził się.

Kres działań „Mogiłki” w szeregach Grupy Lotnej nastąpił po ciężkich stratach osobowych w dniu 30 września 1952 r. we wsi Przewodów. Zginęli wówczas Bolesław Ożóg „Jaskółka” oraz Stanisław Samiec „Pasek”, najbliżsi współpracownicy Turzynieckiego. W maju 1953 r. „Mogiłka” nawiązał kontakt ze Stanisławem Rogowskim, z którym przeprowadził jeszcze dwie akcje ekspropriacyjne.

10 października 1953 r. we wsi Siemnice funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lub. schwytali Turzynieckiego i Rogowskiego. Obaj ranni, zostali przewiezieni do szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Następnie „Mogiłka” został osadzony w więzieniu w Chełmie.

W siedzibie Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie w dniu 27 grudnia 1954 r. zapadł wyrok skazujący Turzynieckiego na karę śmierci. Sądzonego z nim Rogowskiego skazano na 15 lat więzienia. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie zamienił wymierzoną karę na dożywocie z utratą praw publicznych na 5 lat i przepadkiem mienia na rzecz Skarbu Państwa. Z kolei Sąd Wojskowy w Lublinie złagodził karę do 12 lat więzienia, utraty praw publicznych do dwóch lat i sześciu miesięcy oraz darował karę przepadku mienia.

Ostatecznie 18 czerwca 1964 r. Sąd Wojskowy w Bydgoszczy postanowił zwolnić Turzynieckiego warunkowo z pozostałej części kary, której koniec przypadał na 10 października 1965 r. „Mogilka” został zwolniony z odbywania kary w więzieniu w Potulicach 22 czerwca 1964 r.

Po wyjściu z więzienia wrócił do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie podjął pracę jako hydraulik. Na skutek bardzo złego stanu zdrowia zmarł osiem miesięcy po uwolnieniu 15 marca 1965 r. Został pochowany w Tomaszowie Lubelskim.

Opracowano na podstawie literatury:

– W. Hanus, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim 1944 – 1956*, Rzeszów – Warszawa 2021

– S. Poleszak, *Jan Turzyniecki „Mogilka”* [w:] [https://www.prezydent.pl/storage/file/core\\_files/2021/9/22/ba5f6877b667b7417acf3b2123d510b1/188-195\\_jan\\_turzyniecki\\_-\\_mogilka.pdf](https://www.prezydent.pl/storage/file/core_files/2021/9/22/ba5f6877b667b7417acf3b2123d510b1/188-195_jan_turzyniecki_-_mogilka.pdf) (dostęp z 10.09.2023)

*Oprac. Joanna Dziura*

*Muzeum Regionalne im. dr. Janusza Petera w Tomaszowie Lubelskim*

## Streszczenie

W artykule zostały zaprezentowane wybrane sylwetki „Żołnierzy Wyklętych” walczących w w szeregach Obwodu Tomaszów Lubelski I. Inspektoratu Zamość Komendy Okręgu ZWZ–AK Lublin oraz Samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski. Są to: Jan Gorączka „Lont”, Stefan Kobos „Wrzos”, Kazimierz Karol Kostecki „Kostek”, Jan Leonowicz „Burta” oraz Jan Turzyniecki „Mogiłka”. Postaci te to żołnierze zawodowi, jak Stefan Kobos „Wrzos” i Kazimierz Karol Kostecki „Kostek”. Stefan Kobos „Wrzos” był żołnierzem Legionów Józefa Piłsudskiego i brał udział w wojnie polsko – bolszewickiej. Kazimierz Karol Kostecki na krótko przed wybuchem II wojny światowej ukończył Szkołę Podchorążych w Komorowie. Jan Gorączka „Lont” i Jan Leonowicz „Burta” przed wybuchem II wojny światowej przeszli przez krótkotrwałą służbę wojskową, zaś Jan Turzyniecki „Mogiłka” był cywilem i pracował w Zakładach Przemysłowych w Tarnowie jako hydraulik, ślusarz i spawacz. Ich losy i życiorysy połączyła II wojna światowa, a po lipcu 1944 r. także bezkompromisowa walka z nowym systemem komunistycznym, na który nie mieli wewnętrznej zgody. Zdecydowali się walczyć do końca, poświęcając dla dobra Ojczyzny resztę swojego zdrowia i niekiedy życia, tak jak było w przypadku tragicznej śmierci Jana Gorączki „Lonta” i Jana Leonowicza „Burty”. Stefan Kobos „Wrzos”, Kazimierz Karol Kostecki „Kostek” oraz Jan Turzyniecki „Mogiłka” na wiele lat zostali zamknięci w komunistycznych więzieniach z bardzo długimi wyrokami, jako „wrogowie władzy ludowej” i „zapłute karły reakcji”. Władze komunistyczne chciały, aby społeczeństwo o nich zapomniało. Na szczęście pamięć o nich nie umarła i jest kultywowana do dzisiaj.

## Summary.

The article presents the profiles of selected „Cursed Soldiers” who fought in the Tomaszów Lubelski District of the 1st Inspectorate of Zamość, the Command of the ZWZ–AK Lublin District, and the Independent District of the WiN Tomaszów Lubelski. These include Jan Gorączka „Lont”, Stefan Kobos „Wrzos”, Kazimierz Karol Kostecki „Kostek”, Jan Leonowicz „Burta”, and Jan Turzyniecki „Mogiłka”. These figures were professional soldiers, like Stefan Kobos „Wrzos”, a soldier of Józef Piłsudski’s Legions and a participant in the Polish–Soviet War, and Kazimierz Karol Kostecki, who completed the Officer Cadet School shortly before World War II. Jan Gorączka „Lont” and Jan Leonowicz „Burta” had brief military service before the outbreak of World War II, while Jan Turzyniecki „Mogiłka” was a civilian working in the Industrial Plants in Tarnów as a plumber, locksmith, and welder. Their lives and biographies were intertwined by World War II and, after July 1944, by their uncompromising fight against the new communist system, which they internally rejected. They chose to fight to the end, sacrificing their health and sometimes their lives for their country, as in the tragic deaths of Jan Gorączka „Lont” and Jan Leonowicz „Burta”. Stefan Kobos „Wrzos”, Kazimierz Karol Kostecki „Kostek”, and Jan Turzyniecki „Mogiłka” were imprisoned for many years in communist jails with long sentences as „enemies of the people’s power” and „contemptible dwarfs of the reaction”. The communist authorities wanted them to be forgotten by society. Fortunately, their memory has not died and is still honored today.

**DOKUMENTACJA ŹRÓDŁOWA  
W ZASOBACH IPN LUBLIN**  
(wybór: Robert Czyż)

## AKT OSKARŻENIA

p[rzeciw]ko

Rachańskiemu Mieczysławowi s. Henryka

Osk. z art. 4 § 1 i art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13.VI.1946 r.<sup>119</sup>

(oskarżony – aresztowany)

Kiedy po wyzwoleniu Polski cały Naród przystąpił do odbudowy zniszczonego kraju – elementy wrogie o zabarwieniu A.K.–owsko–WiN–owskim, zaczęły tworzyć zbrojne bandy terrorystyczno – rabunkowe, by poprzez ich działalność nie dopuścić do ugruntowania się władzy robotników i chłopów. Bandy te w swej przestępczej i wrogiej działalności dokonały całego szeregu morderstw na działaczach partyjnych i aktywistach społecznych, a także żołnierzach Ludowego Wojska Polskiego, funkcjonariuszach U.B. i M.O. oraz dokonały całego szeregu napadów rabunkowych na instytucje spółdzielcze i państwowe jak również na mienie poszczególnych obywateli.

Szczególnie na terenie powiatu tomaszowskiego jedną z takich band była banda zbrojna pod dowództwem Leonowicza Jana ps. „Burta” a obecnie Turzynieckiego Jana ps. „Mogiłka”.

W swej bandyckiej działalności banda „Burty” i „Mogiłki” korzystała z wydatnej pomocy wrogich Polsce Ludowej elementów, które udzielały jej kwater, pożywienia oraz zaopatrywała ją w broń.

Jednym z takich współpracowników bandy był oskarżony Rachański Mieczysław, s. Henryka zatrzymany przez P.U.B.P. w Tomaszowie Lubelskim w dniu 10 lipca 1952 roku.

W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono że latem 1947 roku oskarżony Rachański Mieczysław otrzymał od Cymbały Józefa zam[ieszkałego] w Nedeżowie gm[ina] Majdan Górny pow. Tomaszów Lubelski pistolet maszynowy systemu „Sten” z magazynkiem w zamian za co Cymbale Józefowi dał 4 – 5 kilogramów tytoniu. Oskarżony Rachański Mieczysława automat ten przechował w stodole swego ojca Henryka w Nedeżowie gm. Majdan Górny a następnie w roku 1948 zakopał go w drewnianej skrzyni do ziemi w odległości 10 metrów od tej samej stodoły.

We wrześniu czy też październiku 1951 roku do zabudowań oskarżonego Rachańskiego Mieczysława przybyło dwóch członków zbrojnej bandy a to „Mogiłka” i Jurek uzbrojeni w automaty PPSz – a oraz Gustek który broni w tym czasie nie posiadał. Razem z bandytami przeszedł również i Jedliński Kazimierz zam. w Nedeżowie gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lubelski. Oskarżony Rachański skontaktował się z członkami zbrojnej bandy i kiedy bandyci oświadczyli mu by wydał broń – automat „Sten”, którego to ma w swoim posiadaniu. Oskarżony Rachański na wydanie broni bandytom zgodził się z tym tylko by przyszli po niego za kilka dni gdyż ma go w tej chwili zachowanego i musi go dopiero odnaleźć.

W dwa lub trzy dni potem do oskarżonego Rachańskiego wspólnie z Jedlińskim przybył członek zbrojnej bandy „Mogiłki” – Dziuba Gustek. Oskarżony Rachański Mieczysława w dniu tym już przygotował automat tzn. wykopał go z ziemi i kiedy tylko skontaktował się z bandytą zaraz broń ta jemu przekazał.

<sup>119</sup> Źródło: AIPN Lu, sygn. 02/221 k.31 i 32, [w kwadratowych nawiasach dopiski Robera Czyża].

Powyższy stan faktyczny ustalono na podstawie zeznań świadków i częściowo podejrzanego.

Wobec powyższego

#### o s k a r ż a m

Rachańskiego Mieczysława s. Henryka i Emilii z d. Czok ur. 1.XI.1923 w Nedeżowie gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lubelski i tamże zamieszkałego, Polaka, rolnika, pochodzenia chłopskiego, wyksz. 6 kl[as] szkoły pows[echnej], w wojsku nie służącego, żonatego + dwoje dzieci, posiadającego 2,50 ha ziemi, bez odznaczeń i orderów, nie karanego.

O to, że:

I. Od lata 1947 roku do września lub października 1951 roku (dat bliżej nie ustalonych) w Nedeżowie gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lubelski na terenie zabudowań swego ojca Henryka Rachańskiego przechowywał bez zezwolenia broń palną – automat „Sten” nieustalonego numeru z magazynkiem, tj. o czyn z art. 4 § 1 Dekretu z dnia 13.VI.1946 roku.

II. We wrześniu lub październiku 1951 roku (daty bliżej nie ustalono) w Nedeżowie gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lubelski udzielił pomocy członkom związku mającego na celu zbrodnie z bandy „Mogiłki” a to Turzynieckiemu Janowi ps. „Mogiłka” , Dziubie Augustowi i Sikorze Jerzemu przez to że zaopatrzył ich w broń palną – automat „Sten” z magazynkiem, czym dopomógł im w osiągnięciu zamierzonego celu., tj. o czyn z art. 14 § 1 Dekretu z dnia 13.VI.1946 roku.

Na mocy art. 52 § 1 dekretu z dnia 13.VI.1946 roku sprawa niniejsza podlega rozpatrzeniu przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie jako właściwy w trybie uproszczonym tj. z zastosowaniem przepisów Dekretu z dnia 25.VI.1946 roku.

Tomaszów Lubelski dnia 20 sierpnia 1952 roku.

Wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę sądową:

I. Oskarżeni: Rachański Mieczysław s. Henryka – więzienie w Zamościu

II. Świadkowie: Cymbała Józef s. Andrzeja – areszt P.U.B.P. Tomaszów [i] Jedliński Kazimierz s. Jana – areszt P.U.B.P. Tomaszów.

III. Inne dowody:

1. Charakterystyka bandy – Karta 21

2. Charakterystyka oskarżonego – Karta 21

3. Dane o karalności Karta – 16

Śledztwo wszczęto w dniu 11 lipca 1952 roku. Pociągnięto do odpowiedzialności karnej w dniu 9 sierpnia 1952 roku. Śledztwo zamknięto w dniu 9 sierpnia 1952 roku. Akt oskarżenia sporządzono w dniu 20 sierpnia 1952 roku.

Do Z[astęp]cy Komendanta Powiatowego MO/SB  
w Tomaszowie – Lub.

## RAPORT

### O założeniu sprawy ewidencyjno – obserwacyjnej.

**p[rze]ciw]ko Bartosiński vel Pardus Władysław s. Stanisława i Jadwigi z d. Kon, ur. 13.III. 1911 r. Aleksandrów pow. Bilgoraj, obywatelstwo polskie, pochodzenie społeczne robotnicze, wykształcenie 7 oddziały szkoły podstawowej, żonaty, bezpartyjny, zatrudniony jako Kierownik zaopatrzenia w G.S. Susiec zam. Skwarki GRN. Skwarki pow. Tomaszów – Lub[elski]<sup>120</sup>.**

W/w do 1939 r. zam. w gromadzie Skwarki gm[inie] Majdan Sop[ocki] i pracował we młynie, który posiadał do spółki ze swymi braćmi. Jednocześnie w tym czasie był on komendantem „Strzelca” na ten teren i przeprowadzał ćwiczenia P[rzysposobienia] W[oj]skowego]. W okresie tym był dobrze ustosunkowany do władz sanacyjnych u których miał poparcie. Podczas okupacji niemieckiej w 1941 r. wstąpił do organizacji podziemnej Z.W.Z. następnie A.K. pełniąc funkcje w tej organizacji jako z-ca kompanii pod ps. „Kat”.

Po wyzwoleniu nadal nie zaniechał swojej działalności należąc do organizacji WiN wraz z całą kompanią stworzył bandę terrorystyczno rabunkową podległą pod dowództwo ob. Kopec Witolda ps. „Ligota”. W 1947 r. ujawnił się i w obawie przed odpowiedzialnością za popełnione morderstwa i napady zaczął ukrywać się uciekając na zachód [Polski]. W 1949 r. powrócił na tut[ejszy] teren, gdzie otrzymywał kontakt z bandą „Burty” z racji tej był ścigany przez Organa B[ezpieczeństwa] P[ublicznego], a następnie został aresztowany lecz z braku dowodów winy po kilku miesiącach zwolniony. W 1951 r. ponownie wyjechał na teren zachodni w okolice Zielonej Góry i tam pracował do 1953 r. W tym czasie powrócił do wsi Skwarki i wstąpił do pracy we młynie państwowym w miejscowości Sitaniec k/ Zamościa, gdzie pracował do 1955 r. Następnie został przeniesiony na kierownika młyna państwowego na teren Rybnica pow. Tomaszów, gdzie pracował do m[iesią]ca listopada 1956 r. Na skutek dokonanych nadużyć został zwolniony z pracy i do 1.IV.57 r. był bez pracy w instytucjach państwowych. Pracował dorywczo we młynie który jest własnością brata Bolesława. W dniu 1.IV.57 r. otrzymał prace jako Kier[ownik] Zaopatrzenia w G.S. Susiec gdzie pracuje do obecnej chwili.

#### Streszczenie materiałów.

Posiadane oświadczenie ujawnienia z dnia 11.III.[19]47 r. w którym jest mowa, że Bartosiński Władysław w 1941 r. wstąpił do organizacji podziemnej Z.W.Z., gdzie jako d[owód]ca placówki posiadał 30 ludzi. W dniu 13.VI.1942 r. na skutek prześladowania go przez gestapo zaczął się ukrywać. Będąc w podziemiu ustalił że na skutek współpracy z Niemcami wydali go ob. Biała i Gontarz Stanisław. Na skutek tego ob. Bartosiński osobiście wykonał wyrok śmierci na ob. Biała, oraz został ciężko ranny ob. Gontarz, który po wyleczeniu wstąpił oficjalnie do gestapo. Na skutek tych wypadków ob. Bartosiński Wł. poszedł do oddziału leśnego A.K.

120 Źródło: AIPN Lu, sygn. 019/987, t. 1, k. 12–17 [w kwadratowych nawiasach dopiski Robera Czyża]



Po wyzwoleniu stworzył nadal oddział leśny pod nazwą org. WiN. i działał pod dowództwem ob. Kopcja Witolda ps. „Ligota” oraz miał kontakt z dowódcami org[anizacji] WiN [Marianem Wardą] ps. „Polakowski” i [Karol Kostecki] „Kostek”. W 1945 r. brał udział w akcji pod wsią Paary p[rzeciwno]ko W[ojsku] P[olskiemu] i pracownikom Bezpieczeństwa, strat żadnych z obu stron nie było. Następnie brał udział w akcji razem z „Ligotą” w miejscowości Ukowa pow. Biłgoraj. W czasie akcji przez grupę „Ligoty” został zatrzymany jeden pracownik U.B. gdzie został rozstrzelany. W 1946 r. w Tomaszowie przypadkowo spotkał się z jednym pracownikiem U.B. gdzie przy obustronnych wymienionych strzałach żadnych ofiar nie było. Ponadto dokonywał szeregu zasadzek na prac[owników] U.B., którzy wieźli aresztowanych, lecz wypadków śmiertelnych nie było. Podczas ujawnienia zdał następującą broń 3. L.K.M. 1. R.K.M., 2. P.P.Sz-a, 5 pistoletów, 6 szt. K.B.K. oraz 50 szt. amunicji do K.B.K.

W doniesieniu inf[ormator] ps. „Heniek” z dnia 14.XII. [19]53 r. podał, że w 1942 r. do wsi Susiec przyjechało z Tomaszowa 2-ch chłopców i panienka, gdzie osoby te miały być przysłane przez gestapowca „Linkiera” celem ustalenia ilości partyzantów. Więc osoby te zostały przyłapane przez Bartosińskiego Władysława, którymi miał się zaopiekować. Podobnie zostały zabite.

Pismo W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] wyd. III w Lublinie z dnia 6.IX. [19]52 r. powiadamia tut[ejszy] Urząd, że rozesłał pisma na wszystkie powiaty celem ustalenia miejsca zam[ieszkania] ob. Kopcja Witolda ps. „Ligota” i Bartosińskiego Władysława, gdzie otrzymano odpowiedź, że w/w mieli zamieszkiwać na terenie woj[ewództwa] Szczecin.

Pismem PUBP [w] Świdnicy powiadamia, że Bartosiński Władysław do m[iesią]ca czerwca [19]51 r. zam[ieszkiwał] [w miejscowości] Strzeganiu przy ul. Wiejska nr 5 i pracował w Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Strzeganiu jako kierownik skupu jaj i z dniem 1.VI.[19]51 r. zwolnił się na własną prośbę i wyjechał w nieznanym kierunku.

Posiadamy w materiałach oryginały lewych dokumentów ob. Bartosińskiego Władysława, który posługiwał się nazwiskiem Szczeblewski Władysław (dokumenty), jak kenkarta, dowód tożsamości osoby. Tymczasowe Zaświadczenie Oddział progowy P.K.P. Zamość styczeń 1945 r. Zaświadczenie R.K.U. Zamość z dnia 21 IX 1944 r.

Notatka służbowa z dnia 13.X. [19]56 r. w której jest mowa, że Bartosiński Władysław wypowiadał się do ppor. Kańkowski Edw[ard] z PUBP [w] Tomaszowie Lub[elskim], że nareszcie teraz zrównano nas tj. działaczy AK i innych którzy walczyli o Polskę. Przytaczał komentarz redaktora „Osmańczyka” i „Fali49”. Sam stawiał się za bohatera, że jemu należą się zasługi. Oświadczał, że jego odtrącono od pracy. Mimo że pracował jako kier[ownik] we młynie upaństwowionym na Rybnicy. To właściciele młyna Gruszczyńskie są jego wrogami. Dlatego rzuca pracę.

Informacja z dnia 28.I. [19]57 r. w której jest mowa, że Bartosiński Władysław po wydarzeniach października stał się nadal bohaterem czynu. Osobiście nawiązał kontakt z dyr[ektorem] Szpitala Powiatowego Peter[em] Januszem. Na dzień 27.I.1957 r. zorganizował zebranie na terenie Suśca. Cel jego był stworzyć rejonowy Zarząd ZBOWiD. Na zjazd ten rozesłał zaproszenia na teren byłej gminy Majdan Sop[ocki], Pasieki i Narol. Zaprosił był dowództwo AK [i] WiN ze szczebla centralnego. Na zjeździe tym było około 300 osób. Na skutek zaproszenia przyjechał były d[owód]ca obwodu AK [Wilhelm Szczepankiewicz] ps. „Drugak” z Warszawy był nie jaki działacz A.K. por. Staniszewski ps. „Wilk” był brat d[owód]cy bandy WiN Kopecja Witolda. Na wstępie zjazdu wygłosił

przemówienia ob. Bartosiński, który zastrzegł, że na zebraniu nie powinno być słów pod adresem koniokraków i kradzieży, bo dziś nie ma potrzeb omawiać tych spraw, zastrzegł że gdy coś ktoś powie to go wyniosą z sali. Dziś trzeba nam się zjednać. Odczytano potem referat przez delegata z Tomaszowa ob. Mielniczuka czł. AK., WiN był też Peter Janusz oraz Zeń Jan. Na zjeździe wybrano zarząd rejonowy ZBOWiD gdzie przew[odniczącym] został Bartosiński Władysław.

W czasie obrad wniesiono rezolucje dot. byłych prac. U[rzędu] B[ezpieczeństwa] jak tow. Kijko Józef, Mieczysław i Dmitroca w której domagali się usunięcia ich z pracy i oddanie pod sąd, za ich rzekomo łamanie praworządności w org[anie] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]. Na tym zebraniu wybrali do Zarządu ZBOWiD samych byłych bandytów do 1947 r. co mają po kilka morderstw ujawnieni. Od tej chwili poczęto organizować mniejsze kola ZBOWiD na terenie gdzie grasował Bartosiński Władysław.

W dniu 2.II.[19]57 r. podczas zorganizowanej zabawy w Suścu przyjeżdżał były d[owód]ca Obwodu A.K. WiN. ob. Turowski Jan ps. „Norbert”–„Tatar” w Lublinie rozmawiał w towarzystwie z ob. Bartosińskim Władysławem. W czasie tych przemian ob. Bartosiński Władysław po uzgodnieniu z Zarządem G.S. w Suścu otrzymał z dniem 1.III. [19]57 r. prace w GS. na stanowisku kier[ownika] zaopatrzenia, gdzie pracuje obecnie.

Inf[ormator] ps. „Wiśnia” w doniesieniu z dnia 7.II. [19]57 r. podał że miał ustne zaproszenie na zjazd partyzantów na dzień 27.I. [19]57 r. do Suśca, lecz nie jeździł ponieważ dowództwo B[atalionow] Ch[łopskich] nie jeździło. Po niedługim czasie ponownie otrzymał kartkę, gdzie wzywano go na dzień 3.II. [19]57 r. na posiedzenie Zarządu ZBOWiD w Suścu, kartkę tą pisał Bartosiński Władysław. Kartkę tą dostarczył inf[ormator] ob. Mandziuk Władysław, gdzie oświadczył że Bartosiński chce go do Zarządu.

Inf[ormator] ps. „Klon” w doniesieniu z dnia 10.IV.57 r. podał że ob. Pardus Jan zam. Skwarki grasował w bandzie WiN, a jego brat Pardus vel Bartosiński Wł. był dowódcą w stopniu sierżanta. Wiosną 1946 r. kiedy przyjechał pociąg ze stacji Susiec to Pardus Jan wyprowadził z pociągu oficera W[ojska]P[olskiego], którego rozstrzelał na peronie i zabrał odzież po zabitym. Jesienią [19]46 r. ten sam Pardus Jan przyjechał rowerem do zabudowań ob. Pogódź Piotra zam[ieszkałego] Skwarki zaszedł do mieszkania, gdzie zastrzelił przy stole w/w Pogódza, za to że podejrzewano go o współpracę z U[rzędem] B[ezpieczeństwa], w tym samym czasie na terenie lasu Susiec został zabity ob. Pitura zam[ieszkały] Łosiniec, który chodził za kupnem świń. Zabójstwa dokonali Pardusy. O tych morderstwach wiedział dobrze Bartosiński Wł[adysław] jako d[owód]ca tej bandy, lecz jak mi wiadomo to potem ujawnili się w 1947 r. teraz ostatnio był zjazd w m[iesią]cu styczniu [19]57 r. nazywany zjazd partyzantów to na tym zjeździe byli ci Pardusy i Bartosiński, gdzie zostali czł[onkami] ZBOWiD. Ostatnio ob. Bartosiński Władysław został zaangażowany do pracy w GS–ie Susiec jako kierownik zaopatrzenia. W dniu 31.III.[19]57 r. odbyło się zebranie gromadzkie w Skwarkach, celem omówienia spraw gospodarczych i dokooptowania 2–ch czł[onków] radnych do G[romadzkiej] R[ady] N[arodowej] Skwarki. Poprzednio przed zebraniem ob. Bartosiński i Skowron Eugeniusz przeprowadzili agitacje wejścia na radnych. W czasie wyborów na drugi dzień dowiedział się inf[ormator] „Klon” to kandydatura Bartosińskiego Wł[adysława] była podana przez miejscowego lekarza, który ma Ośrodek Zdrowia w jego domu. Na zebraniu tym była mała frekwencja około 30 osób. Więc protokółantem był kand[ydat] na radnego Skowron Eugeniusz i napisał w protokóle, że głosowało 50 osób. Teraz mają się odbyć zebrania na gromadzie Grabowica, Susiec i Rybnica dopiero zadecydują o ich wejściu na

radnych. Opowiadał inf[ormator] „Klon” przewodniczący GRN ob. Zabrzycki, że Bartosiński i Skowron mają chodzić przed zebraniem po domach w Grabowicy oraz do nauczycielki i agituja, aby ich wybrano na radnych.

W prowadzonej sprawie planuje określić następujący sposób i kierunek pod jakim będzie prowadzona obserwacja.

1. Droga operacyjnych przedsięwzięć ustalić co za cel posiada Bartosiński Władysław w aktywizowaniu się do ZBOWiD do którego wszedł on na przewodniczącego i podobni mu byli bandyci. Ponadto w jaki sposób stara się on na nich oddziaływać.

2. Problem dla dalszego zainteresowania się Bartosińskim wykonam jak wyżej ustalając co ma na celu, że czyni wszelkie starania wejść na czł[onka] GRN w Skwarkach.

3. Ustalić z kim utrzymują stałe kontakty, bądź to w formie bezpośredniej, bądź też drogą korespondencyjną a z byłym dow[ódcą] A.K., WiN. z chwilą ustalenia takowych poznać tych ludzi działalność przeszłą i obecną oraz ustalić charakterystyczne wypowiedzi figuranta jak i jego kontaktów, co pozwoli na ustalenie jego przypuszczalnych poczynań wrogiej roboty, a może nawet organizacyjnej działalności.

Nasze możliwości w sprawie.

1. Na terenie tym posiadam inf[ormatora] ps. „Klin”, który wywodzi się z tego środowiska z racji zajmowanego stanowiska ma możliwość stałej obserwacji figuranta. Mimo jednak, że poglądy ich obecnie są trochę sprzeczne, gdyż inf[ormator] nie należy do ZBOWiD to jednak ma u figuranta zaufanie. Dlatego też wykorzystam go w tej sprawie.

2. Ponadto na innej wsi mam inf[ormatora] ps. „Wiśnia” działacza B.Ch. do którego Bartosiński ma pełne zaufanie, co nawet wybrano go do zarządu ZBOWiD bez jego obecności i osobiście Bartosiński zapraszał go na piśmie na posiedzenie. Dlatego też inf. „Wiśnia” otrzymał zadania wejścia do zarządu i po rozeznaje zamiarów Bartosińskiego będzie mógł go rozpracowywać.

3. [...] informacje chętnie będę mógł uzyskać od osób postronnych z tamt[ego] terenu które na ogół nienawidzą rodziny Pardusów i Bartosińskiego lecz są zastraszeni znając ich jako bandytów.

Odbito w 2–ch egz.

Wyk. KE/JF.

St[arszy] of[icer] oper[acyjny] ref[eratu]  
S.B. KPMO Tomaszów–Lub.  
Kańkowski E. ppor.

Zatwierdzam:

Ścisłe Tajne

**Streszczenie****materiałów w sprawie ewid[encyjno] – obserw[acyjnej] Nr. 1548 p[rzeciw]ko  
Bartosińskiemu Władysławowi oraz kierunkowy plan przedsięwzięć operacyj-  
nych.<sup>121</sup>**

Notatka służbowa z dnia 21.V.57 r. w której jest mowa, że Bartosiński Władysław będąc na stanowisku wice prezesa GS w Suścu, nie ma zaufania u pracowników i w terenie. Pracownicy wypominają mu jego rabunki i morderstwa w bandzie WiN. Ob. Mielniczek Bronisław zamieszkały w Tomaszowie Lub. jest w ciągłym kontakcie z B[artosińskim] W[ładysławem]. Poinformował on B. W. że na niego został napisany anonim do Głównego Zarz[ądu] Z[wiązku] B[ojowników]OW[olność] i D[emokrację] jako, że Bartosiński był mordercą kilku osób.

Notatka służbowa z dnia 23.V. [19]57 r. w której jest mowa, że b[yl]y z-ca rej[onowej] Or[ganizacji] WiN ob. Kopeć Witold ps. „Ligota” i Bartosiński Władysław mieli schrony i magazyn broni przy rzeczce Jeleń w Skwarkach, lecz co się stało z tą bronią nie wiadomo. Bardzo często gościem u ob. B. W. jest ob. Moško (?) Mundek zam. Józefów b[yl]y działacz AK WiN.

Meldunek z dnia 19.VI. [19]57 r. o treści, że do B. W. przyjechał z Warszawy b[yl]y z-ca obwodu org. AK WiN na pow. Tomaszów Lub. niejaki [Wilhelm Szczepankiewicz] ps. „Drugak”. Był z nim jakiś porucznik tytułowany „Wilk”, ponadto był też b[yl]y d-ca rejonu org[anizacji] WiN [Marian Warda] ps. „Polakowski”. W/w razem przeprowadzali rozmowy o treści nie ustalonej. Uzgodnili że będą razem na Zjeździe Partyzantów w miejscowości Łosochy.

Doniesienie inf[ormatora] ps. „Klon” z dnia 9.VIII.[19]57 r. o treści, że Bartosiński Władysław pełniąc funkcję w-ce prezesa GS w Suścu przyjął do pracy w piekarni swego syna Zygmunta, gdy przyjechał kontroler z PZGS-u zwolnił syna Bartosińskiego, to Bartosiński uderzył go w twarz i wywołał awanturę.

Notatka służbowa z dnia 12.I.58 r. w której jest mowa, że przed wyborami kandydatów do GRN na zebranie FJN przyszedł Bartosiński domagając się aby ujęto go na listę kandydatów do GRN w Skwarkach, gdyż on występuje z ramienia ZBOWiD. Gdy kandydatura jego w powiecie została odrzucona, to na zebraniu gromadzkim namawiał publicznie, aby do głosowania ludzie nie szli, gdyż on był na liście FJN i został skreślony. Domagał się, że jego miejsce po wyborach to być przewodniczącym GRN gdyż, on postarał się o światło dla wsi i szosę.

Notatka służbowa z dnia 3.I. [19]58 r. o treści, że do Bartosińskiego W[ładysława] od października 1956 r. przyjeżdżał czterokrotnie b. d-ca obwodu AK WiN ps. „Drugak” zam. w Warszawie. W czasie jego pobytu wspólnie z B. W. opracowali wnioski awansowe oficerskie na b[yl]ych działaczy WiN. Bartosiński był wzywany do WKR w Tomaszowie celem wypełnienia kwestionariusza na oficera.

Notatka służbowa z dnia 6.II. [19]58 r. stwierdzająca, że B. W. po wyzwoleniu będąc w bandzie WiN pobił dotkliwie ob. Kudybę Wiktora zam. Jel[enia] Góra oraz Ry-

121 AIPN Lu, sygn. 019/987, k. 22 – 26, [w kwadratowych nawiasach uzupełnienia dodane przez Roberta Czyżę].

bizanta Wiktora zam. Huta Różaniecka. B. W. w okresie okupacji rozstrzelał ob. Kudybę zam. Huta Różaniecka na tle rabunkowym. Świadek Kudyba Józef gdyż rozstrzelany był jego ojcem.

Doniesienie inf[ormatora] ps. „Klon” z dnia 7.XI. [19]57 r. w którym jest mowa, że B. W. po zwolnieniu go z wice prezesa GS objął pracę na umowie PZGS–sie przy robieniu pustaków. W czasie pracy wykonał kilka tys. sztuk, które nie nadają się do użytku, gdyż przydzielony cement sprzedał.

Doniesienie inf[ormatora] ps. „Wujek” z dnia 18.II. [19]58 r. Jest tu mowa, że Bartosiński W[ładysław] krytykował obecnych członków ZBOWiD iż są oni [...] gdyż nie pomagają mu w walce z tym co się dzieje obecnie. Użalał się, że go skreślono go z listy radnych. Wspomniął, że będzie robił sprawę tym funkcjonariuszom UB co go bili na stacji w Skwarkach podczas aresztowania. Opowiadał, że po wyzwoleniu był wzywany osobiście przez ukrywającego się bandytę ps. „Wrzos” za to, że podejrzewano go o współpracę z UB. Jednak jeździł do niego i wytłumaczył się. Ten fakt był przed aresztowaniem ps. „Wrzosa”. W bandzie B. W. było bardzo dużo broni maszynowej ciężkiej i nie wie co się z nią stało. Broń tę posiadali:

1. Gębala Tadeusz zam. Wosznia Ordynacka, miał on RKM (czeski) zabrany z rozbicia więzienia Biłgoraj.
2. Sęk Feliks zam. na Zachodzie, pochodzi ze Skwarek, miał on LKM.
3. Hryń Andrzej zam. na Zachodzie, pochodzi rodem ze wsi Łukowa pow. Biłgoraj, miał on LKM.

Jeden jeszcze LKM był zabrany jak zginął na akcji ob. Osuch we wsi Osuchy (syn gajowego). Na terenie Skwarek było 5 szt. LKM (jeden był charakterystyczny bo miał dubeltowe bębny – ogier). O tej broni wiedział tylko Bartosiński W. gdyż on należał do sztabu na czele z „Drugakiem”. Sztab mieścił się w lesie „Kalkuta”, tam mieli schrony, a magazyny broni mieli nad rzeką Jeleń, obok zabudowań Bartosińskiego.

Doniesienie inf. ps. „Wujek z dn. 10.IV. [19] . w którym jest mowa, że B. W. wraz z trzema współnikami jak: Pardus Bolesław zam. Skwarki, Hurkała Tadeusz prac[ownik] GS Lubyca i leśniczy Krzyszycha wyrobili plan budowy nowego młyna na terenie [wsi] Hrebenne.

Doniesienie z dnia 21.IV. [19]58 r. o treści, że B. W. sprowadził nowy motor spalinowy, do młyna własnego w Skwarkach. Motor ten marki niemieckiej skąd go nabył nie wiadomo.

Doniesienie inf[ormatora] ps. „Janek” z dnia 12.VI. [19]58 r. stwierdzające, że był on zaproszony do B. W. zam. Skwarki i jeździł razem z ob. Mielniczkim Br[onisławem]. Był tam obecny b[ły] d–ca Obwodu AK Wilhelm Szczepankiewicz] ps. „Drugak” zam[ieszkały] w Warszawie i opracowywał wnioski awansowe i odznaczenia na b. działaczy WiN. Po opracowaniu kilkunastu wniosków, które podpisywał „Drugak”, dalej rozmowa była towarzyska.

Notatka służbowa z dnia 4.VII.58 r. o treści, że b. magazynier GS w Suścu ob. Kudyba Władysław zam. Huta Różaniecka wypowiadał się, że Herda Bolesław zam. Skwarki dał dwa karabiny rosyjskie, dla stolarza celem dorobienia kolb. Po odebraniu tej broni jeździł Herda i Bartosiński, lecz stolarz tej broni nie chciał oddać, więc ci planowali go zabić by ich nie wydał, lecz Kudyba ich uspokajał, że na ten temat wie więcej ludzi i byłaby wyspa.

Doniesienie inf. ps. „Klon” z dn. 15.X. [19]58 r. mówiące, że B. W. pełniąc funkcję przewodniczącego rejonowego Koła ZBOWiD w Skwarkach od października [19]56 r. jest stale odwiedzany przez Dardę Jana zam. Majdan Sopocki. Bartosiński i Darda wydają zaświadczenie fałszywe dla osób starających się o rentę. Bartosiński posiada pieczętąkę ZBOWiD i podpisuje te dokumenty. Darda i Bartosiński wystarali się o rentę dla Kołodziejczyk Katarzyny zam. Majdan Sopocki. Wydali fałszywe zaświadczenia, że mąż był w AK i zginął od Niemców a mąż jej nigdzie nie należał i zmarł na raka. Podobne dokumenty wyrobili dla Turczenik Józefy zam. Oseredek oraz Mazur Marii zam. Skwarki. Wyrabianie dokumentów i pobranie rent było korzystne dla B. W. i D. J. gdyż pobrali łapówki.

Doniesienie z dn. 25.II. [19]59 r. w którym jest mowa, że Bartosiński Władysław w rozmowie dawał do przekonania, że ZBOWiD nie ma potrzeby dalszego istnienia, bo członkowie nie mają równego prawa. Oświadczył, że członkowie AK są dyskryminowani. Podawał przykład, że grupa komunistów skreśliła go, z listy kandydatów do GRN a Zarz[ad] Pow[iatowy] ZBOWiD nie poparł go.

Inf[ormator] ps. „Klon” w doniesieniu z dnia 25.V. [19]59 r. podał, że banda pod dowództwem Bartosińskiego po wyzwoleniu dokonała morderstwa ob. Pitury z Łosinica na tle grabieży, gdyż miał on dużo pieniędzy, zwłoki jego zagrzebano w lesie Susiec, które odnalazł ob. Byra Roman s. Wojciecha zam. Oseredek. Informator wyjaśnia, że widział jak banda Bartosińskiego posiadała dużo broni maszynowej, która nie została zdana w czasie ujawnienia w 1947 r. Twierdzi inf[ormator] że na brzegu rzeki Jeleń obok zabudowań Bartosińskiego widział wykopane skrzynie drewniane które były rozbite i coś tam zabrano – wygląda tak, jakby tam była zmagazynowana broń.

Inf[ormator] ps. „Wujek” w doniesieniu z dn. 23.VII. [19]59 r. podał, że Bartosiński i Darda Jan działając w Rej[onowym] Zarz[ądzie] ZBOWiD w Suścu wystąpili z wnioskami odznaczeniowymi dla swoich braci, którzy otrzymali krzyże partyzanckie na 15 – lecie PRL.

Notatka służbowa z dnia 9.VIII. [19]59 r. na terenie Suśca przebywał na urlopie Jachymek Zenon ps. „Wiktor” zam. Wrocław i odwiedził on Bartosińskiego Wł[adysława], który urządził przyjęcie. Jachymek Zenon opowiadał własne przeżycia z partyzantki i razem śpiewali piosenki. Na przyjęciu tym była profesorka imieniem Halina, która uczy na Politechnice Wrocław[skiej] ona była tu na wczasach w Suścu. Jachymek i Bartosiński bardzo szkalowali b[yły] Urząd Bezpieczeństwa, że tam byli Ukraińcy i prześladowali ich dlatego, że oni walczyli o polskość.

Inf[ormator] ps. „Wujek” w doniesieniu z dnia 23.XI. [19]59 r. podał, że Bartosiński nawołuje aby trzymać się przynależności do ZBOWiD, gdyż przy tej organizacji można będzie coś uzyskać jak odznaczenia, renty i poparcie dzieci na studiach. Bardzo krytykował tow. Gomułkę, że on wprowadził naród w błąd. Bardzo pochlebne zdanie miał dla tow. Ochaba, że on nie chciał budować kolchozów, to zdjęto go z Min[isterstwa] Rolnictwa, a że miał poparcie to został w KC PZPR i on pozostanie w miejscu tow. Gomułki. Bartosiński bardzo dobrze żyje z b[yłymi] działaczami AK WiN jak Mielniczek Br[onisław] i Zeń Jan, pracownicy PZGS, którzy go odwiedzają. Bartosiński pobiera pobory m[iesięczne] od Przeds[siębiorstwa] Skupu Owoców [i Warzyw] z Tomaszowa, jako agent skupu runa leśnego lecz skupu nie dokonuje. W celu otrzymania poborów od P.S.O. i W. dopomógł mu ob. Wiśniewski Władysław dyrektor tego przedsiębiorstwa który był działaczem AK WiN.

Doniesienie inf. ps. „Klon” z dn. 12.I. [19]60 r. w którym jest mowa, że B. W. posiada nagromadzony materiał na budowę domu murowanego. Materiał ten otrzymał z przydziału GRN Skwarki w bardzo dużej ilości, lecz nie sprawdzono na jakiej podstawie.

### **Plan operacyjnych przedsięwzięć:**

Mając dane agenturalne jaka broń znajdowała się w oddziale pod d-ctwem B. W. i mając wykaz imienny kto z członków był odpowiedzialny za broń a stwierdzono, że broń ta nie została zdana podczas ujawnienia w 1947 r. lecz zmagazynowana przez B. W. dlatego planuję wyjaśnić:

– Sprawdzić w Wydz. „C” KW MO Lublin oświadczenia osób ujawnionych, którzy byli odpowiedzialni za przekazaną im broń maszynową. Jaką oni broń zdali.

– Sprawdzić w oświadczeniach ujawnienia jaka broń została zdana przez Parusa Karola, Jana, Bolesława i Bartosińskiego W. gdyż są to bracia.

– Z chwilą stwierdzenia, że broń o którą na chodzi tj. 4 RKM-y nie zostały zdane w czasie ujawnienia to rozpocznę ustalenia adresów osób tych którzy tę broń obsługiwali celem przeprowadzenia rozmowy z nimi co się stało z tą bronią.

Ponieważ Samodz[ielna] Sekcja Śledcza KW MO Lublin prowadzi dochodzenie p[rzeciwno] Bartosińskiemu Wł[adysławowi] za wydawanie fałszywych zaświadczeń dla osób nie uprawnionych do otrzymania rent wobec tego proponuję:

– W porozumieniu z Ofic. Śledczym por. Jastkowiakiem przesłuchać świadków na podstawie pobranych oświadczeń i skierować sprawę na drogę sądową. (Materiały dowodowe za wyjątkiem zeznań świadków są w posiadaniu).

– Plan realizacji wstępnego dochodzenia w tej sprawie został opracowany przez por. Jastkowiaka który znajduje się w aktach.

Ponieważ Przeds. Skupu Owoców i Warzyw w Tomaszowie Lub. od dwóch lat zawarło umowę z ob. Bartosińskim Władysławem, że będzie dokonywał skupu grona leśnego i dostarczał do w/w przedsiębiorstwa za wynagrodzenie, natomiast drogą agenturalną ustalono, że B. W. nie dokonał skupu ani kilograma, a pobiera pobory od PSOiW miesięczne uposażenie, dlatego planuję:

– Sprawdzić w Przeds. Skupu Owoców i Warzyw treść zawartej umowy i ustalić na jakiej podstawie wypłacono mu pobory, od jakiego czasu i jaką sumę pobrał już.

– W porozumieniu ze służbą dochodzeniową KPMO Tomaszów spowodować przeprowadzenie dochodzenia p-ko winnym tych nadużyć.

Ponieważ Bartosiński Władysław od października 1956 r. jest przewodniczącym Rej. Koła ZBOWiD w Suścu gdzie skompromitował się swoim postępowaniem przy wydawaniu fałszywych zaświadczeń osobom nie uprawnionym do otrzymania rent partyzanckich oraz występował z wnioskami na odznaczenia partyzanckie dla osób które do 1947 r. należały do bandy WiN i walczyły z przedstawicielami Władzy Ludowej gdzie takowe odznaczenia otrzymali wobec tego planuję:

– Opracować szczegółową informację do I sekr. KP PZPR dot. wrogiej działalności w ZBOWiD ob. Bartosińskiego celem spowodowania usunięcia go z przynależności do ZBOWiD.

W/g danych agenturalnych to figurant B. W. otrzymał obecnie przez ZBOWiD krzyż partyzancki, który ma być mu wręczony na 1 Maja 60 r. Planuję:

– Powiadomić Przew. PPRN Tomaszów Lub. o znanej nam działalności w bandzie WiN ob. B. W. celem zwołania posiedzenia Prezydium i cofnięcia wspomnianego odznaczenia.

Ponieważ inf. „Wujek” i „Klon” mają bezpośrednie dotarcie do fig. B. W. przeto w czasie wykonywanych tych czynności uaktywnić współpracę z nimi celem informowania nas na bieżąco o jego działalności

... 2 egz.

... Nr. 1 Wydz. III KWMO Lublin

... Nr. 2 teczka obserw.

... ..

St. Oficer Oper. Ref. Sł. Bez.  
KPMO Tomaszów Lub.  
/–/ Kańkowski S. por.



## **Rejestr dokonanych napadów [przez grupę Jana Turzynieckiego „Mogiłka” w latach 1949 – 1952] <sup>122</sup>**

1. W dniu 16.X.49 r. czł. bandy „Burty” obecnie „Mogiłki” Skroban Czesław dokonał morderstwa na Suskiego Wawrzyńca oraz Rogowskiego Leona czł. Partii P.Z.P.R. i cz. O.R.M.O. zam. w Nowinach gm. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub. rabując broń.
2. W dniu 13.V.49 r. banda w sile dwóch osób Burta i „Lal” dokonali morderstwa na wójta Wrębiaka zam. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub.
3. W dniu 27.V.51 r. banda „Mogiłki” w sile dwóch osób tj. Pituły i Olszewskiego dokonała morderstwa na sekretarza Kom. P.Z.P.R. w Jarczowie tow. Gołębiowskiego zam. Korchynie gm. Jarczów pow. Tomaszów Lub.
4. W dniu 7.IV.51 r. banda w sile dwóch osób Ciszewski i Pituła zabili kom. post. M.O. Majdan Górny Szabata w miejscowości Typin gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lub.
5. W dniu 13.V.50 r. banda „Burty” obecnie „Mogiłki” w sile dwóch osób tj. Burta i Ożóg dokonali morderstwa na czł. Z.M.P. Głuszka Jana zam. Pawłówka gm. Rachanie pow. Tomaszów Lub.
6. W dniu 22.III.51 r. o godzinie 19-tej banda „Mogiłki” w sile trzech osób dokonała napadu rabunkowego w Wasylowie Wielkim gm. Ulhówek pow. Tomaszów Lub.
7. W dniu 28.II.51 r. banda „Mogiłki” w sile czterech osób dokonała napadu rabunkowego na szkołę w Czartowczyku gm. Tyszowce pow. Tomaszów Lub., gdzie zrabowali radioodbiornik.
8. W dniu 30.III.51 r. o godzinie 18-tej banda „Mogiłki” w sile 4-ch osób dokonała napadu rabunkowego na sklepową w filii Gm. Spółdzielni w Ulhówku gm. Tarnoszyn pow. Tomaszów Lub., na Gruszczyńską Emilję.
9. W dniu 29.III.51 r. banda „Mogiłki” w sile 3-ch ludzi dokonała napadu na Ziemko Stanisława zam. Kol. Wojciechowska gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lub.
10. W dniu 13.IV.51 r. banda „Mogiłki” w sile 3-ch osób dokonała napadu rabunkowego na filie spółdzielni Z.S.CH. w Justynówce gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lub.
11. W dniu 24.IV.51 r. banda „Mogiłki” w sile 3-ch osób dokonała napadu terrorystycznego na czł. Partii P.Z.P.R. Ćwik Zofię, Herdę Stefana zam. Gródek gm. Jarczów pow. Tomaszów Lub.
12. W dniu 5.V.51 r. banda „Mogiłki” w sile 3-ch osób dokonali napadu terrorystyczno rabunkowego na czł. O.R.N. Jędrę Bronisława rabując automat P.P.SZ-a.
13. W dniu 29.IV.51 r. o godz. 23-iej banda „Mogiłki” w sile 4-ch osób + dwóch meliniarzy dokonali napadu rabunkowego na magazyn G.S. gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lub. Przy czym rozbili czł. O.R.M.O. zabierając K.B.K.
14. W dniu 19.VI.51 r. banda „Mogiłki” w sile 3-ch osób dokonała napadu terrorystyczno rabunkowego na czł. Partii P.Z.P.R. Malickiego Józefa i sołtysa gromady Parola Bronisława zam. w Czartowczyku gm. Tyszowce pow. Tomaszów Lub.

---

122 AIPN Lu, sygn. 08/200/t.3, k. 7 – 9.

15. W dniu 23.VI.51 r. o godzinie 23–ej banda w sile 4–ch osób pod d–twem „Mogiłki” przyszła po nałożoną kontrybucję do Jędruszyny Stanisława gdzie podczas zetknięcia się z prac. Urzędu Bezpieczeństwa został zlikwidowany czł. bandy Swatowski Tadeusz.
16. W dniu 27.VIII.51 r. o godz. 22–ej banda „Mogiłki” w sole 3–ech osób Ożóg, Samiec i Bednarczyk dokonali napadu terrorystyczno rabunkowego na czł. Partii P.Z.P.R. Czyża Andrzeja, Pasierpskiego Karola, Puźniaka Andrzeja terroryzując ich oraz rabując materiały. Wymienieni zam. w m. Wieprzów gm. Tarnawatka pow. Tomaszów Lub.
17. W dniu 9.X.51 r. o godz. 20–ej banda „Mogiłki” dokonała zabójstwa na czł. Partii P.Z.P.R. Łodę Jana zam. w Żulicach gm. Telatyn pow. Tomaszów Lub.
18. W dniu 1.XII. 51 r. banda „Mogiłki” w sile 2–ch osób Pitul i Klim dokonali napadu rabunkowego na filii G.S. w Nowinach gm. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub.
19. W dniu 8.IX.51 r. z inspiracji bandy „Mogiłki” czł. nielegalnej organizacji pod krypt. „Przedszkole” podłożyli miny pod filię G.S. Z.S.CH. Wereszczycy gm. Jarczów pow. Tomaszów Lub.
20. W m–cu sierpniu 1952 r. banda „Mogiłki” w sile 3–ch osób Ożóg, Samiec i Bednarczyk dokonali napadu rabunkowego na filii G.S. w Kunkach gm. Pasięki pow. Tomaszów Lub.

Nadmienia się że banda ta od chwili grasowania w latach 48 – 49 – 50 dokonała szeregu innych napadów, które nie zostały ujęte.

\\ \ Kita W. por.

### Ankieta personalna

Nazwisko **PIOTKO**  
 Imię **Edward**  
 Imię ojca **Aleksander**  
 Imię i nazwisko matki **Julia**  
 Data urodzenia **2X 12 1921**  
 Miejsce urodzenia **Kola Górska koło pow. Tomaszów**  
 Adres zamieszkania **Pałochów pow. Tomaszów**

Zabawienie przestępstwa **Od w-cz Lutego 1951 i do w-cz Lutego 1952 w Kol. Pałochów pow. Tomaszów lub. udział w zorganizowaniu grupy et. nielegalnej skupionej wokół i pod dowództwem Tomaszowskiego "Jana p. Mogilki" w postaci udziału w tworzeniu w swoim mieszkaniu tajnego punktu wyżywienia, oraz in. p. i. p. o urobku tajnej i pow. MO w Warszawie.**

Nr archiwalny

**II. 24072**

**1951 1952**

**Warszawa**

№ 2.

### Ankieta personalna

Nazwisko **BRAPLA**  
 Imię **Wawrzyniec**  
 Imię ojca **Tylik**  
 Imię i nazwisko matki **Anna**  
 Data urodzenia **15 VII 1913.**  
 Miejsce urodzenia **Tyma pow. Tomaszów lub.**  
 Adres zamieszkania **Tyma pow. Tomaszów lub.**

Zabawienie przestępstwa **Wyczerpanie 1951 i w swoim mieszkaniu udział w zorganizowaniu tajnego punktu wyżywienia w postaci skupienia w tym celu domowego ps. "Burtka" zamieszkałego na terenie pow. Tomaszów lub. (Warszawa). Poza tego działał wyżywienie i urobki o urobku tajnej i pow. MO w Warszawie.**

Nr archiwalny

**II. 24068**

**17 VII 1952**

**Warszawa**

№ 2.

Karty personalne współpracowników „Burdy” i „Mogilki” w aktach bezpieki.  
 Źródło. AIPN Lu, sygn. 279/180, t. 2, k. 24,27, k. 29, 42

### Ankieta personalna

Nazwisko **Gryszeta**  
 Imię **Jan**  
 Imię ojca **Antoni**  
 Imię i nazwisko matki **Maria z d. Huczkiewicz**  
 Data urodzenia **9. VII - 1921.**  
 Miejsce urodzenia **W. Wilkowo**  
 Adres zamieszkania **Wilków gm. Poluszyn pow. Tomaszów lub.**

Zabawienie przestępstwa **od miesiąca kwietnia 1951. do miesiąca stycznia 1952. był aktywnym współpracownikiem i melinciarzem bandy terrorystyczno-wzburkowej z siedzibą w Warszawie, A.K. w. i. N., powoł. od brata Leonowicza ps. "Burtka" oraz nielegalnie przechowywał broń.**

Nr archiwalny **II. 23733**

**Wł**

№ 2.

### Ankieta personalna

Nazwisko **BRZOZOWSKI**  
 Imię **PIOTR**  
 Imię ojca **WIKENTY**  
 Imię i nazwisko matki **Anna**  
 Data urodzenia **29. V - 1923.**  
 Miejsce urodzenia **Perobawice gm. Żurów pow. Chełm**  
 Adres zamieszkania **Pyzmicz gm. Mjajdan Sopocki pow. Tomaszów lub.**

Zabawienie przestępstwa **od stycznia 1950. do maja 1951. na terenie Pyzmicz pow. Tomaszów lub. był współpracownikiem z bandą "Burtka" i "Mogilki" i działał pomagając im w ich sposobie się informowania ich o sytuacji w terenie, o urobku K.P. prac. U.B. i M.O. oraz pomagając przetrzymać do sieci emigracyjnej a parat nadawanie od biurosoj typu amerykańskiego w celu skontaktowania się z środowiskiem wywiadowczym i przetrzymać tam wiadomości o ich działalności.**

Nr archiwalny

**II. 8170**

**Wł**

№ 2.

Podluzice  
Szymanski Jan

Protokół przesłuchania podejmanego

56

Lublin dnia 4-11-1954r.

79

Skolowski Kłobf of. Stec. Woj. Am. Berp. Publ. w Lublinie  
przesłuchad w charakterze podejmanego niżej wymienionego

Tumyńceki Jan ps. "Mogilek"

s. Antoniego i Justyny w. 17-11-1951r.

(dalsze personalia w aktach)

Pytanie Zapodaje się kto i kiedy oraz w jakich okoli-  
cznościach udzielał wam pomocy podczas ukrywania  
się w gromadzie Podkhoroc gm. Majdan-Górnny?

Odpowiedź: Podczas pobytu w kontrrewolucyjnej organizacji  
na terenie pow. Tomaszów-Lub. między innymi wspólnie  
z ukrywającymi się członkami bandy Bytów i w  
gromadzie Podkhoroc gm. Majdan-Górnny, w gromadzie  
tej znaliśmy z widzenia z okresu okupacji Szymerysyna  
na Holama oraz Łabę Antoniego lecz nie wiemy gdzie  
oni mieszkają, to zn. w których budynkach.

Tomadło znaliśmy z tej gromady i innych gospodarzy.

U wspomnianego Szymerysyna Holama podczas  
pobytu w zbrojnej bandzie Bytów na kwatere  
jedną raz było to w następujących okolicznościach:

W m-cu wrześniu 1950 r. ja wspólnie z członkami  
bandy Słabym Edwardem objeżdżaliśmy w auto-  
matach powiaty podlegające na kwatere  
u Garskiego imienia jego nie znamy. Podkhoroc  
Kłobf jest tesciem Szymerysyna Holama. Na  
kwatere w Stodole u Garskiego podlegaliśmy  
Szymerysceki Jan

poner okres doby nam gdzie Gasdias dostanet  
nam iymnosci. W ponie dnia ja rozmawiajac  
z Gasdiasem prositem go aby zawolat swego  
dierca Symerysyna który mieszkat obok  
niego aby on przyszedl gdzie ja chce z nim  
porozmawiac. To by rozmowie z Gasdiasem za  
chwile przyszedl do nas do Hłodoły Symerysyn  
Hłolain który mnie poznat i zainteresowal obaj  
rozmawiac. W toku rozmowy dowiedziatem sie  
ze Symerysyn legol dnia jednie do Tomanowa  
wiec prositem go aby dowiedziat sie u kłtony  
jak nalezy wywac streptomycyne, chciatem do-  
wiedziec sie to dlatego, gdzie miatem ze sobie  
streptomycyne i nie wiedziatem jak ja wywac,  
a poniewaz przeczytem sie wiec bylo mi to konieczne.  
Symerysyn Hłolain przycelal mi ze postara sie  
w Tomanowie dowiedziec jak nalezy postepowac  
i kiedy powroci to mi powie. Ja ze Skatunym  
porozmawiamy w Hłodole Gasiasa a Symerysyn  
odniedl gdzie spierzylo nam sie z wyjazdem do  
Tomanowa. Wiczerowam pora Symerysyn po-  
wroci z Tomanowa i przyszedl do Hłodoły Ga-  
sdiasa, gdzie poinformowal mnie, ze strepto-  
mycyne nalezy rozrabiac w wodzie destelowanej,  
a jak nie ma destelowanej to moze byc zwykla  
przegotowana i przepuszczena przez wate, przy tym  
spotkaniu Symerysyn rozmawiajac ze sama na  
tematy polityczne, radzil mi abym sie gdzieś  
Sawsyniecki Jan

-2-

Zamelinował i siedział w cicho, bo to duża msta  
cehonia, gdyż on wnioskuję że nie nie wybuchnie.  
Po tej rozmowie Symerysyn od nas odszedł do swego  
domu, a my ze Stalymu kiedy już było ciemno  
rozmieci kwaterę u Gardiasa opuściliśmy. Więcej  
rory ja do Gardiasa na kwaterę nie chodziłem  
i tak Symerysyn jak też Gardias innej pomocy  
mi nie udzielali bo się już z nimi nie spotykałem.  
Ja tak Gardiasa jak też i Symerysyna Hlana  
znałem z czasu okupacji gdyż czasem przebywałem  
w Podchorożach, wiem że Symerysyn był już  
ważną figurą w organizacji B.Ch.

Drugim takim gospodarzem we wsi Podcho-  
rze który mnie oraz innym członkom bandy udzielił  
pomocy był Łaba Huloni. Do w/w. na kwaterę  
razem w następujących okolicznościach:

Końcem marca przedświątka lub porankiem  
listopada 1950r. ja oraz członkowie bandy Filuta Bro-  
nistaw, Orog Bolesław, Sihora Julian i Dziuba August  
wzruszy wbrożeniu w broni duża, na propozycję Oroga  
Bolesława który miał dokładnie gospodarzy w gromadzie  
Podchorożec, udaliśmy się na kwaterę na strych  
obory Łaby Huloniego zam. Podchorożec który mieszka  
w jednym domu z Rachauskiem Henrykiem, tam  
na strychu przebywałem dość czasu gdzie żywności  
dostarczał nam Łaba Huloni oraz Rachauski który  
jak słyszałem był na to amentowany. Po przebyciu  
doby czasu kwaterę u Łaby opuściliśmy i więcej  
Symyński Jan

rozry ja juri do niego nie shodriteu. Czy shodrite sou  
inni ertombowie bandy tego nie wieui. —

Na tym protokol zakoncono i po odrytaniu jako  
zgodny z moimi słowanui podpisuje —

Prześledost  
Stawny:

żemad:

Turzyniecki Jan

Protokół przesłuchania J. Turzynieckiego „Mogilki” w sprawie kontaktów z Adamem Semczyszynem z  
Podhorzec [2.02.1954].

Źródło. AIPN Lu, sygn. 003/800, t. 2, k. 74 – k.75 (dwustronne).

## **Dodatkowe wnioski współpracowników bandy „Pakosa” i „Mogilki”<sup>123</sup>**

**1. Bronikowski Józef** s. Hipolita i Katarzyny ur. 19.III.1902 r. Kotlice, pow. Tomaszów Lub. i tamże zamieszkały.

Do 1939 r. jak i podczas okupacji do żadnej organizacji nie należał, trudnił się pracą na roli, posiada 5 ha ziemi (bliższych danych brak).

Dowody: Protokół przesłuchania świadka Maruchy Józefa z dnia 13.IX.1951 r., zawiera że w porze żniwnej 1950 r. w mieszkaniu w/w przebywali bandyci tj. ps. „Gruby” i „Ostry” gdzie pili wódkę, a po wyjściu z jego domu dokonali zabójstwa K–ta Posterunku M.O. Kotlice. Powyższe potwierdza świadek Przybyk...(?) Stanisław ps. „Maszynka” czł. bandy „Grubego” oraz Borowski Waclaw, który obecnie siedzi w więzieniu. Jednocześnie nadmieniają, że córka Bronikowskiego Alfreda była narzeczoną „Ostrego” jak też Bronikowski był stałym meliniarzem i współpracownikiem bandy.

Wnioski: Celem przyspieszenia likwidacji bandy „Pakosa”, Bronikowskiego należy wykorzystać operatywnie.

**2. Rajter Jan** zam. Dub gm. Kotlice pow. Tomaszów, brat czł. bandy „Grubego” (bliższych danych brak).

Dowody: Protokół przesłuchania świadka Maruchy Józefa z dnia 13.IX.1951 r. zawiera, że w porze żniwnej 1951 r. w/w wspólnie z bandyta „Grubym” i „Oстрыm” pili wódkę w mieszkaniu Bronikowskiego Józefa zam. w Kotlicach. Po wypiciu wódki Marucha poszedł do domu a Rajter Jan pozostał w mieszkaniu razem z bandytami. W następną niedzielę gdy się spotkał z Maruchą opowiadał, że wtenczas przez „Grubego” i „Ostrego” został zabity K–t Posterunku M.O. Kotlice.

Wniosek: Aresztować i podczas śledztwa należy pogłębić materiały i przesłuchać go do sprawy Bronikowskiego Józefa.

**3. Jakubiak Stanisław** zam. Podduchowne, gm. Kotlice, którego żona jest kierowniczką szkoły w Śniatyczach (bliższych danych brak).

Dowody: Protokół przesłuchania świadka Maruchy Józefa z dnia 13.IX.1951 r. zawiera, że Jakubiak Stanisław do czasu amnestii 1947 r. należał do org. A.K., posiadał broń R.K.M. w czasie amnestii takowej nie zdał, lecz w późniejszym czasie sprzedał go dla czł. bandy „Pakosa” a to: Kaszubi Alfredowi wyrażając się do Maruchy, że za R.K.M. wziął dużo forsy. Świadek Pawłowska zeznaje w protokole z dnia 13.IX.1951 r., że Jakubiak Stanisław był wtajemniczony w działalność bandy przez kilka razy w m–cu listopadzie i grudniu 1950 r. oraz w styczniu 1951 r. Jakubiak Stanisław widział się z czł. bandy jak Wińskim i Piotrowskim, jak też brał udział w libacji, która była urządzona u Pawłowskiej.

Wniosek: Aresztować, materiały pogłębić podczas śledztwa oraz należy przesłuchać w tej sprawie Kaszubę Alfreda przebywającego na Zamku w Lublinie na okoliczności kupna R.K.M–u.

**4. Grabowski Bolesław** zam. Tyszowce, pow. Tomaszów Lub. (bliższych danych brak).

Dowody: Protokół przesłuchania świadka Uchnast Zbigniewa z dnia 28.VIII.1951 r.

---

123 AIPN Lu, sygn. 08/200, t. 3 i t. 4, k. 67 – 69.



podaje że będąc ścigany przez Władze za dokonany napad rabunkowy na kasjera Urzędu Wodno – Melioracyjnego w Tyszowcach jesienią 1950 r. przez kilka dni ukrywał się w stodole Grabowskiego i ten to Grabowski dawał mu wyżywienie, oraz udzielał informacji o ruchu M.O., U.B. i W.P.

Wnioski: Aresztować, podczas śledztwa pogłębić materiały, gdyż innych materiałów brak.

**5. Dudziński** zam. Zamłynie, gm. Tyszowce, pow. Tomaszów Lub., sąsiad Pilarskiego Mariana ps. „Jar”.

Dowody: Protokół przesłuchania Uchnast Zbigniewa i Pilarskiej Danuty z dnia 22.VIII.1951 r. podaje, że po dokonanych napadzie na kasjera Wodno – Melioracyjnego w Tyszowcach w dniu 11.IX.1950 r. bandyta Wiński, Piotrowski i Uchnast wraz z Pilarską Danutą i Pawłowską Haliną melinowali w jego stodole za wiedzą Dudzińskiego, w której to urządzone były libacje Dudziński był stałym meliniarzem i współpracownikiem bandy „Pakosa”.

Wnioski: Aresztować, podczas śledztwa zmierzać do wyjścia na innych meliniarzy i współpracowników bandy.

**6. Ozimek Jan** zam. Telatyn, pow. Tomaszów Lub. (bliższych danych brak).

Dowody: Podejrzany Surowiec Edward w protokole z dnia 1.IX.1951 r. podaje, że jesienią 1950 r. spotkał się z Ozimkiem Janem i ten prosił go aby przyjął do siebie na przechowanie ukrywającego się przed władzami Bednarczyka Stanisława – gdy ten zgodził się po kilku dniach zgłosił się do Surowca Edwarda – Bednarczyk oświadczając, że został skierowany przez Ozimka.

Wnioski: Pogłębić materiały przez przesłuchanie Surowca Edwarda, oraz Momota Wawrzyńca poczem wykorzystać operatywnie celem przyspieszenia likwidacji bandy „Mogiłki”.

## **Plan patrolowania terenu, trasy bandy, melin oraz zasadzek<sup>124</sup>**

I. Zadania dla Komendantów Poster. M.O., niżej zapodanych gmin:

- 1) W dniu 22.II.1952 r. o godz. 11-tej Szef tut. Urzędu przeprowadził odprawę z Komendantami Posterunków M.O. gm. Rachanie, Łaszczów, Poturzyn, Majdan Górny i Jarczów, na której omówił zadanie operacyjne likwidacji bandy „Mogiłki” i ich melin.
- a) Komendanci posterunków M.O. na podstawie omówionych zadań nastawić całą sieć agenturalno – informacyjną, kontaktów poufnych i O.Z. w kierunku uzyskania wiadomości o bandzie i o miejscowieniu jej.
- b) W celu utrzymania systematycznych informacji należy wzmocnić częstotliwość spotkań z siecią agencyjno – informacyjną, kontaktami poufnymi i O.Z.
- c) Należy wzmocnić czujność przez czł. O.R.M.O. i wciągnąć do patroli (tam gdzie są słabe Poster. M.O.), oraz opracować plan kontroli, wart wiejskich, szczególnie przy Spółdzielniach Gminnych Samopomocy Chłopskiej i filiach P.G.R–ch i Spółdzielniach Produkcyjnych.

2) Komendanci Posterunków M.O. przy pomocy pracowników P.U.B.P. i K.P.M.O. na podstawie analizy posiadanych materiałów opracują szczegółowy plan w celu rozpracowani przez nastawienie sieci anec–inor. i O.Z. zwracając przy tym baczną uwagę operacyjną na ujawnienie wrogich środowisk – akowskie, winowskie, arenowskie, mikołajczykowskie itp.

- a) Przystąpiono w celu głębszego rozpracowania wyżej zapodanych do typowania i opracowywania kandydatów na werbunek.
- b) Komendanci Posterunków M.O. z powyższego zadania będą co 2–gi dzień przysyłać otrzymane notatki do Komendy Pow. M.O.

II. Plan patroli i zasadzek Poster. M.O. poszczególnych gromad.

### 1. Gmina Rachanie:

W gromadzie Hopkie Komendant Posterunku M.O. nastawi posiadaną O.Z. o ruchu meliniarzy i współpracowników bandy „Mogiłki” jak Hawryluk Julian, Sierociński Franciszek i inni, oraz urządzić zasadzki w pobliżu lasu kol. Hopkie kol. Wola Grudecka. W gromadzie Pawłówka nastawić O.Z. na Surowca Jana, gdyż był współpracownikiem bandy „Burty”, jak również w miejscowości Złodziejówka kol. Rachanie, kol. Zwiartówek, kol. Grodysławice i Michalów wzmoc patrolę przez czł. O.R.M.O. i nastawić O.Z. gdyż w tych gromadach są środowiska Akowskie i meliniarze band „Mogiłki”.

### 2. Gmina Łaszczów:

W gromadzie Żerniki, Zimno, wieś i kol. Steniatyn i Krzyszyn nastawić O.Z. i wzmoc patrolę przez czł. O.R.M.O., gdyż w tych gromadach są meliniarze bandy „Mogiłki”, a w grom. Żerniki jest meliniarzem Kasucki i jego rodzina, w kol. Zimne jest meliniarz Łukasik Władysław i Kłos, natomiast w miejscowości Podlodów i Moratyn urządzić

---

<sup>124</sup> AIPN Lu, sygn. 08/200, t. 3, k. 76 – 77.

zasadki, gdyż w tych gromadach ukrywa się bandyta Romańczuk Stanisław i Gorączka Jan.

### 3. Gmina Poturzyn:

W gromadzie Łykoszyn przebywa u swej rodziny bandyta Samiec Stanisław, na którego należy urządzić zasadzkę w pobliżu lasu Łykoszyn przy drodze prowadzącej od kol. Dutrów do Łykoszyna, gdzie ta trasą może przechodzić bandyta Samiec. W gromadzie Stara Wieś zwrócić uwagę na Wojciechowską Marię, Wocha Kazimierza i Guzina Zdzisława gdyż są to współpracownicy byłego bandyty „Burty”. W gromadzie Wasylów nastawiono O.Z. na Silnickiego Stanisława, gdyż jest podejrzany o współpracę z byłym bandytą „Burta” i U.P.A., w gromadzie Telatyn, Rutków, Marysin, Wola Poturzyńska, Witków i Poturzyn nastawić O.Z. i wzmocnić patrole przez czł. O.R.M.O. gdyż na tamt. terenie przejawia.

### 4. Gmina Jarczów:

W gromadzie Gródek na drodze prowadzącej do kol. Wola Gródecka urządzić zasadzkę, gdyż to jest trasa przemarszu bandy „Mogiłki”. W gromadzie Jarczów, Werszczyca, Łubka, Szlatyn i kol. Jarczów, nastawić O.Z. na osoby podejrzane jak Jaskółka Jan, Cymbała Jan, którzy podejrzani są o melinowanie bandy „Mogiłki”, oraz wzmocnić patrole w wymienionych gromadach przez czł. O.R.M.O.

### 5. Gmina Majdan Górny:

W gromadzie Majdan Górny, Justynówka, Podhorce, Typin, Nedeżów, Nowa Wieś, Sowiniec i Parama nastawić O.Z. w wymienionych gromadach, gdyż są meliniarze i współpracownicy „Mogiłki”.

Komendanci Posterunków M.O. na podstawie wytycznych niniejszego planu i posiadanych materiałów, opracują obszerny plan operacyjnych przedsięwzięć odnośnie likwidacji bandy „Mogiłki” w dwóch egzemplarzach z którego jeden egz. przysłać do tut. K.P.M.O.

### Uwagi:

1. Praca Poster. M.O. z wytycznymi musi być ściśle powiązana z zagadnieniem Uchwały Konstytucji Ludowej i Zarządzeniem Ministra Bezp. Publ. Nr. 010/52

2. Do planu kontroli należy objąć te tereny, które do obecnej chwili nie były objęte patrołą.

## **CHARAKTERYSTYKA SPRAWY dot. działalności „Burty”<sup>125</sup>**

W dniu 27.VI.52 r. na podstawie zeznań dwóch aresztowanych współpracowników bandy „Mogiłki” Jedlińskiego i Soroka ustalono, że na terenie wsi Nedeżów gm. Majdan Górny pow. Tomaszów istnieje placówka org. podziemnej ściśle współpracująca z bandą (tak jak zlikwidowana placówka Przedszkole) do w/w placówki należy 8 członków, a to:

– Jedliński Kazimierz zam. Nedeżów, cz. Placówki, brał udział wraz z bandą w napadzie na Spółdzielnię w m. Majdan Górny – obecnie aresztowany .

– Soroka Tadeusz zam. Nedeżów, czł. placówki, przechowywał rabowane rzeczy przez bandę, obecnie aresztowany.

– Cymbała Emil zam. Nedeżów d – ca placówki, poza Jedlińskim utrzymywał najbardziej ściśle kontakty z bandą.

– Rymarczuk Karol zam. Nedeżów czł. placówki w w/w zabudowaniach (...), brał udział wraz z bandą w napadzie na Spółdzielnię w m. Majdan Górny.

– Korwański Ignacy zam. Nedeżów czł. placówki

– Takaczuk Józef zam. Nedeżów czł. placówki

– Dorota Piotr zam. Nedeżów czł. placówki

– Krawczyk Antoni zam. Nedeżów czł. placówki

W/w członkowie placówki org. Podziemnej ściśle współpracującej z bandą „Mogiłki” rekrutują się z byłych czł. AK. W m. Nedeżów poza w/w bunkrem w zabudowaniach Rymarczuka Karola ma znajdować się także drugi bandycki bunkier.

Nadmienia się że przed aresztowaniem Soroki i Jedlińskiego którzy zostali aresztowani jako współpracownicy nie było wiadomo o istnieniu zorganizowanej placówki we wsi Nedeżów, dlatego też dotychczas nie (...) realizacji reszty członków tejże placówki za względu na obawę czy w/w nie ukrywają się (...).

Obecnie zostało ustalone że czł. placówki przebywają w domu w związku z czym na podstawie decyzji Szefa (...) zostanie do dn. 10.7.52 r. przeprowadzona realizacja pozostałych 6– ciu czł. Placówki.

5) Sikora Józef, s. Jana ur. W 1928 r. w Jezierni gminy Pasieki pow. Tomaszów Lubelski, syn średniorolnego chłopa, do org. podziemnych nie należał, jesienią 1950 r. zdezerterował z W.P. i dołączył do bandy „Burty”, gdzie przebywa do obecnego czasu. Będąc w bandzie brał udział w napadzie na Spółdzielnię w Skwarkach gminy Majdan Sopocki. Ukrywa się.

6) Dziuba August s. Jana ur. w 1928 r. w Wereszczycy gm. Jarczów pow. Tomaszów Lub., syn średniorolnego chłopa, do organiz. Podziemnych nie należał, jesienią 1950 r. zdezerterował z W.P. i dołączył do bandy „Burty”, gdzie przebywał do obecnego czasu. Będąc w tej bandzie brał udział w napadzie rabunkowym na Spółdzielnię w Swarkach gminy Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lubelski. Ujęty.

---

125 AIPN Lu, sygn. 08/200, t. 3, k. 88 – dwustronna i k. 26 – 31.

7) Swatowski Tadeusz s. Tomasz ur. W dniu 19.IV.1923 r. w Wózuczynie gm. Komarów pow. Tomaszów Lub., do organizacji podziemnych nie należał, był członkiem O.R.M.O. a w 1950 r. została zabrana mu broń z powodu złego zachowania się moralnie. Jesienią 1950 r. został zatrzymany przez K.P.M.O. w Tomaszowie Lubelskim za ciężkie uszkodzenie ciała, skąd zbiegł i dołączył do bandy „Burty”, gdzie przebywa do obecnego czasu. Będąc w tej bandzie brał udział w napadzie rabunkowym na Spółdzielnię w Skwarach gminy Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub.

Wymienieni są to pozostałościami zbrojnej bandy „Burty” grasującej na terenie pow. tomaszowskiego. Wg dotychczas posiadanych danych ustalono, że wspomniana banda na terenie pow. Tomaszów Lub. posiada siatkę aktywnych współpracowników i meliniarzy, którzy są przeważnie byłymi członkami A.K., są to:

1) Urbanowicz Stanisław s. Franciszka ur. 8.V.1905 r. zam. w Kol. Grodysławice gm. Rachanie pow. Tomaszów Lub., rolnik, posiada 12 ha ziemi. W czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu należał do organizacji A.K. był równocześnie aktywnym członkiem P.S.L. mikołajczykowskiego. Dotychczasowe materiały wskazują na to, że w/w utrzymuje ściśle kontakty z byłymi czł. org. A.K. a szczególnie z Tychłowicz Stanisławą, b. ppor. Org. A.K. żandarmerii i Oleszczukiem Władysławem. Ponadto posiadamy materiały, że w/w utrzymuje kontakty z czł. bandy „Burty”, a zwłaszcza czł. tej bandy Ożogiem Bolesławem.

2) Jasiński Kazimierz s. Jana ur. 19.IV.1925 r. zam. Kol. Grodysławice gm. Rachanie pow. Tomaszów Lubelski, zamożny średniak, były członek organizacji A.K. wg posiadanych przez nas materiałów, to w/w utrzymuje ściśle kontakty z bandą „Burty”, a przeważnie z czł. tej bandy Ożogiem Bolesławem.

3) Pomiankowski Stanisław s. Bolesława, ur. 30.IV.1903 r. zam. ost. na tut. terenie w Kol. Hopkie gm. Rachanie pow. Tomaszów Lubelski, średniorolny chłop. Podczas okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu należał do organizacji A.K. i WiN, z czego się ujawnił jako dowódca drużyny pod ps. „Świder”. Po ujawnieniu do m – ca października 1950 r. był w ścisłym kontakcie z bandą „Burty” i w tym to czasie wyjechał na Zachód.

4) Hawryluk Julian s. Michała, zam. Kol. Hopkie gminy Rachanie pow. Tomaszów Lub. Były członek org. A.K. z czego się nie ujawnił jest on synem bogacza wiejskiego i prowadził warsztat krawiecki. Ojciec posiada 15 ha ziemi. Wg posiadanych materiałów w/w utrzymuje ściśle kontakty z bandą „Burty”, jak również z czł. wspomnianej bandy często u w/w przebywają.

5) Zub Józef s. Jana, zam. Oseredek gmina Majdan Sop. pow. Tomaszów Lub., syn małorolnego chłopca, do org. podziemnych nie należał. Wiosną 1950 r. nawiązał kontakt z czł. bandy „Burty” i od tego czasu jest w ścisłym kontakcie z wspomnianą bandą, dając jej wyżywienie i wywiad, oraz melinuje u siebie w domu i w stodole. Często wychodzi do lasu na kontakt z bandą. Ponadto posiada beczkę trotylu i min, o czym wiadomo jest również bandzie. Wg materiałów miny te banda od w/w ma zabrać.

6) Litkowiec Jan syn Wawrzyńca, ur. 1920 r., zam. Oseredek gm. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub. średniorolny chłop, wg posiadanych przez nas materiałów do org. podz. nie należał, wiosną 1950 r. skontaktował się z bandą „Burty” – o od tego czasu jest aktywnym współpracownikiem wspomnianej bandy, w domu swoim i w stodole ukrywa bandytów, daje wyżywienie i wywiad.

Jesienią 1950 r. skontaktował się z bandą „Burty” Dziubę Antoniego i Swatowskiego Tadeusza, którzy to wówczas dołączyli do bandy. Posiadane materiały wskazują na to, że banda „Burty” w całym składzie ostatnio u wymienionego była m – cu styczniu 1951 r.

7) Dryl Zofia c. Michała ur. 22.II.1913 r. zam. Łuszczac gmina Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub., kierowniczką szkoły podst. Wg posiadanych przez nas materiałów była to główna melina bandy „Burty”, a zwłaszcza samego „Burty”. Wspomniany „Burta” do chwili jego likwidacji tam przebywał, zaś w drugim pokoju mieszkała nauczycielka, u której był punkt kontaktowy pomiędzy bandą a czł. Insp. Zamojskiego A.K.

8) Watrak Andrzej zam. Oseredek gm. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub. Wg posiadanych materiałów u wymienionego jest melina bandy „Burty”, a przeważnie czł. tej bandy Skrobana Czesława którego Watrak jest bliskim kuzynem.

9) Najda Michał, zam. Czarny Las gm. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub. Wg posiadanych materiałów wymieniony daje żywność dla członków bandy „Burty”, oraz melinuje u siebie w domu.

10) Skroban Julian, zam. Susiec gm. Majdan Sop. pow. Tomaszów Lub. były członek A.K. Wg posiadanych przez nas materiałów w/w jest ściśle powiązany z czł. bandy „Burty”, przeprowadza wywiady w terenie. Jesienią 1950 r. dał wywiad na Spółdz. w Skwarkach gdzie banda na podstawie tegoż wywiadu dokonała napadu rabunkowego rabując towary w tej Spółdz. Posiada on również broń P.P.SZ. która jest rejestrowana przez kpt. „Wrzosa”, który jest zwierzchnikiem nad bandą „Burty”. W październiku 1950 r. czł. bandy „Burty” chcieli wypożyczyć u wspomnianego broń, na co on oświadczył, że nie może tego uczynić, gdyż takowa jest rejestrowana przez jego przełożonego z czego wynika że jest on w niel. org. pod dow. „Wrzosa”.

11) Proc Józef, zam. na Kol. Podhucie gmina Tarnawatka pow. Tomaszów Lub. (dom przy lesie). Wg posiadanych materiałów wymieniony jest byłym czł. A.K. Nocną porą zachodzą do niego dwaj bandyci z bronią, co jest podejrzane, że to czł. bandy „Burty”.

12) Marszałec Stanisław s. Antoniego ur. 1893 r. bogacz wiejski, za okupacji niem. Synowie jego należeli do org. BCh natomiast wymieniony po wyzwoleniu był zwolennikiem P.S.L. mikołajczykowskiego.

Z posiadanych przez nas materiałów wym. utrzymuje ściśle kontakty z bandą „Burty”. Często jest z bandą w gościnie przy picu wódki.

## **I. Historia i charakterystyka bandy „Burty”**

Banda pod dow. Leonowicz Jana ps. „Burta” powstała na bazie A.K. „WiN” początkiem 1947 r. Sam „Burta” był to syn obszarnika, w 1942 r. wstąpił do podziemnej org. o zabarwieniu Z.W.Z. następnie A.K. W tym czasie wchodził w skład obwodu tomaszowskiego, którego to dowódca był ps. „Drugak”. W obwodzie pełnił funkcję oficera broni i skupował bron dla tejże org. W między czasie został mianowany Komendantem bojówki rejonu I-go, którym to był do amnestii 1947. W czasie amnestii część czł. z tej bojówki ujawniło się, natomiast sam „Burta” pozostał w dalszym ciągu w podziemiu. Jednocześnie zorganizował kadrową bojówkę WiN–wską, do której przyjmował najbardziej kompromitowanych czł. tej org.

Po amnestii do wspomnianej bandy dołączył Samiec Stanisław ps. „Pasek”, który w późniejszym czasie był z-cą „Burty” oraz Turzyniecki Jan ps. „Mogiłka”, Ożóg Bolesław, Skroban Czesław ps. „Sobota” i Romańczuk Stanisław (wszyscy byli czł. A.K. WiN).

Jesienią 1950 r. do bandy tej dołączył Swatowski Tadeusz, Dziuba Antoni i dwóch dezertersów z W.P., a to Dziuba August i Sikora Julian.

W wyniku działalności G.O. dowódca bandy Leonowicz Jan ps. „Burta” i jego z-ca Samiec Stanisław ps. „Pasek” zostali zlikwidowani („Burta” 9.II.1951 r., „Pasek” 15.XII.1950 r.). Natomiast Dziuba Antoni został ujęty w m – cu listopadzie 1950 r. Na dzień dzisiejszy pozostało w bandzie 7 osób.

Wspomniana banda jest uzbrojona – broń automatyczna tj. P.P.SZ i P.P.S. oraz 2 R.K.M-y, pistolety i granaty.

Teren działania bandy „Burty” jest przeważnie gmina Majdan Sopocki, Rachanie, Majdan Górny oraz lasy znajdujące się w pobliżu tych rejonów. Wspomniana banda tam siatkę aktywnych współpracowników i meliniarzy, na których się bazują. Jak wynika z posiadanych materiałów są to przeważnie byli czł. A.K. jak również nauczycielstwo szkoły podst.

Podczas swego istnienia banda „Burty” dokonała szereg morderstw i napadów terrorystyczno – rabunkowych. Pomijając okres poprzedni w r. 1950 banda pod dow. „Burty” między innymi dokonała następujących napadów.

1) Zabójstwo cz. Z.M.P. Głuszkę Jana, zam. Kol. Grodysławice gm. Rachanie pow. Tomaszów Lub (14.V.1950 r.)

2) Zabójstwo wójta z gminy Majdan Sopocki tow. Wrębiarka Andrzeja, który był równocześnie komendantem placówki O.R.M.O. oraz zabójstwo Suskiego Wawrzyńca Sekr. P.O.P. i Rogalskiego zdemobilizowany z W.P. (październik 1950).

3) Napad rabunkowy na filię G.S. w Skwarkach gm. Majdan Sopocki gdzie zrabowano towar z tej Spółdz. (26.IX.1950)

4) Zamach na czł. O.R.M.O. w Tarnawatce pow. Tomaszów Lub. w dniu 23.IX.1950 r.

Ponadto banda „Burty” na ternie tut. pow. terroryzuje czł. partii, nauczycielstwo szkół podst. i ludność postępową, jak np. może posłużyć fakt, że w dniu 7.IX.1950 r. banda „Burty” obstrzygła włosy Sekr. P.O.P. Ćwik Zofii, zam. Gro(...) gm. Jarczów.

W dniu 17.VI.1950 r. na zebranie nauczycielstwa szkoły podst. które odbyło się w Ciotuszy gm. Majdan Sopocki wtargnęła banda „Burty”, przy czym pobiła kilku nauczycieli.

W dniu 29.VIII.1950 r. banda podłożyła minę pod róg szkoły podst. Nr. 1 w Tomaszowie Lub. gdzie odbytej konferencji nauczycielstwo miało przyjęcie z zabawą.

Wszystkie te zbrodnicze czyny dążą do obalenia obecnego ustroju, przeszkadzają w realizacji planu 6 – letniego, a przeważnie w przebudowie wsi.

## **II. Analiza i ocena posiadanych dotychczas materiałów**

Jak wynika z posiadanych dotychczas materiałów pozostali członkowie bandy „Burty” stosują pogroźki w stosunku do ludności postępowej, przemocą nakazują zaniechania pracy społecznej. Nauczycielstwu każą uczyć dzieci w duchu przeciwnym w stosunku do obecnego ustroju, oraz planują zabójstwa na aktywistów.

W wyniku rozpracowania ustalono siatkę aktywnych współpracowników i meliniarzy tej bandy w liczbie 24 osoby, na których to wspomniana banda się bazuje. Są to przeważnie członkowie A.K. Najwięcej z tej siatki zam. na terenie gminy Majdan Sopocki, a przeważnie Oseredek i Susiec, oraz na terenie gminy Rachanie i Majdan Górny we wsiach Kol. Hopkie, Typin, Parama, Kol. Grodyślawice i Przecinka. Siatka, na której bazuje się banda daje wywiad i wyżywienie, a niektórzy z nich posiadają broń.

Posiadane materiały wskazują na to również, że wspomniana banda organizacyjnie podlega org. podz. pod dow. Kubus Stefana ps. „Wrzos”, b. z-cy komendanta obwodu „Kostka”.

Letnią porą 1950 r. jak podaje agent „Księżyc” wspomniany „Wrzos” jeździł do lasu na inspekcję do bandy „Burty” przy czym dawał wskazówki co do pracy bandy.

Banda „Burty” jest również w ścisłym kontakcie z czł. Ins. Zamojskiego A.K. Punkt kontaktowy pomiędzy bandą a czł. Ins. Zamojskiego znajduje się [...]

### **III. Charakterystyka agencji użytej do rozpracowania**

1) Agent „Księżyc” zam. na terenie gminy Majdan Sop. pow. Tomaszów Lub. zwerbowany w dniu 1.II.1951 r. na podstawie materiałów kompr. Pochodzenia chłopskiego, rolnik, posiada 3 ha ziemi, do której jest przywiązany, posiada żonę i jedno dziecko, które bardzo kocha, wyksz. 6 oddziały szkoły powsz. Wymieniony podczas okupacji i po wyzwoleniu należał do organizacji A.K. z czego się nie ujawnił (w org. A.K. był jako zwykły członek). Początkiem 1950 r. zetknął się z czł. bandy „Burty” Skrobanem Czesławem i od tego czasu aktywnie współpracuje z tą bandą, nosił i woził wspomnianej bandzie do lasu żywność. Melinował u siebie w domu w stodole, oraz dawał wywiad o ruchach W.P. M.O. i U.B. Od chwili zwerbowania go dał szereg cennych materiałów o bandzie „Burty”, jej współpracownikach i meliniarzach, co jest wiarygodne, gdyż posiadamy na to potwierdzające materiały. Na spotkania przychodzi punktualnie, zadania wykonuje dobrze. Jednak twierdzi, że z bandą kontaktu jeszcze nie nawiązał, lecz jest nadzieja, że skoro ukaże się banda na terenie gminy Majdan Sopocki u niego będzie stanowczo, gdyż bandyci pozostawili czystą bieliznę, po którą przyjdą.

2) Agent „Mewa” zam. na terenie gminy Majdan Sopocki zwerbowana dnia 4.II.1951 r. meliniarka i współpracowniczka bandy „Burty”, a w dodatku kochanka „Burty”. Po zwerbowaniu jej został zlikwidowany dowódca bandy „Burta” przy jej pomocy. Obecnie na spotkania przychodzi, lecz twierdzi, że z pozostałymi czł. bandy „Burty” nie ma kontaktu. Celem nawiązania kontaktu została wprowadzona przez nas do środowiska współpracowników tej bandy, tj. zaraz po likwidacji „Burty” nocuje u bliskiego kuzyna i współpracownika „Burty” lecz dotychczas materiałów odnośnie pozostałych członków bandy nie daje.

3) Agent „Gwiazda” zam. na terenie gminy Rachanie pow. Tomaszów Lubelski, zwerbowana w dniu 20.I.1951 r. meliniarka i aktywna współpracowniczka bandy „Burty”, a w dodatku kochanka czł. tej bandy Ożoga Bolesława, przed którym to zdradziła tajemnicę współpracy z Władzami Bezpieczeństwa, po czym została przez niego przewerbowana. Kontrolny inf. „Brzoza” o powyższym zawczasu nas powiadomił, gdzie została zdjęta i przesłuchana. Podczas czego przyznała się do wym. faktu, podając przy tym nowe mate-



riały o bandzie. Wymieniona została przez nas przewerbowana i wysłana z zadaniem, lecz od dnia 7.II.1951 r. nie przychodzi na wyznaczone spotkania, gdyż ukrywa się.

4) Inf. „Orzech” zam. na terenie gm. Majdan Sopocki pow. Tomaszów Lub. zawerbowany w 1947 r. jak stwierdzono nie był on na stałym kontakcie i spotkania odbywały się dorywczo. W m – cu październiku 1950 r. został dowerbowany przez G.O. Tomaszów Lub. i przyjęty na stała łączność. Jest to były członek A.K., do pracy chętny, bardzo łakomy na pieniądze. Możliwości rozpracowania bandy „Burty” polegają na tym, że znał kilku meliniarzy wspomnianej bandy, z którymi utrzymuje kontakty. Na jednej z melin w dniu 15.XII.1950 r. został zlikwidowany z – ca „Burty” Samiec Stanisław ps. „Pasek”, w likwidacji tej brał udział również inf. „Orzech”. Jesienią 1950 r. kilka razy spotkał się on w lesie z czł. bandy „Burty” Skrobanem Czesławem, z którym to przeprowadził rozmowy.

5) Inf. „Rola” zam. na ternie gm. Majdan Sopocki były dowódca drużyny organiz. A.K. zawerbowany w 1947 r. W 1948 i 1949 r. utrzymywał bezpośrednie kontakty z „Burta” i w tym to czasie „Burta” oświadczył w razie będzie prześladowany przez władze UB to przyjmie go do bandy. W r. 1949 dał on doniesienie o mającym się odbyć zebraniu członków bandy, na którym miał być również obecny „Rola”, lecz przez nieumiejętne podejście banda wówczas nie została zlikwidowana i od tego czasu „Burta” podejrzewał „Role” nie mając do niego zaufania. Obecnie jego możliwości w rozpracowaniu pozostałych czł. bandy „Burty” polegają wyłącznie na tym, że zna kilka starych melin oraz często widzi przechodzących bandytów, o których może nas tylko sygnalizować.

Ponadto po rozpracowaniu pozostałych czł. bandy „Burty” pracuje inf. „Brzoza”, zam. na terenie gm. Rachanie. Lecz jest on kandydatem do partii P.Z.P.R. przez nie ma możliwości głębszego rozpracowania, jest on tylko na luźnym kontakcie [...].

## **Zestawienie statystyczno – opisowe dot. organizowania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i pracy oraz wrogiej działalności reakcji w 1944 r. na terenie powiatu Tomaszów Lubelski<sup>126</sup>**

Początkiem sierpnia 1944 r. do Tomaszowa przyjeżdża kpt. Duda Teodor oficer odrodzonego Wojska Polskiego i odszukuje dawnych swych znajomych członków KPP i AL. Wkrótce nawiązuje kontakt z dawnym okręgowcem KPZU Żebrunem Aleksandrem i innymi, którym proponuje organizowanie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Tow. Żebrun Aleksander z kolei dobiera sobie ludzi z byłych członków KPP i AL, z którymi przystępuje do organizowania Urzędu Bezpieczeństwa w Tomaszowie. Już w końcu sierpnia 1944 r. do pracy w aparacie UBP w Tomaszowie zgłosiło się jeszcze kilku towarzyszy. Pierwszymi, którzy przystąpili do pracy w organizującym się urzędzie byli: Żebrun Aleksander, Głowacki Mikołaj, Wanda Umer, Leluch Jan, Kijko Józef i Soroka Józef.

W dniu 30. VIII. 1944 r. tow. Żebrun Aleksander zostaje zatwierdzony na kierownika Urzędu, zaś jego zastępcą zostaje tow. Głowacki Mikołaj i inni towarzysze stanęli do pracy i walki z reakcją o utrwalenie władzy ludowej.

Nieco wcześniej zorganizowana zostaje Powiatowa Komenda MO, komendantem której został były członek oddziału BCh ob. Franciszek Bartłomowicz. Obok swojej pracy kierownictwo PUBP udzielało dużej pomocy komendantowi powiatowemu MO w organizowaniu posterunków gminnych w terenie. Praca funkcjonariuszy Urzędu była szczególnie trudna, ponieważ teren powiatu tomaszowskiego był w większości opanowany przez elementy wrogie występujące przeciwko zamierzeniom PKWN i ZSR[S]. Nikt z funkcjonariuszy nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia, chodzili w swoich ubraniach, jakie który posiadał. Podstawowym wyżywieniem była postna zupa na obiad, chleb był wydzielany (bułka chleba dla 6 ludzi na cały dzień). Spali początkowo na cementowej posadzce w garażach, a po uzyskaniu lokalu na koszarowych łózkach ponemieckich, do których o słomę zwracali się z prośbą do chłopów. O bieliźnie pościelowej nie mogło być mowy, o kocach również, przykrywali się własnymi kapotami. Mimo tak ciężkich warunków funkcjonariusze pracowali z oddaniem. W ich kierunku pracy zostało przyjęte ustalenie i aresztowanie przestępców wojennych i VD oraz ściganie tych, którzy czynnie występowali przeciwko organizującej się władzy ludowej. Ponadto dogadywanie się z przywódcami organizacji BCh, o wyjściu z konspiracji i rozbrojeniu terenu.

Na terenie powiatu tomaszowskiego działały w okresie okupacji takie organizacje jak: obwód organizacji AK i BCh oraz bandy UPA. W lutym i marcu 1944 r. niektórzy dowódcy połączyli się z AK. Bardzo gorącym zwolennikiem w połączeniu się BCh z AK był komendant rejonu BCh Krystek Jan ps. „Sójka”, który po połączeniu się został komendantem II rejonu organizacji AK. W ślad za nim poszli członkowie piątki ROCh—a Semczyszyn Adam ps. „Skiba”, dowódca oddziału KB na gminy Łaszczów i Telatyn, Samulak Franciszek ps. „Młot”, Krzeszowiec Bronisław ps. „Gołąb” dowódca oddziału zbrojnego ROCh i wielu innych podległych im członków organizacji. Pozostała część organizacji BCh zajęła pozycję wyczekującą.

---

126 AIPN Lu, sygn. 0201/9, [w kwadratowych nawiasach dopiski Roberta Czyża]

Po wyzwoleniu ta część organizacji przychylnie ustosunkowała się do wytycznych manifestu PKWN i przystąpiła do organizowania młodej władzy ludowej i pracy na różnych stanowiskach państwowych. Natomiast dowództwo organizacji AK i podległe im oddziały zbrojne nadal pozostały w konspiracji i w myśl wytycznych delegatury rządu londyńskiego występują przeciwko młodej władzy robotniczo – chłopskiej. Z chwilą, gdy dowództwo Armii [Sowieckiej] wydało ogłoszenie o wcieleniu młodzieży ukraińskiej do Armii [Sowieckiej] wówczas organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, ze swymi bandami UPA wzbrania młodzieży ukraińskiej powiatu tomaszowskiego wstępować w szeregi Armii [Sowieckiej] i różnymi sposobami wciela tę młodzież do band UPA, kierując do walki z demokracją ludową i ZSR[S], głosząc hasła nacjonalistyczne „Walka o Samodzielną Ukrainę”.

Na terenie powiatu tomaszowskiego w 1944 r. działały 4 bandy o zabarwieniu AK i UPA, były to:

- banda AK pod dowództwem Kosteckiego Kazimierza ps. „Kostek” w składzie około 200 ludzi uzbrojonych w broń maszynową, automatyczną, moździerz i KB.

- banda AK Jachymka Zenona ps. „Wiktor” w składzie 30 ludzi uzbrojonych w broń maszynową, automatyczną i KB.

- banda UPA „Żeleźniaka” [Iwana Szpontaka] jako dowódcy (batalionu), licząca około 400 ludzi, działająca na terenie południowej i południowo – wschodniej części powiatu tomaszowskiego z siedzibą w powiecie tomaszowskim.

- banda UPA „Jagody” w składzie około 350 ludzi uzbrojonych w broń maszynową, automatyczną i KB, działająca na pogranicznych terenach powiatu [tomaszowskiego i hrubieszowskiego].

W r. 1944 ogółem zostało dokonanych 11 zbrojnych wystąpień, z tego:

- 3 zbrojne wystąpienia przeciwko ludności cywilnej w wyniku których zginęło 19 osób,
- 2 napady zbrojne na posterunki MO w wyniku których 2 funkcjonariuszy zostało ciężko rannych,

- 3 napady zbrojne na funkcjonariuszy UB, w tym 12.XI. 1944 r. członek bandy AK Jarmuszyński wśród dnia dokonał zamachu na kierownika Urzędu Bezpieczeństwa Żebra Aleksandra raniąc go ciężko w głowę.

- 2 napady zbrojne na żołnierzy Armii Sowieckiej w wyniku których 3 żołnierzy zostało zabitych.

- 1 napad zbrojny na gorzelnię w Hrebennem, która po zrabowaniu spirytusu została spalona.

W 1944 r. zdezerterowało 416 żołnierzy W[ojska] P[olskiego]. Wszystkie wyjazdy terenowe aktywu partyjnego i przewodniczącego ... Józefa, który był pełnomocnikiem powiatowym do spraw reformy rolnej były ochraniające przez funkcjonariuszy UB [i] MO, a częstokroć przez żołnierzy WP, to oczywiście było uzależnione od stopnia zagrożenia terenu.

Na terenie powiatu tomaszowskiego ogółem podlegało do parcelacji 51 majątków obszarniczych, z tego rozparcelowano 49. Obszarników jako wrogów reformy rolnej aresztowano, a w stosunku do band przeprowadzono operacje w celu rozbicia tych ugrupowań. Do rozbicia band UPA angażowano siły wojsk pogranicznych Armii [Sowieckiej]. Część członków V D ustalono na podstawie rejestracji tych, którzy się rejestrowali ustalono za pomocą miejscowej ludności.

Od chwili zorganizowania PUBP do końca 1944 r. przeprowadzono 26 operacji, w wyniku których zabito: 2 członków band AK, 72 członków UPA, aresztowano: 8 za morderstwo, 285 członków band i organizacji, 1 za szpiegostwo, 3 za współpracę z okupantem, 41 VD i zbrodniarze wojenni, ... obszarników, 20 za nielegalne posiadanie broni.

Straty własne: 3 funkcjonariuszy UB zabitych i 2 rannych funkcjonariuszy MO.

## Rok 1945

Na terenie powiatu tomaszowskiego w dalszym ciągu działały 2 organizacje, a to: AK – WiN i UPA. Organizacja AK–WiN posiadała 2 zbrojne bandy, a mianowicie: bandę Kosteckiego Kazimierza ps. „Kostek” wraz z podległymi mu oddziałami, jak Kopcia Wiltolda ps. „Ligota, Kusiaka Antoniego ps. „Bystry”, Gocha Bolesława ps. „Dąbek”. Skład liczebny bandy około 300 ludzi uzbrojonej w broń maszynową, moździerz i KB. Druga banda liczebnie trochę mniejsza pod dowództwem Jachymka Zenona ps. „Wiktor” b[yłego] komendanta rejonu AK). Skład bandy 30 ludzi uzbrojonych w broń maszynową i KB.

Działała także organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, która, miała swe bandy zbrojne pod nazwą UPA, a to: banda UPA pod dowództwem „Żelezniaka” jako dowódcy kurenia (batalionu) wraz z podległymi mu poddziałami, licząca około 500 osób uzbrojonych w broń maszynową i ręczną, nawet w broń większego kalibru, jak moździerz i pociski „V”. Teren działania bandy południowo–wschodnia część powiatu Tomaszów z siedzibą w Monastyrze pow[iat] Lubaczów. Banda UPA pod dowództwem „Jagody” w składzie ponad 400 ludzi działająca na pograniczu powiatu Tomaszów i Hrubieszów. Uzbrojenie bandy to broń maszynowa, KB, moździerz i „V”.

Bandy UPA dokonywały szeregu morderstw na działaczach demokratycznych, żołnierzach Armii [Sowieckie] i W[ojska] P[olskiego] oraz na ludności polskiej. Taki stan rzeczy trwał do maja 1945 r.. W czerwcu tegoż roku kierownictwo band UPA i AK – WiN doszło do wniosku, że należy zaniechać walki między sobą, a siły swe skierować do walki z młodą władzą ludową. W tym celu w czerwcu 1945 r. odbyto kilka spotkań przedstawicieli AK – WiN i UPA podczas których postanowiono zaniechać bratobójczych walk i przejść na ścisłą współpracę. Na jednym z takich spotkań z ramienia AK – WiN uczestniczył inspektor inspektoratu zamojskiego ps. „Ster”, a z ramienia UPA ...

Z posiadanych materiałów archiwalnych wynika, że kierownictwo inspektoratu i obwodu AK – WiN na swych odprawach usilnie nalegało, aby wszyscy członkowie organizacji i band wstępowali do PSL. Ich polecenia były sumiennie wykonywane, ponieważ Semczyszyn Adam ps. „Skiba”, będąc jeszcze czynnym członkiem AK, był jednocześnie prezesem Powiatowego Zarządu PSL na powiat Tomaszów. Aby móc działać legalnie we wrześniu 1945 r. ujawnia się i natychmiast działa w PSL na stanowisku prezesa powiatowego. W grudniu 1945 r. wśród aresztowanych 16 członków bandy 7 z nich posiadało legitymacje PSL.

Na terenie powiat Tomaszów zostało dokonanych 9 napaści na instytucje państwowe, z czego: 4 na gorzelnie, 3 na cukrownie, 1 na PUBP i 1 na obóz VD. Ten ostatni miał miejsce w dniu 25.III.1945 r., banda „Kostka” przy pomocy bandy „Wira” dokonała napadu na obóz VD w Nowinach pow. Tomaszów, podczas którego został zabity komendant tegoż obozu kpt. Konowałow, kierownik tegoż obozu i 1 żołnierz stojący na warcie. Ponadto

banda zrabowała 100 jednostek broni, 600 szt. amunicji, a przed odejściem spaliła baraki.

W 1945 r. zostało dokonane 2 napady na koleje państwowe, w czasie których banda dopuszczała się mordów i demolowała urządzenia. Ponadto w okresie 1945 r. został dokonany 1 napad na urząd pocztowy.

Na skutek propagandy wrogiego podziemia w 1945 r. w powiecie Tomaszów zanotowano ogółem 51 wypadków dezercji, z czego 50 z WP [i] 1 z UB.

Ogółem w 1945 r. wyżej opisane bandy dokonały 14 napady w wyniku których zamordowały 43 osoby, w tym: 8 funkcjonariuszy UB, 19 MO, 5 członków PPR, 10 działaczy demokratycznych, 1 członka komisji reformy rolnej, 23 oficerów i żołnierzy A. [S], 3 WP.

Ponadto w 1945 r. bandy AK – WiN a szczególnie bandy UPA dokonały 20 napadów na ludność cywilną, podczas których zamordowali 80 osób między innymi: W dniu 1.II.1945 r. banda UPA „Żelezniaka” oddział „Peranoni (?)” napadła na ludność wsi Machnów i wymordowała 35 osób narodowości ukraińskiej, która była przygotowana [była] na wyjazd do Związku [Sowieckiego] i 5 Polaków. W dniu 19.V.1945 r. banda UPA „Jagody” napadła na ludność pracującą na polu wsi Rzeplin pow. Tomaszów i uprowadziła ze sobą 32 osoby, rabując przy tym 20 koni. W następnym dniu z uprowadzonych znaleziono w lesie 16 osób zabitych a o dalszych ślad całkowicie zaginęła.

Ogółem w 1945 r. aparat bezpieczeństwa przy pomocy WP przeprowadził 48 operacji z czego: 21 na bandy AK–WiN [i] 27 [przeciw] UPA.

W wyniku powyższych [działań] zabito: 11 członków bandy AK – WiN, 121 [należących do] UPA. Ujęto i aresztowano: 96 członków AK – WiN, 336 [członków] UPA, 75 osób za nielegalne posiadanie broni, 67 za współpracę z Niemcami i VD. Zdobyto broni: 20 RKM, 28 PPSz, 247 KB, 19 pistoletów, 3moździerze, 3 rakiety, 49 granatów, 1 radiostację oraz całe archiwum obwodu AK – WiN.

Na terenie powiatu Tomaszów Lub. w 1945 r. zlikwidowano 12 osobowy pododdział bandy „Kostka”, którym dowodził Duda Stanisław. Ponadto ujęto 1 dywersanta niemieckiego, który miał zadanie wysadzić w powietrze most na Wieprzu w Krasnymstawie.

W lipcu 1945 r. wyprowadzono z podziemia 40 członków AK z III rejonu, którzy zdali: 3 CKM, 2 PPSz, 17 KB, 22 granatów, 2000 szt. amunicji.

W sierpniu 1945 r. wyprowadzono z konspiracji cały pluton AK pod dowództwem Gnypa Jana. W wyniku amnestii ujawniło się 1153 członków AK, którzy zdali 139 jednostek broni.

## **Rok 1946**

W powiecie Tomaszów Lub. nadal działały 4 następujące bandy:

– banda WiN Kosteckiego ps. „Kostek”, która wraz z podległymi mu pod oddziałami: Kusiaka Antoniego ps. „Bystry”, Kopcia Witolda ps. „Ligota” i Pardusa ps. „Kat” liczyła 120 ludzi uzbrojonych w broń maszynową, KB i moździerze.

– banda WiN pod dowództwem Białowolskiego Hieronima ps. „Grot”, który tą bandę objął po Jachymku Zenonie ps. „Wiktor” w składzie około 30 ludzi uzbrojonych w broń maszynową i ręczną.

– bandy UPA pod dowództwem „Żeleźniaka” składająca się z 4 sotni w liczbie około 400 ludzi uzbrojonych w broń maszynową, ręczną i pociski V i po zabitym „Jagodzie” pod dowództwem „Pryrwy” w składzie 4 sotnie licząca około 400 ludzi, uzbrojonych w broń maszynową, KB, a nawet moździerze i pociski V.

Z posiadanych materiałów archiwalnych wynika, że członkowie band i organizacji WiN masowo wstępowali do PSL. W lutym 1946 r. aresztowany Bednarski Franciszek ps. „Reneta” jako dowódca kompanii organizacji WiN był jednocześnie prezesem PSL na gminę Komarów. Aresztowany Borecki ps. „Komar”, adiutant Komendanta obwodu WiN również posiadał legitymację PSL. Bednarski ps. „Reneta” sam osobiście chodził do członków band i organizacji WiN i wpisywał ich na listę członków PSL. Dlatego też wszyscy członkowie band byli jednocześnie członkami PSL.

Ogółem w 1946 r. bandy WiN i UPA dokonały 18 napadów na instytucje państwowe, partyjne i spółdzielcze, a mianowicie: 3 na posterunki MO, 3 na cukrownie, 3 na gorzelnie, 4 na spółdzielnie, 5 na PKP i 1 na urząd pocztowy.

W wyniku napadów bandyckich na posterunki MO i inne instytucje państwowe zostało zabitych: 3 funkcjonariuszy MO, 2 członków PPR, 37 działaczy demokratycznych, 8 żołnierzy A.[S], 33 oficerów i żołnierzy WP.

Ponadto w 1946 r. zanotowano [...] napadów terrorystyczno-rabunkowych na ludność cywilną, podczas których bandy WiN i UPA mordowały ludność, rabowały mienie. W wyniku tych napadów zginęło: 75 osób ludności cywilnej.

Jako dowód barbarzyństwa band UPA może posłużyć fakt, jak w dniu 21.IV.1946 r. banda UPA „Żeleźniaka” napadła na ludność ukraińską przygotowaną na wyjazd do ZSR[S] na stacji kolejowej w Uhnowie i wymordowała 42 osoby. Ponadto bandy UPA spaliły wiele wiosek po przesiedlonej ludności ukraińskiej Żurawce, Machnow, Nowosiółki Kardynalskie, Dyniska i Rzeczyca.

Ogółem w 1946 r. przeprowadzono 78 operacji: 36 na bandy UPA, 42 na bandy WiN. Podczas tych operacji zabito: 109 członków band UPA, 12 członków WiN. Ujęto i aresztowano: 233 członków band UPA, 10 WiN. Zdobyto: 2 CKM, 1 granatnik, 21 RKM, 30 PPSz, 26 pistoletów, 10 KB, 23 granatów, 2 aparaty telefoniczne.

W wyniku wspomnianych operacji wszystkie bandy zostały znacznie uszczuplone, a sotnia UPA „Czausa(?)” z bandy „Pryrwy” została całkowicie zlikwidowana.

## **Rok 1947**

Na terenie powiatu tomaszowskiego bandy WiN-owskie rozpadają się. Dokonuje się to częściowo na skutek aresztowania ich dowódców i członków, a częściowo na skutek ogłoszenia amnestii. W okresie amnestii kierownictwo obwodu organizacji WiN i band ujawnia się i zaprzestaje swej przestępczej działalności. Tylko niektórzy członkowie band WiN pozostają w konspiracji i nadal dokonują napadów rabunkowych i zabójstw. Do takich w powiecie tomaszowskim należeli: Leonowicz Jan ps. „Burta”, który w czasie późniejszym zorganizował bandę dochodzącą do 6 ludzi. Kobu[s] Stefan ps. „Wrzos” również nie ujawnił się i zorganizował bandę [...].

Bandy UPA są nadal nastawione na walki z demokracją mimo, iż w poprzednich latach ponieśli duże straty w zabitych i ujętych. Również w tym okresie działają bandy

UPA wraz z podległymi im pod oddziałami: banda UPA „Berkuta” (bo „Pryrwa” doszedł na wyższe stanowisko) w składzie 4 sotni działająca na pograniczu powiatu Tomaszów i Hrubieszów. Skład liczbowy bandy znacznie się zmniejszył, bo dawniej sotnie liczyły 100 – 120 ludzi, a w 1947 r. liczba ich sięgała 30 – 40 ludzi. Banda UPA „Żeleźniaka” w składzie już tylko 3 sotni liczbowo również spadła, bo w połowie 1947 r. z sotni pozostały tylko roje (plutony).

W okresie wyborów do sejmiku żadnych wystąpień bandyckich nie notowano, ponieważ teren powiatu tomaszowskiego był silnie penetrowany przez grupy propagandowe WP i pracowników UB. Dlatego też nie notowano napadów bandyckich na lokale wyborcze.

Bandy UPA w tym okresie dokonały 12 napadów na instytucje państwowe: 4 na posterunki MO, 4 na posterunki ORMO, [po jednym na] na koleje państwowe, na jednostkę WOP, gorzelnię, na młyn państwowy. W czasie tych napadów bandy UPA zabiły: 2 funkcjonariuszy MO, 2 członków ORMO i 6 żołnierzy WP. Ponadto bandy UPA dokonały 36 napadów na ludność cywilną, której zrabowano całe ich mienie a zabudowania palono. Z posiadanych materiałów archiwalnych wynika, że bandy UPA w czasie akcji „Wisła” spaliły [...] gospodarstwa chłopskie.

Organa BP przy czynnej pomocy KBN i WP przeprowadziły 6 operacji i 19 zasadzek na bandy UPA i WiN, w wyniku których bandy „Żeleźniaka” i „Barkuta” zostały całkowicie rozbite. Niektórym tylko udało się zbiec bądź na tereny ZSR[S], bądź na Zachód do rodzin wysiedlanych.

Według posiadanych danych w operacjach zabito: 96 członków band UPA, 2 WiN. Ujęto: 215 członków band UPA, 2 WiN oraz zdobyto 240 jednostek broni. W akcji „W”, w której organa BP brały bezpośredni udział wysiedlono 1798 rodzin ukraińskich na tereny Ziemi Odzyskanych. Ponadto aresztowano: 9 za nielegalne posiadanie broni, 3 za dokonywanie rabunków, 1 za sabotaż, 2 VD.

W okresie amnestii ujawniło się 809 członków organizacji i band WiN-owskich oraz zdali: 17 RKM, 41 PPSz, 272 KB i 55 pistolety.

## **Rok 1948**

Na terenie powiatu tomaszowskiego nadal działa 2 bandy powinowskie. Banda WiN pod dowództwem Leonowicza Jana ps. „Burta”, licząca 6 osób nie ujawnionych członków WiN, działająca na terenie całego powiatu tomaszowskiego. Druga 3 osobowa banda pod dowództwem Kobusa Stefana ps. „Wrzos” byłego dowódcy kompanii z bandy „Kostka”, działająca w okolicy Bełżca i na terenie powiatu Lubaczów. Z posiadanych materiałów archiwalnych wynika, że na terenie powiatu tomaszowskiego pojawiali się jeszcze wprawdzie pojedynczo członkowie rozbitych band UPA, lecz na skutek natychmiastowego ścigania ich przez organa BP i ludność polską przechodzili oni na inne tereny.

Wyżej wspomniane bandy a szczególnie banda „Burty” dokonały 18 napadów terrorystycznych – rabunkowych na posterunki MO, przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze oraz na ludność cywilną, a to: 2 na posterunki MO, 4 na spółdzielnie państwowe, 2 na tartaki państwowe, 2 na nadleśnictwa, [i po jednym ataku na] młyn, urząd pocztowy, stację kolejową, buchaltera PGR, sołtysa i 3 na ludność cywilną.

W czasie tych napadów banda zabiła funkcjonariusza MO, sekretarza PPR i osobę cywilną. Pozostałe napady miały charakter czysto rabunkowy, podczas których rabowano pieniądze, towary i mienie gospodarskie.

Ogółem w 1948 r. przeprowadzono 110 operacji, podczas których aresztowano 48 osób, w tym: 5 nie ujawnionych członków WiN, 29 osób za współpracę z bandą „Burty”, 4 za współpracę z bandą UPA, 1 za nielegalne posiadanie broni, 8 osób za VD i 1 za szepetaną propagandę.

Zdobyto: 1 CKM, 10 PPSz, 64 KB, 20 pistoletów [i] 1 maszynę do pisania. Ponadto wykryto 16 bunkrów po bandach UPA i w jednym z nich zdobyto całe archiwum dowódcy UPA na kraj „Oresta”. Zdano dobrowolnie i podrzucono: 8 PPSz, 4 pistolety, 1 granatnik [i] 44 KB.

## **Rok 1949**

Na terenie powiatu tomaszowskiego w dalszym ciągu działają te same bandy WiN-owskie [tj.] banda WiN Leonowicza Jana ps. „Burta”, liczebnie wzrosła do 6 ludzi, działająca na terenie całego powiatu tomaszowskiego. Banda Kobusa Stefana ps. „Wrzos” w składzie 3 osób działająca w okolicy Bełżca w powiecie tomaszowskim i na terenie powiatu lubaczowskiego, w okolicy Narola. Banda „Wrzosa” nie przejawiała większej aktywności, lecz wyczekiwała odpowiedniej dla siebie chwili. Natomiast banda „Burty” była bardzo agresywna. Ogółem w 1949 r. banda WiN „Burty” dokonała 20 napadów terrorystycznych – rabunkowych, a to: 2 na funkcjonariuszy MO, 2 na członków ORMO, 4 na spółdzielnie handlowe, 2 na tartaki, 2 na nadleśnictwo, [po jednym na] młyn, agencję pocztową, stację kolejową, PGR, sołtysa [i] 3 na ludność cywilną.

W wyniku napadów banda zabiła: 3 funkcjonariuszy MO, 2 członków PZPR (wójtów gminnych) [i] 2 osoby cywilne. W 1949 r. przeprowadzono 31 operacji w wyniku których 1 członek bandy „Burty” [został] zabity i 55 osób aresztowano: [w tym] 7 nie ujawnionych członków WiN, 19 za współpracę z bandą, 14 za nielegalne posiadanie broni, 6 za napady rabunkowe, 4 za współpracę z Niemcami, 2 za przekroczenie granicy [i] 3 za sabotaż gospodarczy. Zdobyto: 2 PPSz, 27 KB, 4 pistolety. Zdano dobrowolnie i podrzucono: 3 ckm, 9 pistoletów, 36 KB [i] 17 granatów.

## **Rok 1950**

Na terenie powiatu tomaszowskiego działa 2 bandy WiN-owskie: banda Leonowicza Jana ps. „Burta”, początkowo w składzie 5 ludzi, a następnie wzrosła do 9 osób, obejmowała ona cały powiat tomaszowski i przygraniczne tereny powiatu Hrubieszów i Biłgoraj. Banda Kobusa Stefana ps. „Wrzos” w składzie 3 ludzi działała w okolicy Bełżca i Brzezina. W 1950 r. powstaje nowa organizacja pod nazwą WiN, na czele której staje b[yl]y członek AK Tor Alfred ps. „Zych”. Organizacja ta jest podległa pod Inspektorat Zamojski pod kierownictwem Pilarskiego Mariana ps. „Jar”. W lutym 1950 r. Pilarski ps. „Jar” mianuje Tora Alfreda ps. „Zych” komendantem obwodu tej organizacji na powiat Tomaszów i poleca dobierać sobie ludzi zaufanych z byłych członków AK – WiN i organizować rejo-



ny. Tor Alfred ps. „Zych” w myśl wytycznych „Jara” organizuje rejony i placówki w terenie. Organizacja ta stawia sobie zadanie terroryzować i likwidować działaczy demokratycznych i uprawiać sabotaż na każdym odcinku życia gospodarczego. Dla realizacji swych celów kierownictwo obwodu i rejonów organizacji WiN postanowiło zorganizować bojówki, lecz na to zabrakło im czasu, ponieważ w maju i czerwcu cała organizacja została rozbita i jej członkowie wraz z komendantem obwodu aresztowani.

Szczególnie agresywną była banda „Burty”, która w 1950 r. dokonała 20 napadów terrorystyczno – rabunkowych na funk[cjonariuszy] MO, członków PZPR i spółdzielnie handlowe, a to: 1 na funkcjonariusza MO, 1 na członka ORMO, 3 na członków PZPR, 1 na GRN w czasie sesji sołtysów, 1 na szkołę podczas konferencji nauczycielskiej [i] 13 na spółdzielnie handlowe GS. Ponad to banda „Burty” dokonała zamachu na nauczycieli w Tomaszowie, którzy po zakończonej konferencji urządzili zabawę taneczną. Podczas tej zabawy w dniu 29.VIII. 1950 r. został podłożony ładunek z materiałem wybuchowym pod budynek szkolny i o godz. 23.00 na skutek eksplozji 7 osób z nauczycieli odniosło rany, a budynek został uszkodzony.

W 1950 r. ogólnie organa BP przy pomocy WP przeprowadziły 27 operacji w wyniku których zabito: 1 członka bandy „Wrzosa”, 1 członka bandy „Burty”. Ponadto ujęto i aresztowano 100 osób, w tym: 24 członków organizacji WiN (nowo powstałej), 55 współpracowników band, 10 za nielegalne posiadanie broni, 5 za wrogą propagandę, 4 za przekroczenie granicy, 2 za sabotaż gospodarczy.

Zdobyto broni: 2 PPSz, 7 pistoletów, 12 KB, 6 granatów. Zdano dobrowolnie i podrzuciono: 60 KB, 6 pistoletów [i] 20 granatów.

## **Rok 1951**

W powiecie tomaszowskim w dalszym ciągu działał 9-osobowa banda WiN-owska pod dowództwem „Burty”, a następnie „Mogiłki”, (bo „Burta” został zabity). Natomiast banda już tylko 2 osobowa Kobusa Stefana ps. „Wrzos” nie przejawiała żadnej działalności, lecz ukrywała się na melinie. Ogólnie za 1951 r. banda „Burty” dokonała 34 napadów terrorystyczno – rabunkowych na członków PZPR, funk[cjonariuszy] MO, aktyw ZMP, innych działaczy demokratycznych i spółdzielnie handlowe GS, w tym: 1 na funkcjonariusza MO, 9 na członków PZPR, 3 na członków ZMP, 3 na członków ORMO, 3 na sołtysów, 1 na nauczycielkę, 7 na działaczy demokratycznych, 7 na spółdzielnię handlową GS. Podczas tych napadów banda zabiła: 1 funkcjonariusza MO (komendant posterunku), 2 członków PZPR (sekretarzy gminnych)

W 1951 r. organa BP przy pomocy WP przeprowadził 33 operacje, w wyniku których 3 członków bandy WiN zabito, a to: Leonowicz Jan ps. „Burta” – dowódca bandy, [oraz jej członkowie] Ciszewski Ryszard ps. „Makarow” [i] Swatowski Tadeusz ps. „Kostek”

Ujęto i aresztowano 85 członków organizacji i band, współpracowników i melinarzy band i innych a to: 2 członków bandy, 2 członków WiN (nie ujawnionych), 74 współpracowników i melinarzy bandy „Burty”, 3 za sabotaż, 4 za wrogą propagandę. Zdobyto: 3 PPSz, 6 pistoletów, 4 granaty.

## **Rok 1952**

Na terenie powiatu tomaszowskiego nadal działała 8 osobowa banda WiN-owska pod dowództwem Turzynieckiego Jana ps. „Mogiłka”. Kobus Stefan ps. „Wrzos” nadal nie przejawia działalności i wraz z Żołądkiem ukrywa się na melinie. W tym okresie czasu działała organizacja WiN, założycielem której był Gorączka Jan ps. „Lont”, on właśnie zwerbował do tej organizacji Maryńczaka Antoniego b. członka AK i mianował go na stanowisko komendanta placówki w Wierszyczycy. Placówka, ta miała kryptonim „Przed-szkole”. Na komendanta placówki w Gródku mianował zwerbowanego również byłego członka AK Muchę Feliksa Ta nowo założona organizacja miała powiązanie zarówno z bandą „Mogiłki” jak też i z Kobus[em] Stefanem ps. „Wrzos”. Z posiadanych materiałów archiwalnych wynika, że Kobus ps. „Wrzos” występował przed tą organizacją i bandą „Mogiłki”, jako komendant obwodu na powiat Tomaszów. Cel organizacji to napadanie i rozbrajanie funk[cjonariuszy] MO, ORMO, członków PZPR i innych działaczy demokratycznych celem zdobycia broni do walki z władzą ludową. Ogólnie w 1952 r. banda „Mogiłki” dokonała 3 napadów terrorystyczno – rabunkowych, w tym: 1 na członka ZMP [i] 2 na spółdzielnie handlowe GS. W czasie tych napadów członek ZMP został pobity a spółdzielnia obrabowana. Ogółem w 1952 r. przeprowadzono 27 operacji, w wyniku których zabito: członka bandy „Mogiłki” – Ożóg Bolesława [i] członka organizacji WiN – Gorączkę Jana ps. „Lont” kom[andanta] rejonu. Ujęto: 3 członków bandy „Mogiłki”. Ponadto aresztowano 145 członków organizacji WiN i współpracowników oraz meliniarzy band, a to: 12 członków organizacji WiN, 115 meliniarzy i współpracowników, 4 za nielegalne posiadanie broni, 12 za wrogą propagandę, 2 za współpracę z okupantem Zdobycy: 2 rkm, 5 PPSz, 9 KB, 5 pistoletów, 1 granat, 1 radiostacja nadawczo – odbiorcza. W omawianym okresie organizacja WiN została rozbita, a jej członkowie i współpracownicy aresztowani. Natomiast banda „Mogiłki” znacznie uszczuplona.

## **Rok 1953**

W powiecie Tomaszów Lub. nadal działała 3 osobowa banda WiN „Mogiłki”. Członkowie tej bandy nie dokonują napadów, ani zabójstw, lecz ukrywają się przed aresztowaniem. Kobus Stefan ps. „Wrzos” i jego zastępca Żołądek Karol również ukrywają się przed aresztowaniem. W celu likwidacji pozostałych członków bandy wraz z „Mogiłką” organa BP przy pomocy WP przeprowadziły 11 operacji w wyniku których ujęto: dowódcę bandy WiN Turzyniecki[ego] Jana ps. „Mogiłka” [i] Rogowski[ego] Stanisława członka bandy „Mogiłki”. Podczas likwidacji tej bandy zdobyto: 2 PPSz [i] 2 pistolety.

Ponadto w 1953 r. aresztowano za różne przestępstwa a to: 2 za nielegalne posiadanie broni, 13 za wrogą propagandę, 14 za szkodnictwo gospodarcze.

## **Rok 1954**

Na terenie powiatu tomaszowskiego nadal istnieje lecz nie przejawia wrogiej działalności 3 osobowa banda „Wrzosa”. W omawianym okresie zanotowano: 1 zabójstwo na członku PZPR, sprawcy nie ustalono, zamach na wiceprzewodniczącego GRN w Ra-

chaniach, przez rzucenie granatu do mieszkania, lecz granat nie eksplodował. Ogólnie w 1954 r. przeprowadzono 5 operacji, w wyniku których aresztowano 13 osób, w tym: 5 za współpracę z bandą, 6 za wrogą propagandę, 2 za szkodnictwo gospodarcze.

### **Rok 1955**

Na terenie powiatu tomaszowskiego nadal istnieje 3 osobowa banda WiN na czele z Kobusem Stefanem ps. „Wrzos”, lecz żadnej działalności nie przejawia. W omawianym okresie 2 nieznanymi sprawcami dokonano napadu na poborcę podatkowego, któremu zrabowano 2 tys. zł. Innych przypadków nie notowano. Aresztowań nie było.

### **Rok 1956**

Ta sama banda, którą podano w poprzednim roku utrzymuje się nadal. Na terenie powiatu zanotowano 3 napady a to: 1 na funkcjonariusza UB, 2 na spółdzielnie handlowe GS. Ogólnie organa BP przy pomocy WP przeprowadziły 2 operacje, w wyniku których 10 osób zostało ujętych, w tym: 3 członków bandy „WiN” na czele z Kobus[em] Stefanem ps. „Wrzos”, 2 osoby za napady rabunkowe, 5 współpracowników i meliniarzy bandy. Ponadto zdobyto 64 jednostek broni, w tym: 7 rkm., 6 automatów, 44 KB, 5 pistoletów, 2 dubeltówki, 1 radiodbiornik, 1 lornetka, 2.200 szt. amunicji. W omawianym okresie została całkowicie zlikwidowana banda Kobusa Stefana ps. „Wrzos”, a jej członkowie i współpracownicy aresztowani.

W 1957 r. żadnych wypadków, zabójstw, ani rabunków nie notowano. Aresztowań również nie było. W dniu 23.V.1958 r. został aresztowany Grajewski Bolesław, za przekroczenie granicy polsko – rosyjskiej. Innych wypadków nie notowano. Ogólnie w 1959 r. aresztowano 8 osób za przestępstwa gospodarcze. W 1960 r. żadnych wypadków nie notowano, a za tym i aresztowań nie było.

Zestawienie opracowano na podstawie materiałów śledczych, operacyjnych i sprawozdawczych wg sporządzonych wyciągów stanowiących załącznik do kopii niniejszego zestawienia znajdujących się w archiwum tut[ejszego] Wydziału.

Wyk. 2 egz.  
Opr. KJ.

Ppłk. M. Oleksa



# **MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE**

(wybór: Robert Czyż)

28

RZECZPOSPOLITA POLSKA

WOJEW. URZĄD BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W LUBLINIE

~~ŚCIŚLE TAJNE!~~

ZNIESIĘNO KLAUZULĘ TAJNOŚCI  
na podst. art. 7 ust. 2 ustawy o ochronie informacji niejawnych  
(Dz.U. z 2010 r. Nr 152, poz. 1236)

20072017  
data

Wojciech Piskorski  
funkcja i nazwisko

P  
podpis

# AKTA ŚLEDGCZE

Nr. \_\_\_\_\_

p-ko

*Smoła Waclaw*

osk. z art. \_\_\_\_\_

Zaczęto \_\_\_\_\_

Skończono \_\_\_\_\_

IPNL 015/149

6655

WPEŁYNIŁO

data: 9. 12. 1946 r.

Nr. 466/46.

W tomach \_\_\_\_\_

Tom Nr. \_\_\_\_\_

Akta zawierają \_\_\_\_\_

kart. \_\_\_\_\_

Strona tytułowa Akt śledczych Waclawa Smoły, zam. Podhorce, skazanego na karę śmierci w 1944 r.,  
źródło: Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie, sygn. 015/149, k. 3.

10/44

Tomaszów Lub., 13.X.1944.r. 4  
118

Protokół przesłuchania

Ja Głowacki Mikołaj z-ca Kier.Pow.Urz.Bezp.Publ. w Tomaszowie Lub.prze-  
słuchałem Smoła Wacław s.Jana i Wiktorii z Krystków urodz. 7.IV.1920 r.  
w Podhorcach gm.Majdan Górny, narodowość polak,wyznanie rzym.-kat. przy-  
należność państwowa polska,wykształcenie 1 kl.gimnazjum,przynależność  
partyjna B.CH. zajęcie rodziców rolnicy,stan rodzinny kawaler,ostatnie  
miejsce zamieszkania Podhorce gm.Majdan Górny,zatrzymany zeznał: w dniu  
12.X.1944 r. jechałem do folwarku Wieprzów do żony,którego nazwiska nie-  
znam,tu załatwiałem sprawy wymiany pszenicy od tegoż żony,dowiedziałem  
się że pszenicy niema.Stąd udałem się do m.Tomaszowa,gdzie spotkałem swo-  
jego dobrze znajomego Gajewskiego Tadeusza,a z nim rozmowy żadnej nie pro-  
dziłem,oświadczył mnie że pojedzie ze mną do domu wsi Podhorce.Razem  
z Gajewskim wyjechaliliśmy z Tomaszowa godz. była 5.30,dojechaliliśmy tak do  
lasu,gdzie prowadzi droga w stronę Podhorzec,tutaj koło lasu zostaliśmy  
zatrzymani przez uzbrojonych dwóch osobników,którzy chcieli zabrać nam  
wóz,myśmy zaczęli ich prosić żeby nam zostawili wóz,wówczas oni powie-  
dzieli wobec tego zawieziecie nam rzeczy,które się znajdują na naszym wo-  
zie,to wam nie będziemy brać wozu.Kiedy podeszli owi osobnicy,Gajewski  
powiedział mnie że jednego z tych ludzi zna i kiedy rozmawiali ze sobą  
to zauważyłem to nawet w rozmowie,że są mu znajomi.Po krótkiej rozmowie  
z temiż osobnikami zgodziliśmy się na przeładowanie z ich wozu na nasz wóz,  
kiedy przeładowywaliśmy na wóz to widziałem,że byli tam różne rzeczy jak  
maszyna do pisania,radio, 4 skrzynek z literaturą, w skrzynkach tych było  
powielacz,czcionki już ułożone do dalszego drukowania zaczętej gazetki.  
Jak odjeżdżaliśmy to wspomniani osobnicy wręczyli nam broń automaty,mówiąc  
że w razie gdyby was kto zatrzymał z miejsca strzelajcie,natomiast z nich  
jeden poszedł wpierw furmanki i miał nam wskazać miejsce gdzie mamy to  
złożyć. Od tego miejsca gdzie włożono wszystkie rzeczy dojechaliliśmy do  
folwarku w Wieprzowie,tam zostaliśmy zatrzymani przez uzbrojonego osobnika  
w automat P.P.Sza i rewolwer,który jak się później okazało,że był to Zwo-  
liński Stefan,pytając nas czy może z nami podjechać kawaleczek,naco znów

5

далиśmy zgodę. I już stąd jechaliśmy do miejsca przeznaczenia, lecz zaraz jakichś 100 metrów zostaliśmy zatrzymani przez jednego sowieta i dwóch milicjantów. Na pytanie sowieta i milicji co wieście odpowiedzieliśmy że wieziemy maszynę, kiedy zapytano nas czy wieziemy broń, odpowiedzieliśmy że żadnej broni niema, wówczas zaczęli robić rewizję i znaleźli 4 automaty P.P.Sza, 1 rewolwer i rzeczy wyżej wymienione. Zaznaczam, że obiecano mi 500 zł. za to że dowiozę na miejsce. Na tem zeznanie zakończam.

Przesłuchał:  
/-/ Głowacki

Protokół odczytano  
/2/ Wacław Smoła

Protokół przesłuchania W. Smoły przez M. Głowackiego w PUBP w Tomaszowie Lub. [13.10.1944]  
źródło: AIPN Lu, sygn. 019/149. k. 4-5.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego  
przy  
Powiatowej Radzie Narodowej  
w Tomaszowie-Lubelskim  
Data 21. X 1944 r. Nr. 10/V WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO  
w Lublinie  
\*\*\*\*\*

D o

*Of. arch. 154/145  
13*

W załączeniu przesyłamy akta Smoły Wacława, przewożenie drukarni .

Kierownik  
Pow. Urz. Bezp. Publ.  
/-/ A. Żebrun *A. Żebrun*

zał. 2.

Pismo kierownika PUBP w Tomaszowie Lub. A. Żebruna do WUBP w Lublinie dot. zatrzymania W. Smoły [21.10.1944] źródło: AIPN Lu, sygn. 015/149. k. 13.



20

Kennort: *Tomaszów Lub.*  
 Ort der Ausstellung

Kreish.: *Kamień* Distrikt: *Lublin*  
 Starostwo powiat. Okręg

Kennnummer: *1872*  
 Nummer des Kennzeichens

Gültig bis: *22 V. 1948*  
 Valde do

Name: *Smola*  
 Nachname

Geburtsname (b. Ehefrau): *Macław*  
 Nachname, einschließlich (ehemaliger)

Vorname: *Macław*  
 Vorname

Geboren am: *7 April 1920.*  
 Urodzony (am) in dem

Geburtsort: *Podhorze gm. Majdan. Janin*  
 Ort der Geburt

Kreish.: *Kamień* Distrikt: *Lublin*  
 Starostwo powiat. Okręg

Land: *Polen*  
 Land

Beruf: *Landwirt*  
 Beruf

Zawód: *Landwirt*  
 ausgeübter vorkommender

Religion: *Röm.-kath.*  
 Bekenntnis

Besondere Kennzeichen: *Keine*  
 Besondere Kennzeichen

21





rechter Zeigefinger  
 rechter Mittelfinger  
 linker Zeigefinger  
 linker Mittelfinger

Macław Smola  
 Unterschrift des Kennkarteninhabers  
 Podpis posiadacza karty rozpoznawczej

Tomaszów - Lubelski den *23. Mai 1944*  
 Ort und Datum

Beauftragter  
 Kommissar  
 des Reichsausschusses  
 für die Untersuchung  
 der Angelegenheiten  
 der Polen  
 in Lublin

Unterschrift des ausfertigenden Beamten  
 Podpis sporządzającego urzędnika

Niemiecki dowód osobisty, który miał przy sobie W. Smola w chwili zatrzymania [1944],  
 źródło: AIPN Lu, sygn. 019/149, k. 20-21.

6

PROKURATURA  
 Główny Zarząd Więziennictwa

SCISLE TAJNE

Podjęciem

L. dz. *4144/57*

*Smola Macław*  
 urodz. *7.4.1920r.* w *Podhorze, pow. Tomaszów Lub.*

bywał w więzieniu w *Lublinie*

do wstąpienia do więzienia *19ek Och. Par. St.*

*KS* pozostałe *do dyspozycji* w *S. R. Lublin.*

osobisty wyrok wykonany dn. *21.10.44r.* zwolniony dn. *20.11.44r.*

pracował skontrolował  
 data *20.11.44r.*

Kierownik Sekcji Ewid.  
*W. J. Chy.*

Zawiadomienie o wykonaniu wyroku śmierci W. Smoły [23.01.1947],  
 źródło: AIPN Lu, sygn. 019/149, k. 6.

Prokur. Vojsk. Lub. San.

Opis.

(15321) 1542 wp

0166/lm

W Y R O K

19 LIST. 1944

(3)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Dnia 10 listopada 1944 roku, Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu w składzie:

przewodniczącego: por. Miksiewicza Witolda,  
sędziów: por. Frankowskiego Michała,  
ppor. Michniewskiego Władysława,  
ppor. Wolskiego Stefana,  
sekretarza

na niejawniej rozprawie sądowej w Lublinie rozpatrzył sprawę GAJEWSKIEGO Tadeusza, s. Michała ur. 15 września 1920 r. Polaka, kawalera, w wojsku nie służył, wykastałonia średniego, nauczyciela, bez majątku, rzekomo nie karanego, ostatnio zamieszkałego w Podchorcach, pow. Tomaszów Lubelski, oskarżonego z art. 89 lit. "b" w związku z art. 86 § 2 KKW i art. 1 Dekretu o ochronie Państwa z dnia 30.X.1944 r./Dz. U.R.P. Nr. 10 poz. 50/4 czasie przewodu sądowego ustalono, że esk. Gajewski Tadeusz, s. Michała w okresie od sierpnia do 12 października 1944 roku należał do najnej, nielegalnej organizacji "Koch" mającej za zadanie obalenie ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, oraz, że w tym czasie gromadził środki walki orężnej, a mianowicie: 3/trzy/automaty PP-SZ., które przewoził 12.X.1944 roku wraz z drukarnią i odbiornikiem radiowym. Powyższymi czynami oskarżony dopuścił się przestępstwa z art. 1 Dekretu o ochronie Państwa z dnia 30.X.1944 r./Dz. U.R.P. Nr. 10 poz. 50/orz. art. 89 lit. "b" w związku z art. 86 § 2 KKW. Na podstawie powyższego stanu oraz art. 200 KPK Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu

o r z e k z:

osk. Gajewskiego Tadeusza, s. Michała uznać winnym zarzucanych mu przestępstw, za co na mocy art 1 Dekretu o ochronie Państwa z dnia 30.X.1944. /Dz. U.R.P. Nr. 10 poz. 50/ skazać go na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś na mocy art. 89 lit. "b" w związku z art. 86 § 2 KKW - na karę więzienia przez 14 dziesięć /10. Na zasadzie art. 32 KKW - orzec, jako karę łączną, karę śmierci przez rozstrzelanie. Na zasadzie art. 12 Dekretu o ochronie Państwa z dnia 30.X.1944 r./Dz. U.R.P. Nr. 10 poz. 50/ orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Wyrok jest ostateczny i zaskarżeniu nie podlega.

Przewodniczący:

/-/por. Miksiewicz Michał

St. sekretarz Sądu Wojskowego Lubelskiego Garnizonu

/-/ Frankowski Michał  
/-/ ppor. Michniewski Władysław

DECYZJA NACZELNEGO DOWÓDCY WOJSKA POLSKIEGO!

WYROK ZATWIERDZAM!

15.XI.44 r.

ZIEBERLING  
gadyw.

St. sekretarz Sądu Wojskowego Lubelskiego Garnizonu



Wyrok Sądu Wojskowego Lubelskiego Garnizonu skazujący Tadeusza Gajewskiego na karę śmierci [wraz z W. Smotą] [19.11.1944], źródło: AIPN Lu, sygn. 019/149, k. 4.

## P R O T O K O Ł

Wykonania wyroku śmierci.-

Miejsce postoju: m. Lublin ..... dnia 20 listopada 1944 r.

Podpisali:

Prokurator: Wajsk Garmisom Lubelsk. Lucewicz Józef mjr W.P.

Lekarz: .....

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego: Dalecki Antoni .....

w obecności ks. Kupsz ..... oraz Komendanta Więzienia Alajny  
Stolarz .....stwierdza, że w dniu dzisiejszym o godz. 16<sup>40</sup> ..... został rozstrzelany

Gajewski Tadeusz s. Michała ..... skazany dnia 10 listo =

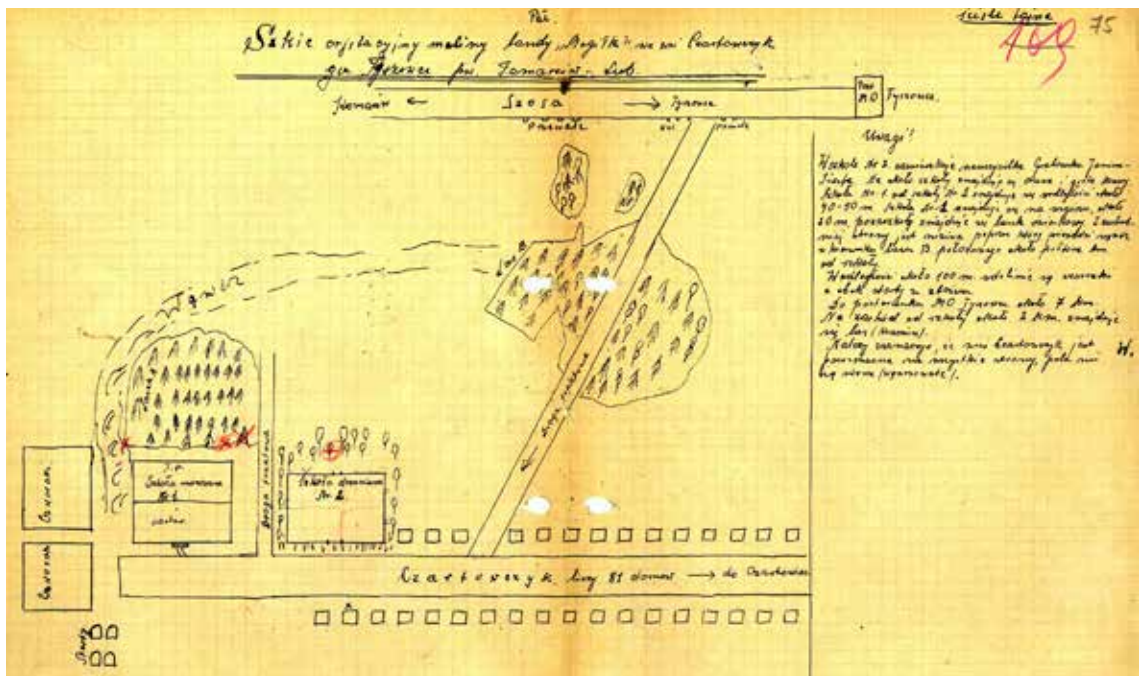
pada ..... 1944 r. na karę śmierci przez Sąd Wojskowy Garmisom  
Lubelskiego ..... na podstawie art. 88 K.P.K.

Zgon rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator: ..... *Stolarz*Komendant więzienia *Stolarz*  
Lekarz: .....Dowódca Plutonu Egzekucyjnego: *Dalecki*

Książki: .....

*Wojak*



Plan sytuacyjny meliny J. Turzynieckiego ps. „Mogilka” we wsi Czarstowczyk sporządzony przez PUBP w Tomaszowie Lub., źródło: AIPN Lu, sygn. 08/200, t. 3, k. 75.

gromada  
Mosty Małe

3000

W. S. P. 4/4<sup>20</sup>  
19

### Sprawozdanie.

Na polecenie gminy sołtys gromady Mosty Małe donosi że dnia 22/1 1945r. wyjechały wojska polskie przyjechały z Wierchaty 7 rodzin i zabrali:

Imię i Nazwisko	Zabrało	ilość szt.	wartość
Pomagaska Maria	premię	1.5	2 200
Wasylyna Dymytr	szymia	1	3 500
Gluta Michal	opasa	1	1 000
Chimta Jan	-"-	4	1 000
Dyma Teodor	szymia	1	3 000
Lajsa Dymytr	-"-	1	2 500
Teodor Michal	-"-	1	2 000
Jasnak Maria	buty i odzież kob.	4	5 000
-"- Kostaryna	buty i odzież m. i męsk. 2		3 000
Moroz Wasyl	szymia i opasa	2	3 000
			<u>26 700</u>

Mosty Małe dnia 22/1 1945r.

*Muska*

Wys

z. o. w w Lublinie

Pow gminy odpisz pismem z prośbą o interwencję.

Stara

Rekwizycja wojska we wsi Mosty Małe [22.01.1946],

źródło: Archiwum Państwowe w Zamościu, Starostwo Powiatowe w Tomaszowie Lubelskim (1944 - 1950), sygn. 190, k. 20.

Wi. Nr. 4/24 101/13

Starosta Powiatowy  
Tomaszowski  
Nr. S.P. 7/34

Tomaszów Lub. dnia 17.VI.1946

Do  
Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej  
w Tomaszowie Lub.

W roku 1946 niżej wymienieni ob. ob. stali mieszkańcy gromady Siedliska zostali wywiezieni na Sybir a pozostały ponich inwentarz żywy został przejęty przez miejscowych ukraińców. W związku z tym proszę wysłać do Siedlisk specjalny oddział Milicji, który przeprowadzi zwrot inwentarza następującym prawnym właścicielom :

1. Cioch Stanisław zostawił: 3 krowy, 2 cielaki. Obecnie jedna krowa znajduje się u Typy Prokopa, druga u Nazarczuka Jozefa zam. w Siedliskach
2. Słomska Katarzyna zostawiła jedną krowę i kozę - krowa jest teraz u Gnopa Michała zam. we wsi Brucie gm. Horyniec.
3. Juszczyńska Katarzyna zostawiła jedną krowę, która jest obecnie u Fedus Kseni zam. w Siedliskach.
4. Kopcsek Maria zostawiła jedną krowę, która zabrał Lasowy Jan tamże zamieszkały.
5. Kopczyński Kazimierz pozostawił krowę i jałówkę. Krowa jest obecnie u Maksymca Michała zam. w Siedliskach.
6. Maksymiec Jan zostawił dwie krowy z których jedną ma Wywrocki Jan a druga Lewke Michał zam. w Siedliskach.

Polecenie powyższe należy załatwić jak najwcześniej a sprawozdanie z przebiegu i wyniku załatwienia winno być nadesłane w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28.VI.1946 r.

Starosta Powiatowy:

*Władysław Dziuban*  
1-1 Władysław Dziuban

Przebieg dn. 13 VI. 1946  
Wytego dn. 1946

Omówienie Nr. 1, wysłano dn. 4. VII. 1946 r. termin 15 lipca 46r.

Komenda Powiatowa M. O.  
w To...  
20 VI 1946  
603/16

Pismo mieszkańców Siedlisk o zwrot mienia zajętego przez ludność ukraińską [13.06.1946], źródło: APZ, Starostwo Powiatowe..., sygn. 190, k. 101.

Wzrost 7/124 702

Do  
Sądu Grodzkiego  
w Tomaszowie Lub.

Sprawa

Ja Hoperacka Maria córka Tamara wyz. 20. lat  
lat 70 z gromady Siedliszka gminy Łobyczów Król  
pow. Tomaszów Lub.

Wzrost Skargi do Sądu Grodzkiego przeciw  
Lasowej Anastazji żony Józefa Ukrainki ramienia  
tej w Siedliszkach Gmina Łobyczów Król, pow. Tomaszów  
Ja Hoperacka Maria w 1940 roku została wymierzona  
na Sybir przez Władzę Sowiecką w Obojczy Jankowskie  
Porostawiając w Siedliszkach Idmentam żywny i  
martwy. Dnia 23/VI 1946, r. Powróciłam do Polski  
do swego domu nie zostając tyłko w teny gęby ściany.  
Miejsce moje kiedy nie wymierzono na Sybir  
Lasowa Anastazja zabrała moją Krowę bez żadnego  
rozpoznańcia Władz. Oczem starszego Smiadkonia  
miej podpisał, a gdy Lasowa usłyszała że wrócę  
Polacy ze Sybiru moją Krowę sprzedali o 20 zł pięciu  
Kupców inną Krowę, ja starusienka po powrocie z Sybiru  
- Złam si dłoń bez kampałka chleba i pronaż wiecy  
z wróciłam moją Krowę którą zabrała z mojej  
stajni do roku 1940 posiadałam tyłko tą jedną jedyną  
Krowę a Lasowa temu cni słysząc miha. Moją Krowę  
posiadam 28 ory nieważu tyłko przed procesem proce  
Sądu Grodzkiego o łaskawie rozstrzeżenie mej  
sprawy i niedoli.

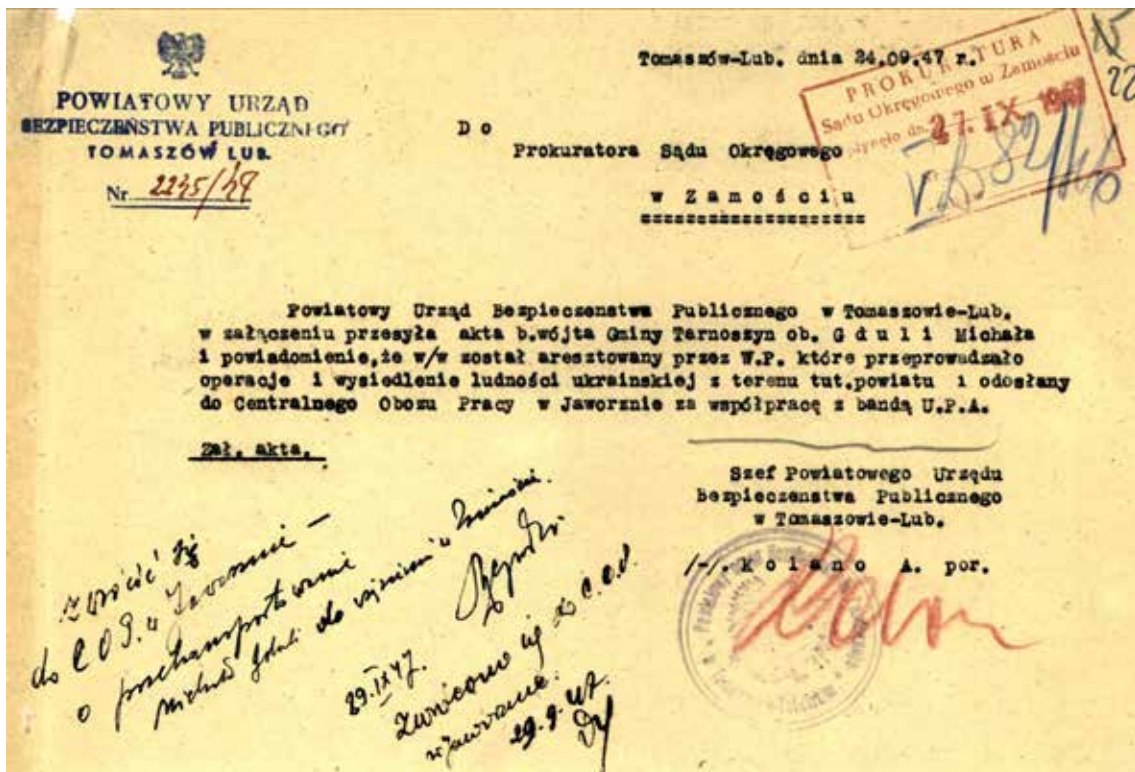
Siedliszko dnia 23/VI 1946  
Hoperacka Maria

Smiadkonia

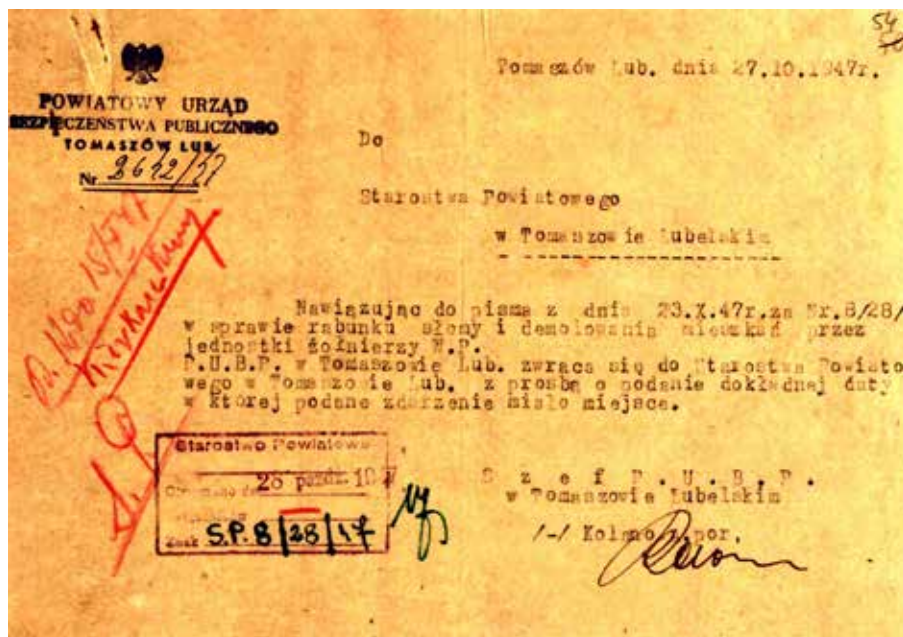
Ukrainki Michał syn Tamara }  
Kobyl Todor o Gregora } obaj ramienkoni w gromady -  
Siedliszka  
Pierwogodni Stwierdzono  
na 20.000 zł  
Wojt Gminy  
Jankowski



Skarga Marii Kopczackiej do Sądu Grodzkiego w Tomaszowie Lubelskim [23.06.1946],  
źródło: APZ, Starostwo Powiatowe ..., sygn. 190, k. 102.



Zawiadomienie PUBP w Tomaszowie Lub. do Prokuratora Sądu Okręgowego w Zamościu w sprawie aresztowania wójta gminy Tarnoszyn Michała Gduli [24.09.1947], źródło: AIPN Lu, sygn. 316/105, k. 22.



APZ, Starostwo Powiatowe ..., sygn. 191, k. 54.



Komenda Powiatowa M. O.  
Tomaszowie Lub.  
REFERAT ŚLEDCZY  
Nr. K. D. 447/47

*Opł. 20 zł  
20 zł 4 Dł*

*Nr. SP 8/21/47-61*  
Tomaszów-Lub. dnia 12 XI 1947 r. *61*

Starostwa Powiatowego  
w T o m a s z o w i e - L u b .

Stosownie do pisma Starostwa Powiatowego w Tomaszowie-Lub. z dnia 8 VIII 1947 r. Nr. SP/21/47. w sprawie samowolnego rozdawania zboża po ukraińskiego przez O.R.M.O. w Poddebce gm. Uhnów.

S P R A W O Z D A N I E

Sprawa dotyczy samowolnego rozdawania zboża po ukraińskiego wśród ludności wsiennych gromad, przez O.R.M.O. we wsi Poddebce gm. Uhnów. Podczas zniw w 1947 r. we wsi Poddebce gm. Uhnów zostały podzielone działki pol wraz z lasem, pomiędzy ludności osiedlonej tej wsi. Natomiast O.R.M.O. miejscowi nie dając rady obrobić działki które zostały im przydzielone, spowodu że po nocach pełniać służbę jako ochrone wsi. W tem O.R.M.O.-wiec Dziuba "dam powiedział do ormowców że był jakos przedstawiciel z Tomaszowa i powiedział im że kto z ormowców nie może obrobić na danej mu działki, może odpuścić innym. Wiec ormowcy zaczęli zezwalać na przydzielonych im działkach na spłyke ludności z innych gromad. Pewnego dnia przyjechał do wsi Poddebce wejt gminy Uhnów i zabronił ormowcom na swej reke sprzedawac zboże, które rozdają na skrypty. Natomiast ormowcy wydawali zaświadczenia tym ludziom którym zezwalali kosic na swych przydzielonych działkach. Niniejsza sprawa została przesłana do Sadu-Grodz. w Tomaszowie-Lub. dnia 12 XI/47. za Nr. K.D. 447/47. z wnioskiem na umorzenie wywiadowca *Trzostan*

*[Signature]*  
Starostwo Powiatowe  
O. 47 listop. 1947  
Znak 447/21/47

Kierownik Ref. Śled.

*[Signature]*

S. P. 7/14/47.

Predmiot:  
Mazurkiewicz Franciszek  
postłona „Skarga” -

Ost. kat. 140

Do

Urzędu Wojewódzkiego Subtelkiego  
Wydział Spraw Społeczno-Politycznych w Lublinie

Szorstwie do polecenia z dnia 30 listopada 1947 r.  
L. SP. 941. I. 52/862/47. celu wyjaśnienia skargi i niezłej już  
poraz drugi przez Mazurkiewicza Franciszka wysiedlonego na  
ziemię odzyskaną wyrażam następujące: Po dokładnej przep-  
roszadkowym dochodzeniu przez organa bezpieczeństwa i Akti-  
wizy Obywatelskiej skarży się, że zostały ob. Mazurkiewicza Franciszka  
zawarte i skądś a skierowane przeciwko Dwornickiemu  
i innym nie odporiadają prawdzie i że Hołmiewicze Mazurkiew-  
icza Franciszka zawarte i skądś pochodzą z dawnych kryzys  
jakiegoś niedowrotu i nieporozumienia osobistych, co nie leży w sferze  
kompetencji. Nadmieniam przy tym, że wyśledzenie bodźców  
ze strony granicznej nad Bugiem nastąpiło na podstawie pouf-  
nych danych z Łzactwa powrot rodzin wy pojedynczych osób  
wysiedlonych na ziemię zachodnią, w żadnym wypadku nie  
może być dowolony. Lemkowiej gdyż Mazurkiewicz Francisz-  
zek mieszkał w polu granicznym.



MB

L. dz. 3453/49

S.N. 55-  
Z.N. 8  
D o

W.U.B.P. w LUBLINIE	
Wydział V	
Wzrost: 111	1900
Waga: 120	11

Wojewódzkiego Urzędu Bezp. Publicznego

Lublinie

Wydział V-ty

W odpowiedzi na pismo z dnia 10.IX.1949 r. za Nr. Ł.II.3432/49 dot. ob. S e m c z y s z y n a Adama Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lub. ref.V-ty na podstawie posiadanych danych komunikuje, że :

Semczyszyn Adam s.Jana urodz.1908 r. w Podhorcach gm.Majdan Górny pow. Tomaszów Lub. i obecnie tam zamieszkały .

W/w do 1939 r. pracował na własnym gospodarstwie, należał do "Nici" gdzie był w tej organizacji aktywnym działaczem, potem do partii politycznych nie należał, był sympatykiem prawicowego ruchu ludowego, działalności politycznej specjalnej nie przejawiał, w/w był i jest wielkim karierowiczem .

W czasie okupacji niemieckiej należał do org. B.Ch. był d-cą placówki na gm.Majdan Górny pow. Tomaszów Lub. oraz był przewodniczącym gminnej komórki R.O.Ch. był ściśle powiązany z delegatami Delegatury Urzędu londyńskiego na powiat Tomaszów Lub. Horysem i Kubasem, oraz był w kontakcie z Kom.Obwodu A.K."Drugaklem" przez co datył stałe do połączenia się B.Ch. z A.K. do czego doszło w 1943 r. Po wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej w/w pozostał nadal w konspiracji jako prezes org.R.O.Ch. pod ps. "Słaba" gdzie jawnie działał na szkodę powstającej wówczas władzy ludowej, jak również przeszkadzał w powstawaniu S.L. po przez pisanie różnym h. zastraszających anonimów do lewicowych działaczy S.L. z konspiracją wyszedł razem z org. R.O.Ch. po ujawnieniu się przystąpił do pracy jawnej w P.S.L. gdzie zaraz został wybrany na prezesa Pow. Zarządu P.S.L. na tym stanowisku był aż do chwili ucieczki Mikołajczyka, przez cały okres czasu działał również na szkodę obecnej rzeczywistości wykonując przy tym gorliwie wszystkie zarządzenia Mikołajczyka. W 1947 r. w/w rzekomo rozwiązał mikołajczykowskie P.S.L. a utworzył nowe, w którym nadal pozostał prezesem, lecz tu już aktywnie nie pracował utrzymywał kontakty tylko z nieliczną grupą działaczy prawicowych . Po połączeniu się PSL i S.L. w Z.S.L. ukrył wszystkie swoje kontakty P.S.L. w terenie, które do zjednoczenia nie przystąpiły.

Semczyszyn wykazał tylko 25 swoich członków do Zejednoczonego Str. Ludowego jak wynika z jego napisanego poufnie listu do sekretarza Z.S.L. ob. Kwikowskiego w/w nie chce wykazać swych członków i dopóci ich do połączenia się w liście tym dał do zrozumienia że jemu na to nie pozwalają jego głowy w terenie) .

W/w jest w dalszym ciągu ściśle powiązany z całym kłębkiem z ruchu prawicowego .W ostatnim czasie, w czasie jego obecności w Pow. Zarz: ZSL krytykował obecnego prezesa Woj. Zarz.Z.S.L. w Lublinie przyczym wyrażał się, że nie jest to nasz człowiek, jest to raczej człowiek po stronie PZPR . Semczyszyn Adam obecnie utrzymuje ścisłe kontakty i wyłącznie :

1) z Wyłupkiem Władysławem, który obecnie pracuje w Buirze Plantatorów Buraka Cukrowego w Tomaszowie Lub. bliższa jego charakterystyka została przesłana

w dniu 7.IX.49 r. za Nr.3567/49

- 56 -

11 25  
43

2) Kubas Stanisław ps. "Roman" s. Tomasz urodz. 16. IV. 1920 r. w Podhorcach gm. Majdan Górny pow. Tomaszów Lub. do 1939 r. zajmował się rolnictwem oraz należał do "Wici", w czasie okupacji niemieckiej należał do B.Ch. i R.O.Ch. był w ścisłym kontakcie z delegatem rządu londyńskiego na pow. Tomaszów Lub. z Hordyj Stanisław. Po wyzwoleniu Polski w/w pozostał nadal w organizacji R.O.Ch. gdzie pełnił stanowisko sekretarza tej organizacji. Będąc sekretarzem konspiracyjnej orga. R.O.Ch. wspólnie z Semczyszynem Adamem rozbijali ruch ludowy po przez pisanie różnych anonimów na wszystkich działaczy lewicowych w ruchu ludowym by nie organizować stronnictwa ludowego. Po wyjściu z konspiracji w/w był członkiem Pow. Zarządu P.S.L. gdzie w dalszym ciągu jawnie popierał politykę Mikołajczyka w 1947 r. opuścił nasz teren i wyjechał w nieznanym nam kierunku na teren naszego powiatu powrócił dopiero w 1949 r. i tu zaczął pracować w Biurze Plant. Buraka Cukrowego w charakterze instruktora. W/w po jego przyjeździe do Tomaszowa Lub. to jak sam oświadczył do swych kolegów, że od pracy politycznej w P.S.L. został odsunięty przez Woj. Zarz. P.S.L. i jak sam się wyraża, że jest obecnie nie wykończony do żadnej partii nie należy, lecz na każdym zebraniu P.S.L. udział bierze jako czynny P.S.L.-owiec i jest w ścisłym kontakcie z Semczyszynem Adamem, pozatem kontakty koleżeńskie i stosunki koleżeńskie utrzymuje z ~~Siklax~~ Władysławem Władysławem, Warmińskim Władysławem, Torem Zygmuntem i Krzeszowcem Bronisławem, oraz w dalszym ciągu z Lejwodą Stanisławem, który obecnie nadal zamieszkuje na naszym terenie, Lejwoda obecnie jest bez pracy, wyjeżdża tylko często w teren, często przebywa u Semczyszyna Adama i Warmińskiego Władysława, Wisniewskiego Tadeusza i Owika Władysława na w/w charakterystyki został przesłane do Wydz. V-go w dniu 24. XII. 49 r. za Nr. 1447/49 z aktywnym B.Ch.

Pozatem w/w kontaktuje się na swojej wiosecie z różnymi gospodarzami, lecz z o jego działalności politycznej mogą wiedzieć tylko w/w z którymi jest bezpośrednio związany i są wtajemniczeni w jego sprawę cała w/w grupa jest ściśle związana z sobą, zebrania ich i zebrania różne jakie między sobą odbywają w Biurze Plantatorów Buraka Cukrowego w Tomaszowie Lub. gdyż tam w/w wszyscy pracują.

Dotąd bliżej ich działalność oraz zebrania jakie się tam odbywają są nam nie znane, gdyż trudno jest pod nich podejść z naszej strony, a w/w są bardzo ostrożni i o ich działalności trudno jest się dowiedzieć. Prócz tego Semczyszyn spotyka się niejednokrotnie z sekretarzem Z.S.L. Kwikowskim Józefem, lecz kontaktów bezpośrednich nie utrzymuje spotyka się tylko przypadkowo ..

Odb. 2 egz.  
Wyk. SH/TS.

Szef Powiatowego Urzędu  
Bezpieczeństwa Publicznego  
TOMASZOWIE LUB.

20  
 Odeprto  
 Tomaszów Lub. dnia 9.2.51  
 Sygnowani M- 200  
 do  
 Szefa G. i B. P.  
 w Lublinie  
 206  
 Sprawy sortu zabitych, Burta i Nowinacki.  
 Wyjeżdżenie z województwa na operację wójska  
 przyjął - Osrodek gen. Majora Łopacki  
 O czynnościach poradzono mi my.  
 Szef. P. i B. P.  
 w Tomaszowie

Telegram o zastrzeleniu Jana Leonowicza ps. „Burta” [9.02.1951]  
 źródło: AIPN Lu, sygn. 08/200, t. 3, k. 4.

Tomaszów Lub. dnia 8.V.51r.  
 Do  
 Naczelnika Wydziału III-go W.U.B.P.  
 w Lublinie.  
 399 55  
 - 44-  
 Powiatowy Urząd  
 Bezpieczeństwa Publicznego  
 Tomaszowie Lubelskie  
 L. dz. 2153/51  
 S. i  
 w sprawie

W trakcie rozpracowania przez G.O. przy P.U.B.P. w Tomaszowie  
 Lub. Urbanowicza Stanisława zam. Kol. Grodysławice gm. Rachanie pow.  
 Tomaszów Lub. ustalono, że w/w. utrzymywał kontakty z czł. bandy  
 "BURTY" oraz d-cą tej bandy t.j. "Burtą" o czym może zeznać jego sąsiad  
 Redka Jan, który wówczas służył u niego za parobka a obecnie w szkole  
 partyjnej P.Z.P.Ś. w Lublinie przy Krakowskim-Przedmieściu Nr.56.

W związku z powyższym prosimy o przesłuchanie w charakterze  
 świadka na powyższe okoliczności i przesłanie nam tegoż protokołu.

Wykonał G. S.  
 Odb. 2-egz.  
 1-egz. adresat  
 2-egz. a.a.

Szef Powiatowego Urzędu  
 Bezpieczeństwa Publicznego  
 w TOMASZOWIE LUBELSKIM  
 60

W.U.B.P. w LUBLINIE  
 Wydział III  
 Wpłynęło 12. 5 1951  
 N. 1780/51

Pismo PUBP w Tomaszowie do WUBP w Lublinie o rozpracowywaniu Stanisława Urbanowicza,  
 zam. Kol. Grodysławice [8.05.1951], źródło: AIPN Lu, sygn. 08/200, t.3, k. 44.

Nr akt \_\_\_\_\_

-46- 301 66

## Protokół przesłuchania świadka

Sublin, dnia 25 maja 1951 r.

Mosior Leszek oficer śledczy Kj. Urzędu Bezpieczeństwa  
Nazwisko, imię, oraz stopień służb of. si.

Publicznego w Sublinie przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego,  
uprzedziwszy go w myśl art. 104 K. P. K. o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 K. K.  
64 K. W. P. K.

Nazwisko i imię Redko Jan

Imiona rodziców i nazwisko panieńskie matki Jan i Anna rd. Jaronow

Data i miejsce urodzenia 31.1.1922, w Grodyśławicach gm. Radohuj pow. Tomasz.

Miejsce zamieszkania Kol. Grodyśławice gm. Radohuj pow. Tomasz.

Narodowość Polska

Obywatelstwo Polski

Pochodzenie społeczne chłopski

Zawód rolnik.

Zajęcie Secretare gm. P. L. P. w gm. Radohuj pow. Tomasz.

Wykształcenie 6 oddziałów szkoły powszechnej

Stan rodzinny wonaty - 2 dzieci

Stan majątkowy 3 ha 30 aca

Karalność wi Nowej karany.

Stosunek do podejrzanego obcy.

Świadom odpowiedzialności za zatajenie prawdy, lub złożenie fałszywego zeznania, przyrzekam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

Redko Jan 58  
podpis świadka

O d p i s i:

Zrodlo: "Skawinski"  
Krzyj. Kominczyk p.por.

Tomaszow 18.IX.54 r.

93

SCISLE TAJNE

D o n i e s i e n i e  
= ===== =

1/ W zwiazku z zakazem Wladz Panstwowych nauki religii na terenie szkoł podstawowych w parafii Tomaszow-Lub. w ubiegła niedziele Ksiadz Krynicki wyglosił na ten temat 2 kazania o godz. 7 w starym kościele i o godz. 9 w nowym. Najpierw zakomunikował o zakazie a następnie przeczytał kilka ustępów o wolności religii z konstytucji. Całe kazanie było tak ułożone, że słuchający zrozumiał, że religii w szkołach uczyć nie wolno. Wzywał ludność aby religii uczono w domach prywatnych. Kazanie zakończył zaklecielem zebranych aby pamiętali o religii w swych domach, bo wielu jest już takich którzy nie znają podstawowych wiadomości z zasad religii. W ogłoszeniach powiedział, że władze Panstwowe za pośrednictwem parafii proszą ludność aby wykonała swój obywatelski obowiązek i wykonała planowy skup. Następnie podał do wiadomości że w parafii będzie dyskusja lecz kiedy, to jeszcze nie wiadomo. Wzywał ludność aby przyjąć biskupa manifestacyjnie, a zwłaszcza aby dzieci i młodzież wzięła udział w powitaniu biskupa. Bliższe dane i porządek uroczystości będzie podany w następną niedzielę. Biskup będzie około 18-20.IX.br. na terenie powiatu Tomaszowskiego.

Ks. Maciąg i inni księża przystąpili w ostatnich tygodniach do organizowania nauki w domach prywatnych. W pracach tych które są prowadzone na terenie miasta i okolicznych wsi. Maciąg opiera się na byłym członku i działaczem z organizacji "Caritas" jako Kowal Aleksander z Tomaszowa, K.I.N. - Tujak i jego żona, "Sodalności Marianskiej" - Kulczyński - lekarz i wielu innych z b.org. "Akcji Katolickiej". Pomocą w tej akcji jest dość obszerna biblioteka parafialna. Gdzie i kiedy oraz kto bierze udział w tych zebraniach narazie nie stwierdzono, ponieważ akcja ta jest w trakcie organizacji. Niezależnie od Maciąg sciągnął do chóru wiele młodzieży z różnych instytucji.

2/ Jeżeli chodzi o sytuację międzynarodową, to wśród ludności panuje opinia, że Amerykanie w swych planach wojennych w Europie, są coraz bardziej odosobnieni, oraz to, że Tajwan zostanie w najkrótszym czasie wyzwolony przez Chiny Ludowe. Wypowiedzi wrogiem nie stwierdzono.

17.IX.54 r. Skawinski

Zadanie

W miarę możliwości starać się być na kazaniach głoszonych przez biskupa w Tomaszowie w czasie jego pobytu. Ponadto korzystając ze znajomości w dekanacie starać się ustalić wypowiedzi biskupa w jego ścisłym gronie w czasie pobytu w Tomaszowie, w tym celu wykorzystać swoją znajomość z organistą Borzeckim. Należy również ustalić aktywność kościelną

Lwów: „Skawinski”

Tomaszów dn. 28 IX 54

Przej. Komisarzy P. P. Doniesienie

19

- 1) W dniach 22 i 23 IX do Tomaszowa przyjechał biskup o godz. 4 po południu w hościele nowym odbyło się mroczyste powitanie. Poświęcono propagowanie przez księży aby nie mroczności powitanie przybyło jaknajwięcej ludzi, na powitanie było jeszcze nie wiele ludzi. W drzwiach hościeła powitały biskupa dzieci, przygotowanie specjalnie przez radcę, a następnie przez ks. Strynickiego, który w swym maronim powitał tymi napędził biskupa w kierunku parafian dla papieża, co stało podziwiał. Następnie wygłosił przyrzeczenie, które da nim powtórzył ludzie na hościele, oświetlił dla papieża. Dalej, biskup z ambony wygłosił maronie i dziękował za powitanie, Ziarno uziębował dzieciom i młodzieży. Powiedział, że wpatrze katolicko powitanie nie oplot. Przyjechał młodzieży i dzieciom być „kwestionariusz biskupom” i wymagał aby młodzieży i dzieciom były wstępnymi kwestionariusz i papieżowi.
- 2) Po konferencji biskup z biskupami, na terenie parafii przystąpiło do prac zorganizowanie nauki religii. Staniechano nauki religii w domach prywatnych i biurowo. Zarząd postanowiło naukę religii w hościele starym w każdy dzień od poniedziałku do niedzieli wspanie w godzinach popołudniowych opisać niedzieli. Wyższe dzieci ze szkół podrozwojowych oraz ylmiarzów i zawodowej masy z wyria-



Odpis

121

Zródło "Skawinski".

Dnia 12.IV.55r.

Przyjął Kominczyk

Scisle tajne

Doniesienie

==.==.==.==.==.==.==.==.

Na terenie pow. tomaszowskiego nie widac o ficerów byłej A.K. gdyż większość z nich znajduje sienna Ziemiach Odzyskanych a czesc w wiezieniach. Natomiast pozostali większość podo ficerów i żołnierzy byłej A.K.

Jeżeli chodzi o B.Ch to wszyscy oficerowie zgodnie z poleceniem Mikołajczyka w 1945r. ujawnili sie i unikneli aresztowania i znajdują sie w większości na swych terenach, mając jednocześnie duży wpływ na swoich podwładnych z czasów okupacji jak i po wyzwoleniu. Znani są oni również bytem żołnierzem i podoficerem byłej A.K. Na terenie pow. znajdują sie inspektor BCh z czasów okupacji na pow. Zamosc, Biłgora, Tomaszów i Hrubieszów k pt. Wylupek kończący obecnie dyplom inżyniera rolnika na studium zaocznym i pracuje w Związku Plantatorów buraka Cukrowego w Wozuczynie. Posiada własny motocykl i jeździ ciągle po terenie. Następnie Krzeszowiec Bronisław również pracujący w tym samym związku Plantatorów ale ~~innym~~ *innym* wielu innych między innymi Wawro Józef z Tyszowiec, również studiujący Rolnictwo w Lublinie dawny podwładny Wylupka.

Wylupkowi znani są jego zwierzchnicy z BCh i PSL plk. Jawor z Lublina, Świdzinski poseł PSL z Hrubieszowa, Basiak z Lublina, Amiec z Zamoscia, Wycek, Kiernik i inii z b. w 1 adz BCh a później PSL którzy znajdują sie obecnie w Warszawie lub na zachodzie Polski, łączyły go również znajomości z Mikołajczykiem Wójcikiem, ~~Amiejchem~~ i innymi którzy uciekli za granice. Wylupek jeździ czesto do Warszawy gdzie spotyka sie ze swoimi byłymi zwierzchnikami czego dowodami jest nabycie jakichs nieruchomości pod Warszawą czy w samej Warszawie aby sie tam przeniesc w przyszłości bliżej "Władzy". Razem z Wylupkiem taką samą nieruchomość nabył były czł. AK inżynier Guzowski pracujący w Tartaku Tarnawatka. Wylupek ma duży wpływ wśród członków AK ~~BE~~ na terenie pow. Zamojskiej go skąd pochodzi i na terenie powiatów Biłgoraj, Hrubieszów i Tomaszów, gdzie przebywał w czasie okupacji.

"Skawinski".

Zedanie:---

Korzystając z tego że Wylupek sam jest u

Doniesienie informatora „Skawinińskiego” dotyczące inwigilacji działań ruchu ludowego [12.04.1955], źródło: AIPN Lu, sygn. 00103/62, t. 1, k. 121.

Zrodlo: Skawinski  
Dziedz. Komisarych. Doniesienie Tomaszow sk. 2 XII 55.  
W ostatnich miesiacach bieżącego roku do 1949  
zauważę na terenie miast i powiatu wielka  
ilość zegarów zegarmistrzów, a zwłaszcza rwa-  
warstw, jak Doka, Delban, Atlantic i Atlan-  
tic exstos oraz inne firmy. W zegarki te  
po cenie od 2 tysięcy do 3500 zł. zaprowadzono  
nie w pierwszym rzędzie prawnym hand-  
lu wypożyczono go jak różni kierownicy  
szkoleń i szkoleń. W drugim rzędzie zegar-  
stwo zegarmistrzów nie terenie miast jest  
wiele, bez wyjątku tylko zwrócić uwagę  
na prace spotykanych osób to co 3 lub 4  
z pracownikami handlowych i za-  
rządzących zegarków.  
Głównymi dostawcami zegarków zagra-  
nicznych jest w pierwszym rzędzie Bluzet  
tytuł były miasteczko Gomanowce  
żyd. Miasteczko to nie widać, gdzieś  
kolo dworca głównego i widać go jak  
przejżdża raz na miesiąc lub nadziej  
do Gomanowce przewozić zegarki.  
Dyrekcja zatrzymuje się u Blond  
na ul. Kościuszki kolo pompy ewentual-  
nie u Peter miasteczko w tymże sa-  
mych domach co i Blond. Owi to  
funkcja nie reprezentowaniem zegarków  
pomędzy ludźmi w miasteczko Tom-  
szowie. Jest również podjęcie o roz-  
prowadzenie i handel zegarkami i  
słotem Seibowst; dowozi wprost

1397

Doniesienie

W ostatnich miesiącach bieżącego roku daje się zauważyć na terenie miasta i powiatu wielka ilość zegarków zagranicznych. z w szczególności szwajcarskich, jak Doxa, Delban, Atlantic & Atlantic extra oraz i inne firmy. W zegarki te po cenach od 2 tysięcy do 3500 zł. zaopatrują się w pierwszym rzędzie pracownicy handlu uspołecznionego jak różni kierownicy sklepów i sklepowe. W każdym razie zegarków zagranicznych na terenie miasta jest wiele, bo wystarczy tylko zwrócić uwagę na ręce spotykanych osób to co 3. lub 4 z pracowników handlowych ma zagraniczny zegarek.

Głównymi dostawcami zegarków zagranicznych w pierwszym rzędzie Bluzer Szymon były mieszkaniec Tomaszowa żyd. Mieszka on we Wrocławiu, gdzieś koło dworca głównego i widać go jak przyjeżdża raz na miesiąc lub rzadziej do Tomaszowa przynosząc zegarki.

Wymieniony zatrzymuje się u Blande na ul. Kościuszki koło pompy ewentualnie u Palca mieszkającego w tymże samym domu co i Bland. Oni to trudnią się rozprowadzeniem zegarków pomiędzy ludnością w mieście Tomaszowie. Jest również podejrzenie o rozprowadzenie i handel zegarkami i złotem Senkowski dawny wspólnik Bluzera i Palca. Rozprowadzaniem i handlem zegarkami trudni się również Kędzierska, żona szofera lecz gdzie mieszka nie stwierdzono. Dostawcą zegarków do niej jest prawdopodobnie jakaś kobieta przyjeżdżająca z Gdyni czy Gdanska, lecz mnie się wydaje że zegarki pochodzą z jednego źródła to jest od Bluzera Szymona z Wrocławia, gdyż widziano go raz jak siedział koło cerkwi gdzie prawdopodobnie mieszka Kędzierska i Senkowski.

"Skawiński"

Z a d a n i e

Ustalić przez swych znajomych kiedy przyjedzie Bluzer Szymon z Wrocławia a w wypadku przyjazdu ponieważ znać się z nim odwiedzić go. W czasie rozmowy z nim nadmienić iż słyszeliście że od niego można kupić zegarek dobry, a macie właśnie znajomego który chce kupić zegarek. Jeżeli świadczy iż posiada zegarek do sprzedania to poproście by wam dał a wy pokażcie go znajomym i jeżeli się im spodoba to przyniesiecie pieniądze. Nadmienić iż wasz znajomy nie warto by tu przychodził sam gdyż poco ma sprawa ta rozszerzać się.

"Skawinski"

14451

D o n i e s i e n i a

Oktaba Franciszek pochodzi z okolic wsi Dzierążnie gdzie był lokajem u miejscowego dziedzica Mekomaskiego. W roku 1918 był członkiem POW. Po 1920 r. do 1939r. był sekretarzem u Komisarza Ziemskiego Kasperkiewicza, będąc jednocześnie działaczem Związku Rezerwistów i Poowiaków. Za okupacji pracował w landraturze i prowadził sprawy rolne również z Kasperkiewiczem. Czy należał do jakiejś organizacji nie wiadomo. Syn jego zginął w obozie hitlerowskim. Po wyzwoleniu był podkomisarzem u Kasperkiewicza a Starostwie; gdzie razem z Krystkiem prowadził rozdział budynków i ziemi poukraińskiej, będąc jednocześnie działaczem PSL. W tym czasie źle traktował biedną ludność i wypędzał z kancelarii. Załatwiał tylko swoich znajomych od których brał łapówki, a postaci zboża, mąki, nabiału i pieniędzy, o czym wspominał kiedyś Gołębiowski jego sąsiad. Ludzie chodzili ciągle na skargi do Komitetu i U.B. .... czego U.B. aresztowały Oktabę i Krystka pod zarzutem łapówki, lecz z braku konkretnych dowodów zwolniono ich po kilku tygodniach za łapówki Oktabę przeniesiono karnie do Chełma, a Krystka zwolniono z pracy. Oktaba będąc w Vhełmie, a następnie w Bilgoreju robił starania o przeniesienie go spowrotem do Tomaszowa, co przy pomocy kadrowca z Prezydium w Tomaszowie, który mieszka w jego domu, udało się Oktabę popierali i jego łapówki tłumaczyli ówczesny starosta Dziuban i Sykuła z yPow. Komitetu, którzy obecnie również pracują w Prezydium. Jak opowiadała maszynistka Korczyńska Oktaba i Sęk również źle traktują interesantów. Praca zlecona zabierają dla siebie za co biorą po kilka tysięcy złotych. Maszynistce nie dają nic.

"Skawiński"

Z a d a n i a

Przy najbliższej okazji starać się spotkać z Krystak Janem z którym porozmawiać czy przy jego pomocy nie uzyskali byście jakiej roboty w P.S.S. Oczywiście lepiej płatnej jak to na której obecnie pracujecie. Niezależnie od tego przeprowadzić z nim rozmowę i na tematy ogólne.

"Skawiński"

I n f o r m a c j a

Oktaba Franciszek jest rozpracowywany w ramach sprawy ewidencyjno obserwacyjnej jako były działacz sanacyjny. Obecnie pracując w P.P.R.N. w Tomaszowie prowadzi wrogą działalność na odcinku wsi, a szczególnie na odcinku spółdzielczości produkcyjnej.

/-/ Kominczyk B. por.

P r z e d s i e w z i ę c i a

1. Zorientować się co to jest za ob. Korczyńska maszynistka z P.P.R.N. i w zależności od tego przeprowadzić z nią rozmowę na temat Oktaby Franciszka, szczególnie o jego pracy obecnej.

/-/ Kominczyk B. por.

Odbito w 2-ch egz.

egz. nr. 1 sprawa ewidencyjna  
egz. nr. 2teczka robocza

Zródło "Skawiński "  
Przyjął Kominczyk

Tomaszów-L. dnia 14.VI.56r.

159

D o n i e s i e n i e  
=====

W listopadzie 1955 roku z więzienia Sieradz został wypuszczony na półroczną przerwę kary Jachymek Zenon ps. "Wiktor" jako chory zamieszkały stale w osadzie Łomarów, były por. rezerwy, student weterynarii z Lwowskiego Uniwersytetu przed 1939r. endek z przekonan. D-ca batalionów A.K. z czasów okupacji na terenie pow. Tomaszów. Wymieniony jako chory leżał w szpitalu w Tomaszowie na oddziale Dr. Borysiewicza z miesiące, następnie wyszedł ze szpitala i zaczął nawiązywać kontakty z byłymi swymi kolegami z terenu powiatu tomaszowskiego i sąsiednich powiatów. Jeździł do Gdanska i widział się tam z inżynierem Romanczukiem Tadeuszem ze stoczni gdąskiej, byłym komendantem batalionów AK z terenu b. gminy Łaszczów. Był w Warszawie gdzie widział się z b. komendantem obw. A.K. ps. "Stary" kapitanem zawodowym z przed 1939r. i innymi nie ustalonymi. i maja miał wrócić do więzienia Sieradz, lecz ukrył się znowu w szpitalu w Tomaszowie, udając chorego leżąc tam do połowy maja. Prokuratura wezwała go do więzienia i w połowie maja wyjechał do Warszawy do jakiejś *kap. Z. Nowej*... kobiety narodowości żydowskiej, która za pieniądze ma się postarać o zwolnienie go z więzienia.

W czasie pobytu w szpitalu odwiedzali go wieczorem wszyscy jego koledzy nazwisk nie stwierdzono. Między innymi odwiedzał go inżynier ze spółcz. budowlanej i sekretarz prokuratury nazwisk nie znam. Jachymek ma nadzieje na zmianę ustroju i jak teraz planuje ze wywiezcha wszystkich tych którzy są obecnie w *Jakub Kobiak*... władzach.

Stara się uchodzić za bohatera walczącego o Polskę burżuazyjną i przedstawia z siebie oriarę prześladowaną przez komunistów. Obecność jego na terenie poruszyła wszystkich tych którzy *znali ps. l. komunist.*... za czasów okupacji i po wyzwoleniu.

"Skawiński"

i n f o r m a c j a  
-----

Powyższe doniesienie wykorzystać do sprawy Jachymka Zenona.

Odbito w 2-ch egz.

Tomaszów Lub. dn. 25.XI.59r.

Ścisłe Tajne

S T R E S Z C Z E N I E

materiałów w sprawie ewidencyjno-obszerności Nr.717  
p-ko Szymczyszyn Adamowi zam Podhorce.

Inf.ps."Heniek" dnia 28.IX.56r. podał, że Szymczyszyn w latach 1953/56 będąc członkiem Spółdzielni Produkcyjnej chwalił, że w spółdzielni jest mu bardzo dobrze, na zewnątrz wyrażał zadowolenie z obecnego ustroju. Nadmieniam, że wstąpił on do Spółdzielni by od siebie odwrócić uwagę UB ponieważ w latach 1949-51 współpracował z bandą "Mogilki"

Notatka służbowa z dnia 1.IV.57r. o treści, że Szymczyszyn po VIII Plenum wystąpił ze spółdzielni oraz w akcji przedwyborczej do Sejmu PRL na zebraniu gromadzkim agitował ludność aby jego wybrali jako kandydata na posła do Sejmu, komentował to tym, że zniosłoby obowiązujące wstawy i zmniejszyłyby podatki.

Notatka służbowa z dnia 1.IV.57r. o treści, że Szymczyszyn agitował Mokrzyńskiego Józefa czł.S-pni Prod. w Typinie żeby Mokrzyński starał się rozwiązać spółdzielnię bo poco ma mieć wrogów oraz czy nie czuje polskości. Ponadto mówił, że rozmawiał z Oktobą Franciszkiem z Wydz. Roln.PPRN to ten obiecał, że da im ziemię ile tylko zechce żeby tylko rozwiązali spółdzielnię produkcyjną. Taką agitycję prowadził Szymczyszyn również i wśród innych złotopiórów członków. Ponadto, że Szymczyszyn w Tomaszowie Lub. kontaktuje się w Biurze Cukrowni z Krzeszowcem Bronisławem, Krystkiem ps."Sójka", Warmińskim Władysławem i Misiakiem Piotrem z Rechań. Jest to element zbrojnej przewidy ludowej

Inf.ps."Feliński" dn. 4.V.57r. podał, że Szymczyszyn skłania miniony okres oraz mastrzeżenia co do zmian październikowych, które przeszły uważa, że te zmiany są zerem, gdyż liczył sobie, że naprawdę dokonają się zmiany, lecz tylko zostało zmienionych kilka krzesel w "górze" Zdaniem Szymczyszyna w Polsce powinna rządzić większość tzn. chłopcy i rząd winien nazywać się chłopsko-robotniczy a nie jak obecnie. Ghci wy on jest do rządu i bardzo mu się podobało wytypowanie go przez PK ZSL na członka Kolegium Orzekającego.

Inf.ps."Heniek" dn. 12.VI.57r. podał, że Szymczyszyn ponieważ jest zadowolony i z tych przemian, które przeszły oraz jak jechał do Lublina na Zjazd ZBOWiD-u to opowiadał do informatora iż dobrze się

7  
104 9

stało, że ta dyktatura się skończyła, teraz jeśli zechcą to będą należał do spółdzielni a jeżeli nie zechcą to nie, nikt mnie nie zmusi a Korobiejnikow z KPPZER nie będzie już do mnie przychodził i pukał do okna nocą zmuszając do wstąpienia do spółdzielni. Oraz, że o spółdzielczość walczył już przed wojną w SL-u lecz nie o taką jaką teraz istnieje. Dalej, że teraz już mamy więcej wolności do zrzeszenia się w ZBOWiD i możemy wysuwać swoje zdanie jako chłopstwo.

Notatka Służbowa z dnia 1.VII.57r. o treści, że Szymczyszyn w Podhorcach agituje wszystkich członków Spółdzielni w Podhorcach ażeby rozwiązali spółdzielnię gdyż będą mieli dużo wrogów i nie czują polskości.

Inf.ps. "Feliński" dnia 25.VII.57r. podał, że Szymczyszyn wyrażał się do niego iż popełnił wiele błędów zaraz po październiku bo siedział cicho i nic nie działał. Powiedział, że należy nam się pchać na wszystkie stanowiska dodając przy tym, że jeżeli my te stanowiska nie zajmujemy to zajmą "Stalinowcy" i będą nami rządzić, gnębić nas. Dalej powiedział, że skład osobowy PK ZSL należałoby zmienić gdyż ci ludzie nie cieszą się zaufaniem w terenie. Miał na myśli iż kierownictwo PKZSL winno rekrutować się z prawicy. Rozmawiał z Krzeszowcem i Krzeszowiec jest tego zdania.

Inf.ps. "Heniek" dn. 31.VIII.57r. podał, że Szymczyszyn Adam jest dwulicowym gdyż na Zjeździe ludowców w dniu 25.VII.57r. w Podhorcach w referacie swym oświadczył, że jako ludowiec współpracował z komunistami a w rzeczywistości było inaczej bo w okresie okupacji jako przewodniczący Piątki ROCH na powiat Tomaszów Lub. wydał wyrok na Trusia lekarza z Podlądowa, który był zaprzyjacielem komunistycznych. Następnie na zwrócenie uwagi inf. Szymczyszynowi, że nieprawdą jest że Szymczyszyn współpracował z komunistami bo wydał wyrok na Trusia. Wówczas Szymczyszyn powiedział, że tak trzeba było tak się robiło.

Inf.ps. "Feliński" dnia 29.X.57r. podał, że w PKZSL istnieje je dwie grupy lewicowa i prawicowa. Do grupy prawicowej wchodzi Krzeszowiec Szymczyszyn, Wróblewski Ignacy i Wawro Józef.

Inf.ps. "Heniek" dn. 12.XI.57r. podał, że Szymczyszyn utrzymuje kontakty z prawicowymi działaczami w ZSL na terenie Jarczowa a to z Bardeckim Antonim, Cwikiem Walerianem i otrzymuje z prośbami na zebrania ZSL w Jarczowie. Zebrania tekowe odbywały się w związku ze zbliżającymi się wyborami do Rad Narodowych. Należy stwierdzić, że na terenie GRN Jarczów tak prawica pokierowała swą pracą, że podczas wyborów opanowali GRN Jarczów.

Inf.ps. "Feliński" dnia 21.XII.57r. podał, że w czasie wyborów kandydatów na Radnych do Powiatowej Rady wytypowano między innymi

10 ~~10~~

Szymczyszyna, Wiśniewskiego Władysława, Krzeszowca Bronisława i Wawrę Józefa, lecz ci wszyscy na komisji porozumiewawczej odpadli dlatego, że na wspólnym posiedzeniu egzekutywy KP PZPR i Prezydium ZSL zostali zdemaskowani jako przedstawiciele prawicy chłopskiej.

Notatka służbowa z dn. 8.I.58r. o treści, że na zebraniu konsultacyjnym w Podhorcach w dniu 5.I.58r. ob. Szymczyszyn zabierając głos powiedział, że za mało wystawionych jest członków ZSL, że ZSL jest liczniejsza w Podhorcach od PZPR więc powinno mieć więcej kandydatów. Namówił w związku z powyższym niektórych członków ZSL żeby się wogóle zrzekli sejm kandydatury bo kandydaci w teczce przyniesieni, nikt ich nie wybierze. Wobec czego jego kuzyn Fedyna zrzekł się swej kandydatury. Dalej powiedział, że Mezur sekretarz PKZSL i cały KP Zsl to sami szubrecy, co oni robią w powiecie, że się godzą z tym stanem rzeczy z narzucenie kandydatów.

Na posiedzeniu Kom.Gm.FJN zrzekł się członkostwa tegoż Komitetu oświadczając, że się nie godzi z takim rządzeniem żeby byli kandydaci w teczkach przywożeni z powiatu.

Inf.ps. "Tędzik" podał dnia 28.I.58r. że Bartecki Antoni z m. Kol. Jarczów prezes Kom.Gr. ZSL w Jarczowie utrzymuje kontakt z Szymczyszynem Adamem.

Notatka Służbowa z dnia 17.III.58 .o treści, że Szymczyszyn, Mucha Bronisław i Tysj Jan wyrażali wielkie niezadowolone z tego, że do Pow. Zarządu Kółek Rolniczych weszli trzej członkowie PZPR, że wybory nie wypadły tak jak powinny wypaść w/g ich zdania.

Inf.ps. "Tędzik" dn. 16.IV.58r. podał, że w GRN Jarczów Cwik Walerian, Bartecki Antoni i inni z prawicy chłopskiej debatuja żeby jakimś sposobem przeforsować Szymczyszynę na prezesa PK ZSL bo Szymczyszyn dopiero by się przeciwstawiał Partii.

Inf.ps. "Kruk" dnia 23.VI.58r. podał, że skrzydło prawicy ludowej na zbliżające się wybory do PK ZSL typuje Szymczyszynę na prezesa, że on poparcie u ~~Wiśniewskiego Wł.~~ Wiśniewskiego Wł. Stecki Feliksa, Krzeszowca B. Wawry Józefa i Torę Zygmunta i wielu innych z prawicy ludowej

Inf.ps. "Heniek" dn. 25.VI.58r. zapodał, że w Podhorcach wielu nowych ludzi wstąpiło by do ZSL lecz nie wstępują bo w ZSL jest Szymczyszyn i przez szereg osób uważany jest za dwulicowego, że sprzedał by on cały naród polski aby tylko osiągnąć jakieś stanowisko w rządzeniu. Dodał, że współpraca między ZSL a PZPR w Podhorcach wogóle nie układa się bo czł. PZPR są czł. S-pni Prod a tego Szymczyszyn nienawidzi oraz wypowiedział się, że walczył o Polskę Ludową, lecz nie o taką jaką jest obecnie ale, w której rządziłiby ludowcy-chłopi i chłopi powinni być upelnorolnieni a nie gonić ich do spółdzielni produkcyjnej gdyż ten system w Polsce się nie przyjmie.



11 ~~146~~ 9

Inf.ps. "Heniek" dnia 13.VIII.58r. podał, że Szymczyszyn Adam jest w Zarządzie S-pni Ogrodniczej w Tomaszowie Lub. i jest on już opec nie zdaleka od polityki bo w tej s-pni widzi korzyści materialne dla siebie.

Inf.ps. "Heniek" dn. 3.X.58r. z-podał, że w Podhorcach Szymczyszyn naśmiewa się z tych co należeli do spółdzielni produkcyjnej natomiast o sobie mówi, że musiał bo w innym wypadku byłby prześladowany przez władze.

Inf.ps. "Łoś" podaje, że w GKS Rechanie odbyła się dnia 7.II. 59r. zabawa taneczna, na którą był zaproszony przez Wrmiński i Miśk Szymczyszyn Adam, lecz na tę zabawę nie przyjechał. Wrmiński mówi że nie ma naszego Adama ale to tylko chyba dlatego, że nie chce rzucić podejrzeń na siebie bo takich jak on i my władze podejrzewają.

Inf.ps. "Zołącz" dn. 21.V.59r. z-podał, że od początku roku odbyło się kilka plenarnych posiedzeń PK ZSL na które był zaproszony Szymczyszyn i na żadne się nie stawił. Jako członek Plenum wypowiedział się, że nie bierze udziału w posiedzeniach bo jego obecność i tak nic nie da.

Inf.ps. "Heniek" dn. 2.VI.59r. podał, że w rozmowie z nim Szymczyszyn narzeka na sekretarza PK ZSL M-zura, że jest dwulicowym, idzie na ugody z komunistami. Powiedział, że do Komitetu ZSL nawet nie chce zchodzić.

Inf.ps. "Zołącz" dn. 15.VI.59r. podał, że na Zjeździe PK ZSL dyskusja była rzeczowa jedynie Tor Zygmunt zaczął agitować wśród delegatów by osobę Szymczyszyna pednieć to może uda się go przeforsować na prezesa. Szymczyszyn na Zjeździe nie przyszedł pomimo, że w dniu tym był w Tomaszowie Lub. w związku z czym nie udało się forsować jego osoby.

Inf.ps. "Kruk" dn. 20.X.59r. podał, że dnia 18.X.b.r. odbyła się narada aktywu ZSL w Tomaszowie Lub. którą obsługiwał prezes WKZSL G-wlik. Między innymi wspomnieli o Wróblewskim, Krzeszowcu i Szymczyszynie i ich prawicowych poglądach.

Szymczyszyn Adam przed 1939r. był członkiem SL. W okresie okupacji był przewodniczącym Piątki "ROCH" na powiat tomaszowski.

Po wyzwoleniu był prezesem Pow. Zorz. PSL w Tomaszowie był aktywnym zwolennikiem Mikołajczyka, organizował koła PSL wysyłał pogróżki pisemne do działaczy lewicowych. Po zdemaskowaniu Mikołajczyka w obawie przed agresjami ze strony władz zaniechał tak jak skrawej oficjalnie wrogiej działalności. W latach 1949-51 był współpracownikiem bandy "Mogilki".

W 1952r. wstąpił do spółdz.prođ. by odwrócić od sie-

10  
~~10~~  
32

bie uwagę władz i pozytywnie wyraził się o Władzy Ludowej.

Po przemianach październikowych wystąpił ze s-pni propagitował też pozostałych członków by s-pnię rozwiązali bo to jest system ruski u nas on się nie przyjmie.

Zdaniem jego było żeby nie tracić czasu i pchać się na różne stanowiska by nie dopóścić stalinowców, którzy znów zechcą rządzić i gnębić chłopów. Sam został czł. PKZSL, czł. Zarządu Stowarzyszenia Plantatorów, czł. Zarządu Kółek Rolniczych, czł. Zarządu S-pni Ogrodniczej w Tomaszowie Lub.

W PKZSL został ostatnio zdezakowany przez nurt lewicowy a także został usunięty z Zarządu Pow. Kółek Rolniczych to jednak nie zmienia jego postawy, zajmuje pozycję wyczekującą, wyraża swój pogląd, że chłopstwo jako większość winno być hegemonią rządu w Polsce, że rząd winien być chłopsko-robotniczy.

## II. Kierunkowy plan działań operacyjnych.

1. Należy systematycznie wykorzystywać inf. ps. "Heniek" co bliższe go rozpracowanie figuranta w miejscu zamieszkania a to: z kim utrzymuje kontakty, charakter tych kontaktów, zapewnić sobie stały dopływ informacji o jego aktualnej działalności i zamierzeniach na przyszłość. Należy wykorzystywać również źródła poz-agenturalne.

2. Dość ogólnie przeprowadzić rozmowę z Korzeniem Antonim skąd jest mu wiadomo, że Szymczyszyn wydał wyrok na Trusia-komunistę z Podlodowa o ile potwierdzi należy przyjąć od niego oświadczenie celem wyjaśnienia tego faktu do końca, co może się przyczynić do zdezakowania fig.

3. Bliżej rozpracować działalność figuranta w Zarządzie Stow. Plantatorów Przetwórczych roślin Okopowych, gdzie to w tym Zarządzie skupia się czołowy aktyw prawicy ludowej w tym celu spośród czł. Zarządu planuje opracować i zwerbować informatora mającego na uwadze osobę S.S.

4. Systematycznie dokumentować wszelką ujawnioną drogą działalność fig. przecinać wrogie jego zamierzenia na przyszłość.

5. O jego niewłaściwym postępowaniu w ruchu ludowym nie bierząco informować KP PZPR.

St. Ofic. Oper. Kielar J. ppor.

